

STOWARZYSZENIE POLSKO SERBOŁUŻYCKIE PRO LUSATIA
INSTYTUT HISTORII UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

Pro Lusatia

Opolskie Studia Luzycoznawcze

Tom 14

Opole 2015

Rada Naukowa

Tomasz Ciesielski, Andrzej Hanich, Tomasz Jaworski (Zielona Góra), Tadeusz Lewaszkiewicz, Michał Lis, Krzysztof Mazurski Magdalena Przysiężna-Pizarska, Grażyna Barbara Szewczyk, Krzysztof Tarka

Komitet Redakcyjny:

Zbigniew Kościów, Piotr Pałys (redaktor naczelny), Mariusz Patelski, Krzysztof Stecki (sekretarz redakcji)

Recenzenci tomu:

dr Nicole Dołowy-Rybińska (Instytut Sławistyki PAN), dr Bernard Linek PIN-Institut Śląski w Opolu), doc. PhDr Petr Kaleta, Ph.D. (Katedra středoevropských studií - Filozofická Fakulta Univerzity Karlovy), dr Paweł Szymkiewicz (PWSZ Nysa), dr Franc Šen (Serbski institut Budyšin)

czasopismo indeksowane w:
Index Copernicus International

Skład DTP

Krzysztof Stecki

Redakcja językowa:

Anna Patelska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Karolina Pałys

Procedura recenzowania oraz informacje dla autorów dostępne są
na stronach internetowych:

http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=186

Redakcja wdrożyła procedurę przeciwdziałania praktykom ghostwriting
i guest authorship

Wersja papierowa jest wersją pierwotną (referencyjną)

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres redakcji: Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, 45-084 Opole,
ul. Strzelców Bytomskich 2

<http://www.historia.uni.opole.pl/show.php?id=88&lang=pl&m=1> insthist@uni.opole.pl

http://www.prolusatia.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=186

ISSN 1643-1391

Pro Lusatia

Tom 14

SPIS TREŚCI:

Studia i artykuły:

- TADEUSZ LEWASZKIEWICZ** s.6
Dolnołużycki i górnołużycki - języki zagrożone czy wymierające?
-
- JAROSLAV ČÁP, JAROSLAV ŠŮLA** s.33
Dotaz českých spisovatelů a politiků na situaci v Lužici v květnu 1919
-
- ALEKSANDER WOŹNY** s.51
Związek Polaków w Niemczech (Republika Weimarska/ III Rzesza) oraz sprawy wojskowej dywersji (m.in. na Łużycach) w ocenie kpt. Wojciecha Lipińskiego z 1940 r.
-
- PIOTR PAŁYS** s.78
Łużyce w polityce czechosłowackiej lat 1945–1948
-
- PIOTR SOLGA** s.118
Społeczno-polityczny kontekst odnawialnych źródeł energii i w niemieckim, lużyckim regionie odkrywkowych kopalni węgla brunatnego

Materiały źródłowe:

- JAROSLAV ŠŮLA** s.138
Jan Ort a Jurij Měrcink: vzájemná česko-lužickosrbská korespondence dvou přátel, pedagogů, filologů a bývalých vězňů koncentračních táborů německých nacistů (Příspěvek k novodobým česko-lužickosrbským literárním kontaktům)

Recenzje i omówienia:

- 100 lět Domowina (1912-2012). Konferenca Serbskeho instituta w kooperaciji z Maćicu Serbskej a Domowinu 28.9.-29.9.2012. Wudaŕoj: Edmund Pjeh, Ines Kellerowa – Sorbisches Institut/ Serbski institut, Kleine Reihe des Sorbischen Instituts 19/Mały rjad Serbskeho instituta 19, Bautzen/Budyšin 2014, ss. 139.
– Tadeusz Lewaszkiwicz s.172

Heinz Schuster-Šewc, Bibliographie der Veröffentlichungen 1947-2013. Redaktion: Jurij J. Šořta – Sorbisches Institut/Serbski institut, Kleine Reihe des Sorbischen Instituts 18/Mały rjad Serbskeho instituta 18, Bautzen/Budyšin 2014, ss. 58.

– **Tadeusz Lewaszkiwicz**

s.176

Ludwig Elle, Sprachenpolitik in der Lausitz. Sprachenpolitik und Sprachenrecht in deutsch-sorbischen Gebiet 1990 bis 2014, Sorbisches Institut/Serbski institut, Kleine Reihe des Sorbischen Instituts 20/Mały rjad Serbskeho instituta 20, Bautzen/Budyšin 2014, ss. 150.

– **Tadeusz Lewaszkiwicz**

s.178

Kronika:

Piotr Pałys – Międzynarodowa konferencja naukowa: Badanie nad mniejszościami. Łużyccanie i inne mniejszości europejskie w perspektywie wielu dziedzin nauki (Warszawa, 13-14 maja 2015)

s.181

Tadeusz Lewaszkiewicz

Dolnołużycki i górnołużycki - języki zagrożone czy wymierające?

1. Uwagi wstępne

Nie wiadomo, ile jest na świecie języków, ponieważ nie istnieją przekonujące metody rozstrzygania, kiedy dialekt jakiegoś języka może być uznany za odrębny język. W sprawie liczby języków na świecie A. Majewicz (1989: 9) pisze: „Najczęściej spotykane w literaturze oceny podają liczby 2500, 2800, 3000, 3500, 4200, 5000, 5600”. Cytowany autor wyróżnia 5674 języki i 6821 lingwonimów/glottonimów (tj. nazw języków). Wydawałoby się, że po około 20 latach języków powinno być mniej, gdyż już w latach 80-tych XX w. sporo było języków zagrożonych wymarciem, niektórymi posługiwało się kilku, kilkunastu lub najwyżej kilkuset jego najstarszych użytkowników. A tymczasem 16. wydanie dzieła M. P. Levisa (*Ethnologue Languages of the World*, Dallas 2009) rejestruje 6909 żywych języków (Majewicz 2013: 376). Niektóre z pewnością całkowicie wymarły, ale lingwiści odkryli też nowe. O istnieniu wielu nie wiemy dlatego, że dotychczas słabo zbadano przynajmniej 100 rodzin językowych. Coraz częściej za osobne języki uznaje się takie, które wcześniej traktowano jako dialekty określonych języków. Choć do listy istniejących języków będzie się dopisywać nowe, to jednak jest pewne, że do końca tego stulecia ich liczba znacznie się zmniejszy. Które języki wymrą lub znajdą się w stanie agonii językowej, nie sposób przewidzieć. Z pewnością wiele języków będzie mieć status zagrożonych, tj. wymrą one w ciągu stulecia. Szacuje się, że obecnie 2% języków świata to języki 98% jego mieszkańców, a 2% ludności świata używa aż 98% języków naszego globu (Majewicz 2013: 378). Już za kilkadziesiąt lat – w związku z globalizacją – wskaźniki te będą jeszcze bardziej szokujące.

Języki wymierają na wszystkich kontynentach i na wszystkich pojawiają się języki zagrożone wymarciem. Od przełomu XIX/XX w. w Europie najbardziej „spektakularne” były przypadki śmierci dwóch języków: dalmatyńskiego i manx.

Ostatnim człowiekiem, który znał język (dialekt) dalmatyński, był T. Udain z wyspy Krk, zmarły w 1898 r. M. Bartoli, wybitny romanista włoski, odbył z nim krótko przed śmiercią szereg rozmów. Uczony na podstawie zebranego materiału opublikował dzieło *Das Dal-matische*, jedyne świadectwo wymarłego języka (Mańczak 1988: 626). Język manx na wyspie Man niewiele się różnił od szkockiego. Około 1900 r. posługiwało się nim około 5 tysięcy ludzi reprezentujących najstarsze i starsze pokolenie. Przestał istnieć właściwie w połowie XX w.; ostatnia osoba mówiąca manx zmarła w 1974 r. (Bednarczuk 1988: 683).

W Europie istnieją – podobnie jak na innych kontynentach – języki zagrożone. A. Majewicz (2013: 376) pisze, że język staje się zagrożony lub bardzo zagrożony, gdy zaczyna umierać. Istotnym czynnikiem wymierania języka jest „przerwa w jego przekazie międzypokoleniowym”. Zacytujmy w tym miejscu dalszy wywód autora artykułu:

„I znowu – wyliczono raczej niż oszacowano, że dokładnie z powodu takiej przerwy w przekazie z pokolenia na pokolenie około 50% języków świata było w połowie lat 1990. zagrożonych lub bardzo zagrożonych wymarciem w ciągu następnych dwóch do pięciu (tu nad optymizm wielce prawdopodobny) dziesięcioleci” (Majewicz 2013: 377).

Spośród języków niesłowiańskich do bardziej zagrożonych (które mogą w ciągu stu lat całkowicie lub prawie całkowicie zaniknąć) można by zaliczyć m.in. irlandzki¹, szkocki, bretoński, retoromański.

Gdy chodzi o świat słowiański, dosyć często w różnych opracowaniach jako języki zagrożone wymienia się górnołużycki i dolnołużycki. Problemem tym zajmę się w dalszej części artykułu. Sądę,

¹ Warto w tym miejscu przywołać opinię A. Majewicza: „[...] język i r l a n d z k i, oficjalnie uznany za pierwszy język urzędowy Republiki Irlandzkiej, pomimo że jest w stanie posługiwać się nim zaledwie 2% obywateli tego państwa [...]” (Majewicz 1989: 18).

że – oprócz dolnołużyckiego i górnołużyckiego – najbardziej zagrożonym językiem słowiańskim jest białoruski. Prawdopodobnie posługuje się nim czynnie najwyżej 5% społeczeństwa białoruskiego i jest to częściowo język niezbyt staranny. Sporo Białorusinów (zwłaszcza mieszkańców wsi) posługuje się tzw. trasianką², tj. mieszanym językiem białorusko-rosyjskim lub nawet białorusko-rosyjsko-polskim. Po upadku Związku Radzieckiego na Ukrainie wzrosło znaczenie języka ukraińskiego. Obecnie większość Ukraińców zna czynnie język ukraiński, chociaż częściowo jest to język słabo unormowany. Nie-którzy Ukraińcy posługują się mieszanym językiem ukraińsko-rosyjskim, tzw. surżykiem. Ukraiński nie jest już językiem zagrożonym, lecz odradzającym się.

Od kilkadziesiąt lat językoznawcy wiele uwagi poświęcają tzw. słowiańskim mikrojęzykom literackim. Najwybitniejszym znawcą tej problematyki jest A. D. Duličenko, autor podstawowych opracowań z tego zakresu (1981, 2003-2004), który też przyczynił się do upowszechnienia terminu słowiańskie mikrojęzyki literackie³.

² Podstawowym znaczeniem *trasianki* jest 'siano zmieszane ze słomą (karma dla krów)'.

³ Wyrazem dezintegracji językowej i częściowo narodowej są istniejące od dawna lub powstałe w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat słowiańskie mikrojęzyki literackie. A. D. Duličenko wyróżnił w 1981 r. 12 tego typu języków, w dwutomowej zaś pracy z lat 2003–2004 18 mikrojęzyków i 2 projekty/eksperymenty (Duličenko 1981, 1990, 2003–2004): mikrojęzyki **wyspowe** – rusiński w Wojwodinie i Chorwacji, gradziszczańsko-chorwacki w Austrii, na Węgrzech, na Morawach i pod Bratysławą, chorwacko-molizański w prowincji Molise we Włoszech, rezjański (dialekt słoweński we Włoszech), banacko-bułgarski w Rumunii i Serbii; **peryferyjno-wyspowe** – karpacko-rusiński/łemkowski na Ukrainie, we wschodniej Słowacji, w Polsce oraz na Węgrzech i w Rumunii, w USA i w Kanadzie, macedońsko-egejski (Grecja, skąd Macedończycy emigrowali do różnych krajów), pomacki w Bułgarii i Grecji, wenecko-słoweński we Włoszech; **peryferyjne/regionalne** – czakawski, kajkawski, prekmursko-słoweński w Słowenii, Austrii i na Węgrzech, laski na pograniczu czesko-polskim, wschodniosłowacki, zachodniopoleski; **autonomiczne** – kaszubski, górnołużycki i dolnołużycki. Podjęto również próby kodyfikacji innych mikrojęzyków słowiańskich, np. morawskiego, mazurskiego, podhalańskiego, śląskiego, wickiego (vičski jazyk – język oparty na polskich gwarach kresowych z obszaru Litwy), holszańkiego (język oparty na gwarach białoruskich z obszaru Litwy).

Niektórzy socjolingwiści są zwolennikami synonimicznych terminów: języki regionalne, języki grup etnicznych. Większość nosicieli tych języków deklaruje przynależność do odrębnych narodów słowiańskich, co kwestionuje wielu etnologów, socjologów, językoznawców itd.

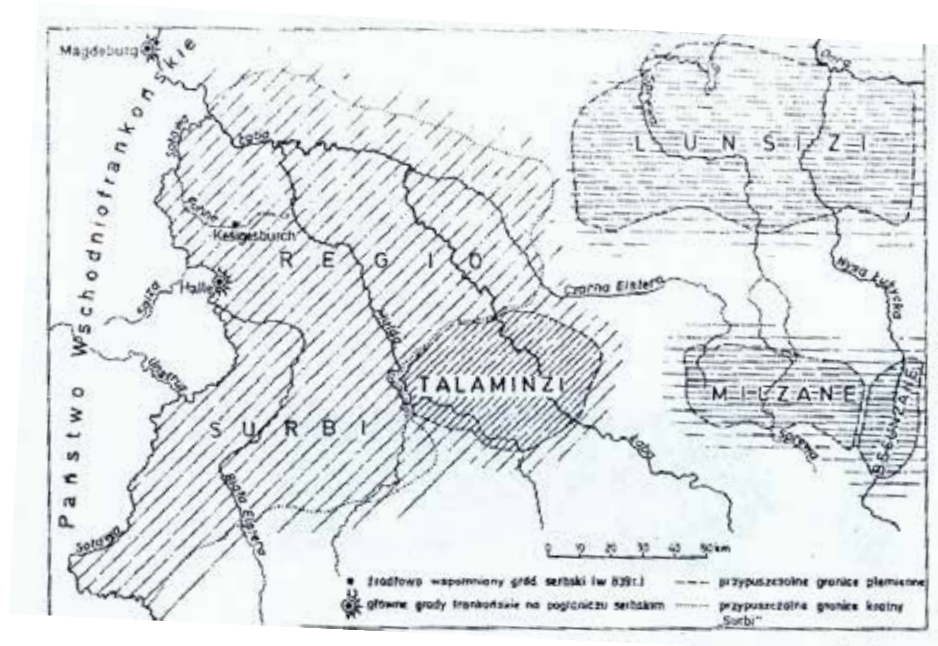
Górnołużycki i dolnołużycki A. D. Duličenko zalicza do mikrojęzyków słowiańskich głównie ze względu na małą liczbę ich użytkowników.

2. Łużyczanie – ich pochodzenie, statystyka, sytuacja językowa i narodowa

Górnołużyczanie (z centrum kulturalnym w Budziszynie) są potomkami Milczan, Dolnołużyczanie zaś (z centrum kulturalnym w Chociebużu) są potomkami Łużyczan. Górnołużycki i dolnołużycki, wywodzące się z odrębnych dialektów plemiennych, różnią się dosyć znacznie. Na ogół w czasach NRD przeważał pogląd, że istnieje jeden naród łużycki, który posługuje się dwoma standardami/językami literackimi. Jednak po zjednoczeniu Niemiec większość Dolnołużyczan opowiedziała się za odrębnością narodową i akceptacją etnonimu Wendowie.

Milczanie i Łużyczanie tworzyli jednak od drugiej połowy I tysiąclecia n.e. wspólnotę etniczną – można ją nazwać „łużycką” wspólnotą etniczną. Od zachodu Milczanie sąsiedowali z Niżanami, którzy z kolei graniczyli z Głomaczami/Dalemińcami. Na południowy zachód, na zachód i północny zachód od Głomaczy/Dalemińców duży obszar zajmowali Serbowie. Na wschód od Milczan (po obu stronach Nysy Łużyckiej) znajdowały się siedziby Bieżunczan. Grody Łużyczan sięgały kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Nysy Łużyckiej, gdzie „łużycka” granica etniczno-językowa dochodziła do Kwisy, Bobru i Odry po Frankfurt, skąd biegła aż do dzisiejszego Berlina i następnie skręcała na południe (przez okolice Jutrobogu/Jüterbog) do ujścia Soławy. Południową granicę „łużyckiego” obszaru językowego stanowiły Smreczany i Rudawy (Sołta 1984: 8). Na północny zachód od plemion „łużyckich” – w okolicach Lüneburga na lewym brzegu dolnej Łaby – usadowili się Drzewianie (ich język nosi nazwę języka połab-

skiego/Drzewian połabskich), obszar na wschód od dolnej Łaby w stronę dolnej Odry zamieszkiwały plemiona mówiące dialektami pomorskimi, na południe od nich były siedziby plemion posługujących się dawnymi dialektami słowiańskimi Brandenburgii.



Polityczny podział plemion łuzycznych w połowie IX w. (schemat wg tzw. Geografa Bawarskiego) Regio Surbi = kraina Serbów, Talaminzi = Głomacze-Dalemińcy. Lunsizi = Łużyczanie, Milzane = Milczanie, Besunzane = Bieżunczanie

J. Šořta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław 1984, s. 10.

W połowie IX w. Milczanie i Łużyczanie posiadali po 30 grodów, które zamieszkiwało po około 8 tysięcy mieszkańców. Obszary osiedleńcze tych plemion oddzielał pas lasów o szerokości od 30 do 50 km (Šořta 1984: 9), co utrudniało kontakty językowe. Od VI do X w. Słowianie „łużycy” zajmowali powierzchnię około 40 tysięcy km² (Brankač , Měřšk 1977: 23), tj. ponad 30% terytorium dawnego NRD. Obszar ten kurczył się w związku z niemiecką ekspansją terytorialną i germanizacją. Na początku XVI w. plemiona Serbów i Dalemińców/Głomaczy

były już w większości zgermanizowane. Chociaż przestrzeń życiowa Słowian „łużyckich” bardzo się zmniejszyła, to region ich zamieszkania wynosił około 16 tysięcy km². Ludność słowiańska znacznie tutaj przeważała – około 160 tysięcy wobec około 35 tysięcy Niemców. Historycy określają 1850 wsi jako słowiańskie (częściowo zamieszkałe przez kolonistów niemieckich), tylko 22 wsie miały wyłącznie niemiecki charakter. W miastach mieszkali głównie Niemcy (Brankač, Mětšk 1977: 148-149). Ostatecznie więc jedynie Łużycanie i Milczanie zachowali swój język. Po Serbach pozostała tylko nazwa – etnonim Serbja/Serby (używany przez współczesnych Łużyczan) pochodzi od nazwy plemienia, które od dawna już nie istnieje. Polacy nazywają Górnołużyczan i Dolnołużyczan Łużyczanami lub Serbołużyczanami. Wydaje się, że etnonim Łużycanie jest najbardziej uzasadniony. W Czechach przyjęła się nazwa Srbolužičané.

Na Dolnych Łużycach protestantyzm wyparł całkowicie wiarę katolicką po roku 1555, tj. po pokoju w Augsburgu, który usankcjonował zasadę *cuius regio, eius religio*. Do roku 1580 protestantyzm ogarnął prawie całe Górne Łużyce. Katolicka pozostała jedynie enklawa na północny zachód od Budziszyna – okolice Kamjenca, Radwora, Kulowa, posiadłości klasztorów Marijna Hwězda, Marijny Doł, Nowa Cala i pojedyncze osady w sąsiedztwie. Do dzisiaj mówi się o katolickich Górnych Łużycach i protestanckich Górnych Łużycach. Chodzi tutaj nie tylko o wyznanie, ale również i o tradycję kulturową. W Budziszynie mieszkają Górnołużycanie zarówno protestanckiej, jak i katolickiej przynależności religijno-kulturowej.

Od XVI do XXI w. łużycki obszar narodowo-językowy znacznie się zmniejszył. Całkowitej germanizacji uległy obrzeża, w centrum pozostały tylko łużyckie wyspy. Obecnie rzeczywiście łużycki charakter ma już tylko około 70 górnołużyckich wsi katolickich (kilkanaście kilometrów na północny zachód od Budziszyna), gdzie Łużycanie wciąż stanowią większość, a górnołużycki jest codziennym środkiem komunikowania się. W innych regionach Górnych i Dolnych Łużyc nie ma już ani jednej wsi o przewadze ludności łużyckiej.

W rejonie Żar łużycki utrzymał się przynajmniej do połowy XVII w., natomiast oko-lice Żagania uległy germanizacji w ciągu XVI stulecia. W Lubsku i koło Gubina dolnołużycczyzna zanikła prawie całkowicie prawdopodobnie pod koniec XVIII w. W dominium krośnieńskim na początku XVIII w. Łużycanie stanowili 85,3% ludności, Niemcy 11,2%, Polacy 3,5%, ale zapewne na przełomie XVIII/XIX w. już się tam nie mówiło po dolnołużycku. Po prawej stronie Nysy Łużyckiej najdłużej łużyckość utrzymywała się w Łęknicy (do 1945 r. przedmieście Mużakowa) – jeszcze w 1932 r. dialekt dolnołużycki znały dwie rodziny. Warto jednak nadmienić, że w 1884 r. mieszkało w Łęknicy 380 Łużyczan i tylko 3 Niemców, co świadczy o szybkim postępie germanizacji na początku XX w. Proces germanizacji tzw. Wschodnich Dolnych Łużyc ukazują publikacje F. Měťška (1958) i H. Popowskiej-Taborskiej (1965).

O sytuacji demograficznej ludności łużyckiej w XIX i XX w. informują nas tzw. statystyki Łużyczan (Elle 1991). Pierwszą opracował w latach 1840-1841 J. A. Smoller, wybitny działacz łużyckiego odrodzenia narodowego, publicysta i filolog. Na Górnych i Dolnych Łużycach stwierdził obecność 164 tysięcy osób pochodzenia łużyckiego. Po ponad 40 latach (1880-1884) A. Muka (1884-1886) doliczył się 166 tysięcy Łużyczan. Liczba ta świadczy o postępującej germanizacji, ponieważ w ciągu dwóch pokoleń znacznie więcej Łużyczan urodziło się niż zmarło. Później obserwujemy już tylko stały spadek liczby ludności łużyckiej: 1904/1905 (A. Černý) – 146 tysięcy, 1936/1938 (Nowina 1938) – 111 tysięcy, 1955/1956 (Tschernik 1958) – 81 tysięcy.

W związku z powyższą podaną statystyką nasuwa się kilka refleksji. Jak już wcześniej wspomniałem, populację Łużyczan na początku XVI w. szacuje się na około 160 tysięcy, podobnie jak w latach 1840-1884. Powinno ich być kilka razy więcej. Stagnacja rozwoju demograficznego świadczy o intensywności germanizacji w ciągu niemal 400 lat.

A. Muka dowiódł, że na początku lat 80-tych XIX w. Dolnołużycanie stanowili 42,9% ludności łużyckiej, Górnołużycanie zaś 57,1%. Według E. Tschernika (1958) w połowie lat 50-tych XX w. udział Dolnołużyczan w strukturze narodowej zmniejszył się i wyniósł

28,4% populacji Łużyczan. W czasach badań A. Muki z katolickiego regionu Górnych Łużyc wywodziło się mniej niż 10% całej ludności łużyckiej. Podobna była struktura ludności po zwycięstwie reformacji: około 90% Łużyczan wyznania protestanckiego i około 10% katolików. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych XX w. przynajmniej 2/3 osób znających czynnie łużycczyznę pochodziło z regionu katolickiego.

W połowie lat 80-tych XX w. Instytut Łużyckiego Ludoznawstwa w Budziszynie pro-wadził na Górnych i Dolnych Łużycach badania dotyczące sytuacji językowej. Wyniki udostępniono w 1987 r. (Elle 1991: 25). Okazało się, że 67 tysięcy ludzi (dorosłych i ich dzieci) zna górnołużycki lub dolnołużycki, przy czym 45 tysięcy ma łużyckie poczucie narodowe. W stosunku do obliczeń E. Tschernika liczba użytkowników języków łużyckich zmniejszyła się o niespełna 20%.

Jednak już na początku lat 90-tych dominowało przekonanie, że ocena łużyckiej sytuacji językowej jest niewiarygodna. Prawdopodobnie brano pod uwagę również osoby znające w różnym stopniu górnołużycki i dolnołużycki tylko biernie.

Dodatkowe badania terenowe, przeprowadzone na Dolnych Łużycach w latach 1993-1995 przez filię Instytutu Łużyckiego w Chociebużu, dowiodły, że dolnołużycki zna czynnie w różnym stopniu najwyżej 7 tysięcy osób, przy czym ponad 60% mówiących po dolnołużycku miało wówczas przynajmniej 60 lat (Steenwijk 1999, Spiess 2002, Jodlbauer, Spieß, Steenwijk 2001). Tzw. bierną znajomością dolnołużyckiego zespół ten się nie zajmował. W prywatnych i publicznych wypowiedziach Dolnołużyczan pojawiała się informacja, że na początku lat 90-tych biernie znało dolnołużycki 15-20 tysięcy ludzi. Sądzę, że szacunki te były zawyżone.

Aby rzetelniej ocenić łużycką sytuację językową w drugiej połowie XX w., a zwłaszcza po roku 2000, warto uzmysłwić sobie, jakie znaczenie ma termin **bierna znajomość języka obcego**. Przejrzałem kilkanaście prac dotyczących ogólnej teorii glottodydaktyki i w żadnej nie znalazłem odpowiedniego wyjaśnienia. Sądzę, że glottodydaktycy rozumieją sens tego terminu podobnie, jak *Inny słownik języka polskiego* (Warszawa 2000, t. 1, s. 96): „3 Jeśli

mamy bierną znajomość jakiegoś języka obcego, to rozumiemy go, ale nie umiemy w nim mówić. sbiernie. Przez rok osłuchał się z językiem i biernie go opanował”.

Wyobraźmy sobie kompetencję przeciętnego (wykształconego) Słowianina, np. Polaka, który w pewnym stopniu może zrozumieć każdy język słowiański (dzięki pokrewieństwu słownictwa i struktur gramatycznych), szczególnie języki najbardziej spokrewnione, tj. słowacki i czeski, nawet jeśli nigdy nie uczył się tych języków. O takich ludziach nie powiemy, że znają biernie słowacki czy czeski. Z bierną znajomością tych języków mamy do czynienia wówczas, gdy np. Polak dosyć długo kontaktował się z nimi (tj. osłuchał się) lub specjalnie się ich uczył, ale w ogóle nie potrafi się nimi czynnie posługiwać, mówi bardzo źle lub krępuje się mówić, ponieważ ma świadomość, że jest to w rzeczywistości język polsko-słowacki lub polsko-czeski. W zależności od stopnia opanowania języka blisko spokrewnionego można mówić o różnych stopniach biernej znajomości – słabej, średniej, dobrej lub bardzo dobrej.

Jeśli Polak twierdzi, że zna biernie bardzo dobrze lub dobrze np. słowacki lub czeski, ale w ogóle nie potrafi się nimi czynnie posługiwać (nawet nieudolnie), to zbyt optymistycznie ocenia poziom swojej biernej znajomości tych języków. Tego rodzaju kompetencja językowa to najwyżej słaba lub średnia bierna znajomość słowackiego lub czeskiego. Bardzo dobre bierne opanowanie języka obcego gwarantuje – moim zdaniem – przynajmniej słabą umiejętność praktyczną w posługiwaniu się tym językiem.

W innej sytuacji jest ktoś, kto zna na poziomie native speakera niemiecki (Niemiec lub Łużyczanin) i biernie górnołużycki/dolnołużycki. Są to języki należące do dwóch odrębnych języków indoeuropejskich; ich pokrewieństwo językowe polega tylko na tym, że należą do tej samej rodziny językowej. Wspólna warstwa internacjonalizmów i zapożyczeń w górnołużycczyźnie/dolnołużycczyźnie w zasadzie nie umożliwia minimum porozumienia się. Aby osoba znająca niemiecki mogła nawet pobieżnie rozumieć górnołużycki/dolnołużycki, musi się specjalnie uczyć tego języka. Na Łużycach tysiące ludzi (Łużyczan i Niemców) poznawało łużycczynę od końca lat 40-tych XX w. w szkołach, na kursach, w kon-

taktach sąsiedzkich i w pracy. Tylko nieliczni przyswoili sobie górnołużycki/dolnołużycki czynnie, niektórzy po latach utracili zdolność mówienia (ale zachowali w różnym stopniu bierną znajomość i czasem szczątkową sprawność praktyczną), wielu nauczyło się tych języków tylko biernie. Sporą grupę uczących się kiedyś górnołużyckiego/dolnołużyckiego stanowią ci, którzy całkowicie zapomnieli łużycczynę lub w okresie szkoły podstawowej i średniej lekceważyli naukę i w ogóle się tego języka nie nauczyli.

E. Tschernik zaliczał do nosicieli języków łużyckich również ludzi znających je tylko biernie, tj. w rzeczywistości czynnie posługujących się nimi słabo lub bardzo słabo. Podobnie postępowano zapewne podczas badań w drugiej połowie lat 80-tych oraz w latach 1993-1995. Liczba prawie 7 tysięcy nosicieli dolnołużyckiego obejmowała najprawdopodobniej również ludzi mówiących po dolnołużycku tylko na minimalnym poziomie.

Później (w 2001 r.) dokładne badania w 72 wsiach pięciu gmin katolickich Górnych Łużyc (siedziby tych gmin: Chróścicy, Njebjelčicy, Pančicy-Kukow, Worklecy oraz Ralbicy-Różant) przeprowadził jedynie M. Wałda z Instytutu Łużyckiego w Budziszynie (Walde 2004). Autor stwierdził, że w gminach tych mieszkają 8142 osoby, przy czym udało się uzyskać dane o języku ojczystym 7924 mieszkańców⁴. 5384 osoby z katolickich gmin posługują się językiem górnołużyckim (67, 95% mieszkańców tych gmin), 85 osób (1,07%) nauczyło się górnołużyckiego, 518 osób (6,54%) nie mówi już po łużycku⁵, 1937 osób (24,44%) zna tylko niemiecki.

Górnołużycki w gminach katolickich był zatem w 2001 r. środkiem komunikacji około 5469 osób (5384 + 85). W latach 90-tych mogło wyjechać stąd przynajmniej tysiąc mieszkańców, którzy osiedlili się w różnych regionach Niemiec. Część dzieci z takich rodzin w nowym środowisku nie mówi już po górnołużycku. W Budziszynie mieszka najwyżej 300-350 Łużyczan z katolickiej tradycji kulturalnej. W 2014 r. górnołużyckim posługuje się prawdopodobnie najwy-

⁴ M. Wałda podaje liczbę 7923, ale w rzeczywistości powinno być 7924.

⁵ Zapewne chodzi tutaj głównie o starszych Niemców, którzy w czasach młodości nauczyli się górnołużyckiego, ale później przestali się nim posługiwać i znają go tylko biernie lub całkowicie zapomnieli.

żej 6500 katolików górnołużyckich. Na początku lat 90-tych mówiło się o około 15 tysiącach nosicieli górnołużyckiego na katolickich Górnych Łużycach; nawet w 2000 r. L. Ela (Elle 2000) wymienia taką liczbę. W ciągu kilkunastu lat wiele osób zmarło, ale przede wszystkim znacznie przeszacowano liczbę katolików znających górnołużycki w gminach katolickich i w Budziszynie.

Powstaje pytanie, jak liczna jest grupa protestanckich Górnołużyczan znających łużycki. Obecnie nie ma już ani jednej wsi z przewagą ludności górnołużyckiej. W Budziszynie mówi po górnołużycku kilkuset protestantów. Prawdopodobnie na obszarze całych Górnych Łużyc takich osób może być najwyżej (łącznie z Niemcami) 2 tysiące.

Jak już wspomniałem, liczbę mówiących Dolnołużyczan szacowano w 1995 r. na prawie 7 tysięcy, w 2000 r. L. Ela (Elle 2000) podał liczbę 5 tysięcy, ostrożne szacunki z lat 2011-2012 wskazują na około 2 tysiące (Dołowy-Rybińska 2012: 47). Wydaje się jednak, że sprawnie może się komunikować najwyżej tysiąc osób i są to w większości ludzie starsi. Już około roku 2000 z pełnym zrozumieniem mogło czytać „Nowy Casnik” i literaturę dolnołużycką najwyżej 400 nosicieli dolnołużyckiego⁶. Obecnie takich znawców języka – reprezentujących głównie najstarsze i starsze pokolenie – jest nie więcej niż 200-250. Jeśli istnieje potrzeba obsadzenia stanowiska wymagającego najwyższej znajomości dolnołużyckiego (np. redaktora czasopisma lub wydawnictwa), to liczba potencjalnych kandydatów dotyczy najwyżej kilku osób.

Nie da się rzetelnie oszacować liczby osób mówiących po górnołużycku i dolnołużycku. Uważam, że obecnie czynnie posługuje się górnołużyckim najwyżej 8500 osób (Łużycanie, przedstawiciele rodzin łużycko-niemieckich, rzadko Niemcy). N. Dołowy-Rybińska (2012: 47) przypuszcza, że mówi po górnołużycku 12 tysięcy ludzi. Liczba 8500 osób obejmuje około 6500 przedstawicieli katolickiej tradycji kulturowej oraz około 2 tysiące protestantów. W obu grupach niewielką część stanowią Łużycanie z mieszanej tradycji katolicko-protestanckiej, znacznie więcej jest ludzi z ro-

⁶ Taką informację kilkakrotnie uzyskałem w latach 1998-2001 od studentów Instytutu Sorabistyki w Lipsku.

dzin łużycko-niemieckich (szczególnie wśród protestantów), należy też wymienić tutaj Niemców ze znajomością górnołużyckiego (głównie na protestanckich Górnych Łużycach).

Łącznie górnołużyckim i dolnołużyckim posługuje się praktycznie na Łużycach oraz w całych Niemczech najwyżej 9-10 tysięcy osób. Nie można wiarygodnie oszacować, ile osób zna biernie dolnołużycki i górnołużycki. Jestem skłonny przypuszczać, że około 5 tysięcy Dolnołużyczan i Niemców oraz około 10 tysięcy Górnołużyczan i Niemców. Oprócz tego na poziomie minimalnym/szcątkowym zna biernie górnołużycki/dolnołużycki kilkanaście tysięcy mieszkańców Łużyc, skoro tysiące z nich uczyło się łużycczyny w szkołach, na kursach językowych i w kontaktach z Łużyczanami.

Ilu jest wobec tego Łużyczan? Możliwe jest tylko odwołanie się do subiektywnych szacunków. Sądzę, że wśród 9-10 tysięcy użytkowników łużycczyny (górnołużyckiego i dolnołużyckiego) przynajmniej 90% stanowią ludzie mający łużycką oraz łużycko-niemiecką świadomość narodową. Około 10% tej populacji to Niemcy i Łużyczanie (częściowo reprezentanci rodzin łużycko-niemieckich), którzy uważają się za Niemców. Wśród około 15-25 tysięcy „biernych” znawców łużycczyny prawdopodobnie połowa lub może nieznaczna większość ma łużycką lub niemiecko-łużycką świadomość narodową.

Język nie zawsze jest pewnym wyznacznikiem świadomości narodowej. W tym miejscu warto się powołać na przykład Irlandczyków i Białorusinów, spośród których jedynie kilka procent zna język ojczysty. Podobne zjawisko obserwujemy na Ukrainie, gdzie język rosyjski jest jedynym językiem wielu Ukraińców, ale nie mają oni problemu z określeniem swojej tożsamości narodowej.

W połowie IX w. na obszarze powstającego państwa polskiego, które obejmowało 250 tysięcy km², mieszkało około 1 125 000 ludzi (Klemensiewicz 1999: 19). Po 12 stuleciach ludność polskojęzyczna (nie licząc Polonii na różnych kontynentach) powiększyła się ponad 30 razy. Gdyby potomkowie Milczan i Łużyczan (których w połowie IX w. było około 16 tysięcy) nie germanizowali się, to powinni dzisiaj stanowić naród przynajmniej półmilionowy, a jest

ich około 50 razy mniej, jeśli przyjmiemy rygorystyczne kryterium językowe, lub 25 razy mniej, gdy uznamy bierną znajomość języka jako wystarczający wyznacznik przynależności narodowej.

Po II wojnie światowej (na przełomie lat 40-tych i 50-tych) łużyccy działacze narodowi twierdzili, że Łużyczan jest 200-250 tysięcy, a nawet wymieniano liczbę około pół miliona. W tym czasie, a zwłaszcza przed powstaniem NRD (tj. przed 1948 r.), Łużyczanami chciało być także wielu zgermanizowanych Łużyczan i niektórzy Niemcy. Na Łużycach i w innych regionach Niemiec (np. na pograniczu niemiecko-duńskim, niemiecko-holenderskim, niemiecko-belgijskim, we Fryzji) wielu Niemców zrezygnowało na pewien czas z przynależności do narodu, którego władze wywołały II wojnę światową. Uczono się wtedy chętnie górnołużyckiego i dolnołużyckiego na rozmaitych kursach wieczorowych, w szkołach podstawowych i średnich, liczne było też grono samouków. Ale Łużyczan radzieckie władze okupacyjne traktowały lepiej, m.in. byli oni zwolnieni z obowiązku przyjmowania do swoich mieszkań i domów przesiedleńców ze Śląska. Ludności pochodzenia łużyckiego było w rzeczywistości znacznie mniej, o czym świadczą m.in. wyniki badań statystyczno-demograficznych E. Tschernika z lat 1955-1956. Dowiódł on, że języki łużyckie zna czynnie i biernie 81 tysięcy osób, przy czym część stanowili Niemcy.

Wymienia się następujące przyczyny szybkiej asymilacji narodowej Łużyczan, utraty języka górnołużyckiego/dolnołużyckiego, ograniczenia czynnej znajomości oraz obniżenia prestiżu łużyczczyzny: rozwój przemysłu od połowy XIX w., co powodowało napływ Niemców i sprzyjało asymilacji; powstanie licznych kopalni odkrywkowych węgla brunatnego, które spowodowały zniszczenie około 100 wsi łużyckich (głównie na Dolnych i Średnich Łużycach); wzrost liczby narodowo mieszanych małżeństw; niedostateczna troska o język w Kościele i w szkołach na Dolnych Łużycach oraz w protestanckiej części Górnych Łużyc; niedostatki w realizacji polityki dwujęzyczności na obszarze całych Łużyc. Wśród protestanckich Łużyczan do asymilacji przyczyniała się w swoisty sposób dwujęzyczność. Kiedy stawali się oni dwujęzyczni w XIX w.

i w pierwszej połowie XX w., to często ich dzieci lub wnuki były już jednojęzyczne, tj. niemieckojęzyczne.

Powstawanie zakładów przemysłowych rzeczywiście bardzo przyspieszyło asymilację. Wydobywanie węgla brunatnego było koniecznością, ponieważ NRD potrzebowała energii elektrycznej. Zlikwidowane wsie można było odtworzyć w innych miejscach – w osiedlach składających się z bloków mieszkalnych. Takiej propozycji ze strony Łużyczan i Domowiny nie było, a gdyby wystąpiły z nią władze NRD, to traktowano by je wówczas i później jako celowy zamiar tworzenia gett łużyckich. Łużycanie na ogół chętnie przeprowadzali się do nowoczesnych bloków, w których zamieszkiwali wspólnie z Niemcami.

W większości narodowo mieszanych małżeństw protestanckich dzieci nie mówią już po łużycku lub znają ten język biernie; często jest to słaba znajomość bierna. Szczególnie niepokoją pod tym względem Dolne Łużyce, gdzie do 2000 r. nie było ani jednej osoby poniżej czterdziestego roku życia, która wyniosłaby z domu biegłą znajomość języka ojczystego. Jeśli ktoś z tej grupy pokoleniowej znał dolnołużycki, to nauczył się go w szkole, na kursach językowych lub jako samouk. Również dzisiaj dzieci z pełną kompetencją języka ojczystego należą do wyjątków. Na wzmiankę zasługuje fakt, że w protestanckiej części Górnych Łużyc w zaledwie kilku rodzinach górnołużycczyzna jest środkiem komunikacji trzech pokoleń. Sytuacja ta powinna wywołać zdumienie, ponieważ na protestanckich Łużycach (Dolnych i Górnych Łużycach) od drugiej połowy XX w. zawarto przynajmniej kilkaset wyłącznie łużyckich i kilkaset niemiecko-łużyckich małżeństw. Ocena tego zjawiska wywołuje skojarzenia z „teatrem absurdu”. Stan języka łużyckiego w większości małżeństw mieszanych dowodzi, że współmałżonkowie niemieckiego pochodzenia nie odnoszą się z szacunkiem do kultury łużyckich współmałżonków, jak również Łużycanie po zawarciu małżeństwa rezygnują ze starań o zachowanie języka ojczystego. Jednak szczególnie bulwersują liczne sytuacje, gdy łużyckiego nie znają dzieci, których matki i ojcowie są Łużyczanami.

Kościół katolicki do dzisiaj wpływa pozytywnie na podtrzymanie górnołużycczyzny. Kościół protestancki ma ograniczone moż-

liwości działania, ponieważ w żadnej wsi łużyckiej nie ma już nabożeństw wyłącznie w języku łużyckim. Na Dolnych Łużycach nabożeństwa w języku dolnołużyckim odprawia się zaledwie kilka razy w roku – za każdym razem w innym kościele. Od wielu dziesięcioleci niemieccy duchowni protestancy nie troszczyli się o ochronę języka dolnołużyckiego w Kościele, o czym świadczy m.in. to, że w latach 80-tych nie widziano potrzeby przyznania połowy etatu dla pastora łużyckiego (Lewaszkiwicz 2004: 219).

W 1952 r. stworzono sieć szkolnictwa łużyckiego. Na katolickich Górnych Łużycach powstało pięć szkół podstawowych i średnich (tzw. szkoły typu A): w Chróścicach i Ralbicach z górnołużyckim językiem wykładowym oraz w Pančicach-Kukowie, Worklecach i Radworiu szkoły z górnołużyckim językiem wykładowym i paralelne klasy z górnołużyckim jako przedmiotem nauczania (tego typu szkoła podstawowa i średnia funkcjonowała również w Budziszynie). Rozpoczęły działalność również dwa gimnazja (tj. odpowiedniki polskich liceów) – w Budziszynie (z górnołużyckim jako wykładowym) i w Chociebużu (od wielu lat z dolnołużyckim jako przedmiotem nauczania). Oprócz tego w protestanckiej części Górnych Łużyc i na Dolnych Łużycach górnołużycki/dolnołużycki stał się przedmiotem nauczania w wymiarze kilku godzin w tzw. szkołach typu B. Na dwujęzycznych Łużycach wszyscy uczniowie – zarówno łużyckiego, jak i niemieckiego pochodzenia – byli zobowiązani do nauki łużycczyzny.

W 1962 r. ograniczono w szkołach typu A naukę w języku górnołużyckim – od piątej klasy szkoły podstawowej wykładano w języku niemieckim matematykę, fizykę, chemię, biologię, przedmioty politechniczne i wiedzę o kraju. Przełom nastąpił w 1964 r., kiedy zarządzono, że górnołużyckiego/dolnołużyckiego będą się uczyć tylko ci uczniowie, których rodzice zapiszą na zajęcia. Było to równoznaczne ze zniesieniem obowiązku nauki tych języków. W ciągu jednego roku liczba uczniów zmniejszyła się z 12 tysięcy do około 3 tysięcy (Budarjowa 1991: 62). Dzięki akcji propagandowej Domowiny, nauczycieli, duchowieństwa i rodziców od połowy lat 70-tych do końca lat 80-tych liczba uczniów wzrosła do około 6 tysięcy.

Zainteresowanie nauką łużyckiego ponownie znacznie się

zmniejszyło po zjednoczeniu Niemiec. Obecnie w szkołach uczy się górnołużyckiego/dolnołużyckiego około 4 tysiące uczniów⁷. Do poważnej zmiany doszło w strukturze szkolnictwa na katolickich Górnych Łużycach, gdzie pozostała tylko jedna zbiorcza szkoła w Worklecach i dwie filie – w Ralbicach i Pančicach-Kukowie. Z tego powodu w ubiegłym dziesięcioleciu miały miejsce na tym terenie długotrwałe protesty miejscowej ludności. Łużyckie Towarzystwo Szkolne oraz inne łużyckie instytucje i organizacje uważają, że saksońska polityka szkolna nastawiona jest na germanizację Łużyczan. Niekiedy w wystąpieniach ustnych i publikacjach porównywano ją wręcz z antyłużycką polityką z czasów nazizmu (Wałda, Pawlikec 2003).

Sądzę, że wielu Łużyczan nierzetelnie ocenia politykę szkolną zarówno władz NRD, jak i zjednoczonych Niemiec. W szkołach typu B wyniki nauczania były złe, ponieważ motywacji do nauki nie mieli zarówno Niemcy, jak i Łużyczanie. Poziom znajomości języka górnołużyckiego/dolnołużyckiego wielu absolwentów tych szkół można określić jako prawie zerowy. Obowiązek nauki łużyckiego coraz częściej traktowano jako przymus państwowy. Decyzja władz NRD z 1964 r. była słuszna. Gdy chodzi o Łużyczan, wystarczyło tylko zapisać dzieci na naukę języka ojczystego, aby spełnić obowiązek narodowy. Zwykle brak było tak prostej formy zaangażowania patriotycznego.

Nie zgadzam się też z emocjonalnymi ocenami zmniejszenia liczby szkół z górno-łużyckim jako językiem wykładowym. Najpierw zaczęto likwidować klasy, w których było mniej niż 20 uczniów, np. 17 w piątej klasie szkoły w Chróścicach. Z analiz demograficznych wynikało, że wkrótce klasy będą liczyły poniżej 10 uczniów. Protestujący powoływali się na przepisy krajów, w których utrzymuje się klasy liczące od 8 do 10 uczniów. Taki argument nie przekonuje. Nie można doprowadzić do sytuacji, gdy proporcja między liczbą uczniów i nauczycieli jest nieracjonalna, nawet gdy chodzi o mniejszość narodową, która ma zagwarantowane specjalne prawa. Większość uczniów z katolickich Górnych Łużyc potrzebuje

⁷ W roku szkolnym 2006/2007 3963 osoby, tj. 2160 w Saksonii i 1803 w Brandenburgii (Budarjowa 2008: 13).

na dojazdy do szkół od kilku minut do pół godziny; najdalej dojeżdżający uczniowie mają do pokonania dystans 15 kilometrów. Przyczyną protestów nie była więc troska o zmniejszenie niebezpieczeństwa asymilacji językowej, lecz wygoda uczniów i rodziców. Ale przecież dojazdy do szkół (nawet półgodzinne i dłuższe) to problem ogólnoswiatowy. Drugim ważnym powodem protestów była perspektywa utraty pracy przez kilkunastu lub kilkudziesięciu nauczycieli. W gminach zamieszkanym przez około 8 tysięcy ludzi jest to poważny problem społeczny.

Po 1948 r., tj. po uzyskaniu przez Łużyczan autonomii kulturalnej, zakładano, że w przyszłości (w ciągu kilku pokoleń) na Łużycach powstanie dwujęzyczne społeczeństwo socjalistyczne. Język górnołużycki/dolnołużycki mieli znać nie tylko Łużycanie i przedstawiciele rodzin łużycko-niemieckich, ale również wszyscy Niemcy. Ideę tę realizowano poprzez wprowadzenie do szkół obowiązkowej nauki łużyckiego, zachęcanie Niemców do uczenia się tych języków na kursach, upowszechnianie znajomości łużyckiego w administracji państwowej, w instytucjach oświatowych i kulturalnych, organizacjach młodzieżowych, w zakładach pracy itd. W realizacji polityki dwujęzyczności dużą rolę odegrały kursy wieczorowe oraz specjalne szkoły (Faska 1998: 161-166⁸; Lewaszkiwicz 1998). Pod koniec lat 40-tych i na początku lat 50-tych XX w. kursy te ukończyło kilka tysięcy Łużyczan i Niemców. Później zainteresowanie tą formą kształcenia zmalało, ale są one organizowane do dzisiaj. Szczególnie istotne było powstanie i funkcjonowanie w latach powojennych dwóch szkół z internatami: szkoły w Chróście (1947-1952) i w Radworiu (1949-1952). W ciągu 5 lat trzymiesięczne kursy ukończyło 1141 osób. W 1953 r. powstała Szkoła Języka Górnołużyckiego w Minakale, a w 1954 r. Szkoła Języka Dolnołużyckiego w Deśanku. Były to szkoły z internatami. Wysyłano do nich na trzymiesięczne i półroczne kursy urzędników, działaczy związkowych i młodzieżowych, nauczycieli, brygadystów, sołtysów. Wśród ich uczestników dużą grupę stanowili Niemcy. Kursy te ukończyło w latach 1953-1990 kilka tysięcy osób (w tym w Deśanku 684 osoby).

⁸ Autorem tego podrozdziału jest T. Lewaszkiwicz.

Władze NRD starały się realizować politykę dwujęzyczności m.in. poprzez delegowanie na bezpłatne kursy łużyckiego Niemców, którzy w tym czasie otrzymywali normalne pensje. Po kilkunastu latach okazało się, że plany dotyczące powszechnej dwujęzyczności na Łużycach były nierealistyczne, ograniczono się więc do wybiórczej realizacji tej idei. Łużycanie obarczają winą za niepowodzenie polityki językowej i jej późniejszą zmianę przede wszystkim Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec, partią rządzącą w NRD. Uważam, że przekonanie większości Niemców do nauki łużyckiego nie było możliwe, a zmuszanie ich do tego byłoby postępowaniem zadziwiającym, skoro nawet sami Łużycanie (zwłaszcza na Dolnych Łużycach i na protestanckich Górnych Łużycach) nie szanowali swojego języka, tj. nie przekazywali go następnym pokoleniom. Po 1990 r. zlikwidowano obie szkoły językowe, a gminy w większym stopniu niż za czasów NRD lekcewały językowe prawa ludności łużyckiej, np. zalecenia w sprawie zamieszczania dwujęzycznych nazw ulic i placów, tablic informacyjnych itd.

Gdy chodzi o Łużyczan znających praktycznie w różnym stopniu swój język ojczysty, ich sytuację językową można określić jako dwujęzyczność o charakterze dyglosji. Większość z nich zna regionalny dialekt lub słabo unormowany języka potoczny (którym posługują się w życiu rodzinnym oraz w kontaktach towarzyskich) oraz skodyfikowany i jednocześnie wysoko prestiżowy język niemiecki.

Sytuację mniejszości Łużyczan (znających skodyfikowany górnołużycki/dolnołużycki) również można określić jako dyglosyjną (choć w stosunku do pierwszej grupy jest to inny typ dyglosji), ponieważ górnołużycki/dolnołużycki nie dorównuje niemieckiemu pod względem możliwości obsługiwania wszystkich odmian stylistycznych języka.

Wielu Łużyczan uważa swój język za mało prestiżowy, co jeszcze bardziej przyczynia się do osłabienia kondycji łużycczyzny. Zrzucanie jednak winy za ten stan na NRD i zjednoczone Niemcy to nieracjonalne uproszczenie problemu.

Od początku lat 90-tych łużycy działacze narodowi podejmują działania, aby zapobiec pogłębianiu się asymilacji języko-

wej i narodowej Łużyczan. Na miejsce zlikwidowanej Szkoły Języka Dolnołużyckiego w Dešanku powołano Szkołę Języka Dolnołużyckiego w Chociebużu, którą od 1991 r. kieruje Maria Elikowska-Winkler. W różnych kursach językowych szkoły uczestniczyło dotąd kilka tysięcy osób, ale nie mogła ona zapobiec pogorszeniu się sytuacji językowej na Dolnych Łużycach. Od 1998 r. realizowany jest projekt „Witaj“, który polega na tym, że w przedszkolach dzieci z rodzin łużyckich, łużycko-niemieckich i niemieckich uczą się wspólnie górnołużyckiego/dolnołużyckiego. Następnie mają kontynuować naukę języka w szkole podstawowej. Większość stanowią dzieci z rodzin łużycko-niemieckich i niemieckich. Poziom ich edukacji językowej trudno uznać za zadowalający. Jedną z przyczyn jest to, że na ogół przedszkolanki znają słabo górnołużycki, a zwłaszcza dolnołużycki.

Niski poziom kompetencji językowej cechuje również absolwentów szkół podstawowych i średnich na Dolnych Łużycach i w protestanckiej części Górnych Łużyc. Na Dolnych Łużycach nauczyciele (głównie nauczycielki) w większości znają słabo język dolnołużycki. Jest to problem wstydlivy, ponieważ można było przecież nauczyć się dolnołużyckiego w ciągu dwudziestu lat. Jednak główną przyczyną niskiego poziomu językowego uczniów jest brak motywacji do nauki dolnołużyckiego. Podobnie wypada ocenić sytuację w szkołach na protestanckich Górnych Łużycach. Większość absolwentów gimnazjum łużyckiego w Chociebużu nie rozumie dolnołużyckiego. Zdarzało się w niektórych latach, że w klasach maturalnych nikt nie znał dobrze dolnołużyckiego. Coraz gorszy poziom językowy reprezentuje również gimnazjum łużyckie w Budziszynie.

Wspomniałem już, że czynnie posługuje się w różnym stopniu górnołużyckim i dolnołużyckim około 10 tysięcy osób; z kilkunastu tysięcy znających język biernie najwyżej kilkanaście lub może kilkadziesiąt procent potrafi porozumieć się na poziomie minimalnym. Ci ludzie nie odgrywają istotnej roli w podtrzymaniu łużyckości.

Sytuację dolnołużyckiego można określić jako stan powolnej agonii językowej. Kondycja górnołużyckiego na protestanckich

Górnych Łużycach jest niewiele lepsza. **Dolnołużycki oraz górnołużycki protestantów to języki wymierające.** Najczęściej nie dochodziło tutaj do przekazywania przez rodziców języka dzieciom, tj. przerwana była tzw. transmisja języka.

Górnołużycki na katolickich Górnych Łużycach jest językiem zagrożonym. Coraz częściej w małżeństwach mieszanych dzieci mówią słabo po górnołużycku lub nie znają tego języka.

Próby rewitalizacji języków łużyckich nie powiodły się. Socjolingwiści znają sposoby ożywienia zagrożonych języków mniejszościowych. Szczególnie przydatne są propozycje J. A. Fishmana (1997), które w odniesieniu do sytuacji łużyckiej proponuje zastosować N. Dołowy-Rybińska (2012). Być może w społeczności łużyckiej znajdzie się niewielka grupa, która będzie się starała przejść kolejne stopnie odrodzenia językowego. Jednak na szersze zainteresowanie opanowania języków łużyckich nie można liczyć. Każdego roku zmniejsza się liczba aktywnych użytkowników łużycczyzny. Wynika to choćby z faktu, że więcej ludzi umiera niż się rodzi. **Łużycanie kiedyś przegrają walkę o narodowe i językowe przetrwanie, ponieważ zdecydowana większość dba głównie o dobrobyt materialny, cele narodowe zaś są wartością drugorzędną.** Tak samo postępują niemal wszystkie mniejszości narodowe w Europie i dlatego ich języki wymierają lub są zagrożone wymarciem.

Pamiętać jednak trzeba o tym, że utrzymanie języka narodowego w niesprzyjającej sytuacji mniejszości narodowej (zwłaszcza gdy poza krajem zamieszkania nie istnieje państwo ich rodaków) jest bardzo trudne. Bezwzględni krytycy Łużyczan (np. w Polsce) powinni wziąć pod uwagę to, że większość potomków polskich emigrantów z przełomu XIX/XX w. w USA, Kanadzie, Argentynie, Australii itd. nie zna już języka polskiego. Często mówią słabo po polsku (a niekiedy w ogóle nie mówią) dzieci polskiej emigracji po 1980 r.

Jako środek zaradczy proponuje się na Łużycach znaczne zwiększenie liczby godzin łużyckiego w szkołach, np. szkołach z górnołużyckim jako wykładowym zastąpienie językiem narodowym niemieckiego w nauczaniu niektórych przedmiotów (np. biologii).

Uważam ten pomysł za niesłuszny, gdyż jego realizacja może doprowadzić do obniżenia poziomu znajomości języka państwowego (niemieckiego), do czego nie można dopuścić. Warto w tym miejscu wspomnieć o białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. W gimnazjach i liceach polscy Białorusini mają tylko kilka godzin języka białoruskiego – pozostałych przedmiotów uczą się po polsku⁹. Dzięki temu zasadniczo nie różnią się językowo od Polaków, a białoruski znają na wysokim poziomie, ponieważ posługują się nim również w domu oraz uczestniczą aktywnie w białoruskim życiu towarzyskim i społeczno-kulturalnym. Sytuacja języka białoruskiego na Białostocczyźnie jest znacznie lepsza niż na Białorusi.

Aktywiści/ideolodzy mniejszości narodowych na ogół mówią o potrzebie opanowania języka narodowego na poziomie języka państwowego. Często nie biorą pod uwagę faktu, że w dzisiejszym społeczeństwie poziom kultury i poprawności nawet jednego języ-

⁹ Inaczej język państwowy traktują Polacy na Litwie, którzy są skonfliktowani z władzami Litwy i Litwinami. Nasi rodacy mają rację, gdy chodzi o sprawę polskich nazw ulic, instytucji itd. w niektórych miejscowościach Litwy oraz o pisownię polskich nazwisk. Stanowisko władz Litwy jest w tej sprawie nie do zaakceptowania. Nieuzasadnione są natomiast protesty Polaków przeciw zamykaniu małych polskich szkół (z klasami liczącymi czasem kilku uczniów) oraz żądania, aby dzieci z mniejszości polskiej mogły się uczyć prawie wszystkich przedmiotów (tj. oprócz języka litewskiego) po polsku. Tak funkcjonujące szkolnictwo nie gwarantuje opanowania języka litewskiego na odpowiednim poziomie.

Sytuacja językowa Polaków na Litwie jest bardzo skomplikowana. Pokolenie starsze i średnie na ogół nie zna litewskiego lub zna ten język słabo. Znajomość polskiego (głównie tzw. polszczyzny kresowej) często trudno uznać za wystarczającą pod względem sprawności funkcjonalnej. Wielu zna język rosyjski, ale jest to zwykle język potoczny. W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się starsze i średnie pokolenie mieszkańców Litwy, którzy uważają się za spolonizowanych Litwinów, a swój język określają jako wicki (vičski janzyk)/prosty polski. Jest to odmiana polszczyzny kresowej.

Spora część wspomnianej grupy polskiej ludności na Litwie nie zna dobrze żadnego języka – ani polskiego, ani litewskiego, ani rosyjskiego. Młode pokolenie na ogół posługuje się lepiej litewskim niż ich rodzice i dziadkowie, ale i w tym wypadku tę sprawność językową trudno uznać za zadowalającą zarówno w zakresie litewszczyzny, jak i polszczyzny. Jeśli do tego dojdą jeszcze poważne braki w znajomości angielskiego, to tacy ludzie w przyszłości raczej nie mogą liczyć na prestiżowe miejsca pracy.

ka nie jest wysoki. Od pewnego czasu istnieje konieczność opanowania na dobrym poziomie również języka angielskiego, jeśli chce się wykonywać prestiżowy zawód.

Dwujęzyczność na wysokim poziomie może objąć od kilkunastu do kilkudziesięciu procent populacji, pełna trójjęzyczność chyba najwyżej 1% populacji. Uważam, że należy zrezygnować z pomysłu zachęcania całej mniejszości narodowej do pełnej dwujęzyczności (język państwowy – język mniejszości), ponieważ z różnych powodów nie jest to możliwe. Alternatywą powinno być propagowanie klasycznej dyglosji (język państwowy jako bardziej prestiżowy – język mniejszości jako mniej prestiżowy), którą można uznać za strategię językową możliwą do zaakceptowania i zrealizowania przez większość użytkowników języka mniejszościowego. Tylko zgoda na zaproponowany kompromis umożliwi szkolnictwu mniejszości narodowej (w tym także łużyckiej) realizację nauczania trzeciego języka, tj. angielskiego, na poziomie odpowiadającym społecznemu zapotrzebowaniu.

Do doskonalenia znajomości języka ojczystego Łużycanie powinni dochodzić głównie poprzez samokształcenie, używanie go w rodzinie, w życiu towarzyskim i narodowym. Od wielu lat rodzina (także na katolickich Łużycach) zaniedbuje edukację językową dzieci. Coraz częściej rodzice, babcie i dziadkowie uważają, że kształceniem językowym dzieci powinno się zajmować głównie państwo niemieckie.

Na Łużycach i wśród sympatyków Łużyczan w krajach słowiańskich spotyka się dosyć często wypowiedzi, które usprawiedliwiają społeczność łużycką i ganią NRD i zjednoczone Niemcy za to, że **nie zmusiły** Łużyczan do dbałości o język ojczysty. Podobne pretensje formułują wobec rządów też inne mniejszości narodowe w Europie i na innych kontynentach.

Od kilkudziesięciu lat mówi się o tym, że wkrótce języki łużyckie wymrą. Jestem przekonany, że łużycka sytuacja językowa znacznie się pogorszy już około 2030 r. i jeszcze bardziej około 2050 r. Prawdopodobnie ubędzie kilka tysięcy aktywnych użytkowników łużycczyzny. Ale szczątkowa populacja trwać będzie jeszcze długo, ponieważ obecnie istnieje spora grupa kilkunastoletnich dzieci,

które będą żyły jeszcze 70-80 lat i część z nich przekazuje język swoim dzieciom, a niektóre z kolei również uczą łużycczyzny swoje dzieci. W połowie lat 90-tych przeczytałem (chyba w „Serbskich Nowinach”¹⁰) informację o symulacji komputerowej, której zadaniem była odpowiedź na pytanie, kiedy języki łużyckie całkowicie zanikną lub będzie je znać najwyżej kilkanaście osób, jeżeli stopień asymilacji językowej będzie taki jak w latach 80-tych i 90-tych XX w. Odpowiedź brzmiała, że nastąpi to za około 180 lat, tj. około 2170 r. **Bardzo wątpię, że uniknie się tego przeznaczenia. Za głównych sprawców obecnej sytuacji językowej na Łużycach uważam samych Łużyczan.**

W różnego typu encyklopediach i innych publikacjach szacuje się liczbę Łużyczan na 50-60 tysięcy. Nie podaje się tej informacji tylko dlatego, żeby uchronić mniejszość łużycką przed ograniczeniem środków finansowych przeznaczonych na funkcjonowanie łużyckiej oświaty, kultury i nauki. Prawdziwych Łużyczan jest około 20-25 tysięcy (w tym mniej niż połowa zna język czynnie), ale kilkadziesiąt tysięcy ludzi to potomkowie zgermanizowanych Łużyczan oraz Niemcy, którzy uczęszczali kiedyś na lekcje górnołużyckiego/dolnołużyckiego. Wielu mieszkańców Łużyc ma świadomość swoich korzeni, chociaż uważają się za Niemców. Mają oni przyjaciół i znajomych wśród Łużyczan, czasem kogoś w rodzinie z mniejszości łużyckiej, często odnoszą się z sympatią do kultury łużyckiej. Łużyckość (rozumiana jako świadomość narodowa i językowa) stopniowo wygasa, ale różne przejawy łużyckiej kultury duchowej i materialnej są wciąż dosyć wyraziste na Łużycach¹¹.

¹⁰ Żałuję, że nie mogę podać roku, numeru gazety i odpowiedniej strony.

¹¹ Wciąż popularne są łużyckie tańce i pieśni ludowe, zwyczaje i obyczaje, stroje ludowe, pisanki wielkanocne, ceramika łużycka, potrawy łużyckie.

Literatura

Barth J., 1998, *Zweisprachigkeit – ein natürlicher Reichtum der Lausitz*, Bautzen.

Bednarczuk L., 1988, *Języki celtyckie*, w: *Języki indoeuropejskie*, t. II, red. L. Bednarczuk, Warszawa, s. 645-731.

Brankač J., Měťšk F., 1977, *Stawizny Serbow. Zwjazk I: Wot spočatkow hač do lěta 1789*, Budyšin.

Budar L., 1991, *Zum sorbischen Schulwesen*, w: *Die Sorben in Deutschland*, red. J. Mahling und M. Völkel (Maćica Serbska), Budyšin/Bautzen, s. 59-63.

Budarjowa L., (wyd.), 2008, *10 lět modelowy projekt Witaj 1998-2008/10 Jahre Modellprojekt Witaj 1998-2008*, Budyšin/Bautzen.

Dołowy-Rybińska N., 2011, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, Warszawa.

Dołowy-Rybińska N., 2012, *Witalizacja i rewitalizacja – strategie zachowania języków mniejszościowych na Górnych i Dolnych Łużycach*, w: *Serbołużyczanie wobec tradycji i wyzwań współczesności. Język s Litertura s Kultura*, red. G. B. Szewczyk, Katowice, s. 39-57.

Duličenko A. D. 1981 – Дуличенко А. Д., 1981, *Славянские литературные микроязыки (Вопросы формирования и развития)*, Таллин-Валгус.

Duličenko A. D. 2003-2004 – Дуличенко А. Д., 2003-2004, *Славянские литературные микроязыки. Образцы текстов, I–II*, Тарту.

Elikowska-Winklerowa M. (red.), 2008, *Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur, Cottbus/Šula za dolnoserbisku rěc a kultura, Chóšebuz. 15 Jahre Erwachsenenweiterbildung im Sorbischen (Wendischen)/15 lět dalejkubłanja dorosconych w serbskim*, Serbski institut, Chóšebuz.

Elle L., 1991, *Die Sorben in der Statistik*, w: *Die Sorben in Deutschland*, red. J. Mahling und M. Völkel (Maćica Serbska), Budyšin/Bautzen, s. 21-25.

Elle L., 1995, *Sprachenpolitik in der Lausitz. Eine Dokumentation 1949-1989*, Bautzen/Budyšin.

Elle L., 2000, *Die heutige Situation der sorbischen Sprache und Konzepte zu ihrer Revitalisierung*, w: *Erhaltung, Revitalisierung und*

Entwicklung von Minderheitensprachen. Theoretische Grundlagen und praktische Maßnahmen, w: *Workshop, Bautzen/Budyšin, 16-17 April 1999*, red. L. Šatava, S. Hose, Bautzen/Budyšin, s. 17-21.

Faska H. (red.), 1998, *Najnowsze dzieje języków słowiańskich: Serbščina*, Opole.

Fishman J. A., 1967, *Bilingualism with and without diglossia. Diglossia with and without bilingualism*, "The Journal of Social Issues" 23, nr 2, s. 29-38.

Fishman J. A., 1997, *Reversing Language Shift. Theoretical and Empirical Foundations of Assistance to Threatened Languages*, Clevedon.

Jodlbauer R., Spieß G., Steenwijk H., 2001, *Die aktuelle Situation der niedersorbischen Sprache. Ergebnisse einer soziolinguistischen Untersuchung der Jahre 1993-1995*, Bautzen.

Klemensiewicz Z., 1999, *Historia języka polskiego*, Warszawa.

Kowalczyk T., 1999, *Kościół katolicki na Łużycach Górnych w latach 1919-1990*, Lublin.

Lewaszkiwicz T., 1996, *Czy w latach 1945-1946 na prawym brzegu Nysy mieszkali Łużyczanie?*, „*Slavia Occidentalis*” 53, s. 21-28.

Lewaszkiwicz T., 1999, *Kursy języka łużyckiego dla dorosłych Łużyczan po II wojnie światowej*, w: *Księga poświęcona Profesorowi Zenonowi Sobierajskiemu*, red. H. Nowak, Poznań, s. 144-150.

Lewaszkiwicz T., 2004, *Łużyczanie po zjednoczeniu Niemiec*, w: *Kulturowe konteksty integracji europejskiej*, red. M. Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno, s. 213-221.

Lewaszkiwicz T., 2007, *Łużyce dawniej i dzisiaj*, „*Łużyckie Zeszyty Naukowe*” nr 3, s. 5-13.

Lewaszkiwicz T., 2011, *Przeszłość językowa Łużyc Wschodnich*, w: *Łużyce po obu stronach Nysy/Die Lausitz auf beiden Seiten der Neiße*, red. W. Jamrozek, I. Kumor-Pilarczyk, J. Tarniowy, Żary, s. 14-24.

Majewicz E., Majewicz A. F., 1983, *Języki celtyckie na wyspach brytyjskich*, Wrocław (Nauka dla wszystkich nr 368).

Majewicz A. F., 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.

Majewicz A. F., 2013, *Języki zagrożone, wymierające, martwe – do konserwacji*, w: *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał i A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań, s. 375-384.

Mańczak W., 1988, *Języki romańskie*, w: *Języki indoeuropejskie*, t. II, red. L. Bednarczuk, Warszawa, s. 571-644.

Měťšk F., 1958, *Serbsko-pólska řečna hranica w 16. a 17. lětstotku*, „Lětopis“ B, nr III, s. 3-25.

Milewska-Stawiany M., 2013, *Zmiany w funkcjonowaniu języków łużyckich po II wojnie światowej (rys socjolingwistyczny)*, w: *Język s Tradycja s Tożsamość*, Gdańsk, s. 68-72.

Muka E., 1884-1886, *Statistika lužiskich Serbow. Wobličenje a wopisanje hornjo- a delnjotužiskeho Serbowstwa w lětach 1880-1885*, Budyšin.

Nowina O., 1938, *Liczba i rozmieszczenie Serbów Łużyckich*, Kraków.

Pech E., 1999, *Die Sorbenpolitik der DDR 1949-1970. Anspruch und Wirklichkeit*, Bautzen/ Budyšin.

Popowska-Taborska H., 1965, *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnotużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*, Wrocław.

Serbja 1992 – *Serbja pod stalinistiskim socializmom 1945-1960. Protokol schadźowanja Maćicy Serbskeje 18.01.1992 w Budyšinje*, 1992, Budyšin.

Spiess G., 2002, *Aktualny stan języka dolnotużyckiego i jego perspektywy*, „Zeszyty Łużyckie“ 34, s. 22-29.

Steenwijk H., 1999, *Někotare wuslědki sociolinguistiskego napšašowanja w Dolnej Łužycy*, „Rozhlad“ nr 12, s. 442-447.

Šatava L., 2005, *Sprachverhalten und ethnische Identität*, Bautzen.

Šořta J., 1984, *Zarys dziejów Serbotużyczan*, Wrocław.

Tschernik E., 1954, *Die Entwicklung der sorbischen Bevölkerung von 1832 bis 1945. Eine demographische Untersuchung*, Berlin.

Tschernik E., 1958, *Ausführlicher Abschlußbericht zur Forschungsarbeit „Demographische Analyse der sorbischsprachigen Bevölkerung 1955/56“* (praca nieopublikowana – Serbski kulturny archiw, sygn. ISL XXXII 22 D; tabele statystyczne w pracy: Elle 1995: 244-265).

Walde M., 2004, *Demographisch-statistische Betrachtungen im Oberlausitzer Gemeindeverband „Am Klosterwasser“*, „Lětopis“ 51/1, s. 3-27.

Wařda M., Pawlikec B., 2003, *Das sorbische Schulnetz in der Demontage. Hintergründe und Fakten*, Bautzen.

Lower and Upper Sorbian – Endangered or Extincting Languages?

Lower and Upper Sorbian of the protestant Upper Lusatia are extincting languages. Upper Sorbian in catholic Upper Lusatia is an endangered language. The Lusatians will eventually loose the fight for their national and linguistic survival because the majority of them care mainly for the material comfort and the national aims are of secondary importance. The author finds the Lusatians themselves responsible for the current linguistic situation in Lusatia.

Jaroslav Čáp, Jaroslav Šůla

Dotaz českých spisovatelů a politiků na situaci v Lužici v květnu 1919

V pátek 20. prosince 1918 se konala 12. schůze Revolučního Národního shromáždění Republiky československé, na které vystoupil s hodnotícím referátem o vnitropolitické i zahraničně politické situaci dr. Antonín Hajn.¹ Ve svém projevu se dotknul postavení sousedního slovanského národa, za který sklidil ve sněmovně potlesk přítomných: *„Poslední dobou stala se aktuální otázka Lužice. Že Lužice patřila k české koruně, že teprve r. 1635 v třicetileté válce byla nám, neřeknu, úplně odcizena, poněvadž pouta státoprávní zůstala a ještě dále jsou, o tom nebudu se zmiňovati. Nebudu se zmiňovati o celé otázce, poněvadž není dosud dostatečně probrána se všech stran. Ale jedno pro mne jest jisto: že naše delegace v Paříži nesmí opustiti a také neopustí tyto naše bratry slovanské, lužické Srby, a že jistě, to jest mé přesvědčení, kongres, ať již ten poměr k české koruně jakkoliv vypadne, jim zajistí i potřebnou míru samostatnosti kulturní i národní, aby se mohli jako národ nejen udržeti, nýbrž i dále vyvíjeti“*.² Tento projev byl pronesen v době, kdy se precizovalo československé stanovisko (a požadavky) pro pařížskou mírovou konferenci, která byla zahájena 18. ledna 1919.

Podruhé se zmiňoval o budoucnosti Lužických Srbů dr. A. Hajn ve schůzi NS 27. března 1919,³ kdy referoval o průběhu jednání na mírové konferenci v Paříži, což se týkalo československého státního území a problematiky menšin. Uvedl oficiální stanovisko, že

¹ Antonín Hajn (1868–1949), politik a publicista, odsouzen v procesu s tzv. Omladinou, 1907–1911, poslanec rakouské Říšské rady, účastník domácího odboje, člen Národního výboru československého, 1918–1935 poslanec Národního shromáždění za Československou národní demokracii. J. Tomeš a kolektiv, *Český biografický slovník XX. století. I.* Praha – Litomyšl 1999, s. 401.

² Společná česko-slovenská digitální parlamentní knihovna, Těsnopisecké zprávy.

³ Společná česko-slovenská digitální parlamentní knihovna, Těsnopisecká zpráva o 40. schůzi Národního shromáždění konané dne 27. března 1919.

kdyby si Lužičtí Srbové „přáli, aby měli svůj samostatný stát, anebo chtějí-li býti připojeni k nám, že jsme hotovi je přijmouti. Jinak že se přimluvíme za to, aby se jim dostalo mezinárodní ochrany. Ctěné Národní shromáždění! Řekl jsem již, že Němcům se podařilo kol dokola poněmčiti, řekl bych, se světa zprovoditi slovanský živel, – to jsou baltičtí Slované – ale lužických Srbů se jim nepodařilo sprovoditi se světa. Jaký jest to zvláštní národ, jaký dar to má od Prozřetelnosti, nám ještě neznámý, že zde setrává a vzdoruje? Zdá se mi, kdybychom ani nebyli Slované a bratřími jejich slovanskými, kdyby kdokoliv zde jiný seděl a měl možnost, že by se prohrěšil na samé přírodě a na samém dějinném poslání, kdyby jim nechtěl umožniti svobodu.“

O této schůzi Národního shromáždění aktuálně a podrobně referovaly mj. Národní listy, tiskový orgán československé národní demokracie:⁴ Ještě týž den ve svém večerním vydání přinesly na titulní stránce úvodní zprávu pod názvem *Národní shromáždění jedná o odpovědi na poselství presidenta republiky*. V témže čísle na jeho druhé straně bylo otištěno „*Prohlášení Národního výboru lužických Srbů*“ ke sjednocení obou Lužic a jejich samostatnosti.⁵ Obširně se o této odpovědi rozepsaly následující den, když svým čtenářům mj. sdělovaly: „*Slovanským bratřím, lužickým Srbům, jejichž země byly odňaty českému státu se zachováním jistých výhrad státoprávních r. 1635 ve válce třicetileté, z té duše přejeme, aby našli nejšťastnější odpověď na otázku: Být či nebýt, před níž je postavila světová válka. Jsme hotovi učiniti z nich součást svého vlastního státu nebo přimluviti se za propůjčení mezinárodní ochrany jejich nové svobodě.*“⁶

Pařížská jednání se však protahovala a českoslovenští poslanci, znepokojení minimálním pokrokem v lužickosrbské otázce v Paříži, interpelovali dne 15. května 1919 ministra vnitra jako zástupce ministerského předsedy o pokroku v otázce národního zabezpečení Lužických Srbů.⁷ Tento dotaz přetiskujeme zde slovo od slova:

⁴ „Národní listy“ co první český politický deník byly založeny Juliem Grégrem v roce 1861. V letech 1918–1938 se staly ústředním tiskovým orgánem politické strany Československá národní demokracie.

⁵ „Národní listy“, ročník 59, č. 71, Praha 27. 3. 1919 (večerní vydání), s. 1–2.

⁶ Národní listy, roč. 59, č. 75, Praha 28. 3. 1919 (denní vydání), s. 1.

⁷ Zasedání Národního shromáždění československého roku 1919, Tisk 1002: *Dotaz poslanců Jaroslava Kvapila, Františka Síse a soudruhů na p. ministra vnitra*

„Jedním z ideových úkolů války bylo osvoboditi malé národy a zaručiti jim svobodný vývoj národní, kulturní a hospodářský. V Lužici ve dvojím záboru – saském a pruském – žije na 200.000 slovanských duší, jež čekají dnes rovněž na osvobozující slovo mírové konference.

Lužice byla sloučena s českým státem v pevném historickém svazku přes 3 staletí a byla jen v důsledku bitvy bělohorské od něho odtržena. Vztahy národa lužického a českého byly i nadále vždy upřímně a neochvějně udržovány, zejména od počátku obrození až do této chvíle.

Tato věc ukládá národu českému v dnešní době, kdy sám se osamostatnil, povinnost pečovati o to, aby této nejmenší slovanské větvi, která byla a jest naší slovanskou severní stráží a která nejvíce utrpěla germanisací, dostalo se ochrany, kterou sebeurčovací právo a vůdčí idee dnešní veliké doby i nejmenším národům zabezpečují.

Podepsaní se táží a žádají, aby vláda učinila oznámení, jaké záruky pro ochranu Lužických Srbů mírová konference učinila.“ O podané iniciativě stručně informovaly i zmíněné Národní listy.⁸

Dotaz podepsali tito poslanci, představitelé české politické scény, vědy a literatury: Jar. Kvapil,⁹ Fr. Sís,¹⁰ Dr. B. Němec,¹¹ Dr.

jakožto zástupce ministerského předsedy o národním zabezpečení Lužických Srbů (in: Společná česko-slovenská digitální parlamentní knihovna).

⁸ Národní listy, roč. 59, č. 115 (denní vydání), Praha 16. 5. 1919, s. 2 (in: Společná česko-slovenská digitální parlamentní knihovna).

⁹ Jaroslav Kvapil (1868 – 1950), režisér, dramatik, básník a žurnalista, 1900 člen umělecké správy Národního divadla, od 1912 šéf činohry Národního divadla, představitel domácího odboje za I. světové války, člen České státoprávní demokracie, později člen Národně demokratické strany, 1944 – 1945 vězněn v nacistických žalářích (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, II*, 1999, s. 234–235; *Lexikon české literatury. Osobnosti, díla, instituce. 2/II*, red. Vladimír Forst. Praha 1993, s. 1075–1078).

¹⁰ František SÍS (1878 – 1938), novinář a politik, za I. světové války jeden z hlavních organizátorů domácího odboje, člen Mafie, šéfredaktor Národních listů v Praze, příslušník Československé národní demokracie (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, III*, 1999, s. 127; *Lexikon české literatury. 4/I*, red. Luboš Merhaut. Praha 2008, s. 157–158).

¹¹ Bohumil Němec (1873 – 1966), člen Mafie, botanik, profesor anatomie a fyziologie rostlin University Karlovy v Praze, člen Národně demokratické strany

Lukavský,¹² Jar. Špaček,¹³ Ing. Ot. Nekvasil,¹⁴ Dr. Jar. Stránský,¹⁵
Dr. J. Mareš,¹⁶ Fischer,¹⁷ Viková-Kunětická,¹⁸ Dr. Engliš,¹⁹ Dr. Jar.

a 1920 – 1929 senátor, 1953 akademik ČSAV (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník*, II, 1999, s. 437–438).

¹² PhDr. František Lukavský (1874 – 1937), poslanec Říšské rady (1911), středoškolský profesor, člen Národně demokratické strany.

¹³ Jaromír Špaček (1879 – 1953), vrchní právní rada, velkostatkář, člen Československé národní demokracie.

¹⁴ Ing. Otakar Nekvasil (1869 – 1933), architekt a stavební podnikatel, člen Maffie, člen Československé národní demokracie (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník*, II, 1999, s. 437).

¹⁵ JUDr. Jaroslav Stránský (1884 – 1973), právník a novinář, spoluzakladatel Československé národní demokracie, později Československé strany národně demokratické, vydával Lidové noviny v Brně, ministr spravedlnosti exilové vlády v Londýně, 1946 – 1948 poslanec Ústavodárného Národního shromáždění a ministr školství a osvěty, 1945 – 1948 řádný profesor trestního práva Masarykovy university v Brně, po odchodu do exilu působil v Radě svobodného Československa (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník*, III, 1999, s. 202–203).

¹⁶ JUDr. Josef Mareš (1885–1945), člen Československé sociálně demokratické strany dělnické, advokát, 1920 – 1935 starosta Znojma, zemřel v koncentračním táboře v Terezíně.

¹⁷ Bohumil Fischer (1864 – 1934), místopředseda pražské živnostenské komory, člen Československé národní demokracie.

¹⁸ Božena Viková-Kunětická, rozená Novotná (1862 – 1934), spisovatelka, feministka, 1909 – 1917 členka výkonného výboru mladočeské strany, 1912 první poslankyně českého zemského sněmu, účastnice domácího odboje, 1918 – 1925 poslankyně, od 1925 senátorka v Národním shromáždění za Československou národní demokracii, 1927 za své literární a dramatické dílo jmenována členkou České akademie věd (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník*, III, 1999, s. 457; *Lexikon české literatury*, 4/II, ed. Luboš Merhaut, Praha 2008, s. 1331–1334).

¹⁹ JUDr. Karel Engliš (1880 – 1961), 1911 univerzitní profesor, 1918 – 1925 poslanec Národního shromáždění za Československou národní demokracii, první rektor Masarykovy univerzity v Brně, 1947 – 1948 rektor Univerzity Karlovy v Praze, 1920 – 1931, 1934 – 1939 guvernér Národní banky československé (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník*, I, 1999, s. 292–293).

Brabec,²⁰ Dr. Jan Herben,²¹ Alois Jirásek,²² Josef Machar,²³ Dr. Fáček,²⁴ Dr. Vrat. Černý,²⁵ Jan Nohel,²⁶ Sokol,²⁷ Dr Schieszl,²⁸ Dr.

²⁰ Jaroslav Brabec (1869 – 1930), advokát, poslanec Československé národně demokratické strany, starosta Karlína, senátor.

²¹ PhDr. Jan Herben (1857 – 1936), novinář a spisovatel, člen Maffie, 1920 – 1925 senátor za Československou národní demokracii, poté 1930 přestoupil k národním socialistům (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, I*, 1999, s. 448–449; *Lexikon české literatury, 2/I*, red. Vladimír Forst. Praha 1993, s. 146–152).

²² Alois Jirásek (1851 – 1930), český prozaik a dramatik, autor řady historických románů, gymnasiální profesor dějepisu a zeměpisu, v dubnu 1918 pronesl přísahu českého národa v Obecním domě v Praze, 1920–1925 poslanec a senátor za Československou národní demokracii. Jeho historické romány a povídky byly vnímány na pozadí soudobého boje o svobodu a spravedlnost, za národní i státní samostatnost a ve své době se stal nejpopulárnějším českým autorem historické beletrie; v těžkých dobách obou světových válek měly Jiráskovy romány velký význam pro povzbuzení českého národa (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, I*, 1999, s. 616; *Lexikon české literatury, 2/I*, Praha 1993, s. 543–548).

²³ PhDr. h. c. Josef Svatopluk Machar (1864 – 1942), básník a prozaik, účastník domácího protirakouského odboje, bankovní úředník ve Vídni, 1916 uvězněn, 1919 – 1925 generální inspektor československé armády, kritik měšťácké společnosti, stoupenec krajní pravice (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, II*, Praha 1999, s. 312; *Lexikon české literatury, 3/I*, (red.) Jiří Opelík, Praha 2000, s. 50–54).

²⁴ Vladimír Fáček (1870 – 1936), vrchní zemský rada, poslanec, později senátor za Československou stranu národně demokratickou, národohospodářský teoretik.

²⁵ Vratislav Černý (1871 – 1933), slavjanofil, jednatel Všeslovanského sjezdu v Praze 1908 a v Sofii 1910, člen Československé národní demokracie.

²⁶ Jan Nohel (1882 – ??), učitel, 1918 zasedal v rakouské Říšské radě, po roce 1918 v Národním výboru pro Slezsko, angažoval se v česko-polském sporu o Těšínsko, místopředseda nově utvořené Moravsko-slezské lidové strany pokrokové.

²⁷ Karel Sokol/těž Karel Stanislav Sokol (1867 – 1922), český nacionalistický politik, novinář a publicista, angažoval se v hnutí Omladina, byl vězněn, v letech 1909 – 1913 poslanec Českého zemského sněmu, 1910 poslanec Říšské rady, v letech I. světové války vystupoval proti českému prorakouskému aktivismu, od roku 1917 propagoval samostatný český stát, 1920 získal za národní demokraty senátorské křeslo v Národním shromáždění (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, III*, 1999, s. 166; *Lexikon české literatury, 4/I*, Praha 2008, s. 252–254).

²⁸ JUDr. Josef Schieszl (1876 – 1970), sekretář advokátní komory, publicista, za I. světové války zapojen v domácím odboji, 1920 – 1938 přednosta politického a legislativního odboru v Kanceláři prezidenta republiky, 1926 krátce ministr sociální péče, vystřídal několik politických stran (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, III*, s. 109).

Matoušek,²⁹ Dr. Budínský.³⁰

Odpověď byla do parlamentu doručena 5. července 1919 a jménem ministerského předsedy dr. Karla Kramáře ji podepsal ministr vnitra Antonín Švehla:

„Možno prozatím prohlásiti jen tolik, že pravděpodobně osud lužických Srbů bude zabezpečen mezinárodním zákonem o ochraně menšin. Rozsah této ochrany v daném případě nelze dosud bezpečně stanoviti.“³¹

O vzniku této interpelace nelze zatím nic bližšího říci (doufejme, že jednou se snad najdou nějaké doklady v osobních pozůstalostech podepsaných), ale vzhledem k slovanskému cítění Jaroslava Kvapila a Aloise Jiráska můžeme soudit právě na ně jako na iniciátory. Ostatně, Alois Jirásek již v roce 1917 (17. 5.) přednesl tzv. *Manifest spisovatelů „Českému poselstvu na radě říšské“*,³² 21. prosince 1918 vítal bývalého univerzitního profesora dr. Tomáše Garrigue Masaryka, který se jako zvolený prezident nově se utvořivšího státu vrátil do Prahy. Tématika severozápadních Slovanů nebyla A. Jiráskovi cizí, vzpomeňme na jeho drama *Gero* (premiéra na Národním divadle v Praze byla 17. listopadu 1904),³³ které uchvátilo hornolužického katolického kněze Mikławše Andrického (1871–1908) a bylo v jeho překladu do hornolužické srbštiny hráno s velkým úspěchem v Radworu již 30. 6. 1907.³⁴

²⁹ Josef Matoušek starší (1876 – 1945), vrchní soudní rada v Praze, 1920 – 1935 poslanec, 1935 – 1939 senátor Národního shromáždění republiky Československé za Československou národní demokracii, 1929 – 1934 ministr průmyslu, obchodu a živností; jeho syn historik a pedagog Josef Matoušek ml. zastřelen nacisty 17. listopadu 1939 (J. Tomeš a kol., *Český biografický slovník, II*, s. 359).

³⁰ JUDr. Jaroslav Budínský (1865 – 1939), advokát, moravský politik, za I. světové války člen Maffie, 1917 Národního výboru, poté zasedal v Revolučním Národním shromáždění. Zasloužil se o vznik brněnské univerzity, předseda Moravsko-slezské banky, angažoval se v otázce českého školství, 1907 – 1911 předseda Matice školské v Brně.

³¹ Společná česko-slovenská digitální parlamentní knihovna.

³² Jan Heidler, *Alois Jirásek a projevy českých spisovatelů*. In (sb., usp. Miloslav Hýsek a Karel B. Mádl): *Alois Jirásek. Sborník studií a vzpomínek na počest jeho sedmdesátých narozenin*. Praha 1921, s. 393–399.

³³ Jan Máchal, *Jurčičův „Tugomer“ a Jirákův „Gero“*. Tamtéž, s. 271–278.

³⁴ Josef Páta, *Alois Jirásek u Lužických Srbů*. Tamtéž, s. 385–387.

Abychom pochopili souvislost mezi projevem dr. Hajna a interpelací českých národovců, musíme si oživit některé události z lužickosrbských dějin počátku XX. století.

V důsledku pražského míru 1635 ztratila Koruna česká Horní i Dolní Lužici (zůstávaly však stále lénem Koruny české), ale poměry se tam v průběhu dalších desetiletí příliš neměnily, lužické území bylo prakticky autonomní, země se i nadále spravovaly odděleně od dědičných kurfiřtských zemí a nebyly vtěleny do saského státního svazku; byla to prakticky volná personální unie.³⁵ Situace se však radikálně změnila v XIX. století. V roce 1815 muselo Sasko jako spojenec Napoleona předat celou Dolní Lužici a část Lužice Horní protivníkovi, tedy Prusku. V obou státech docházelo postupně k rozsáhlým státoprávním změnám, zmenšovala se původní autonomie obou Lužic, utužovala se centralizace a v důsledku toho i germanizace, zejména v Prusku po jeho vítězných válkách,³⁶ ale i v Sasku docházelo k oslabování starších formálních vazeb Horní Lužice na Českou korunu.

Kontakty Lužických Srbů s českým národem však nebyly zcela zpretrhány, ať již to byly osobní kontakty, vědecké, umělecké atd., které se postupně zesilovaly v druhé polovině XIX. století. Všeobecně známá je úloha malostranského Lužického semináře v Praze, založeného roku 1704, později i malostranského gymnázia.³⁷ Dá se říci, že české politické reprezentaci i umělecké inteligenci byl znám osud lužických Srbů a tento zájem o jejich budoucnost vrcholil v letech I. světové války.

Již 17. září 1914 se představitelé českých krajanských kolonií v carském Rusku obrátili na Mikuláše II. s memorandem, kterým ho

³⁵ Blíže: (red. Joachim Bahlcke. *Dzieje Górnych Łużyc. Władza, społeczeństwo i kultura od średniowiecza do końca XX wieku.* Warszawa 2007, s. 161 ad.; Lenka Bobková – Luděk Březina – Jan Zdichynec, *Horní a Dolní Lužice*. Praha 2008, s. 159 ad.

³⁶ Jaroslav Šůla, *Důsledky pruského vítězství roku 1866 na postavení slovanských národů v Sasku a Prusku*. Královéhradecko. Historický sborník pro poučenou veřejnost. 3. Hradec Králové 2006, s. 67–76.

³⁷ Naposledy komplexně: *Praha a Lužičtí Srbové. Sborník z mezinárodní vědecké konference ke 140. výročí narození Adolfa Černého* (Praha 25. – 26. 11. 2004). Praha 2005; Petr Kaleta, *Češi o Lužických Srbech. Český vědecký, publicistický a umělecký zájem o Lužické Srby v 19. století a sorabistické dílo Adolfa Černého*. Praha 2006.

seznamovali s postavením českého národa v Rakousko-Uhersku, ujišťovali ho podporou a předložili svoji verzi budoucího českého samostatného státu, který měl zahrnovat Slovensko, Vídeň a Horní i Dolní Lužici;³⁸ memorandum lze považovat za první politický program československého osvobozovacího hnutí na Rusi. Myšlenka připojení obou Lužic k budoucímu českému státu byla u našich legionářů na Rusi rozšířená. Tak např. Metoděj Pleský, pozdější důstojník československé armády, líčí ve svých vzpomínkách rozvědku z roku 1916, při které umístil před rakouskými zákopy mapu budoucího československého státu, která vyjadřovala názory našich legionářů,³⁹ a do zpěvníků legionářů byla zařazena i lužickosrbská národní hymna.⁴⁰

V souvislosti s řešením tzv. české otázky, tj. budoucnosti českého

³⁸ Rudolf Medek – Vojta Holeček – Otakar Vaněk, *Za svobodu. Obrázková kronika československého revolučního hnutí na Rusi 1914 – 1920. I.* Praha 1925, s. 22, 33–36; Edvard Beneš, *Světová válka a naše revoluce. Vzpomínky a úvahy z bojů za svobodu národa. III. Dokumenty.* Praha 1928, s. 544–550. – Přípravu memoranda líčí Jiří Pavlík, *Otakar Červený, mecenáš československých legií v Rusku.* Hradec Králové 2014, s. 74–78.

³⁹ Metoděj Pleský, *Velezrádci. II. „Na rozvědkách“.* Vzpomínky ze světové války 1916–17. Praha 1938, s. 163 ad.

S určitým sarkasmem autor zdůvodňuje budoucí hranice českého státu: „*Proč by slovanské hory, řeky a moře nemohly být záštitou slovanských států? Vždyť mocnářství rakousko-uherské je obydleno většinou Slovany! Československé království, za které bojujeme, nebude na tom hůře než Rakousko-Uhersko, Šumava, Rudohoří, Krkonoše, Sudety a Karpaty budou i nám skvělou záštitou a budou náš stát právě tak chránit, jako chránily zpuchřelou monarchii. Kéž by se československý stát už zrodil! [...] Jen ten výběžek u Chebu se mi nějak nezamlouvá. Není ani oč stát, žijí tam stejně jen »Egrendři«.* Spánembohem! Chebský výběžek s Egrendry postoupíme našemu sousedu. [...] Do českého království se zarývají dva ostré klíny – jeden u slovanské Žitavy, druhý u Kladska. Vražíš-li někomu do těla třeba jen špendlík, bolí ho to. A což teprve, vražíš-li do něho celý klín a dokonce klíny dva! A proto, aby to nebolelo, provedeme malou, bezbolestnou operaci. Hranice v Krkonoších poněkud vyrovnáme. Naši sousedé nebudou bránit. Úsluha za úsluhu! Za Cheb s Egrendry dostaneme Žitavu a Kladsko. Se svými sousedy budeme navěky žít v míru. Malou operaci ve Slezsku zbadíme souseda obtížných příživníků – Lužičanů. To proto, že víme, jak Prusákům záleží na čisté rase i na tom, aby jejich říše byla obývána jediným národem, mluvícím jediným germánským jazykem“ atd.

⁴⁰ Leoš Šatava, *Region Lužice jako předmět politických vizí, snah a projektů ve 20./21. století.* Česko-lužický věstník, XXIII, Praha 2012, s. 12.

národa, viděl T. G. Masaryk nutnost řešit i lužickou budoucnost.⁴¹ Již v prosinci 1914 v Římě v rozhovoru s ruským žurnalistou V. P. Svatkovským se vyjádřil: „Cílem i podmínkou české nezávislosti je co nejvíce oslabit Německo. Proto se při určování hranic Českého království Češi neřídí výlučně etnografií, ale žádají historické a současně strategické hranice. To by mimo jiné umožnilo zachránit Lužické Srby a ohrožovat Berlín z Lužice.“⁴² Později, v roce 1917, se vyjádřil: „Lužičané, kdyby si toho přáli, mohou být přičleněni k Čechám.“⁴³ Prusko a Německo by se mělo stát národnostně jednoduším státem: „Nepochybuji dost málo, že Pangermáni takové řešení pruské otázky odmítnou s největším rozhořčením – Lužičany osvobodit! Na dostřel od Berlína má být svobodná slovanská oblast? Ano – to by bylo vítězstvím spravedlnosti a Nemesidy; jestli Spojenci zvítězí, řešení pruské otázky ve smyslu demokracie a národnosti je možné a nutné.“⁴⁴

Národněosvobozené hnutí národů za I. světové války zasáhlo i Lužice, které se začaly státotvorně probouzet. Byl to Arnošt Bart, poslanec saského parlamentu, jenž svými novinovými projevy a na shromážděních burcoval národ.⁴⁵ Založil 13. listopadu 1918 v Budyšině Národní výbor (*Serbski narodny wuběr*k). Příštího dne v Bukecích navrhl založení Srbského svazu, který se 20. listopadu 1918 v Khrósčicích usnesl na resoluci žádající sjednocení Horní a Dolní Lužice a vyslání srbského zástupce na mírovou konferenci. Na veřejných schůzích Srbové žádali srbskou školu a kostel, úřady, hospodářskou a kulturní samostatnost a tyto jejich požadavky byly jako program uveřejněny 8. prosince 1918 v Srbských novinách a 21. prosince 1918 podal Lužický Národní výbor do Paříže memorandum, žádaje připojení k Československu. Rozhořel se tiskový boj na stránkách německých a srbských novin,⁴⁶ Revoluční náladu

⁴¹ O vztahu T. G. Masaryka k Lužickým Srbům viz: Vladimír Zmeškal, *T. G. Masaryk a Lužice. K osmdesátinám prvního presidenta Československé republiky*. Praha 1930.

⁴² Dagmar Hájková, *T. G. Masaryk a Lužice*. In: Praha a Lužičtí Srbové, s. 21.

⁴³ T. G. Masaryk, *Nová Evropa. Stanovisko slovanské*. Praha 1920, s. 215.

⁴⁴ Týž *tamtéž*.

⁴⁵ Viz o něm: Hartmut Zwahr, *Arnošt Bart-Brězynčanski*. Budyšin 1970, 1981.

⁴⁶ Podrobněji je dokumentován v brožuře: Jan Serbin, *Serbske stawizny w zańdženosci a přitomnosci z podrobnym rozpominanjom serbskeho hibanja a wojowanja*

v Lužici koncem roku 1918 líčí knižně vydaná poněkud romanticky pojatá povídka o rádooby vzniku lužického osvobozenického vojska a přípravě ustanovení lužické vlády v Radwoúu a o přípravě tohoto fiktivního vojska tažení na Žitavu a její ovládnutí.⁴⁷ Dne

1. ledna 1919 vydal Srbský národní výbor *Proklamaci k srbskému národu*, oznamující, že na základě Wilsonových zásad žádá samostatný lužicko-srbský stát „*přetož Lužiscy Serbja su wosebity słowjan-ski lud, kiž ma prawo kaž druge swobodne ludy sam sebi swój přichod twarić a wo swoje samostatne zakhowanje a wuwicie so starać*“). Vzdoroakcí proti srbskému národnímu výboru a jeho snahám o odtržení nebo o autonomii bylo založení *Ausschuss sachsentreuer Wenden*. Tento proněmecký spolek byl složen z odrodilců a prorežimních učitelů. V únoru 1919 došlo i na vojenské obsazování lužického území německým vojskem (Grenzschutz).

Již předtím, 5. prosince 1918, projednával kabinet československého ministra zahraničních věcí žádost představitelů Lužických Srbů o podporu jejich požadavků na pařížské mírové konferenci⁴⁸ a text jejich memoranda, vyjadřujícího přání připojit se k československému státu,⁴⁹ 2. ledna 1919 na zasedání vlády ČSR se konala porada na otázku budoucích hranic Československa, které budou žádány na mírové konferenci a posuzovaly se čtyři varianty.⁵⁰ Dne 6. ledna odjela do Paříže delegace, tvořená Adolfem Černým,⁵¹

wo kulturnu samostatnosć lužiskich Serbow. Budyšin 1920, s. 17 ad. (Jan Serbin je pseudonym Jana Bryla).

⁴⁷ B. M. Paar, *Revoluční sen radwořský* (úvod napsal Vladimír Zmeškal). Blatná 1937, stran 46.

⁴⁸ Byla zahájena 8. ledna 1919.

⁴⁹ *Československo na pařížské mírové konferenci 1918 – 1920. I. (listopad 1918 – červen 1919*. Praha 2001, s. 103–104.

⁵⁰ *Tamtéž*, s. 131–142. Podle první varianty se nepočítalo s Lužicí, varianta druhá počítala, že „*nastane teritoriální sousedství s Lužicí*“, 15. ledna 1919 se rozpracovávaly varianty případného spojení s Čechy nebo srbské autonomie (*tamtéž*, s. 157–159), 20. ledna československá delegace podala rozklad o československých hranicích z hlediska vojensko-strategických potřeb (*tamtéž*, s. 174: jakmile Lužice dostane samostatnost, jako stát spojenecký převezme úlohu zamezit nebo alespoň částečně ztížit případný postup německých vojsk ze směru od Berlína).

⁵¹ Adolf Černý již 27. října 1918 uveřejnil v *Národních listech* (ročník 58, č. 116, s. 1–2) zamyšlení *Lužice a mírový kongres*, ve kterém napsal: „*Jest nutno promlu-*

Arnoštem Bartem a Janem Brylem a 5. února československý ministr zahraničí dr. Ed. Beneš vystoupil s projevem, ve kterém žádal, aby mírová konference nedala neněmeckým národům zahynout v německém moři.⁵² Ještě 29. srpna 1919 dr. Ed. Beneš francouzsky psaným dopisem žádal předsedu mírové konference G. Clemenceaua, aby chystané závazky, týkající se ochrany menšin ve střední Evropě, byly uplatněny i na postavení Lužických Srbů v Německu.⁵³ Ale ani opětovaná memoranda Lužických Srbů⁵⁴ neměla úspěch u politiků vítězných mocností a nakonec jen III. článek mírové smlouvy zcela všeobecně zavazoval německou vládu, aby zacházela s cizojazyčnými menšinami tak, jak to budou činit nové státy se svou německou menšinou.⁵⁵

Srbské požadavky tak ztroskotaly na nezájmu Spojenců. Angličtí politici považovali lužický problém za vnitřní němec-

viti otevřeně o lužické otázce, aby se přes ni na mírovém kongresu mlčky nepřešlo [...] Nejlépe byli by Lužičtí Srbové zajištěni přímým připojením ke státu československému [...] musí od mírového kongresu obdržeti úplnou správu svých věcí ve spojeném, jednotném území správním, ve sjednocené, nerozdělené srbské Lužici“.

O aktivitě Adolfa Černého na mírové konferenci srv.: P. Kaleta, *Češi o Lužických Srbech*, s. 214–217. Publikační sorabistickou aktivitu Adolfa Černého (nejen z let mírového konference) eviduje Radoslava Hnízdová (*Adolf Černý. Bibliografický soupis publikovaných prací*. Praha 1998, stran 180). Viz též: Piotr Pałys, *Prołuzycyka publicystyka Adolfa Černého na łamach tygodnika Česká stráž w latach 1918 – 1920*. In (sb): Praha a Lužičtí Srbové, s. 43–52.

⁵² Dne 7. února 1919 československá delegace na pařížské mírové konferenci podávala do Prahy zprávu o československém vystoupení (*Československo na pařížské mírové konferenci*, s. 208–209), 13. února 1919 dr. Beneš hlásí do Prahy: „*Otázka Lužice není stanovena definitivně*“ (*tamtéž*, s. 215) a ve zprávě ze 7. března, určené zahraničnímu výboru Národního shromáždění, uvádí, že ve věci Lužice velké šance na úspěch nejsou, ale že „*Lužici budou jistě zaručena jistá práva*“ (*tamtéž*, s. 247).

⁵³ *Československo na pařížské mírové konferenci 1918 – 1920. II. (červenec 1919 – červen 1920)*. Praha 2011, s. 87–89.

⁵⁴ Ještě 17. června 1919 předložil Arnošt Bart do Berlína lužické požadavky: sjednocení lužického území, národní samosprávu, sněm pro věci školské a kulturní; odpověď neobdržel. Další tři memoranda zaslali lužičtí vůdcové počátkem července 1919 na mírovou konferenci, opět neobdrželi odpověď.

⁵⁵ Viz: Sorabus, *Osudy Lužických Srbů v letech 1914 – 1924*. In: Slovanický přehled 1914 – 1924. Sborník statí, dopisů a zpráv ze života slovanického. K šedesátým narozeninám Adolfa Černého. Praha 1925, s. 16–19.

kou záležitost,⁵⁶ francouzští se omezili na slovní podporu, americké, italské a japonské představitele nezajímal osud malého národa. Lužická iniciativa nebyla vzata v úvahu mimo jiné i s odůvodněním, že se během války nepodařilo vytvořit vlastní osvobozené jednotky, dále zde zapůsobil strach velmocí z rozdrobení střední Evropy (samotná Lužice by tvořila klín do Německa a mířila by na hlavní město, Berlín) a rovněž působil strach amerických a anglických politiků, aby demokraticko-radikální srbské národní hnutí nepodepřelo rostoucí komunistické tendence v Německu. A svoji roli zde sehrál rozvíjející se již antagonismus anglicko-francouzský.⁵⁷ Československé stanovisko bylo také limitováno představiteli velké německé menšiny v pohraničních územích nového státu a jejich agresivní rétorikou a zahraniční propagandou.⁵⁸ Takže 30. září 1919 dr. Beneš refe-

⁵⁶ Britský zástupce Harold Nicholson se 29. ledna 1919 vyjádřil o požadavku lužické samostatnosti či připojení teritoria k Československu jako o „*napros-tém idiotismu*“ (Piotr Pałys, *Państwa słowiańskie wobec Łużyc w latach 1945 – 1948*. Opole 2014, s. 79).

⁵⁷ Josef Páta, *Lužice*. Praha 1919, s. 62 ad.; Týž, *Lužice a mírový kongres*. Praha 1921; Ant. Boháč, *Úsilí Adolfa Černého o samostatnou Lužici*. In (sb.): Slovánský přehled 1914 – 1924, s. 235–239; Jan Kapras, *Lužice jako menšina*. Praha 1927 (na s. 10–24 pojednání Lužická otázka na mírovém kongresu pařížském, na s. 24–35 situace v Lužici po jeho skončení); Josef David, *Lužičtí Srbové*. Londýn 1944, s. 13–14 (přetištěno ve II. a doplněném vydání: *Lužičtí Srbové*, s. 22–25); Adolf Černý, *Lužická otázka*. Praha 1945, s. 83 ad. (většinou přetisk autorových článků, opatřených dodatečně poznámkovým aparátem); Měrčin Kasper, *Stawizny Serbow*. 3. Budyšin 1976, s. 21–34; Friedrich W. Remes, *Die Sorbenfrage 1918/1919. Untersuchung einer gescheiterten Autonomiebewegung*. Bautzen 1993; Mirosław Cygański – Rafał Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*. I. Opole 1995, s. 176–189; Čeněk M. Kadlec, *Hry o hranice*. 2001; Piotr Pałys, *Czechosłowacja wobec Serbołużyczan w dwudziestoleciu międzywojennym i w okresie II wojny światowej*. Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze. 12. Opole 2013, s. 64ad.; Týž, *Państwa słowiańskie wobec Łużyc w latach 1945 – 1948*, s. 17–29, 73–80.

⁵⁸ V parlamentní debatě ve čtvrtek 14. července 1921, na 71 schůzi Národního shromáždění, německý poslanec dr. Brunar strašil přítomné, že existuje hnutí, jehož cílem je založení velké lužicko-srbské republiky mající přes 400 000 obyvatel a dosahující na 60 km „*před brány Berlína*“ a prohlásil: „*Přeji českému lou velmi dobrou chuť, přeji mu, aby přijal do svých státních hranic ještě několik milionů Němců. Pak přijdeme konečně ke stanovisku, že my Němci zde máme většinu, a pak vám ukážeme, jak se vládne*“ [zdůraznili autoři; poznali jsme to po roce 1938].

roval v československém parlamentu o situaci na pařížské konferenci: „*Ve věci našich bratří lužických postavili jsme požadavky, jež nám určovala naše slovanská povinnost a cit k utlačovaným bratřím. Nebylo docíleno toho čeho bychom si byli přáli. Docílen byl slib ochrany se strany Společnosti Národů a zajištěna jim tak národní existence. Hned, jak problém se vynořil, komise požadavky Lužických Srbů sice zkoumala, ale všechny delegace souhlasně tvrdily, že problém ten je nutno řešit tak, aby sice lužickým Srbům byla zajištěna národní existence, ale teritoriální řešení odmítaly.*“⁵⁹

Na 101. schůzi Národního shromáždění dne 18. 12. 1919 poslanec dr. O. Srdínko⁶⁰ konstatoval: „*Již z pouhé vděčnosti musíme se snažiti, abychom zachovali kulturní spojení se všemi příslušníky našeho národa, ať jsou roztroušeni po světě kdekoliv. Já rozsah té kulturní politiky roz-*

⁵⁹ Eduard Beneš, *Problémy nové Evropy a zahraniční politika Československá. Projevy a úvahy z r. 1919 – 1924*. Praha 1924, s. 19.

Český pozorovatel ale brzy napsal: „*Mírová konference pařížská řešila otázku vzájemné spolupráce vítězných spojenců rozhodně ve prospěch velkých států a tento rozdíl mezi velkými a malými státy byl na konferenci ve všech směrech zcela pronikavý*“ (Vladimír Vochoč, *Dr. Beneš a mírová konference pařížská*. In (sb, ed. Jaroslav Werstadt: *Dr. Edvard Beneš, spoluzakladatel nové svobody a tvůrce zahraniční politiky československé. Sborník statí*. Praha 1924, s. 85). TÝŽ autor také bystře napsal: „*V některých směrech hrozilo novým státům, že nebude vůbec činěn rozdíl mezi nimi a státy poraženými*“ (tamtéž, s. 88).

Další bystrý komentátor napsal, že dr. Beneš zastával na konferenci názor, že Lužickým Srbům musí být zajištěna úplná autonomie a přímý styk s Čechy, aby byly usnadněny intelektuální a hospodářské vztahy mezi těmito národy, ale mírová konference neuznala problém Lužických Srbů „*za hodný své pozornosti. Odmítla o tom byť jen uvažovat, jednak proto, že to pokládala za pouhý detail v celkovém přebudování Evropy, jednak zajisté také proto, že cítila nechuť k tomu vyrobit na všech stranách nové státoprávní problémy, které by mohly být příčinou nesnázi v budoucnosti, až Německo opět zmohutní*“ (Ferdinand Peroutka, *Budování státu. II*. 1919, reprint Praha 1991, s. 705–706).

⁶⁰ Prof. MUDr. Otakar Srdínko (1875 – 1930), československý agrární politik, poslanec za Republikánskou stranu zemědělského a malorolnického lidu v letech 1918 – 1930, ministr školství (1925 – 1926) a ministr zemědělství (1926 – 1929). Rodák ze Svobodných Dvorů, jeho otec Hynek Srdínko (1847 – 1932) byl známým agrárním politikem v Hradci Králové (viz: Antonín Kubačák, *Ministerstvo zemědělství v letech 1918 – 1948: osudy úřadu a jeho ministrů*. Praha 2005, s. 75–78; *Bývalý zemský a říšský poslanec Hynek Srdínko zemřel*. In: *Národní politika*, roč. 50, leden 1932, č. 16, s. 4).

širuji ještě na jednoho člena slovanské rodiny, velmi nešťastného, který na mírové konferenci pochodil velmi špatně, tj. Lužice. My na Lužici politicky nemůžeme mít žádného vlivu, ale jest naší povinností, poněvadž jsme nejbližšími, abychom se o Lužici starali kulturně a kulturní spojení navázali co nejtěsnější. Ale rozsah naší kulturní politiky nesmí se omezit pouze na náš národ, protože při různých příležitostech uznali ostatní Slované, že jsme nejvyspělejším kmenem slovanské rodiny. A toto uznání je zároveň vybidkou a povinností, že musíme být také kulturními vůdci ostatního Slovanstva.“⁶¹

Na 113. schůzi Národního shromáždění v pátek 30. ledna 1920 referoval ministr zahraničních věcí dr. Beneš o pařížských jednáních ohledně Lužic:⁶² „Otázka Lužických Srbů byla probírána na konferenci mírové podrobně a jako všechny ostatní přikázána teritoriální komisi ke zkoumání a rozřešení. Teritoriální komise otázkou se zabývala a, jak je známo, postavila se proti požadavku v tom smyslu, že území toto k Československé Republice náležeti nemá. Bylo však zároveň komisí tou stanoveno, že o otázce Lužických Srbů bude se jednati v komisi nové. Na to bylo v této věci pokračováno v této nové komisi a já sám měl jsem příležitost, zakročovati buď sám, anebo společně s Arnoštem Bárthem u presidenta Wilsona, u státního tajemníka Lansinga anebo u ministra zahraničních věcí Balfoura, Pichona a jiných francouzských a anglických politiků, ukazuje na situaci Lužických Srbů a žádaje řešení tohoto problému se stanoviska mezinárodního. Po řadě intervencí prezident Wilson žádal sám osobně, aby otázka byla důkladně zkoumána. Otázka byla diskutována a konečně bylo od konference stanoveno, že má býti pokládána za otázku minoritní a jako taková že bude v kompetenci Svazu národů. V tom smyslu také, když se odpovědělo ve zvláštní deklaraci se strany spojenců na námitky německé delegace proti podmínkám míru Versaillského, bylo v kapitole 3. této deklarace mluveno o minoritních otázkách a konstatováno doslovně, že Spojenci berou se zadoštiučiněním na vědomí závazek Německa, že dá všechna práva národní národním minoritám.

⁶¹ Společná česko-slovenská digitální parlamentní knihovna.

⁶² Společná česko-slovenská digitální parlamentní knihovna, Těsnopisecké zprávy NS Praha. Tento projev přetiskly i Národní listy, Praha 31. 1. 1920 (roč. 60, č. 31, denní vydání, s. 1).

Tento pasus vztahuje se také na Lužické Srby. Dlužno tudíž konstatovati, že Lužičtí Srbové se dostávají pod ochranu Ligy Národů a že celý problém Lužických Srbů přechází do kompetence Společnosti Národů, že je po této stránce naprosto jisté, že Společnost Národů se otázkou tou bude zabývat a že Lužičtí Srbové ve věcech kulturních a národních opuštění nebudou. Československá delegace na konferenci míru pokusila se učiniti vše, co bylo v její moci, zůstávajíc při tom na basi mezinárodního práva a v rámci toho, co s hlediska mezinárodního práva je správné a korektní. Domnívám se, že po této právní stránce bylo stanovisko naše vůči Lužickým Srbům a německé říši od prvního okamžiku až do definitivního rozhodnutí v této otázce naprosto správné a korektní, neboť jakmile bylo definitivně ve věci rozhodnuto, ministerstvo zahraničních věcí také hned rozhodnutí to plně respektovalo a vyvodilo z toho důsledky, řídíc se ve své politice ohledně této otázky výlučně zásadami mezinárodního práva, a přijímajíc plně zásadu nevměšování se do vnitřních otázek sousedních států.

Při tom dlužno poznamenati, že, ježto otázka Lužických Srbů je následkem jednání na mírové konferenci pod ochranou Ligy Národů, jednotliví členové Ligy Národů mají právo ve věci této zakročiti, pokud se to týká výlučně otázek ochrany minorit.“⁶³

Původní představy Masaryka, Beneše a dalších českých politiků o rozsahu budoucího českého státu se po válce ukázaly jako ne realizovatelné. Vývoj se ubíral jiným směrem. Sice zanikly tři velké evropské monarchie, ale jejich problémy přetrvávaly. Na scénu přišla nová mocenská uskupení, v Evropě vznikly nové státy, ale jejich vývoj byl zatížen různě velkými národnostními minoritami. Vyvstávaly nové problémy, i problémy ekonomického rázu. Otázku uspořádání národnostních států nevyřešil ani konec II. světové války, který opět neuspokojil všechny zúčastněné národy

⁶³ Písemné prameny k dějinám projednávání lužické otázky československou delegací na Mírové konferenci v Paříži jsou uloženy v Archivu ministerstva zahraničí v Praze, fond Pařížský archiv (PA), kniha č. 51, 52, dále PA sign./kn.: 246/4, 363/5, 388/5, 601/6, 834/7, 2617/24, 2867/26, 3973/34, 4053/34.

Texty předkládaných československých memorand uveřejnil stoupenec nacistického hnutí Hermann RASCHHOFER, *Die tschechoslowakischen Denkschriften für die Friedenkonzferenz von Paris 1919/1920*. Berlin 1937 (k Lužici viz s. 224–255, memorandum č. 7).

a státy a nevyřešil opět lužickou otázku, ani autonomií, ani vlastní státností.⁶⁴

⁶⁴ Poměr slovanských států k problému jejich lužických bratrů shrnul naposledy ve své skvělé práci Piotr Pałys, *Państwa słowiańskie wobec Łużyc w latach 1945 – 1948*. Opole 2014.

Interpelacja czeskich pisarzy i polityków na temat sytuacji na Łużycach w maju 1919

Czeska inteligencja w wieku XIX interesowała się losem Serbołużyczan, od połowy do połowy wieku XVII żyjących poza obszarem czeskiego państwa feudalnego w Niemczech i okazywała im sympatię i wsparcie moralne. W czasie I wojnie światowej miała nadzieję, że naród ten zostanie wyzwolony z niemieckich okowów i liczyła na konferencję pokojową w Paryżu.

Los Serbołużyczan nie był jej obojętny i starała się podług swych możliwości wspierać walkę Serbołużyczan o autonomię lub niepodległe państwo. Rokowania w Paryżu nie zakończyły się jednak sukcesem, dlatego jeszcze przed zakończeniem konferencji pokojowej grupa poważanych czeskich polityków i pisarzy z autorem powieści historycznych Aloisem Jiráskem na czele, który u narodu czeskiego cieszył się wielkim szacunkiem i autorytetem interpelowała w parlamencie republiki czechosłowackiej prezesa rady ministrów z żądaniem zrelacjonowania jak postępowali działania celem ratowania Serbołużyczan.

Autorzy przedstawiają osoby które podpisały w Pradze interpelację, dalej pokrótce piszą o łużyckiej walce o wolność na przełomie lat 1918-1919, przypominają wysiłki Czechów na rzecz wolności Serbołużyczan w czasie wojny światowej, następnie podejmowane na konferencji pokojowej starania czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dr. Edvarda o umiędzynarodowienie kwestii łużyckiej i jego wyjaśnienia w czechosłowackim parlamencie jak zapatrywano się na tę problematykę w Paryżu. Ponadto krytycznie wyjaśniają przyczyny dla których konferencja pokojowa nie spełniła żądań Serbołużyczan.

Artykuł powstał na podstawie mało znanych dokumentów z uwzględnieniem dotychczasowej literatury serbołużyckiej, polskiej, czeskiej i niemieckiej i stanowi dalszy przyczynek do dziejów najnowszych walki Serbołużyczan o wolność na początku XX wieku oraz wzajemnych stosunków czesko-serbołużyckich.

Interpellation of Czech writers and politicians about situation in Lusatia in May 1990.

Czech intelligentsia showed great interest in the fate of the Sorbs, who since the beginning of the second half of the 17th century had been living in Germany, outside the territory of Czech feudal state. The Czech provided the Sorbs with empathy and moral support. During the First World War, members of Czech intelligentsia were hoping that the Sorbian nation will be liberated from the Germans. They also saw Paris Peace Conference as a huge opportunity for the cause.

Czech intelligentsia was no indifferent to the cause of the Lusatian Sorbs. They tried to support Sorbs' fight for autonomy and creation of independent state. However, negotiations in Paris proved not to be successful. Because of that, even before the end of the Conference, the group of respectable Czech politicians and writers, with its leader, Alois Jirásek – the very well-known historical fiction writer, beloved among Czech people – put the motion forward to the Czech Republic's Parliament and Prime Minister. The motion presented the demands for disclosure of the steps taken in order to save the Sorbian nation.

The paper introduces the persons who signed the motion in Prague. Further on, it describes the Sorbian fight for independence during the years 1918 – 1919, as well as Czech's efforts in order to support Sorbian freedom during the World War. Next part is devoted to the steps taken during the Paris Peace Conference by Czech Minister of Foreign Affairs – PhD Edvard, in order to turn the Sorbian cause into international affair and his presentation of those endeavors in Czech Parliament. Furthermore, the paper presents causes for which the Conference did not fulfilled the expectations of the Sorbs.

The article is based on little known documents. It also includes up to date literature on the issue – Sorbian, Polish, Czech and German. It provides a start for a discussion on the newest history of the Sorbian fight for independence at the beginning of 20th century and Sorbian-Czech relations.

Aleksander Woźny

Związek Polaków w Niemczech (Republika Weimarska/III Rzesza) oraz sprawy wojskowej dywersji (m.in. na Łużycach) w ocenie kpt. Wojciecha Lipińskiego z 1940 r.

W pokojowej strukturze Centrali Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego [wywiad wojskowy] do 1939 r. znajdowała się eksponowana, tajna Ekspozytura nr 2 (dywersja i sabotaż), a w niej Referat Terenowy A „Zachód” ze stałym miejscem stacjonowania – Warszawa. Kapitan Wojciech Lipiński kierował w referacie zachodnim – Podreferatem A-z (Rzesza Niemiecka) z obszarami: Rzesza Niemiecka (Pomorze Zachodnie, Śląsk Opolski, Niemcy Środkowe, Zagadnienie Serbołużyckie, Czechosłowacja i Rumunia) i A-n (Czechosłowacja od 1938 r.)¹.

¹ W zeznaniu dla Biura rejestracyjnego kpt. W. Lipiński napisał: „Kierowałem w E.2 referatem tzw. A-n, który w okresie 1 X 1934 r. – 1 III 1939 obejmował: a/ Rzesza Niemiecka, b/ Czechosłowacja, c/ Rumunia, d/ Pomorze własne”. Według niego [rzeczywiście był to Podreferat A-z] obejmował: Rzeszę Niemiecką, Czechosłowację, Rumunię, Tereny własne: Pomorze i (również: Górny Śląsk). A. Woźny, Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931-1939, Opole 2010, s. 222; Łukasz Ulatowski – sugeruje nieco inny zapis oznaczeń literowych poszczególnych komórek zachodniego referatu, Ł. Ulatowski, *Polski wywiad wojskowy w 1939 roku. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.*, Warszawa 2014, s. 88. [Przywołane wyżej oznaczenia kpt. Wojciech Lipiński podał w wojennym dokumencie dotyczącym przebiegu służby do 1939 r. Takie same znaki widnieją na dokumentach wytworzonych w Ekspozyturze 2. Stanowiły one podstawę do naukowej weryfikacji wojennej relacji tego oficera]. Łukasz Ulatowski pisze m.in. na s. 88, przyp. 440 - „Referat A-z został przed 14 [I] 1938 r. przekształcony w dwa Referaty A-n i A-p”. Zarówno Tadeusz Dubicki, Andrzej Suchcitz i autor artykułu podają takie same daty skrajne na podstawie źródeł krajowych i zagranicznych [Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie]; według moich ustaleń Podreferat A-n

W niniejszym artykule prezentuję znaczną część wojennego sprawozdania kpt. W. Lipińskiego z 10 lutego 1940 r. przygotowanego dla Biura Rejestracyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych². Wśród wielu ocen dotyczących pokojowej pracy podreferatu (-ów), którymi kierował znajdują się spostrzeżenia dotyczące Związku Polaków w Niemczech oraz przygotowania dywersyjne na wypadek wojny na kierunku zachodnim na bezpośrednim zapleczu agresora, a także planowanej dywersji na Łużycach³ (w tekście zostaną tylko wspomniane). Nie tak dawno w 20013 r. minęła 90. rocznica założenia Dzielnicy I (1923 r.), którą uhonorował konferencją i publikacją Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu i Serbski Instytut Budyšin⁴. Jak napisał we wstępie Piotr Pałys: „Niniejsza publikacja jest wynikiem współpracy [obu instytucji]. Wieloletnie kontakty i kooperacja tych dwóch placówek jest żywym przykładem kontynuacji kontaktów naszych nacji i regionów, które zostały zapoczątkowane w okresie walki o wspólne prawa w międzywojennych Niemczech”⁵.

Wojenna relacja oficera wywiadu wojskowego została zweryfikowana z punktu widzenia merytorycznego z komentarzami i odniesieniami naukowymi pomieszczonymi w aparacie przypisów.

Na początku dokumentu kierownik podreferatu wspomina, iż do końca 1938 r. cały wysiłek eksponowanej agendy (ekspozytury) wywiadu był skierowany na odcinek Śląska Zaolziańskiego, gdzie „z rozkazu władz przełożonych przygotowywała elementy do wystąpień ludności polskiej przez organizowanie młodzie-

został wyodrębniony od 1939 r. (marzec?). Czechosłowacja podlegała dłuższy czas Podreferatowi A-z, patrz: A. Woźny, op. cit., s. 228 (Struktura Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG).

² AIPMS, sygn. BI6g/3, kpt. Wojciech Lipiński, W wykonaniu rozkazu ministra Spraw Wojskowych do L.dz.310-145/[1939], Paryż 10 II 1940 r., L. 4045/[1940].

³ W kolejnym tomie „Opolskich Studiów Łużyczoznawczych. Pro Lusatia” ukáže się kolejna część relacji kpt. Wojciecha Lipińskiego dotycząca planowanej przez polski wywiad wojskowy operacji dywersyjnej na Łużycach.

⁴ W 90. rocznicę założenia Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech. Mniejszości narodowe w Niemczech w okresie międzywojennym, red. nauk. P. Pałys i D. Scholze-Šořta, Budyšin/Bautzen-Opole 2015.

⁵ Ibidem, s. 11.

ży w kadry organizacji bojowej”⁶. Na terenie III Rzeszy – według jego oceny – prace zasadniczo prowadzone były na obszarach: [niemieckiego] Śląska Opolskiego, Berlina, tzw. Pogranicza (okręg babimojski i złotowski) oraz w rejonie <Serbo-Łużyc> (od końca 1936 r.⁷). Wskazał, że prace na terenie Niemiec rozpoczęto w pełnym tego słowa znaczeniu – dopiero jesienią 1934 r.⁸, gdyż do tego czasu ograniczano się jedynie do prac na Śląsku Opolskim i to tylko wśród najmniejszego odłamu tamtejszej ludności, tj. elementów lewicowych⁹. Najintensywniejsza praca na terenie III Rzeszy prowadzona była w 1937 r., tj. w okresie stosunkowego spokoju na odcinku czeskim (Śląsk Zaolziański), a przede wszystkim w lecie 1939 r. Do tego czasu większość wysiłku referatu kierowano na godzenie skłóconych poszczególnych grup ludności polskiej i łagodzenie starć i zatargów.

Do 1939 r. według kpt. W. Lipińskiego – podreferat musiał stale rezygnować z współpracy ze Związkiem Polaków w Niemczech (ZPwN) „jako wysoce niepopularnym wśród szerokich warstw ludności polskiej”¹⁰. Nie wydaje się, by ocena kpt. W. Lipińskiego

⁶ Kapitan Lipiński wspomina, że prac tych „jako nie mających nic wspólnego z przygotowaniem do wojny, nie omawiam w szczegółach”. Ibidem.

⁷ W wojennym sprawozdaniu, przesłuchujący kpt. Wojciecha Lipińskiego sędzia dopisał na marginesie ołówkiem: „Na terenie Łużyc w końcu 1936 r.”. [Z pewnością było to uściślenie dokonane przez oficera podczas przesłuchania].

⁸ Kapitan W. Lipiński kolejny raz w wojennej relacji podaje: „Należy wspomnieć, że prace na terenie Niemiec wszczęte zostały w pełnym znaczeniu tego słowa, dopiero na jesieni 1934 r.” [Daty skrajne podane przez nas (patrz, przyp. 1) odpowiadają stanowi rzeczywistości].

⁹ J. Lubos, *KPD i ruch polski na Opolszczyźnie w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Opolski” 1959, nr 2, s. 85-91. [Należy przypomnieć, że w II RP <elementy> lewicowe (komunistyczne) były zdecydowanie zwalczane przez defensywę polityczną Policji Państwowej. W meldunkach sytuacyjnych PP „naczelne miejsce zajmowała walka z działalnością komunistyczną. W tym przypadku policja [...] zwalczała z pełną determinacją i zawziętością wszelkie przejawy myśli komunistycznej”, A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919-1939*, Warszawa 1996, s. 144]; w pracy zachodniego wywiadu na terenie zagranicznym aspekt ideowy (partyjny) nie miał większego znaczenia. Liczyły się osiągnięte efekty operacyjne i agenturalne.

¹⁰ Kapitan Wojciech Lipiński, W wykonaniu rozkazu... - Na marginesie oceny tego oficera widnieje odręczny zapis ołówkiem nieznanego z nazwiska wyższego

była w pełni zasadna i odpowiadała skomplikowanej sytuacji organizacyjno-kadrowej, jaki istniał w Związku Polaków, który musiał działać w bardzo trudnych warunkach społeczno-politycznych w państwie niezbyt przychylnym dla mniejszości polskiej do stycznia 1934 r. Polski oficer nieznający języka niemieckiego, nigdy nie był w Republice Weimarskiej/III Rzeszy, pracował operacyjnie z własnego terytorium – nie mógł więc znać z autopsji rzeczywistych realiów życia i pracy mniejszości polskiej w Republice Weimarskiej/III Rzeszy. Poznawał je z punktu widzenia tajnej służby (Ekspozytury nr 2), ograniczonych (kontrolowanych) przekazów emezetowskich, które spływały do centrali dywersji i w wąskim wycinku do jego komórki oraz z ograniczonych czasem spotkań w kraju ze Ślązakami, którzy mieli odwagę pracować w organizacjach polskich na terenie zagranicznym. Sytuacja narodowościowa na niemieckim Górnym Śląsku nie była jednoznaczna, a wręcz bardzo skomplikowana. Bezpośrednio po zakończeniu działań powstańczych po czerwcu 1921 r., nawet tragiczna – o czym niżej.

5 lipca 1921 r. zakończyło się faktycznie III Powstanie Śląskie i jak pisze Edward Długajczyk: „Po wycofaniu się powstańców na teren Rzeczypospolitej w obozie polskim wytworzyła się pustka. Dopiero 30 lipca zawiązała się Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku”¹¹. Opowiadała się ona za akceptacją stanu zaistniałego i skupieniu się na przyznanej Polsce części Górnego Śląska, gdyż każda akcja konspiracyjna, czy półwojskowa (Związek Byłych Powstańców) w niemieckiej części tej prowincji będzie narażona na ujawnienie i jak twierdził mecenas Konstanty Wolny (późniejszy marszałek Sejmu Śląskiego) grozić będzie ujawnieniem i prokuratorskim dochodzeniem; „Będą zupełnie niepotrzebne ofiary”¹².

Zaaprobowany 20 października 1921 r. przez konferencję ambasadorów najważniejszych państw sojuszniczych w Paryżu po-

oficera Biura Rejestracyjnego MSWojsk.: „racja”.

¹¹ E. Długajczyk, *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977; idem, *Polskie przygotowania dywersji wojskowej w Niemczech w latach 1921-1925*, Opole 1997, s. 7.

¹² E. Długajczyk, *Polskie przygotowania dywersji wojskowej...*, s. 9.

dział Górnego Śląska w czerwcu następnego roku stał się faktem. Późniejszy trybun Ślązaków, Arka Bożek z Markowic, nazwał rok 1922 „rokiem beznadziei i zwątpienia”¹³. Według Edmunda Osmańczyka dla Polaków na zachodnich ziemiach Górnego Śląska była to tragedia. Nadzieje zginęły, zrodziło się zwątpienie – po co trwać tu dalej, czy nie przenieść się na wschodnią część Śląska, a jeśli pozostać, to czy ma sens dalsze trwanie przy polskości? ¹⁴. Wówczas, jak oceniał mniej realne były konwencja górnośląska (1922 r.), czy bytomski Górnośląski Trybunał Rozjemczy. Natomiast: „Realny [...] był terror pruski, który rozpoczął się od pierwszego dnia likwidowania się Międzysojusznicy Komisji Rządzącej i Plebiscytowej i ewakuacja alianckich jednostek wojskowych: angielskich, francuskich, włoskich”. Akcje terrorystyczne dotknęły głównie skupiska polskiej inteligencji, rzemiosła i kupiectwa. Zastraszenia bywały tak groźne, iż tam, „gdzie Polacy żyli w mniejszości [wystąpiły] psychozy ucieczki”¹⁵. Znany działacz polski i bankowiec z Gelsenkirchen (Westfalia¹⁶; Berlin, Gleiwitz/Gliwice, Oppeln/Opole-Gosławitz/Gosławice) – Teodor Gadziński¹⁷ tak pisał po wielu latach: „Na terenie Opolszczyzny pozostały jedynie niedobitki terroru niemieckiego, który wywierano na pozostałej tu ludności polskiej. Każdy, który brał udział w powstaniach czy akcji plebiscytowej na Śląsku, musiał uchodzić na polską stronę”¹⁸. Zastraszenie polskiego chłopstwa się nie powiodło. Ponownie przywołuję E. Osmańczyka: „Tak więc kolebką Związku Polaków w Niemczech na zachodnim Górnym Śląsku

¹³ D. Kisielewicz, *Arkadiusz (Arka) Bożek na forum Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej*, wybór, wstęp i oprac. źródeł D. Kisielewicz, Opole 2003, idem, *Arka Bożek (1899-1954). Działacz społeczno-polityczny Śląska Opolskiego*, Opole 2006.

¹⁴ Edmund Osmańczyk 1913-1989. *Materiały z sesji naukowej, zorganizowanej w pierwszą rocznicę śmierci (Opole 16 listopada 1990)*, pod red. M. Masnyka, Opole 1993.

¹⁵ Cytaty z: E. Osmańczyk, *Niezłomny proboszcz z Zakrzewa. rzecz o księdzu patronie Bolesławie Domańskim*, Warszawa 1989, s. 84-85.

¹⁶ S. Szczepaniak, *Dzieje Polonii westfalsko-nadrenskiej*, „Kwartalnik Opolski” 1959, nr 2, s. 148-153; M. Cygański, *Hitlerowskie prześladowania polonii w Nadrenii-Westfalii w latach 1933-1945*, „Przegląd Zachodni” 1974, nr 2;

¹⁷ *Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim*, pod red. F. Adamca i F. Hawranka, Opole 1992, t. II, s. 48.

¹⁸ T. Gadziński, *Polonia westfalska i opolska*, „Kwartalnik Opolski” 1969, nr 1, s. 152.

stała się wieś opolska. To samo było na Pograniczu, Kaszubach, Powiślu, Warmii, Mazurach”¹⁹. 27 sierpnia 1922 r. w wyniku debat „nieustraszonych działaczy wiejsko-robotniczego Polactwa” powstał ZPwN²⁰. Ten wybitny działacz i przedstawiciel ludności polskiej w III Rzeszy wspominał, iż prasa niemiecka i polska poświęciła mało miejsca temu wydarzeniu: „Niemcy je zlekceważyli. Rząd Republiki Weimarskiej oficjalnie ogłosił, iż w Rzeszy żadnych mniejszości nie ma, prasa niemiecka milczała świadomie, celowo”²¹. Polska natomiast miała w tym czasie problemy natury geostrategicznej (walka o granice) i tragiczne wydarzenie związane z zabójstwem Pierwszego Prezydenta RP – Gabriela Narutowicza. Według E. Osmańczyka istotny był fakt, iż na ziemiach, które nie weszły z różnych względów w skład odrodzonej Polski – pojawili się konsulowie RP, których dobierano w konsultacji ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich²². W kontekście zadań ZPwN dr Jan Kaczmarek wyjaśniał: „[...] stosunek otoczenia do nas. Musieliśmy walczyć u otoczenia uznanie naszej egzystencji. [...] Chciano nas ubić najstraszniejszą bronią. *Totschweigen* – zamilczenie na śmierć – oto była wytyczna prasy niemieckiej. Musieliśmy zatem przeprowadzić najpierw uznanie naszej egzystencji u władz i opinii niemieckiej, zdobyć poparcie rodaków w Polsce i wreszcie dobić się swych praw w Lidze Narodów. [...] Do Związku Polaków zaś nale-

¹⁹ Cytaty z: E. Osmańczyk, *Niezlomny proboszcz z Zakrzewa...*, s. 84-85.

²⁰ Rejestracja ZPwN ciągnęła się miesiącami. Niespodziewanie jednak w wyborach (19 XI 1922 r.; 51 026 głosów) do pruskiego Landtagu Polacy uzyskali dwa mandaty. 3 XII 1922 r. ZPwN – stał się Towarzystwem (T. z.) *eingeschriebener Verein* (e. V) „na całym obszarze niemieckiego państwa”. W tym czasie w różnych rejonach Niemiec istniały polskie organizacje dzielnicowe, jak: Komitet Wykonawczy w Westfalii i Berlinie oraz Związek Polaków w Prusach Wschodnich.

²¹ Ibidem, s. 85. [W odniesieniu do ostatniego cytatu i słowa: <żadnych mniejszości nie ma>: „Sytuacja adekwatna do partyjnej interpretacji, która istniała do 1989 r. w PRL-u. Uważano wówczas, że w Polsce nie ma mniejszości niemieckiej. Pomijam ogólniejsze konotacje, ale szersze naświetlenie problemu w: T. Urban, *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku*, Opole 1994, passim]; L. Smółka, *Opinia polska w Niemczech wobec hitleryzmu 1922-1939*, „Sobótka” 1984, nr 2, s. 321-336.

²² Powstał z inicjatywy Stefana Żeromskiego.

żą poszczególni Polacy ze wszystkich terenów i Związek Polaków staje się w ten sposób reprezentantem nie szeregu interesów tyłu a tyłu organizacji, ale reprezentantem jednej wielkiej Sprawy Ludu Polskiego w Niemczech. Kiedyśmy się więc na takiej podstawie zorganizowali, mogliśmy domagać się od władz, Ligi Narodów oraz opinii publicznej uznania nas jako faktycznych reprezentantów interesów Polactwa w Rzeszy”²³.

Rok 1923 upłynął na budowie Dzielnic Polaków (I-V) w Niemczech. E. Osmańczyk w związku z tym wyrażał pogląd, iż świadomość śmiertelnego narodowego zagrożenia miały zasadzie wszystkie mniejszości narodowe. Śląsko-polscy działacze utrzymywali od wielu pokoleń kontakty z Serbołużyczanami. To przedstawiciele najmniejszego narodu w Europie byli pierwszymi, którzy zaproponowali ideę stworzenia Związku Mniejszości Narodowych (ZMNwN) w Republice Weimarskiej. Poparli ich bez wahania Duńczycy w południowym Szlezewiku [Hans Peter Hansen przyjaźnił się w Reichstagu z Wojciechem Trąpczyńskim (pierwszy Marszałek Senatu w II RP)]²⁴. Ważną rolę dla uznania tego zjednoczenia na forum międzynarodowym spełniało czasopismo „Kulturwehr” („Obrona kultury”) wydawane w języku niemieckim. Redagował je wybitny Łużyczan i przyjaciela J. Kaczmarka²⁵ – Jan Skala²⁶.

Wspomniany T. Gadziński napisał w kontekście zelżenia ucisku popowstańczego: „Życie społeczne zamarło tu [na Śląsku Opolskim] zupełnie i dopiero na początku 1924 r. zaczęło się ożywiać przy bardzo mozolnej i mrówczej agitacji. Propaganda niemiecka szła w kie-

²³ E. Osmańczyk, op. cit., s. 88-89.

²⁴ Ibidem, s. 93-94.

²⁵ E. Osmańczyk zapamiętał powiedzenia Jana Kaczmarka: „[...] różnić się możesz w poglądach, ale w działaniu musi być jedność” i „Polsce trzeba służyć zawsze i wszędzie, jaka by ona nie była, rozdzielona czy zjednoczona, z królem czy prezydentem na czele, bo od tej wytrwałej codziennej naszej służby zależy, jaka Polska będzie w przyszłości”. E. J. Osmańczyk, *Wista i Kraków to rodło*, Warszawa 1985, s. 43.

²⁶ W 1936 r. dotknął go zakaz wykonywania zawodu dziennikarskiego. Dwa lata później został osadzony w więzieniu. Został zastrzelony przez żołnierzy Armii Czerwonej pod koniec wojny w 1945 r. w pobliżu Namysłowa.

runku wykazania, że po utracie Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska Niemcy przestały być *Nationalitätenstaat* – państwem narodowościowym, że u nich już mniejszości narodowych nie ma a raczej w państwach innych, a szczególnie w Polsce pozostały wielkie skupiska ludności niemieckiej [...]”²⁷.

Władysław Zieliński w końcu lat osiemdziesiątych XX w. łączył trudną sytuację ruchu polskiego na Śląsku Opolskim z niskim stopniem świadomości narodowej znacznej części ludności. Oceniał, iż: „Rozumiała ona swą odrębność wobec napływowych Niemców, świadomie kulturowała element etnicznej polskości, a więc język, obyczaj; wyróżnikiem [...] było częstokroć wyznanie, ale wszystkie te elementy, składające się na tradycyjną polskość kształtowały przede wszystkim więź regionalną”²⁸. Wskazywał, że elementy te mogły z korzyścią wpływać na ogólnonarodową więź, ale pod warunkiem istnienia <na terenie> rządowej instytucji polskiej.

Na terenie niemieckiego Górnego Śląska [Śląsk Opolski] sytuacja była szczególnie trudna, gdyż obok prowadzonej przez czynniki państwowe i społeczne systematycznego germanizowania, trwał także naturalny proces asymilacji (denacjonalizacji). Świadek tamtego czasu T. Gadziński potwierdzał, że ludność polska na terenie Rzeszy Niemieckiej należała do najbiedniejszego odłamu i według jego oceny „była zależna od niemieckiego pracodawcy, który był jej nieprzychylny, szczególnie negatywnie nastawiony do działaczy społecznych”²⁹. Natomiast historyk Edmund Klein pisał, iż na Górnym Śląsku istniała duża grupa ludzi obojętnych narodowo (*Zwischenschicht*³⁰), chociaż zachowali oni język polski i obyczaje

²⁷ T. Gadziński, op. cit., s. 152.

²⁸ W. Zieliński, *O niektórych uwarunkowaniach rozwoju ruchu polskiego w Niemczech w okresie międzywojennym*, Przegląd Stosunków Międzynarodowych” 1983, nr 1-2, s. 154.

²⁹ Na przykład [?] Bawoł (murarz) z podopolskiego Nakła nie mógł znaleźć pracy, gdyż w jego budynku znajdowała się świetlica, gdzie odbywały się lekcje polskiego, zbiórki harcerskie i zebrania ZPwN. „Takich przykładów było na terenie Opolszczyzny bardzo wiele i dotychczas mało się mówiło i pisało o nich”. T. Gadziński, op. cit., s. 152.

³⁰ Niemcy określali tę grupę ludności jako „niezdecydowaną, o którą muszą walczyć, by wyrwać ją ze szponów wielkopolskiej propagandy”. S. Popiołek,

oraz wiarę ojców. W nawiązaniu do powyższego podział narodo-
wy na Śląsku był często także społecznym. Również kwestie wy-
znaniowe potwierdzały podział. W większości Niemcy byli prote-
stantami, a rodowici Ślązacy katolikami³¹. Również prof. Marian
Orzechowski z Wrocławia wskazywał, iż społeczność polska na
niemieckim Śląsku Opolskim była w głównej mierze plebejska
z nieliczną warstwą bogatszych chłopów. Nie było tutaj rodzimego
mieszczanstwa i inteligencji (w 1922 r. – parę osób; w latach trzy-
dziestych XX w. – kilkudziesięciu, tj. ok. 100 do 150)³². Związek
Polaków był więc „wyrazicielem interesów i aspiracji znacznej
większości ludności polskiej w Niemczech, chociaż swymi bezpo-
średnimi i pośrednimi wpływami ogarniał tylko jej część. W rezul-
tacie swej wielorakiej działalności – wewnątrz Niemiec i w skali
europejskiej – opóźnił bezlitosne procesy asymilacji narodowej
i germanizacji, przyczynił się do zachowania etnicznej polskości
w największych jej skupiskach”³³.

O skali trudności, ewentualnej, pracy konspiracyjnej dla Polski
na terenie niemieckiego Górnego Śląska pisał T. Gadziński: „Walka
o utrzymanie polskiego stanu posiadania była bezkompromisowa
i zawzięta, wymagała samozaparcia i wielu wyrzeczeń osobistych.
Zadania takie wykonywać mogli jedynie ludzie przepojeni gorą-
cym patriotyzmem i przywiązaniem do swego narodu. A prze-
cież wszyscy posiadali obywatelstwo Rzeszy Niemieckiej, dlatego
trudniej było bronić polskości na każdym kroku i nie narażać się
na ewentualne pociągnięcie do odpowiedzialności za zdradę stanu.
Nie wolno nam więc było uczynić nic, co mogłoby narazić na

*Kilka niemieckich memoriałów o stanie polskości Śląska Opolskiego w okresie międzywo-
jennym i walki z nią, „Kwartalnik Opolski” 1960, nr 4, s. 127.*

³¹ E. Klein, *Sprawy polskie na Opolszczyźnie w aktach administracji niemieckiej w la-
tach 1921-1935*, „Studia Śląskie” 1959, s. 93.

³² Wśród nich było kilku księży, około 20 nauczycieli, około 25 etatowych kie-
rowników i pracowników polskich placówek gospodarczych, społecznych i kul-
turalno-oświatowych, 8-10 dziennikarzy, 5 lekarzy, 3-4 prawników „na 750 tys.
Polaków”. Jeszcze tragiczniej przedstawiała się sytuacja na Warmii i Mazurach.
M. Orzechowski, *Rola Związku Polaków w Niemczech w kształtowaniu samowiedzy
narodowej ludności polskiej*, „Sobótka” 1973, nr 1-4, s. 3.

³³ Ibidem, s. 7-8.

szwank całość naszego życia gospodarczego i społecznego, a o takie potknięcie nie było trudno, tym bardziej, że stale byliśmy narażeni na różne prowokacje ze strony niemieckiej”³⁴.

Niewątpliwie sytuacja i położenie ludności polskiej w III Rzeszy byłoby jeszcze cięższe i być może nawet beznadziejne, gdyby nie podpisana 26 stycznia 1934 r. w Berlinie przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych Konstantina von Neuratha i polskiego posła Józefa Lipskiego – deklaracja o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach. Równocześnie minister spraw zagranicznych Józef Beck zabronił wywiadowi wojskowemu angażować ludność polską, mieszkającą poza krajem do działalności wywiadowczej³⁵. Zakaz ten jednak nie był w pełni respektowany. Podobnie postępowała strona niemiecka, która do 1939 r. zorganizowała partyjne, policyjne i wojskowe siatki wywiadowcze i grupy sabotażowo-dywersyjne (istnieje obszerna literatura naukowa na ten temat).

Deklaracja ta – choć wypowiedziana w kwietniu 1939 r. chroniła jednak (mniejszościowa konwencja genewska wygasła w 1937 r.) w pewnej mierze ludność polską i działaczy prawie do ostatnich dni pokoju.

Jeżeli chodzi o strukturę narodowościową w niemieckiej części Górnego Śląska; spis powszechny z 1910 r.³⁶ wykazał 1 372 267 osób

³⁴ Ibidem, s. 153. [Wcześniej bywały masowe przypadki, że z Westfalii i Nadrenii powracali Polacy do kraju – przyjmowali obywatelstwo. Potem okazało się, że dla wielu nie było pracy. Zaczęli więc powracać do Niemiec. Ale dla tamtejszych pracodawców byli obcokrajowcami. Była to wielka tragedia – jak pisze T. Gadziński. Zostali oni zmuszeni wyjechać za chlebem do Francji, Belgii, Holandii i dalej. W czasie hiperinflacji stracili wszystko (s. 151-152).

³⁵ Jeden z oficerów wywiadu zachodniego pisał w tym kontekście w sprawozdaniu wojennym, że pracę w terenie utrudniało również zarządzenie z MSZ, które zakazywało oficerom terenowym <podchodzić> do naszej mniejszości. Dlatego też Polacy w Niemczech (III Rzeszy) nie byli zupełnie wykorzystani. Natomiast wywiad niemiecki, jak to wykazał czas napięcia politycznego (*Spannungszet*) i kampania jesienna 1939 r., opierali całą swoją pracę ofensywną i dywersyjną li tylko na mniejszości niemieckiej w II RP.

³⁶ „Spis ten traktujemy jako jedyny powojenny, pozwalający na zorientowanie się w stosunkach ludnościowo-narodowościowych. Sądzymy natomiast, że nie mogą stanowić podstawy do analizy procesów narodowościowych [...] spisy

przyznających się do polskości. Natomiast pierwszy po wielkiej wojnie (1914-1918) spis ludności z 1925 r. uwypuklił wzrost ludności o 105 239 mieszkańców. Pomijając szczegóły, które dostępne są w zestawieniu Felicji Figowej przytaczam dla niniejszej oceny wnioski: „1. spis z 1925 r. nie oddaje prawdy obiektywnej i nie stanowi podstawy do mniemania, jakoby nastąpiła poważniejsza zmiana w stosunkach ludnościowo-narodowościowych w porównaniu z grudniem 1910 r. Można więc przyjąć, że ludność polska nadal stanowiła, podobnie jak w 1910 r., około połowy lub nieco powyżej połowy ogółu ludności Śląska Opolskiego; 2/ wszystkich dwujęzycznych (polski i niemiecki jako języki macierzyste) należy zaliczyć do ludności polskiej. Analiza stosunków narodowościowych na Śląsku Opolskim wymaga więc, aby ludność wykazaną w spisie z 1925 r. z językiem polskim jako macierzystym oraz dwujęzyczną traktować łącznie jako ludność polską”³⁷. Michał Lis na jesiennej konferencji naukowej w Mülheim/Ruhr w 1995 r. podał, iż Polacy mieszkali w III Rzeszy w kilku skupiskach: niemiecki Górny Śląsk – 600 do 800 tys. wg polskich szacunków (wg Bund Detscher Osten – 550 tys.), Prusy Wschodnie (400-500 tys. wg polskich szacunków), Niemcy Środkowe (120-150 tys.) i Zachodnie (95-120 tys.) wg polskich szacunków. Zazaczył, że na obszarach przygranicznych żyła ludność autochtoniczna, w środkowych i zachodnich obszarach tego państwa – emigranci³⁸.

Pomijając szczegółowe kwestie historyczne warto przypomnieć, iż sukcesem ZPwN była konsekwentnie realizowana strategia. Po uzyskaniu przez Republikę Weimarską stabilizacji finansowej, kierownictwo Związku, a przede wszystkim ks. Piotr Wawrzyniak, zaczęli budować sieć banków ludowych i spółdzielni rolniczych.

[...] z lat międzywojennych z 1933 r. i 1939 r.”. F. Figowa, *Struktura narodowościowa Opolszczyzny w świetle spisów ludności w latach międzywojennych*, „Kwartalnik Opolski” 1967, nr 4, s. 14. [Także, H. Zieliński, *Liczba Polaków w Niemczech w latach 1918-1939 na tle systemu niemieckiej statystyki narodowościowej*, „Przegląd Zachodni” 1948, nr 9, s. 309-318].

³⁷ M. Orzechowski, op. cit., s. 28-29.

³⁸ M. Lis, *Polska mniejszość narodowa w Niemczech po odzyskaniu niepodległości przez Polskę*. W: *Polacy w Niemczech. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Mülheim/Ruhr w dniach 20-22 września 1995 r.*, pod red. M. Lisa, Opole 1996, s. 20.

Kolejnym zadaniem była sprawa oświaty szkolnej i pozaszkolnej, a przedostatnią z priorytetowych – ułożenie złożonych stosunków kanonicznych w kościołach z parafianami polskimi. Ostatnią sprawą było stworzenie wspólnej platformy wydawniczej (powstała Centrala Prasowa ZPwN). E. Osmańczyk, który dwa dni po wyborach (6 listopada 1932 r.) w Republice Weimarskiej uczestniczył (podobnie jak J. Skala) w naradzie w centrali ZPwN w Berlinie poświęconej sytuacji Polaków w tym państwie. Słyszony z ostrożności wypowiedzi działacz serbołużycki przewidywał, iż jeżeli władzę przejmie Adolf Hitler: „za kilka lat będzie wojna” przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu oraz całemu światu. Wówczas – jak przekazuje to E. Osmańczyk – wyciągnięto następujące wnioski: „należy przygotować do najcięższych lat walki półtoramilionową społeczność polską żyjącą nad Odrą i na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim oraz na wychodźstwie na Ziemiach Połabskich, w Westfalii i w Nadrenii; należy ratować i ocalić od zapomnienia wszystkie ślady polskości na ziemiach wiekowego zaboru pruskiego od Prus Wschodnich po Odrę i Nysę Łużycką; należy wreszcie zrealizować uchwałę Rady Naczelnej Związku Polaków z 1924 roku o potrzebie oryginalnego symbolu narodowego – <znaku polskości>”³⁹.

Wojciech Wrzesiński pisząc o genezie ZPwN oceniał, iż istnienie tej organizacji „wypływało z najistotniejszych potrzeb ludności polskiej”. Gdyby nie doszło do zjednoczenia organizacyjnego ruchu polskiego to wówczas germanizacja postępowałaby znacznie szybciej, a przeciwdziałanie byłoby mniej skuteczne. Zaznaczył, że co prawda inicjatywa utworzenia Związku zrodziła się w Berlinie – to o jej założeniach ideowych i organizacyjnych decydowali także działacze polscy z Westfalii i Prus Wschodnich. Natomiast

³⁹ Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości władze pruskie zakazały obywatelom Prus narodowości polskiej nawiązywania do symboliki wschodniego sąsiada. Akceptacja swastyki i <niemieckiego pozdrowienia *Heil Hitler*> było niemożliwe do zaakceptowania przez ZPwN. Projekt znaku graficznego zaprojektowała przy wsparciu Stefana Murka i Jana Kaczmarka – Janina Kłopocka, która ukończyła studia grafiki i rysunku w *Kunstakademie* w Berlinie i Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie (stylizacja Krakowa i Wisły; powstał znak Rodła; nazwę wymyślił E. Osmańczyk). E. J. Osmańczyk, *Wisła i Kraków...*, s. 33-34.

„[wpływ] działaczy śląskich na organizowanie Związku był niewspółmiernie mniejszy od roli, jaką ludność tego obszaru spełniała w życiu społeczności polskiej w Niemczech w późniejszym czasie”⁴⁰.

Wspomniany znawca problematyki Związku, charakteryzując jego walkę o miejsce w życiu politycznym wskazywał na niemieckie tendencje germanizacyjne, które powodowały zacieśnianie kontaktów z krajem i korzystanie z pomocy materialnej. Równocześnie podkreślał, że zależność ta była „różna w poszczególnych dziedzinach pracy, w niektórych utrzymano samodzielność przez cały okres międzywojenny [...]”. Dalej Związek starał się przestrzegać w życiu politycznym państwa zamieszkania postanowień traktatu wersalskiego, czyli uznawał granice państwowe prawem międzynarodowym określone. Nie zamierzał „[...] szerzyć irredenty narodowościowej, jako też nie będzie popierał ewentualnych zamierów gwałtownego oderwania się od państwa niemieckiego. [...] Obrona systemu wersalskiego w praktycznej działalności ZPwN nie stała w sprzeczności z marzeniami o bycie niepodległym”. Związek, choć niekiedy był zmuszony do poszukiwania kontaktu z przedstawicielami państwa polskiego w sposób konspiracyjny – „odrzucał programowo takie jej formy, które mogły za sobą pociągać przejście do działań irredentystycznych. Zasady tej kierownictwo Związku przestrzegało niemalże do ostatnich dni przed wybuchem wojny światowej, chociaż czasami prowadziło to do konfliktów z przedstawicielami władz wojskowych [Sztab Główny, Oddział II SG, dop. A. W.]. Popierała tę postawę polska służba zagraniczna. Bardzo zdecydowane stanowisko w tej sprawie zajmował Józef Beck. Wiadomo, jeżeli czasem werbowano członków Związku Polaków do działalności wywiadowczej, to odbywało się to bez wiedzy kierownictwa organizacji i wbrew jej stanowisku nie tylko oficjalnemu, ale i rzeczywistemu. Słuszność takiej taktyki Związku doceniono w okresie II wojny światowej”. Poza tym – Związek „deklarował lojalność wobec państwa zamieszkania, [...] uznanie granic [...] oraz rezygnacji z kontaktów z państwami

⁴⁰ W. Wrzesiński, *Geneza Związku Polaków w Niemczech*, „Przegląd Zachodni” 1962, t. 2, s. 236.

ościennymi, gdyby miały one prowadzić do działań wymierzonych przeciwko państwu zamieszkania". Z drugiej strony zastrzegał, że nie będzie w sposób mechaniczny „deklarować lojalności wobec każdorazowego rządu niemieckiego. Uzależniał ją od kształtu polityki narodowościowej danego rządu". Związek starał się zjednoczyć w swoich szeregach ludzi o „najwyższym stopniu wyrobienia politycznego i narodowego, najaktywniejszych politycznie i o najwyższym autorytecie w swych środowiskach". Nie ma takiego zapisu w dokumentach Związku, ale był on w praktyce organizacją kadrową, „której faktyczne wpływy były jednak o wiele szersze niż by wynikało to tylko z liczebności organizacji. Nie pozostawiał poza kręgiem swoich zainteresowań żadnych grup ludności polskiej obywatelstwa niemieckiego". Związek krytycznie odnosił się do ruchu narodowosocjalistycznego. Oceniano go jako ruch radykalny, wywodzący się z nacjonalizmu. Totalitarny charakter III Rzeszy oraz stosunki polsko-niemieckie, zmuszały Związek do korzystania ze współdziałania z polską dyplomacją. Z biegiem czasu „[pogłębiała] się zależność od koncepcji politycznych wypracowanych w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych" (nie prowadziło to do działań irredentystycznych)⁴¹.

5 listopada 1937 r. pod długich staraniach Adolf Hitler przyjął delegację ZPwN. Kanclerz Rzeszy w przemawiał pojednawczo i powiedział m.in. „Polska i Niemcy są skazane na sąsiedztwo ze sobą. Korektury granic nie prowadzą do niczego. I tu musi zwyciężyć rozum. [...] oraz] I na tym właśnie polega mądrość rządów, że nie można zrobić z Polaka Niemca, ani z Niemca Polaka"⁴².

Wojciech Wrzesiński reasumował dokonania ZPwN „mimo pełnianych w dalszej działalności błędów, przyczynił się do rozwinęcia skutecznej walki z akcją germanizacyjną, był organizacją, która miała decydujący wpływ na wszystkie sukcesy i niepowo-

⁴¹ Cytaty z: W. Wrzesiński, *Polacy w Niemczech w walce o miejsce w życiu politycznym 1922-1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 1, s. 21-32; L. Gondek, *Wywiad polski w Trzeciej Rzeszy 1933-1939. Zarys struktury, taktyki i efektów obronnego działania*, Warszawa 1978, (Wyd. II 1981), s. 87 i passim. [W wydaniu z 2012 r. autor nie zmienił kontekstu merytorycznego swoich wywodów, chociaż postęp dokonań naukowych jest bardzo znaczny].

⁴² W. Wrzesiński, op. cit., s. 33.

dzenia ruchu polskiego w Niemczech w okresie dwudziestolecia międzywojennego”⁴³.

W dalszej części sprawozdania kpt. W. Lipiński relacjonował, iż najbardziej wartościowe, najbardziej bojowe koła młodzieży na Śląsku Opolskim nie chciały podówczas nic słyszeć o współpracy ze Związkiem Polaków⁴⁴. Jeżeli idzie o organizację „Sokół”⁴⁵ – według oceny kierownika podreferatu – przedstawiała dość duże możliwości, ze względu na patriotyczne nastawienie członków. Nie mogła być jednak należycie wykorzystana, gdyż była „stale i wytrwale” bojkotowana przez ZPwN. Organizacja ta – jak wspomina – „pozbawiona była materialnych podstaw do życia i rozwoju, a więcej niż skromne możliwości finansowe referatu nie mogły wystarczyć na subsydiowanie organizacji społecznych, gdy brakowało pieniędzy na prace o charakterze ściśle dywersyjnym”⁴⁶ – odawał.

Na jesieni 1937 r. [1936 r.-dop. A. W.]⁴⁷ referat musiał włożyć wiele wysiłków, aby przyczynić się do zlikwidowania frondy w łonie Dzielnicy (I) śląskiej Związku Polaków, kiedy to grupa młodych działaczy z [niemieckiego] Śląska Opolskiego utworzyła Związek

⁴³ W. Wrzesiński, *Geneza Związku Polaków w Niemczech*, „Przegląd Zachodni” 1962, t. 2, s. 236.

⁴⁴ M. Lis, *Geneza tzw. secesji w dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech w świetle źródeł archiwalnych*, „Sobótka” 1978, nr 4, s. 565-578.

⁴⁵ Marek Rezler podaje: „Na fali mody” w II poł. XIX w. zakładane są towarzystwa gimnastyczne. W Rzeszy od 1862 działał *Deutsche Turnerschaft* (zrzeszenie organizacji gimnastycznych w państwie). Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” powstało w Czechach 1862 r.; potem gniazda założono w Królestwie Polskim i Galicji. W zaborze pruskim z inicjatywy druhów ze Lwowa założono pierwsze gniazdo w 1884 r. (Inowrocław), 1886 r. (Poznań, Bydgoszcz). Przed wybuchem wielkiej wojny (1914-1918) w Księstwie Poznańskim istniało 13 okręgów, 291 gniazd z liczbą członków – 12 tys. [w Berlinie działało jedno gniazdo]. M. Rezler, *Powstanie Wielkopolskie*, Poznań 2008, s. 54-55.

⁴⁶ Polskie władze wojskowe oceniały, iż na Śląsku Opolskim organizacja sokolska liczyła 1000 członków. P. Stawecki, *Ludność polska w Niemczech i jej sytuacja w świetle ekspertyzy polskich władz wojskowych (w latach 1935-1939)*. W: *50-lecie Związku Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej (Opole 1972)*, Opole 1974, s. 129.

⁴⁷ Dopisek ołówkiem na marginesie zeznania kpt. W. Lipińskiego – [?1936].

Polaków na Śląsku – wyłamując się z prac ZPwN⁴⁸. Poniżej, w relacji dodał zastrzeżenie: „okres prac przygotowawczych na terenie Rzeszy Niemieckiej przedstawiał się jak następuje: w 1936 r. okres martwy ze względu na ześrodkowanie największego wysiłku referatu na pracach na Śląsku Zaolziańskim. W tym czasie jedynie prace wśród elementu lewicowego Opolszczyzny nie uległy zahamowaniu, gdyż posiadały one samodzielnego kierownika”⁴⁹.

Odnosząc się do powyższej oceny należy przypomnieć, że w ostatnich latach Republiki Weimarskiej uwidoczniły się pierwsze symptomy narastających rozbieżności w polskim ruchu narodowym, w tym także na niemieckim Górnym Śląsku. Był to czas – jak pisze Marek Masnyk – pogłębiających się konfliktów społecznych i politycznych⁵⁰. Uprzemysłowiony w części obszar Rejencji Opolskiej dotykały problemy kryzysu światowego. Miał on także wpływ na stale pogarszając się warunki życia i pracy – przeważnie chłopskiej i robotniczej ludności polskiej. W konsekwencji następowała radykalizacja poglądów i skłanianie się jej części ku hasłom i ideologii komunistycznej oraz narodowosocjalistycznej. Jak pisze wspomniany autor już w 1929 r. konsul RP w Opolu raportował, iż „akcję polską na Górnym Śląsku <cechuje brak koordynacji> a <lud śląski owiany jest duchem separatystycznym>”. Falę krytyki i oskarżeń spowodowała utrata mandatów poselskich, co przełożyło się na zarzuty w odniesieniu do kierownictwa Dzielnicy I. W 1928 r. powstała tzw. opozycja chłopów śląskich (Opolski „Rolnik”). Potem uwidoczniły się różnice polityczne w kwestii ustosunkowania się do sanacji w Polsce. W eskalację zarzutów na tle gospodarczym wmieszany został także Konsul RP. Dalej, spory dotyczyły prasy polskiej. Początek nowemu konfliktowi dała broszura Kazimierza Malczewskiego⁵¹ pt. *Jak było, jak jest, jak być powinno na Śląsku Opolskim* (fragmenty wbrew intencjom autora przedrukowała katowicka „Polonia” w artykule pt. *Źle się dzieje na Śląsku Opolski*).

⁴⁸ Kapitan Wojciech Lipiński, W wykonaniu rozkazu ... Na marginesie przesłuchujący sędzia dopisał ze znakiem zapytania (1936 r.) i „[...] podporządkować się (Janowi) Kaczmarkowi”.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ M. Masnyk, *Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech (1923-1939)*, Opole 1994, s. 146.

⁵¹ A. Pałosz, *Mała uliczka w Opolu. Rzecz o Kazimierzu Malczewskim*, Opole 1996.

Konflikt zaostriął się jeszcze w związku z aresztowaniem w Polsce w październiku 1930 r. Wojciecha Korfantego i grupy opozycyjnych posłów. Na terenie Śląska Opolskiego opozycjoniści domagali się reorganizacji centrali ZPwN (zmiany kadrowe, bardziej ofensywna polityka w dziedzinie szkolnictwa i oświaty). Przeciwnicy centralizacji byli także w opolskim harcerstwie (Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech), którzy sprzeciwiali się koncepcji przeniesienia kierownictwa (Zarząd Główny) do Berlina celem jednolitego kierowania ruchem polskim. Koncepcja ta została odrzucona w lutym 1932 r. Wystąpienia opozycji „były wyrazem sprzeciwu wobec stylu i metod pracy kierownictwa władz centralnych i dzielnicowych ZPwN, wystąpiły – w różnym zresztą natężeniu – większości skupisk polskich”⁵². Stan skonfliktowania M. Masnyk tłumaczy następująco: „Centrala ZPwN oraz kierownictwa organizacji dzielnicowych podporządkowane, co jest zupełnie zrozumiałe, ośrodkom władzy w Polsce. [...] U podłoża konfliktu na terenie dzielnicy śląskiej, oprócz wyżej wymienionych, leżały także przesłanki historyczno-środowiskowe, pokoleniowe (antagonizm między <młodymi> a <starymi>) czy wreszcie personalne, będące wyrazem rywalizacji o przywództwo w ruchu polskim. [...] polska] służba konsularna nie wkraczała zbyt zdecydowanie w sprawy wewnętrzne w ruchu polskim – przynajmniej do r. 1933”⁵³.

Odmienne stanowisko prezentowała centrala ZPwN, która zdecydowanie przeciwstawiała się wszelkim próbom – jak to określano – „czynników nieodpowiedzialnych i warcholskich”. Nikt wówczas nie powinien mieć złudzeń, że tarcia i walki wewnętrzne w obozie polskim były bacznie obserwowane przez władze niemieckie. W tym aspekcie polska służba konsularna ostrzegała ZPwN w Berlinie w sprawie możliwej dywersji niemieckiej, bowiem każda działalność odśrodkowa mogła zostać w sposób inteligentny zdyskontowana⁵⁴.

⁵² „Szczególne zagrożenie – ze względu na swą liczebność – stwarzała sytuacja na terenie Westfalii. Konsolidowała się także opozycja berlińska [...]”. Cytaty z: M. Masnyk, op. cit., s. 146-163.

⁵³ Ibidem s. 163-164.

⁵⁴ Ibidem, s. 164-165.

Sprawy polskie na niemieckim Górnym Śląsku obserwował także sztab górnośląskiej 23. Dywizji Piechoty, która dla kierownictwa wojska przygotowywała określone ekspertyzy. Jeden z raportów wykonał w 1935 r. dowódca tej Wielkiej Jednostki gen. Józef Zajac. Oceniał w nim, że ludność polska „nie odznaczała się wysokim poczuciem świadomości narodowej”. Brak było w tym rejonie inteligencji, „co powodowało, że [...] w poważnej mierze ulegała niemieckim wpływom kulturowym i politycznym. W swej masie była bierna politycznie, a presja kryzysu gospodarczego, terror niemieckich władz administracyjnych oraz organizacji politycznych i społecznych stanowiły przeszkodę dla działalności”⁵⁵. Według dowódcy jedyną liczącą się organizacją był ZPwN, który posiadał 456 oddziałów, ale stan liczebny był trudny do uchwycenia ze względu na płynną liczę członków (od 10 do 100). Wśród organizacji gospodarczych liczyły się Banki Ludowe z 11 tys. członków. Aktywne były Górnośląskie Zjednoczenie Rolników i organizacje śpiewacze, które obejmowały ogółem 1500 członków, a Zjednoczenie Zawodowe Polskie (oddziały w Hindenburg/Zabrze, Beuthen/Bytom i Gleiwitz/Gliwiece) liczyło około 1000 członków. Na tym tle liczebnością wyróżniał się ZHPwN z około 5 tys. członków. Ożywienie pracy po styczniu 1934 r. Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej zostało ocenione przez niego jako „objaw budzenia się społeczeństwa do życia narodowego”. Ogólnie jednak koła wojskowe wyciągnęły wniosek, że „narodowe życie społeczne obejmowało bardzo małą część społeczności polskiej”⁵⁶.

Na przełomie lat 1935/1936 w polskim ruchu narodowym doszło do dramatycznych wydarzeń związanych z brakiem zgody młodych działaczy z niemieckiego Górnego Śląska na centralizacyjne decyzje centrali ZPwN. Paraliżowała ona inicjatywę działaczy regionalnych i „dojście do głosu miejscowych działaczy”. Jak pisał Michał Lis: „Szczególna sytuacja od samego początku istnienia Związku panowała [niemieckim] Śląsku Opolskim”. Zasadniczym powodem sporu były – omawiana już wcześniej koncepcja centralizacyjna ZPwN i nieproporcjonalnie mała w stosunku do liczby

⁵⁵ Cytaty: P. Stawecki, op. cit., s. 128.

⁵⁶ Dane liczbowe, ibidem, s. 129.

ludności – reprezentacja we władzach berlińskich⁵⁷. Korzystną okolicznością była podpisana na początku 1934 r. niemiecko-polska deklaracja. W tym samym roku trzech młodych i z inicjatywą działaczy Jan Wawrzynek, Józef Kachel i Wiktor Gorzołka utworzyli trójkę konspiracyjną, która – jak wspomina M. Lis – „przystąpiła do organizacji szeroko zakrojonej ofensywy przeciwko narastającej germanizacji Śląska Opolskiego”⁵⁸.

Sprzyjającą okolicznością – jak piszą Henryk Chałupczak i M. Masnyk – do organizowania konspiracji młodzieżowej było objęcie od 1 września 1935 r. stanowiska wicekonsula w Konsulacie RP w Opolu przez Jana Bociańskiego, bardzo dobrze ustosunkowanego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oficera. Tenże wspierał od przełomu 1933/1934 tworzenie „nielegalnej organizacji konspiracyjnej”⁵⁹. Wydaje się jednak, iż była to inicjatywa uzgodniona ze zwierzchnikiem służby konsularnej Wiktorem Tomirem Drymmerem, a nie czynnikami wojskowymi (Ekspozyturą nr 2). Dyrektor Departamentu Konsularnego⁶⁰ (od września 1933 r.) był zwolennikiem angażowania młodych działaczy do współpracy konspiracyjnej. Podczas zjazdu konsularnego w Paryżu powiedział m.in.: „[...] mały sukces na terenie młodzieżowym więcej znaczy niż duży sukces wśród starszego społeczeństwa wychodźczego”⁶¹.

Jednakże działania młodych Ślązaków polskiego pochodzenia zostały ujawnione. Z ustaleń H. Chałupczaka (także M. Masnyka) wynika, iż władze niemieckie choć nie podjęły kroków represyjnych (wpływ deklaracji), to jednak część spiskowców obawiając się wysłania do obozów koncentracyjnych zaprzestała działalności

⁵⁷ Cytaty: M. Lis, *Geneza tzw. secesji w Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech w świetle źródeł archiwalnych*, „Sobótka” 1978, nr 4, s. 565.

⁵⁸ Ibidem, s. 566.

⁵⁹ M. Masnyk, op. cit., s. 217.

⁶⁰ W powojennych wspomnieniach W.T. Drymmer oceniał, że Departament Konsularny: „był niejako ekspozyturą i organem wykonawczym wszystkich resortów państwowych [...]”. Natomiast Wojciech Skóra dopowiedział: „[...] wypełniając polecenia najwyższych władz polskich, położył duży nacisk na podtrzymywanie tożsamości narodowej Polaków za granicą oraz rozwój lojalnych wobec sanacji organizacji polskich”. A. Woźny, *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931-1939*, Opole 2010, s. 79.

⁶¹ Ibidem, s. 75

i wycofała się ze sprzysiężenia⁶². W tym kontekście historyk przytoczył wypowiedź Józefa Kachla z 1968 r., że wspomniana trójka działaczy „[...] nie miała nic wspólnego z dwójką” (tzn. z Oddziałem II SG) – jest nie do przyjęcia, podobnie jak zapewnienia przedstawicieli Serbołużyczan⁶³, że nie współpracowali z polskim wywiadem wojskowym. Zaprzeczenia te zweryfikowała relacja kierownika Podreferatu A-z kpt. W. Lipińskiego (dla Serbołużyczan, pseud. Michał), w której potwierdził fakt ich antyhitlerowskiej konspiracji⁶⁴. Wspomnianego dokumentu nie znali wspomniani autorzy, gdy pisali swoje książki. Jednakże pierwszy z nich przed 1989 r. dotarł w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do materiałów Ekspozytury nr 2, które kwestie te naświetliły.

Kapitan W. Lipiński stwierdził wyraźnie w wojennej ocenie: „okres prac przygotowawczych na terenie Rzeszy Niemieckiej przedstawiał się jak następuje: w 1936 r. okres martwy ze względu na ześrodkowanie największego wysiłku referatu na pracach na Śląsku Zaolziańskim”⁶⁵. Z powyższego wynika, że jego Podreferat A-z w 1935 r. był na etapie planowania organizacyjnego na terenie niemieckiego Górnego Śląska (Śląska Opolskiego).

Z planu pracy podreferatu zaakceptowanego w 1935 r. przez mjr. Edmunda Charaszkiwicza, kierownika Ekspozytury nr 2 wynika w odniesieniu do Śląska Opolskiego: „1/ Organizacje robotniczo-socjalistyczne, [...] przystąpić do teoretycznego przygotowania wybranych jednostek do życia nielegalnego. [...] Stworzyć [...] organizację nielegalną złożoną z uświadomionych, karnych i wyszkolonych jednostek warstw robotniczych Śląska – przede wszystkim młodzieży. [...] 2/ Organizacja młodzieży katolickiej. W dalszym ciągu systematycznie opanowywać Związek Młodzieży Katolickiej. [...] 3/ Organizacje robotników rolnych. Popierać w dalszym ciągu istniejące organizacje

⁶² H. Chałupczak, *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*, Poznań 1992, s. 317.

⁶³ Szerzej na ten temat: A. Woźny, op. cit., s. 129-259.

⁶⁴ Kapitan Wojciech Lipiński, W wykonaniu rozkazu...

⁶⁵ Ibidem.

robotników rolnych w sensie pomocy materialnej oraz opieki na terenie MSZ”⁶⁶.

Według H. Chałupczaka i M. Masnyka 22 stycznia 1936 r. w Opolu, część działaczy Dzielnicy I „wypowiedziała posłuszeństwo władzom centralnym i związku i powołała do życia Związek Polaków na Śląsku”⁶⁷. Był to bunt, który nazywany jest także secesją młodych działaczy związkowych powiązanych z Oddziałem II SG. Szczegóły tej akcji przedstawiają prace wymienionych wyżej autorów. Pomijam także kwestie obszernie przedstawione w pracach obu autorów odnoszące się do organizacji w 1936 r., to jest wówczas, gdy Podreferat A-z „podjął działania zmierzające do zwerbowania <młodzieży> dla stworzenia nowej, nielegalnej organizacji. Realizację tych zadań powierzono Wincentemu Karudze”⁶⁸. M. Masnyk pisze w dalszej części swojej pracy, iż działania inspirowane ze strony W. Karugi i Ekspozytury nr 2 „zostały zahamowane w okresie tzw. secesji w łonie Dzielnicy I ZPwN i niewątpliwie utrudniły rozbudowę struktur konspiracyjnych. Pozycję <młodych> osłabiło także odwołanie z dniem 1 listopada 1935 r. J. Bocańskiego”⁶⁹.

Jednakże ze sprawozdania Podreferatu A-z z 1937 r. wiadomo, iż w 1936 r. był on zajęty sprawami czechosłowackimi i że komórka ta: „W ścisłym porozumieniu z MSZ [...] przez swe wpływy na przywódców rozłamu w Dzielnicy I Związku Polaków – doprowadziła do ugody. W lutym [1937 r.] Związek Polaków na Śląsku przestał istnieć”. Kapitan W. Lipiński meldował bezpośrednio Przełożonemu, mjr. Feliksowi Ankresteinowi: „W okresie spra-

⁶⁶ Centralne Archiwum Wojskowe, Ekspozytura nr 2 Oddziału II SG, kpt. W. Lipiński, Plan pracy Podreferatu A-z z 6 II 1935 r., L. 262/II/2/[1935].

⁶⁷ M. Masnyk, op. cit., s. 215-216.

⁶⁸ Z dokumentów Oddziału II SG nie wynika by Wincenty Karuga był etatowym pracownikiem Ekspozytury nr 2 Oddziału II SG. Ibidem, s. 217-218; M. Masnyk, Śląsk i Ślązacy w akcjach specjalnych polskiego wywiadu wojskowego na polsko-niemieckim pograniczu przed wybuchem II wojny światowej, „Acta Historica Neosoliensia”, Banská Bistrica 1999, t. II, s. 51-59; idem, *Wincenty Karuga (1906-1961)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Seria: Historia 33” 1996, s. 79-86.

⁶⁹ M. Masnyk, op. cit., s. 220-221.

wozdawczym cały wysiłek podreferatu na tym odcinku iść musiał w kierunku obserwacji walki między dwoma obozami, przy czym w wielu wypadkach interwencja [...] zarówno na terenie MSZ jak i u przywódców rozłamu, przyczyniła się do złagodzenia zdrażeń. W związku z wytworzoną na skutek rozłamu sytuacją, organizowanie terenu dla ścisłych celów [Ekspozytury nr 2] było niemożliwe⁷⁰.

Oceniając rok 1936, dotyczący niemieckiego Śląska Opolskiego kierownik Podreferatu A-z meldował przełożonemu: „Natychmiast po zlikwidowaniu się zatargu (luty 1937) [podreferat] przystąpił do montowania nielegalnej organizacji młodzieżowej. Prace w toku⁷¹.”

W dalszym ciągu relacji kpt. W. Lipiński oceniał, iż podreferat „dokładnie penetrował odłamy ludności polskiej [na niemieckim] Śląsku Opolskim i w środkowych okręgach przemysłowych – mianowicie element radykalny lewicowy, pozostający pod wpływem [Polskiej Partii Socjalistycznej] był równie stale w niełasce w ZPwN i wykorzystanie jego specjalnie do hitleryzmu wrogiego, ze względów ideologicznych, nastawienia dla celów dywersji natrafiało z tego względu również na duże trudności⁷²”. Wskazywał, że „dodawszy do tych trudności – konieczność jak najbardziej ostrożnego prowadzenia prac ze względu na ówczesne dobre stosunki z Niemcami [deklaracja z 1934 r.] można wyrobić sobie obraz kłopotów referatu, jeśli chodzi o teren Rzeszy⁷³”.

Dalej kpt. W. Lipiński informował Biuro Rejestracyjne, iż dopiero wiosną 1939 r. po uzyskaniu stosownych pełnomocnictw i znaczącym zwiększeniu funduszy, prace przygotowawcze [dywersji] objęły prawie całą III Rzeszę i prowadzone były wzmożonym tempie. W szczególności prace przygotowawcze dywersji na poszczególnych terenach prowadzone były na niemieckim Śląsku Opolskim, gdzie prace prowadzono na dwóch niezależnych od siebie odcinkach: 1/ pierwszy to organizacje robotnicze lewicowe (dodawał

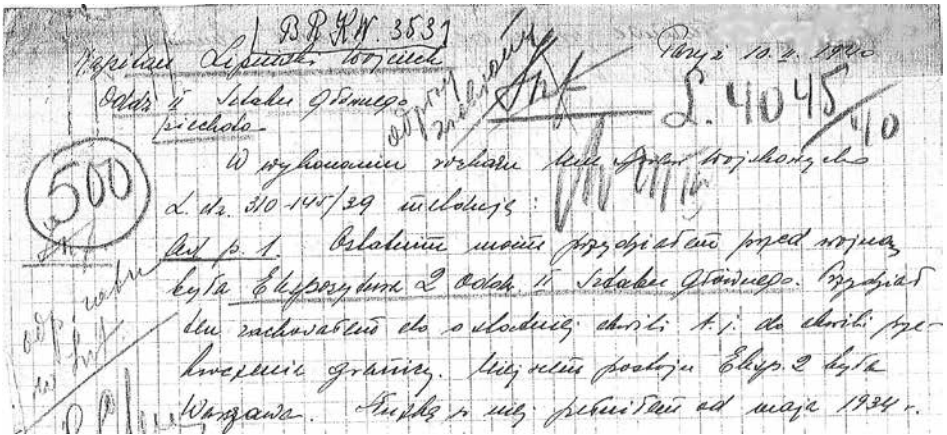
⁷⁰ CAW, Ekspozytura nr 2 Oddziału II SG, kpt. W. Lipiński, [Sprawozdanie za rok 1936] – Podreferat A-z (Rzesza niemiecka, 1. Śląsk Opolski) z 11.5.1937 r., L. dz. 1274/II/z?[1937].

⁷¹ Ibidem.

⁷² Kapitan Wojciech Lipiński, W wykonaniu rozkazu ministra...

⁷³ Ibidem.

jednak, że nie w całym tego słowa znaczeniu, gdyż na taką władzę hitlerowskie, by nie zezwoliły), stanowiły one jednak zwartą i stosunkowo zdyscyplinowaną grupę o wyrobionym na zewnątrz obliczu ideologicznym). 2/ drugi odcinek posiadał specjalnego, doskonale wprawionego i całą duszą tkwiącego w pracy kierownika. Charakteryzował go następująco: „Dysponował on niezbyt liczną, ale zdyscyplinowaną grupą ludzi rozrzuconych w okręgu przemysłowym [niemieckiego] Śląska Opolskiego. Odnosili się oni bez entuzjazmu do panujących podówczas w Polsce stosunków i dlatego do współpracy z nimi należało podchodzić na nieco odmiennych zasadach niż do jakiegokolwiek innej grupy społecznej. Wykorzystywało się więc przede wszystkim ich zasadniczy, wrogi stosunek do systemu hitlerowskiego, głoszące hasła konieczności obrony miejscowej ludności przed wynarodowieniem i prześladowaniami, a unikając jakichkolwiek akcentów imperialistycznych”⁷⁴.



Fragment relacji kpt Wojciecha Lipińskiego z 10 II 1940. Źródło: AIPMS, sygn. BI6g/3

Kapitan W. Lipiński jednak wyraźnie stwierdzał, „że głównym motorem pracy tych ludzi był szczytny i głęboko pojęty patriotyzm. Pracę więc nad tym odcinku prowadzono przede wszystkim w sensie opieki nad życiem omawianej grupy, co było tym bardziej [celowe], że jak to już wcześniej wspomniałem Związek Polaków w Niemczech nie tylko się nie opiekował, ale

⁷⁴ Ibidem.

był z nią trwale w stanie trwałej choć cichej wojny⁷⁵. Podreferat utworzył więc kilka dobrych klubów sportowych (Robotnicze Kluby Sportowe), „które nawiasem mówiąc były pierwszymi i przez czas dłuższy jedynymi organizacjami sportowymi polskimi w Rzeszy. Kluby te zaopatrywano w sprzęt i współdziałano w organizowaniu imprez i zawodów sportowych po obu stronach granicy. Wydawano specjalne pismo – drukowane w Polsce, które różnymi drogami przetrzucano w tłum. Pismo w ciągu kilkuletniego istnienia wielokrotnie zmieniało nazwę, gdyż Niemcy po pewnym czasie zakazywali przesyłania i rozpowszechniania go. Organizowano wycieczki i finansowano pobyt w Polsce bardziej wartościowych jednostek”⁷⁶.

Z drugiej strony niektórych Ślązaków polskiego pochodzenia przekonywano do „konieczności przyjęcia bardziej zdecydowanych form walki z niemieczyzną, co miało być etapem w przygotowaniu kadry dowódców właściwej organizacji bojowo-dywersyjnej”. W związku z tym kierowany przez kpt. W. Lipińskiego podreferat organizował w Polsce kilka (dwa lub trzy) kursy dla wybitniejszych jednostek spośród młodzieży robotniczej, na których specjalnie dobrani prelegenci przygotowywali słuchaczy do celowości organizowania dywersji. Identyczną pracę, zresztą przed tym samym kierownictwem prowadził podreferat wśród Związku Robotników Rolnych w Niemczech Środkowych⁷⁷.

W dalszym ciągu relacji napisał, iż w 1939 r. „zorganizowano wyszkolenie kilku przywódców oddziałów dywersyjnych, które mieli po powrocie na teren sformować. Działo się to już jednak tuż przed wojną (czerwiec lub lipiec) i ludzie ci nigdy nie zostali, poza kilkoma pistoletami zaopatrzeni w broń i materiał dywersyjny – którego olbrzymie w tym czasie zapotrzebowanie nie zostało na żadnym odcinku w całości pokryte”⁷⁸.

⁷⁵ Ibidem. [Naświetlenie w: R. Dermin, *Z działalności Komitetu niesienia pomocy kulturalnej dla Śląska Opolskiego w Katowicach w latach 1932-1939*, „Studia Śląskie” 1973 (Seria Nowa), t. XXIV, s. 219-234].

⁷⁶ Kapitan Wojciech Lipiński, W wykonaniu rozkazu...

⁷⁷ Cytat w: ibidem.

⁷⁸ Ibidem.

Z pozostałych organizacji polskich, zależnych w mniejszym lub większym stopniu od Związku Polaków, było – jak pisał przede wszystkim – harcerstwo⁷⁹. Komentując to zagadnienie kpt. W. Lipiński wspomni: „Dużą przeszkodą w pracy była tu konieczność unikania wciągania do współpracy ludzi zajmujących wybitniejsze stanowiska w dzielnicy Związku Polaków – aby na wypadek kompromitacji nie narazić Związku na represje i ewentualną likwidację”⁸⁰.

Z drugiej strony, relacjonował: „zatargi wewnętrzne na terenie przesadnie hamowały jakąkolwiek akcję przygotowawczą – tym bardziej, że do opozycji należały podówczas najbardziej wartościowe pod względem bojowym jednostki. Ten odcinek pracy posiadał od drugiej połowy 1937 r. własnego kierownika (w Katowicach), który prowadził jednocześnie szkołę na Śląsku Cieszyńskim. Na tym odcinku przygotowano, zaprzysiężono i gruntownie przeszkolono kilkunastu (około 15) kierowników pracy z czego kilku z zadaniami prowadzenia akcji uświadamiająco-organizacyjnej, resztę jako dowódców oddziałów dywersyjno-bojowych. Pośród tych ostatnich był komendant harcerstwa polskiego w Niemczech”⁸¹.

W ostatnich dniach sierpnia 1939 r. dowódca polskiej dywersji mjr Edmund Charaszkiewicz otrzymał rozkaz na piśmie szefa Centrali wywiadu wojskowego płk. dypl. Mariana Smoleńskiego „wstrzymania przygotowań dywersyjnych na Wschodzie”. Z chwilą wybuchu wojny Ekspozytura nr 2 przekształcona została w tzw. Wydział F Naczelnego Wodza i podporządkowana szefowi II rzutu Oddziału II Naczelnego Wodza.

Po agresji 1 września 1939 r. III Rzeszy na Polskę przystąpił on do „dalszego przygotowania pod względem dywersyjnym tzw. drugiej strefy terenów zachodnich, stanowiących bezpośrednio tyły

⁷⁹ Ibidem. [Szersze naświetlenie problemu: H. Lasończyk, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech*, „Kwartalnik Opolski” 1969, nr 1, s. 63-69; H. Lehr, E. Osmańczyk: *Polacy spod znaku Rodła*, Warszawa 1972; R. Hajduk, *Nieznana karta tajnego frontu*, Warszawa 1985; M. Lis, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku (1920–1939)*, Opole 2000].

⁸⁰ Kapitan Wojciech Lipiński, W wykonaniu rozkazu...

⁸¹ Ibidem. [Szersze naświetlenie w: R. Hajduk, op. cit.; M. Lis, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech...*].

armii walczących na zachodzie i południu”. Tymczasem po przegranej bitwie granicznej (4-5 września) front został przerwany a armia polska cofała się pod uderzeniami Wehrmachtu. 4 września dowództwo polskiej dywersji utraciło łączność z nie do końca przygotowanymi do akcji patrolami dywersji pozafrontowej, a dzień później wszystkie przedsięwzięcia organizacyjne „znalazły się w sytuacji krytycznej”. W fatalnym położeniu znaleźli się niektórzy polscy dywersanci na zapleczu nacierającej armii niemieckiej, którzy posiadali przy sobie broń. Pisał o tych dramatycznych chwilach Ryszard Hajduk (problemem było pozbycie się jej w sposób jak najbardziej dyskretny). Poza udaną dywersją na terenie Wolnego Miasta Gdańska – polska dywersja na zapleczu operującego Wehrmachtu nie została w ogóle uruchomiona. W tej sytuacji większość podkomendnych mjr. E. Charaszkiwicza została odkomenderowana lub odeszła sama do oddziałów frontowych⁸².

Niemcy, którzy spodziewali się akcji polskiej dywersji, w warunkach wojennych interpretowali każdy nawet przypadkowy wystrzał lub ostrzał jako ataki dywersyjne – mścili się bezsensownie rozstrzeliwując ludność cywilną oraz pałac przysiółki i wsie. Przykładem niezrozumiałego bestialstwa wojennego była postawa Wehrmachtu np. w Częstochowie, gdzie po opuszczeniu miasta 3 września przez oddziały 7. DP – zainstalowały się następnego dnia oddziały okupacyjne. Niemieccy oficerowie spacerując po mieście częstowali napotkanych mieszkańców czekoladą. Potem zaczęli aresztować ludzi i wdzierać się do domów. Następnie otworzyli ogień do aresztowanych i leżących na bruku. Zastrzelono i rozstrzelano kilkuset Polaków. Odpowiedzialny za mordy na ludności miasta Częstochowa był dowódca I bat. 42. pp [ppłk] Kurt Uebe i 97. pp (46. DP z IV KA – 10. A). Według niego około godz. 13.00 „Polacy rozpoczęli ostrzeliwanie niemieckich oddziałów” [„niemiecki rewanż (*Vergeltungsaktion*) za strzały ze strony polskiej” – ogółem 671 zabitych i zmarłych]⁸³.

⁸² AIPMS, sygn. BI6c/9, mjr Edmund Charaszkiwicz, Ogólne sprawozdanie dotyczące całokształtu prac Ekspozytury 2 Oddziału II SG z 15 I 1941 r. (Paryż), L. 15/[1941].

⁸³ B. Kurkowski, Z krwawych dni Częstochowy, Częstochowa 2009, s. 5-13; J.

Union of Poles in Germany (Weimar Republic / Third Reich) and the question of military sabotage (e. g. in Lusatia) as evaluated by Capt. Wojciech Lipiński in 1940.

In 1939, Secret Agency no. 2 (diversion and sabotage) was an established part within peace structures of the Headquarters of II Division of Polish General Staff [military intelligence]. One of its branches was local bureau A – “West”, which was permanently stationed in Warsaw. Capt. Wojciech Lipiński was in charge of its subdivision A-z (German Reich) which covered: German Reich (Western Pomerania, Opole Silesia, Central Germany, Sorbian Issue, Czechoslovakia and Romania), and A-n (Czechoslovakia since 1938). The paper presents vast excerpts from Capt. W. Lipiński’s military report from 10th February 1940 prepared for Registration Bureau of Ministry of the Military. Among many evaluations of subdivisions’ peace activity supervised by the mentioned officer were insights concerning the Union of Poles in Germany and descriptions of diversionary activities’ preparatory works, undertaken in case the war should develop towards West and to be continued on the immediate backstage of aggressor’s war theatre, or to prevent the acts of diversion planned in Lusatia (this case was only briefly mentioned in the article). War reports by the member of the military intelligence was verified from the factual point of view and provided with commentaries and academic footnotes.

Łużyce w polityce czechosłowackiej lat 1945–1948

Przebywając jeszcze w oswobodzonym obozie w Dachau, przewodniczący Serbołużyckiej Rady Ludowej (Serbska ludowa rada) z lat 1931-1933, ks. Jan Cyž, przesłał 5 maja 1945 r. na ręce prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša telegram z prośbą o roztoczenie opieki nad narodem serbołużyckim i reprezentowanie jego interesów wobec rządów państw koalicji antyhitlerowskiej. Powoływał się przy tym na przynależność Łużyc do krajów Korony św. Wacława oraz na fakt, że w 1635 r. Saksonia przejęła tę ziemię jedynie w formie zastawu¹. W kilka dni później, 9 maja 1945 r., ks. J. Cyž zwrócił się do rządu czechosłowackiego w sprawie przedłożenia problemu Łużyc na przyszłej konferencji pokojowej oraz włączenia ich w obręb republiki².

W dniu 9 maja 1945 r. powstał Serbołużycki Komitet Narodowy (Łužiskoserbski narodny wuběrk – ŁSNW). Początkowo na jego czele stanął Mikławš Krječmar³. Dzięki swym znajomościom w praskim środowisku uniwersyteckim (od 1922 r. prowadził on na Uniwersytecie im. Karola lektorat z języka górnołużyckiego) nawiązał kontakt z przedstawicielami praskiej Rady Narodowej. Wkrótce też został przyjęty przez premiera rządu czechosłowackiego, socjaldemokratę Zdenka Fierlingera, przywódcę czechosłowackich komunistów Klementa Gottwalda

¹ Jeho Excelence Dr. Edvard Beneš president Československé republiky, Jan Cyž, Dachau 05.05.1945, [w:] *Za svobodu Lužických Srbů. Sbirka dokumentů z května-června 1945*, Praha 1945, s. 6.

² Slavné vládě Československé republiky, Jan Cyž, Dachau 05.05.1945, ibidem, s. 7-8.

³ J. Schiller, M. Thiemann, *Stawizny Serbow. Zwjazk 4. Wot 1945 hač do přítomnosće*, Budyšin 1979, s. 20.

oraz reprezentującego narodowych socjalistów Josefa Davida. Już 10 maja 1945 r. w telegramie do Czeskiej Rady Narodowej i rządu czechosłowackiego, Serbołużycki Komitet Narodowy wyraził nadzieję na utworzenie z Łużyc samodzielnego organizmu politycznego, pozostającego w bliskim związku z Czechosłowacją⁴.

Podobne treści zawarto w skierowanym do marszałka Józefa Stalina i prezydenta Edvarda Beneša memorandum ŁSNW z 12 maja 1945 r. w którym domagano się czechosłowackiej pomocy w oddzieleniu jeńców Serbołużyczan od Niemców, zapewnieniu Serbołużyczanom nienaruszalności osobistej i majątkowej, pomocy w powrotach w rodzinne strony, a także w umożliwieniu Serbołużyckiemu Komitetowi Narodowemu przeprowadzki do Budziszyna i podjęcia działalności na Łużycach⁵. Dwa tygodnie później Serbołużycki Komitet Narodowy zwrócił się do praskiego MSZ z prośbą o wystąpienie do Sprzymierzonych w sprawie zwolnienia Serbołużyczan z obozów jenieckich, umożliwienia uciekinierom powrotu do domów oraz skłonienia Rosjan do szybkiego otwarcia serbołużyckich szkół i utworzenia w Budziszynie serbołużyckiego inspektoratu szkolnego. Kolejne prośby dotyczyły przekonania radzieckich władz okupacyjnych do przekazania Serbołużyczanom trzech drukarni oraz uwzględnienia Serbołużyczan przy tworzeniu lokalnej administracji na terenie okręgów Budziszyn, Kamieniec, Lubij, Wojrowice, Rozbórk, Chociebuż, Gródek, Kaława, Żytawa, Lubin, Łukow. Służyć to miało stworzeniu przy akceptacji władz okupacyjnych serbołużyckiego systemu radzieckiego w którym główne role odgrywałyby miejscowe i okręgowe komitety narodowe z podległym Serbołużyckiej Radzie Narodowej Ziemskim Komitetem Narodowym z siedzibą w Budziszynie na czele. Wskazywano przy tym, że Komitet Narodowy w Budziszynie z dr Janem Cyżem na czele już *de facto* funkcjonuje, apelowano więc o jego uznanie⁶.

⁴ České národní radě v Praze. Československé vládě v Praze, Lužiskoserbski narodny wubjerker w Budyšinje, Praha 10.05.1945, ibidem, s. 9.

⁵ Memorandum Lužických Srbů maršálu J. V. Stalinovi a presidentu Dr. Ed. Benešovi, Lužickoserbský národní výbor v Budyšině s prozatímním sídlem v Praze, Praha 12.05.1945, ibidem, s. 10–12.

⁶ Archiv Ministerstva zahraničních věcí České republiky (dalej: AMZV ČR),

Gorącym zwolennikiem takiego uznania był František Stašek z Urzędu Prezydium Rady Ministrów. W sferze konkretnych działań proponował uznanie wydawanych przez ŁSNR przepustek granicznych oraz wystąpienie do Międzysojuszniczej Komisji Kontroli w Berlinie o uznanie Serbołużyckich Komitetów Narodowych. Służyć to miało uznaniu ŁSNW za „rewolucyjny organ administracyjny”⁷. Zdaniem Staška Praga powinna wesprzeć także poczynania na rzecz uznania Serbołużyczan zgodnie z Kartą Atlantycką za jeden z narodów wyzwolonych i umożliwienia im zwołania zgromadzenia narodowego, które wyraziłoby wolę przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji⁸.

W kolejnym memorandum Serbołużycki Komitet Narodowy wysunął żądanie przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji, uzasadniając je historycznymi związkami Serbołużyczan i Łużyc z ziemiami czeskimi wywodzonymi z głębokich pradziejów. Ponadto przypominano, że w akcie recesyjnym z 30 maja 1635 r. nadal uznawano, że Łużyce pozostają elementem korony czeskiej. Także kongres wiedeński w 1815 r. zapewnił królowi czeskiemu prawo ponownego przejścia Łużyc w wypadku wygaśnięcia rodu Hohenzollernów. Do 1918 r. król czeski nadal używał tytułu margrabiego Łużyc, a w wielkim herbie monarchii habsburskiej, zgodnie z regulacją z 11 października 1915 r., widniały znaki obu części Łużyc. Upadek rodów panujących w Saksonii i Prusach interpretowano jako spełnienie warunku umożliwiającego powrót Łużyc do Czech. Ponieważ paryski Traktat pokojowy z 1919 r. kwestii tej nie rozstrzygnął, tym samym stan prawny nie uległ zmianie. Autorzy memorandum postulowali uwzględnienie tego faktu przy rozpatrywaniu ich wniosku o usamodzielnienie Łużyc i przyłączenie ich do Czechosłowacji. Serbołużycki Komitet Narodowy żądał, aby z rozdzielonego pomiędzy reje: drezdeńsko-budziszyńską, legnicką i Frankfurt nad Odrą

Teritorialní odbor Německo 1945-1959 (dalej: TO Německo), karton 17, Lužickosrbský národní výbor Ministerstvu zahraničních věcí do rukou p. Státního tajemníka dra Clementise, Praha 25.05.1945.

⁷ AMZV ČR, Generální sekretariát 1954-1954 (dalej: GS), karton 84, Výjádření k dopisu ministerstva vnitra č. j. 7191/45, Praha 20.09.1945.

⁸ AMZV ČR, GS, karton 84, List Františka Staška, Praha 21.09.1945.

obszaru Łużyc wydzielić administracyjną całość o powierzchni około 10 000 km² z 1000 osad i zamieszkałą przez około 800 tys. osób. Oceniano, że około pół miliona spośród nich miało być pochodzenia serbołużyckiego. Wyłączano, więc z terytorium wolnych Łużyc gęsto zasiedlone przez ludność niemiecką rejony wokół Frankfurtu nad Odrą i Berlina oraz obszary wzdłuż linii kolejowej Berlin – Drezno. Granice obszaru wydzielonego z terenu Niemiec na wschodzie pokrywać się miały z granicą historyczną Łużyc i biec wzdłuż Kwisy, Bobru i Odry w kierunku Frankfurtu, stamtąd na zachód również wzdłuż historycznej granicy, na północ od miejscowości Bezków w kierunku Storkowa. Na południu linię graniczną miały wyznaczać miejscowości Dubno i Dobry Ług, Rolany i Kinsbork. Dalej miała biec na wschód od miejscowości Raderberger, Słupno i Nowe Miasto do granicy z Czechami. Cały ten obszar miał zostać włączony do ČSR. W obrębie Czechosłowacji miał on posiadać analogiczny ustrój terytorialny jak Morawy i Śląsk w pierwszym okresie istnienia I Republiki z kilkoma wyjątkami w zakresie autonomii kulturalnej. Domagano się jak najściślejszego zespolenia z czechosłowackim organizmem państwowym w zakresie systemu walutowego (w Budziszynie miała zostać założona filia Czechosłowackiego Banku Narodowego), gospodarki, ustawodawstwa (z wyjątkiem przepisów wydanych specjalnie dla Łużyc), administracji wewnętrznej (powstania w Budziszynie dyrekcji poczty, dróg i urzędu finansowego) i obrony. W wypadku gdyby okazało się niemożliwe kierowanie poszczególnymi gałęziami administracji państwowej z Pragi lub gdyby sytuacja na Łużycach tego wymagała, proszono o powołanie niezbędnych urzędów w Budziszynie w formie oddziałów poszczególnych dyrekcji lub podobnych. Poza tym władza spoczywałaby w rękach rad narodowych: wiejskich, miejskich i ziemskich. Na czele lokalnego aparatu administracyjnego stałaby Serbołużycka Rada Narodowa z podległymi referatami. Władze centralne miał reprezentować przedstawiciel rządu czechosłowackiego na Łużycach, działający w porozumieniu z Serbołużycką Radą Narodową. Postulowano, aby początkowo administrację i organa bezpieczeństwa obsadzili Czesi. Dzięki

temu działacze serbołużyczcy mogliby pracach reserbizacyjnych. Dalsze żądania dotyczyły podziału niemieckich gospodarstw obszarnczych i unarodowienia przemysłu, utworzenia na całym obszarze Łużyc sieci serbołużyckiego szkolnictwa podstawowego, średniego i zawodowego. Dla dzieci czeskich urzędników, rzemieślników i handlowców wedle potrzeb miały powstać szkoły czeskie. Żądano, więc jak najszybszego wejścia na teren Łużyc wojsk czechosłowackich, które miałyby obsadzić miejscowości, w których nie było garnizonów radzieckich. Proszono także, aby radzieckie czynniki wojskowe wyznaczyły dla całego obszaru Łużyc jednego dowódcę z siedzibą w Budziszynie. Dokument kończyło wezwanie: „Nie dajcie zagać najmniejszemu słowiańskiemu ludowi w środku Europy!”⁹

Za przyłączeniem Łużyc do Czechosłowacji, przyznaniem im autonomicznego statusu oraz obsadzeniem Łużyc w granicach z 1815 r. przez armię czechosłowacką opowiedziała się także reaktywowana na Górnym Łużycach Domowina¹⁰. W sprawie tej zwrócono się do przywódcy Czechosłowacji¹¹. „Przedstawiciele narodu serbołużyckiego, zjednoczeni w „Domowinie”, Związku Serbów Łużyckich, proszą naród czechosłowacki, aby znowu przyjął nasze Łużyce w ramy korony świętego Wacława, do której tak długo należały.”¹² Postulat zjednoczenia historycznych Łużyc i przyłączenia ich do ČSR powtórzyła Domowina 2 czerwca 1945 r. w liście do głównodowodzącego radzieckimi siłami okupacyjnymi w Niemczech, marszałka Gięorgija Żukowa¹³.

⁹ Memorandum Lužických Srbů – slovanského národa v Německu, který žádá osvobození a připojení k Československu, Budyšin 01.06.1945, ibidem, s. 21–37.

¹⁰ Politiski a hospodarski plan přednjeseny na Swjatkownej zhromadžiz. Domowiny dnja 20 meje 1945, Chrósćicy 20.05.1945, [w:] P. Schurmann, *Die sorbische Bewegung 1945 - 1948 zwischen Selbstbehauptung und Anerkennung*, Bautzen/Budyšin 1998., s. 238.

¹¹ J. Cyž, *Černje na puću do swobody. Dopomnjenki wot nowembra 1944 do kónca lěta 1945*, Budyšin 1985, s. 101–104.

¹² Československému lidu! „Domowina” zwjazk Łužiskich Serbow w Budyšinje, Budyšin 20.05.1945, [w:] *Za swobodu Lužických Srbů...*, s. 16–17.

¹³ A. S. Pronjewič, *Stejišćo ZSSR při rozrisanju serbskeho narodneho prašenja po 2 swětowej wójnje*, „Rozhlad” 1995, č. 7/8, s. 273; Schreiben der Domowina an Marschall G. Shukov In Berlin, Bautzen 02.06.1945, [w:] P. Schurmann, *Die sor-*

Nad treścią czerwcowego memorandum ŁSNW dyskutowano w praskim ministerstwie obrony 13 czerwca 1945 r. W konkluzji gen. Ressel stwierdził, że postulat przyłączenia Łużyc w granicach historycznych jest z politycznego punktu widzenia nie do zrealizowania, gdyż ich zabezpieczenie pociągnęłoby za sobą potrzebę kolejnych daleko idących aneksji z inkorporacją Drezna włącznie¹⁴. Z drugiej strony kręgi wojskowe doceniały militarne znaczenie Łużyc. Wskazywano, że ich posiadanie dałoby dogodny przyczółek do ataku na Berlin i Lipsk, zabezpieczając przy tym dostęp do Czech z kierunku północnego i dezawuuując znaczenie rejonu Drezna jako obszaru koncentracji przeciwko Czechom na kierunku Łaby. Pozwoliłoby również na kontrolę nad trzema spośród czterech głównych tras kolejowych wiodących na południe od linii Magdeburg – Berlin – Poznań z zachodu na wschód. Uznając aneksję całości Łużyc za trudną do przeprowadzenia proponowano rezygnację z okolic Chociebuża przy jednoczesnym zyskaniem Żytawy, Lubija, Zgorzelca, terenów na zachód od Kamieńca i Pirny. W tej konfiguracji Budziszyn i Zgorzelec stałyby się kamieniami węgielnymi bezpieczeństwa Czech od północy i północnego zachodu¹⁵. Dlatego też Ministerstwo Obrony Narodowej postulowało wyjście serbołużyckim postulatami naprzeciw. Za minimalny uznano wariant zakładający przyłączenie do Czechosłowacji Budziszyna i Kamieńca¹⁶. Do zagadnienia granicznego Ministerstwo Obrony powróciło po konferencji poczdamskiej. W styczniu 1946 r. uznano środkową część granicznych Gór Łużyckich za najslabszy punkt obrony północnych Czech, ponownie wskazując na fundamentalne znaczenie Budziszyna i Zgorzelca dla zabezpieczenia tej części kraju¹⁷.

bische Bewegung., s. 243-245.

¹⁴ К. В. Шевченко, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945-1947*, Москва 2004, s. 147-150.

¹⁵ AMZV ČR, GS, karton 84, Návrh na úpravu československých hranic z hlediska vojenského, Praha 20.06.1945.

¹⁶ Ibidem, Ministr národní obrany Ministerstvu zahraničních věcí, Lužice – návrh na přivtělení k ČSR, Praha 26.07.1945

¹⁷ К.В. Шевченко, op. cit., s. 214-215.

Krytycznie do tego wojskowych odniósł się prezydent Edvard Beneš, stwierdzając, że od sojuszników należy domagać się jedynie tego, co konieczne. Jego zdaniem przyłączenie Łużyc nie byłoby niezbędną rektyfikacją graniczną, a aneksją cudzego terytorium, co naraziłoby Czechosłowację na niemiecki rewanżyzm oraz zaszkodziło stosunkom Pragi z Moskwą¹⁸.

W maju 1945 r. politycy czechosłowaccy podjęli kroki zmierzające do zapoznania z postulatami serbołużyckimi strony radzieckiej. W dniu 23 maja 1945 r. sekretarz stanu w praskim MSZ Vlado Clementis spotkał się z ambasadorem ZSRR w Pradze Walerianem Zorinem. Jednym z poruszanych tematów były poczynania ŁSNW. Przy tej okazji czechosłowacki wiceminister zapoznał radzieckiego dyplomatę z serbołużyckim memorandum z 12 maja. O trybie, w jakim ten dokument miałby zostać oficjalnie przekazany stronie radzieckiej Zorin miał poinformować po konsultacji ze swoimi zwierzchnikami¹⁹. Kilka dni później, 31 maja 1945 r., Clementis próbował doręczyć ambasadorowi *aide mémoire* reasumujące żądania Serbołużyckiego Komitetu Narodowego, przekazane praskiemu MSZ pismem z 25 maja 1945 r. Zorin odmówił jego przyjęcia, tłumacząc, że do tej pory nie otrzymał z Moskwy odpowiedzi na wcześniej przekazane materiały²⁰. W trakcie wizyty czechosłowackiej delegacji rządowej w Moskwie w czerwcu 1945 r. postulaty Serbołużyczan zreferował Stalinowi czechosłowacki premier Zdeněk Fierlinger. W odpowiedzi usłyszał jedynie, że sprawa jest delikatnej natury²¹.

Kwestia Łużyc stała się także przedmiotem dyskusji czechosłowackiej rady ministrów. O kontaktach z przedstawicielami ŁSNW

¹⁸ A. Kastory, *Lužycy w czeskiej polityce w 1945 roku*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w 60 rocznicę urodzin*, pod red. J. Chrobaczyńskiego, A. Jureczki, M. Śliwy, Kraków 1993, s. 392-393.

¹⁹ Záznam o rozhovoru státního tajemníka V. Clementise se sovětským velvyslancem V. Zorinem o propuštění československých občanů zadržенých na Slovensku sovětskou NKVD, žádosti Národního výboru Lužických Srbů o přivtělení k ČSR, likvidaci zajatčického tábora u Pacova a za přítomnosti ministra průmyslu Laušmana o válečné kořisti, Praha 23.05.1945, [w:] K. Kaplan, A. Špiritová, *ČSR a SSSR 1945-1948. Dokumenty mezioládních jednání*, Brno 1997, s. 35.

²⁰ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Pro domo, Praha 05.06.1945.

²¹ A. Kastory, op. cit., s. 394.

oraz o skierowanym przez nich do Stalina i Beneša memorandum Clementis poinformował na posiedzeniu rządu 6 czerwca 1945 r. Wyjaśnił przy tym, że opracowane przez Serbołużyczan materiały nieoficjalnie przekazał ambasadorowi Zorinowi, który także nieoficjalnie przekazał je do Moskwy. Odpowiedź jednak jeszcze nie nadeszła. W trakcie dyskusji minister informacji Václav Kopecký stwierdził, że Łużyc należy domagać się niezależnie od Kłodzka, Raciborza i Głubczyc. Jego zdaniem strona czechosłowacka powinna wysunąć żądania terytorialne o maksymalnym zasięgu. Także według wicepremiera, msgr Josefa Šrámka, rokowania na tematy graniczne powinny się rozpocząć od przedstawienia maksymalnych roszczeń. Zwrócił jednak uwagę na trudności z przyłączeniem Łużyc, wynikające z obecności pomiędzy granicami Czechosłowacji a terenami zasiedlonymi przez Serbołużyczan licznej ludności niemieckiej²².

Przyjęcie adresowanego na ręce Beneša i Stalina memorandum z 12 maja 1945 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych potwierdziło dopiero po monitach Serbołużyckiego Komitetu Narodowego z 24 i 25 maja 1945 r. Jednocześnie zapewniono o podjęciu wszelkich niezbędnych kroków zmierzających do: „naprawienia bezprawia, jakiego dopuszczono się na najmniejszym narodzie słowiańskim”, a postulaty ŁSNW zostały przyjęte z największą życzliwością i uwagą i że rozpoczęto działania idące w kierunku ich realizacji. Zaraz potem jednak stwierdzono, że ponieważ serbołużyckie żądania dotyczą radzieckiej strefy okupacyjnej, przedstawienie konkretnego stanowiska możliwe będzie dopiero po dyskusji z właściwymi przedstawicielami ZSRR²³.

Z memorandum szefa czechosłowackiego sztabu generalnego, gen. Bohumila Bočka, opatrzonego komentarzem prezydenta, obradująca w Pradze nad programem regulacji granic komisja rządowa zapoznała się 20 czerwca 1945 r. Odrzucono wówczas po-

²² Část zápisu z 28. schůze první československé vlády NF, týkající se referátu státního tajemníka V. Clementise o zahraniční politice a následující diskuse, Praha 08.06.1945, [w:] K. Kaplan, A. Špiritová, op. cit., s. 52-53.

²³ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, MZV Lužickosrbskému národnímu výboru v Budyšině se zatímním sídlem v Praze, Praha 18.06.1945.

stulowane przez kręgi wojskowe plany rewindykacji Górnych Łużyc. W trakcie posiedzenia rządu 2 lipca 1945 r. dyskusję nad problemem łużyckim rozpoczął zastępca przewodniczącego Rady Ministrów msgr Josef Šrámek, pytając, jakie stanowisko w tej kwestii zajmuje Moskwa. W odpowiedzi premier Zdeněk Fierlinger wyjaśniał, że do chwili ostatecznego załatwienia sprawy polskiej granicy zachodniej nie jest wskazane umacnianie w społeczeństwie nadziei na przyłączenie Łużyc. Poparł go minister szkolnictwa i oświaty, prof. Zdeněk Nejedlý. Jego zdaniem, nie należało mówić o przyłączeniu Łużyc, a Serbołużyczanie powinni przede wszystkim sami wykazać się inicjatywą. Za celowe uznał podjęcie przez nich współpracy z Komitetem Wszechsłowiańskim, który w tej kwestii jest bardziej kompetentny niż jakakolwiek instytucja państwowa. Problem Serbołużyczan musi być prezentowany jako kwestia narodu słowiańskiego i nie można z niej robić zagadnienia czechosłowackiego. Rząd czechosłowacki miałby jedynie poprzeć ich starania, dostarczając materiały i pomagając w formułowaniu argumentacji. Dalej Nejedlý stwierdził, że nie Czesi, ale sami Serbołużyczanie powinni odrzucić możliwość dostania się pod polską władzę. Stanowisko to podzielili Šrámek, Fierlinger oraz wicepremierzy Josef David i Klement Gottwald²⁴.

W dniu 24 lipca 1945 r. kwestię Łużyc dyskutowano ponownie 24 lipca. Premier Zdeněk Fierlinger wyraził swe wątpliwości, czy należy podnosić pretensje do Łużyc. Poparł go minister handlu zagranicznego, Hubert Ripka, przestrzegając przed konsekwencjami włączenia Łużyc do Czechosłowacji. Z kolei wicepremier Josef David krytycznie oceniał bierność rządu. Podobnego zdania był Zdeněk Nejedlý, zdaniem którego rząd powinien poprzeć serbołużyckie dążenia niepodległościowe. Z kolei sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Vlado Clementis stanął na stanowisku, że co prawda w chwili obecnej nie można żądać włączenia Łużyc do Czechosłowacji, niemniej rząd powinien określić swe

²⁴ A. Kastory, *Rewanż za Monachium. Z dziejów czechosłowackiej polityki wobec sąsiadów w latach 1945-1947*, Kraków 1996., s. 38-40; Zpráva vládní delegace o výsledku jednání v Moskvě, podaná na 36. zasedání vlády, Praha 02.07.1945, [w:] K. Kaplan, A. Špiritová, op. cit., s. 86.

stanowisko w tej sprawie i powołując się na uzgodnienia z prezydentem, przedstawił propozycję podjęcia starań o udział w okupacji Niemiec. Głos w tej sprawie zabrał również minister obrony, gen. Ludvik Svoboda, radząc zwrócić się do radzieckich władz okupacyjnych w Niemczech z prośbą o zgodę na obsadzenie przez wojska czechosłowackie Górnych Łużyc. Jego zdaniem możliwe byłoby przy tym zaokrąglenie granic. Ostatecznie podzielono stanowisko Clementisa i postanowiono starać się o udział w okupacji Niemiec. Wstępne sondáže w tym zakresie przeprowadził Vladimír Clementis. Wieczorem 24 lipca 1945 r. zaproponował on przedstawicielom ŁSNW ograniczenie serbołużyckich pretensji do Górnych Łużyc tak, by po przeprowadzeniu przesiedleń cała ludność serbołużycka mogła znaleźć się na terenie objętym autonomią. Jeżeli ten plan uzyskałby akceptację sojuszników, Czechosłowacja wystąpiłaby do marszałka Gieorgija Żukowa z prośbą o dopuszczenie wojsk czechosłowackich do okupacji Niemiec. Jednocześnie jednak Clementis oświadczył swym rozmówcom, że na obecnym etapie Praga nie może sobie pozwolić na oficjalne czy też nawet półoficjalne wysuwanie żądania włączenia Łużyc do Czechosłowacji. Treść tej rozmowy niezwłocznie przekazana została ambasadorowi ZSRR w Pradze, Walerianowi Zorinowi. Ten uznał proponowane rozwiązanie za możliwe do realizacji, obiecał także poinformować o tej propozycji Moskwę²⁵.

Do dyskusji nad możliwościami udziału w okupacji Niemiec członkowie praskiego gabinetu powrócili na posiedzeniu rządu 2 sierpnia 1945 r. Na marginesie dyskusji nad czechosłowackimi roszczeniami do Kłodzka, Raciborza i Głubczyc minister informacji Václav Kopecký przypomniał, że strona czechosłowacka nie żądała Łużyc, ograniczając się jedynie do wspierania tamtejszej ludności tak, aby mogła ona ukonstytuować się jako naród. Przy okazji w sposób całkowicie niezrozumiały zarzucił Polakom, jakoby to prawo Serbołużyczan naruszali²⁶.

²⁵ Ibidem, s. 395-396.

²⁶ Část zápisu z 49. schůze první československé vlády NF o obsahu jednání ministra národní obrany L. Svobody při jeho nastávající návštěvě v Moskvě, zejména v souvislosti se situací v Kladsku a na Ratibořsku, Praha 24.08.1945, [w:]

W przeciągu pierwszych dwóch powojennych miesięcy kwestię przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji, Serbołużycki Komitet Narodowy poruszał we wspomnianych już listach ks. Jana Cyża do prezydenta Beneša z 5 maja oraz do rządu czechosłowackiego z 9 maja, pisanych jeszcze z wyzwolonego obozu koncentracyjnego w Dachau, w piśmie ŁSNW do Czeskiej Rady Narodowej i rządu czechosłowackiego z 10 maja oraz memorandumach do prezydenta Beneša i marszałka Stalina z 12 maja oraz w memorandum z 1 czerwca, którego adresatami byli ponownie czechosłowacki prezydent oraz praski gabinet. Jego egzemplarze otrzymali wszyscy członkowie rządu, przekazane zostało także radzieckiej ambasadzie w Pradze. Reakcje czechosłowackie na te poczynania miały w zasadzie wyłącznie charakter kurtuazyjny. Prezydium Rady Ministrów 8 czerwca 1945 r. poinformowało ŁSNW o przekazaniu jego memorandum do dalszego rozpatrzenia Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Taki stan rzeczy wywoływał u Serbołużyczan coraz widoczniejsze rozgoryczenie. W obliczu konferencji poczdamskiej Mikołaj Krječmar wskazywał, że Polska wyegzekwowała swe sojusznicze prawa i jej wojska obsadziły już lewy brzeg Nysy Łużyckiej. Nie mógł więc zrozumieć, dlaczego Czechosłowacja nie postąpiła analogicznie. Zwrócił się więc w imieniu ŁSNW do rządu czechosłowackiego z prośbą, aby ten wypowiedział się w siedmiu kwestiach:

1. Czy w czasie wojny zagadnienie łużyckie było przedmiotem dyskusji na forum rządu czechosłowackiego lub było poruszane w rozmowach z sojusznikami. W wypadku odpowiedzi pozytywnej prosił o przekazanie wyników tych rozmów.

2. Czy serbołużyckie memoranda były dyskutowane przez praski gabinet i poszczególne ministerstwa oraz praski gabinet i jakie zapadły decyzje.

3. Czy Czechosłowacja zamierza podjąć się reprezentowania serbołużyckich interesów i wejść w związek państwowy z oboma częściami Łużyc. Pytano również, co do tej pory zrobiono w kwestii. Proszono także o wskazówki odnośnie poczynania Komitetu.

4. Czy Praga jest gotowa do natychmiastowego wprowadzenia na Łużycę swych wojsk.

5. Poprzez zajęcie przez Polaków w pełni zniemczonej części historycznych pomiędzy Bobrem i Nysą Łużycką obszar Łużyc będzie pod względem narodowościowym bardziej skryształizowany, tym samym uspakajano czeskie obawy, że przyłączenie Łużyc spowoduje znaczny wzrost liczby Niemców.

6. Proszono także o informację, co władze czechosłowackie zrobiły w sprawie powrotu do domów serbołużyckich jeńców wojennych i robotników.

7. Czy Czechosłowacja zamierza wystąpić do rządów zwycięskich państw o uznanie Serbołużyczan za naród wyzwolony, ze wszystkimi tego konsekwencjami²⁷.

Sygnaly *desinteressement* Pragi w kwestii łużycką kierowano także pod adresem aliantów zachodnich. Minister handlu zagranicznego, a zarazem przywódca partii narodowych socjalistów Hubert Ripka oznajmił ekspertowi *Reserch Departament Foreign Office* W. Shawowi, że Czechosłowacja nie będzie domagać się obszarów zamieszkałych przez Serbołużyczan, za kluczową kwestię uznając utrzymanie Zaolzia²⁸. Także inny przedstawiciel rządu, V. Clementis w rozmowie z przedstawicielem BBC Leonardem Miallem oświadczył, że co prawda Czesi solidaryzują się z Serbołużyczanami jednak z jakiegokolwiek rozwiązanie zakładające przyłączenie Łużyc nie wchodzi w grę, a przed konferencją pokojową Praga nie ma zamiaru oficjalnie tego problemu poruszać²⁹. Swego krytycznego stosunku do pomysłów inkorporacji Łużyc nie krył również czechosłowacki prezydent. W dniu 18 lipca 1945 r. w rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii w Pradze, Philipem Nicholsem, oświadczył, że nie chce Serbołużyczan, ani poprzez przyłączenie Łużyc, ani poprzez przesiedlenie, gdyż wszyscy oni, „až do posledního muže”, byli nazistami³⁰.

²⁷ AMZV ČR, GS, karton 84, Łužiskoserbski narodny wubjerk w Budyšinje – Kancelář pro ČRS Československé vládě v Praze, Praha 14.07.1945.

²⁸ J. Kuklík, J. Němeček, *Osvobozené Československo očima britské diplomacie (Zprávy britské ambasády z Prahy v roce 1945)*, Praha 2010, s. 419.

²⁹ Ibidem, s. 513.

³⁰ D. Brandes, *Cesta k vyhnání 1938–1945...*, s. 340.

W listopadzie 1945 r. Clementis spotkał się z posłem Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, Stefanem Wierbłowskim. Nawiązując do opublikowanego w organie narodowych socjalistów artykułu, nawołującego do utworzenia niezależnego, graniczącego z Polską i Czechosłowacją państwa łużyckiego, poinformował swego rozmówcę o wysuniętych wobec Serbołużyczan propozycjach przesiedlenia się z Dolnych Łużyc na Łużyce Górne. Powstały dzięki tej operacji mniejszy, lecz bardziej homogeniczny etnicznie okręg łużycki, miałby na czas radzieckiej okupacji Niemiec zostać wyodrębniony, jako terytorium autonomiczne³¹. Jak wiadomo jednak, propozycja ta została przez Serbołużyczan zdecydowanie odrzucona, a Rosjanie na sondaż w tej sprawie nie udzielili żadnej odpowiedzi. Kunktatorstwo Moskwy w kwestii łużyckiej wyraźnie wpływało na stosunek czynników czechosłowackich do serbołużyckich inicjatyw. W dniu 17 grudnia 1945 r. w rozmowie z *charge' d'affaires* Poselstwa RP w Pradze Romanem Staniewiczem, szef Sekcji Politycznej praskiego MSZ, Karel Dvořáček, uznał sprawę Łużyc za bardzo trudną. Jednocześnie informował, że strona czechosłowacka kilkakrotnie komunikowała Serbołużyczanom, że o swoje prawa muszą zabiegać sami, ze strony rządu ČSR licząc co najwyżej na życzliwe poparcie³².

Z drugiej strony rozbudzone nadzieje Serbołużyczan oraz jednoznacznie prołużyckie stanowisko czeskiej opinii publicznej wymagały wypracowania jakiegoś stanowiska, mogącego stanowić platformę dalszych działań w tej kwestii. Ostatecznie Prezydium Rady Ministrów w dniu 11 stycznia 1946 r. uchwaliło, że będzie działać na rzecz oswobodzenia narodu serbołużyckiego, jednak kwestię tę

³¹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), Departament Polityczny, sygn. z. 6, w. 10, t. 159, Pismo posła RP w Pradze S. Wierbłowskiego do wiceministra sprawa zagranicznych Z. Modzelewskiego dotyczące kwestii łużyckiej, Praga 15.11.1945, k. 8; Patrz także: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950). T. IV Od Poczdamu do Zgorzelca (1945-1950)*, pod redakcją T. Marczaka, Wrocław-Warszawa 1991, s. 53-54.

³² AMSZ, Departament Polityczny, sygn. z. 6, w. 10, t. 159, *charge' d'affaires* Roman Staniewicz do Ob. Ministra Spraw Zagranicznych, w sprawie Serbołużyczan, post scriptum, Praga 13.12.1945, k. 14.

uważa za sprawę wszystkich narodów słowiańskich³³. Nowy kurs publicznie zaanonsował na styczniowym spotkaniu z dziennikarzami czechosłowackimi premier Fierlinger³⁴ stwierdzając: „Vývoj lužické otázky se dostává na cestu konstruktivního řešení. Otázka Lužice je otázkou slovanskou a my sami nejsme povolání jí řešit. Řešiti se bude na účasti a podpory celého slovanského světa. Doporučovali ósme svým lužickým přátelům, aby apelovali teŝ na Poláky a hlavně na Sovětský svaz”³⁵.

Jednym z kroków wpisujących się w nurt działań zmierzających do nadania kwestii łuŝyckiej charakteru ogólnosłowiańskiego było pośrednictwo ambasady czechosłowackiej w ZSRR w przekazaniu Komitetowi Wszechsłowiańskiemu w Moskwie memorandum łuŝyckich Serbów wraz z pismem przewodnim Komitetu Słowiańskiego w Pradze³⁶. Równocześnie moskiewska placówka otrzymała sygnał, że od tej pory rząd czechosłowacki wspierać będzie wyłącznie działania zmierzające do uzyskania autonomii kulturalnej³⁷. Jednocześnie sprawy łuŝyckie na terenie Republiki postanowiono powierzyć nie Ministerstwu Spraw Zagranicznych, a Ministerstwu Spraw Wewnętrznych³⁸.

W styczniu 1946 r. Serbołuŝycki Komitet Narodowy zwrócił się do gen. De Gaulle z prośbą o akredytację w charakterze przedstawiciela narodu serbołuŝyckiego dla Adeli Delanow-Kočki³⁹. W związku z tym zwrócono się do czechosłowackiego przedstawicielstwa dyplomatycznego z prośbą o umożliwienie jej osobistego wręczenia francuskiemu premierowi memorandum z 7 stycznia 1946 r. W sprawie tej czechosłowacki ambasador zwrócił się o wskazówki do praskiej centrali. Ta jednak, co charakterystyczne, nakazała mu konsultację z ambasadorem radzieckim w Paryżu,

³³ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Záznam, Praha 13.11.1946.

³⁴ К.В. Шевченко, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945-1947...*, s. 203-204.

³⁵ Cyt. za: P. Schurmann, *Die sorbische Bewegung...*, s. 87.

³⁶ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Посольство Чехословацкой Республики в Москве Всеславянский Комитет Москва, Москва 14.01.1946.

³⁷ К. В. Шевченко, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945-1947...*, s. 216.

³⁸ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Záznam, Praha 16.07.1946.

³⁹ SKA, sign. D II 4. 1A, À Son Excellence Chef de l'Etat français Monsieur Général de Gaulle, Budyšin 26.01.1946, ło. 2.

Aleksandrem Bogomołowem. Ponieważ ten wypowiedział się kategorycznie przeciwko temu pomysłowi, do audiencji nie doszło, a memorandum trafiło do zastępcy naczelnika Wydziału Europy Wschodniej MSZ Francji⁴⁰.

W tym samym miesiącu postanowiono uniemożliwić przyjazd na londyńską sesję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Marki Cyżowej argumentując że, czechosłowacka dyplomacja nie będzie w stanie zapewnić jej należytej opieki i pomocy. Okazało się jednak, że delegatka serbołużycka w osobie Marki Cyżowej odebrała już w Wydziale Paszportowym dokument podróży i jak przypuszczano, 12 stycznia 1946 r. odleciała do stolicy Wielkiej Brytanii⁴¹.

Wiosną 1946 r. jasnym już było, że rząd czechosłowacki w szersze działania dyplomatyczne na rzecz „małego narodu” angażować się nie będzie. Dobitnie świadczyła o tym złożona 24 kwietnia 1946 r. przez ministra spraw zagranicznych ČSR Jana Masaryka przedstawicielom USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii i Francji nota z prośbą o rozpatrzenie przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych zawartych w niej postulatów granicznych⁴². W nocy tej, nie licząc wzmianki o Żytawie, o Łużycach nie było mowy. Kwestię tę poruszył 29 kwietnia 1946 r. w rozmowie z doradcą politycznym dowódcy radzieckich sił okupacyjnych w Niemczech dr Bedřich Bruegel, zastępca szefa Czechosłowackiej Misji Wojskowej w Berlinie. Radziecki dyplomata radził, aby postulaty dotyczące mniejszości serbołużyckiej zebrać w jedną notę i przekazać je marszałkowi Wasilijowi Sokołowskiemu. Bruegel do tego pomysłu odnosił się z wyraźną rezerwą, na podstawie wcześniejszych reakcji radzieckich oficjeli przewidując, że strona czechosłowacka na takie wystąpienie otrzyma odpowiedź negatywną, lub też nie doczeka się jej wcale. Jego rozmówca zasugerował mu jednocześnie, że wskazanym byłoby, aby praskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ustaliło z ambasadorem Zorinem, jak dalece ČSR może się w kwestię łużycką angażować⁴³.

⁴⁰ A. S. Pronjewiĉ, op. cit., s. 276.

⁴¹ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Záznam, Praha 14.01.1946.

⁴² M. K. Kamiński, op. cit., s. 216-217.

⁴³ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Radiogram. Bruegel do Heidricha, otázka

Żadnego skutku nie odnosiły nawet nieśmiałe próby skłonięcia Rosjan do wyjścia naprzeciw niektórym serbołużyckim postulatom. W dniu 29 maja 1946 r. odwiedziła Czechosłowacką Misję Wojskową w Berlinie Marka Cyżowa, prosząc dr Bruegela o interwencję u czynników radzieckich w sprawie utworzenia w ramach SED autonomicznej sekcji, jako warunku przystąpienia Serbołużyczan do tej, jednoczącej siły prokomunistyczne w Niemczech, partii⁴⁴. Czechosłowacki urzędnik podjął się sondażu w tej sprawie, jednak nic nie uzyskał⁴⁵. Problemem okazała się także tak wydawałoby się błaha kwestia, jak udział przedstawicieli Misji w organizowanych przez Serbołużyczan uroczystościach. W czerwcu 1946 r. Jurij Rjenč zaprosił Bruegela do udziału w otwarciu wystawy kultury łużyckiej w Budziszynie, a radca prawny Jugosłowiańskiej Misji Wojskowej, dr Ranko Mikačić, zaproponował wspólny wyjazd. Na pytanie, czy posiada radzieckie przepustki, odpowiedział odmownie i dodał, że: „wyprawa ma być przeprowadzona po partyzancku.” Słyszając to, czechosłowacki urzędnik wymówił się nawałem pracy⁴⁶. Dzień wcześniej Bruegel próbował wy badać, jakie stanowisko wobec ewentualnego uczestnictwa w tej uroczystości zajmuje strona rosyjska. Ponieważ oznajmiono mu, że w kwestii wizyt przedstawicieli państw słowiańskich na Łużycach radzieckie władze okupacyjne zajmują stanowisko negatywne, ostatecznie z wyjazdu zrezygnował. Przy tej okazji Bruegel ponownie usłyszał, że najważniejszym byłoby, gdyby władze czechosłowackie dopuszczalny zakres swego zaangażowania w kwestię łużycką omówiły z ambasadorem Zorinem w Pradze, ewentualnie za pośrednictwem swego ambasadora w Moskwie⁴⁷.

Sytuacja powtórzyła się w pierwszej połowie września, gdy do Czechosłowackiej Misji Wojskowej w Berlinie dotarło zaprosze-

Lužice. Rozhovor ze sovětským politickým poradcem, Praha 30.04.1946.

⁴⁴ Ibidem, Záznam, dr. Bruegel, věc Lužice, Berlín 29.05.1946.

⁴⁵ Ibidem, Záznam, dr. Bruegel, věc Lužice, Berlín 01.06.1946.

⁴⁶ Ibidem, Záznam. Důvěrné, dr. Bruegel, věc Lužice, Berlín 08.06.1946.

⁴⁷ Ibidem, Záznam. Tajné, dr. Bruegel, věc Lužice, Berlín 08.06.1946.

nie na żupny zlot Domowiny w Chróścicach⁴⁸. Jednak w Pradze zaczęto się zastanawiać, czy tak widoczna różnica w praktyce kontaktów z Serbołużyczanami poszczególnych misji wojskowych jest z czechosłowackiego punktu widzenia wskazana i czy można ją uznać za pożądaną w kontekście tak często werbalnie deklarowanej „polityki słowiańskiej”. Dlatego zaproszenie na zaplanowany na 29 września 1946 r. zlot młodzieży serbołużyckiej postanowiono wykorzystać dla wyjaśnienia kwestii udziału przedstawicieli czechosłowackich w organizowanych na Łużycach manifestacjach serbołużyckich. W tym celu zalecono ambasadorowi czechosłowackiemu w Moskwie poinformować tamtejszy MSZ o zamiarze wysłania na zlot młodzieży serbołużyckiej wraz z przedstawicielami misji jugosłowiańskiej i polskiej reprezentanta misji czechosłowackiej⁴⁹. Tymczasem radzieckie władze okupacyjne poinformowały Czechosłowacką Misję Wojskową, że nie życzą sobie na zlocie obecności czeskich, jugosłowiańskich i polskich przedstawicieli, a każdy z udających się tam bez przepustki, zostanie zawrócony⁵⁰. Nieobecność w Rakecach przedstawicieli Czechosłowackiej Misji Wojskowej była tym bardziej widoczna, że poza członkami polskiej i jugosłowiańskiej misji wojskowych oraz reprezentantem Armii Czerwonej, na uroczystości tej obecny był reprezentant Związku Studentów Czechosłowackich. W tej sytuacji, kolejna absencja zaproszonych członków Czechosłowackiej Misji Wojskowej odebrana została jako przejaw braku zainteresowania sprawami Łużyc. Powszechnie podkreślano, że sytuacja taka ma miejsce po raz trzeci z rzędu⁵¹.

W czerwcu 1946 r. stolica Francji była gospodarzem kolejnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. W charakterze delega-

⁴⁸ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí, Lužice, Berlín 16.09.1946.

⁴⁹ Ibidem, Záznam, Heidrich, Praha 23.09.1946.

⁵⁰ Ibidem, Radiogram. Pro pana generálního sekretáře Heidricha, věc Lužice. Č. účast na sjezdu lužické mládeže, Praha 27.09.1946.

⁵¹ Ibidem, karton 17, Situační zpráva z Lužici, Fr. Šebor, niedatowane.

tów serbołużyckich przybyli tam Jurij Wićaz i Marka Cyżowa⁵². Pomimo, że przed wyjazdem zaznajomili oni radcę Staška z Urzędu Prezydium Rady Ministrów z treścią zabieranego przez nich do Paryża memoranda, czechosłowaccy dyplomaci zdawali się być ich pojawieniem lekko zaskoczeni⁵³. W stolicy Francji wysłannicy serbołużyccy między innymi przekazali przewodniczącym delegacji państw słowiańskich listy z prośbą o wspólne wystąpienie na rzecz Łużyc w Organizacji Narodów Zjednoczonych. W piśmie skierowanym do czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka odwoływano się do tradycji „braterskiej pomocy i zrozumienia” okazywanych Serbołużyczanom przez „naród czechosłowacki” [sic!] i jego „wielkich synów”, Masaryka i Beneša⁵⁴. Dokument ten odebrali ambasador czechosłowacki w Paryżu w towarzystwie kierownika Wydziału ds. Traktatu Pokojowego, Vavry Hajdů. Poczynania Wićaza i Cyżowej były przez służby dyplomatyczne pilnie śledzone, jednak strona czechosłowacka, w przeciwieństwie do delegacji polskiej i jugosłowiańskiej, nie udzieliła im żadnej pomocy⁵⁵.

Różnice zdań odnośnie szczegółów kursu, jaki należało obrać w kwestii łużyckiej, pojawiały się nie tylko wśród członków praskiego gabinetu, ale również wśród zajmujących się tą problematyką urzędników państwowych. Zwolennikiem jak największego zaangażowania na rzecz serbołużyckiego ruchu narodowego był dr Stašek z Urzędu Prezydium Rady Ministrów. Jednak jak wiadomo, jego zwierzchnik premier, potem wicepremier Zdeněk Fierlinger, odnosił się do tej sprawy z dużym dystansem. Analizy i oceny położenia kwestii łużyckiej autorstwa Staška również w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przyjmowano krytycznie. Nie odmawiano im rzetelności jednak w konfrontacji z doniesieniami Czechosłowackiej Misji Wojskowej w Berlinie uznawano je za zbyt optymistyczne⁵⁶.

⁵² Ibidem, Situační zpráva o Lužici, niedatowane.

⁵³ Ibidem, Situační zpráva o Lužici, niedatowane.

⁵⁴ Ibidem, Pan Jan Masaryk ministr zahraničních věcí Republiky Československé, Paříž 01.07.1946.

⁵⁵ Ibidem, Záznam MZV, niedatowane.

⁵⁶ Ibidem, Záznam, Praha 16.07.1946.

Iwanow w Berlinie wprost oświadczył przeciw Bruegelowi, że Czesi, jako najbliżsi sprzymierzeńcy ZSRR, nie mogą oficjalnie, ani nieoficjalnie popierać Serbołużyczan, którzy jako obywatele Niemiec podlegają radzieckim władzom okupacyjnym. Pogroził przy tym, że może to być dla strony czechosłowackiej niebezpieczne, gdyż mogłoby stwarzać wrażenie, że dobrzy Czechosłowacy wspierają Serbołużyczan przeciwko złym Rosjanom, a ci nie chcieliby widzieć swego nadwełtawskiego partnera w takiej sytuacji. Uznając, że wcześniejsza polityka Pragi w kwestii łużyckiej była zgodna z linią radziecką stwierdził, że sprawy mocno się skomplikowały i ewentualna zmiana państwowo-prawnego położenia Serbołużyczan pobudziłaby francuskie ambicje odnośnie regionu Saary i przyczyniłaby się do dalszego skomplikowania spraw niemieckich⁵⁷.

W tych okolicznościach swe położenie w kwestii łużyckiej dyplomacja czechosłowacka uznawała za wielce trudne, tym bardziej, że na forum międzynarodowym łużyckie zainteresowania Czechosłowacji odbierane były jako skrajność. Niemniej, gdy Serbołużycka Rada Narodowa notyfikowała w Kancelarii Prezydenta Republiki powołanie do życia swego praskiego oddziału z Jurijem Cyżem na czele, MSZ uznało to za zgodne ze stanowiskiem rządu z 11 stycznia 1946 r. Jednocześnie zaproponowano, aby potwierdzenie notyfikacji przeprowadził Urząd Prezydium Rady Ministrów⁵⁸. Gdyby jednak rząd uznał Urząd Prezesa Rady Ministrów za instancję zbyt wysoką do jej przyjęcia, to MSZ nie miałoby nic przeciwko przekazaniu tej procedury Ministerstwu Spraw Wewnętrznych⁵⁹. Obawiano się bowiem, że potwierdzenie notyfikacji Jurija Cyża przez MSZ mogło wywołać domniemanie, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważa Łużyce, czy to pod względem terytorialnym, czy też innym, za określony międzynarodowy podmiot, co oznaczałoby wejście w kolizję z ówczesnym stanowiskiem radzieckim. Zalecano poza tym, aby potwierdzenie zostało zredagowane w sposób czysto formalny. Taką też formę

⁵⁷ Ibidem, Československá vojenská mise v Berlíně Záznam, Berlín 26.03.1946.

⁵⁸ Ibidem, Záznam, Praha 16.07.1946.

⁵⁹ Ibidem, Dodatek. Vložka, Praha 17.07.1946.

temu dokumentowi nadano. Akceptując jego treść przed przedłożeniem szefowi rządu, wicepremier Fierlinger zaznaczył jednakże, że jego zdaniem w zupełności wystarczyłoby potwierdzenie przyjęcia do wiadomości⁶⁰.

Zarządzeniem Międzysojusznicznej Rady Kontroli nr 33 z 20 lipca 1946 r. postanowiono o przeprowadzeniu 29 października 1946 r. na terenie Niemiec spisu ludności. Pod nadzorem organów wojskowych miała go w poszczególnych strefach okupacyjnych zorganizować administracja niemiecka⁶¹. Obawiając się możliwych z jej strony nacisków i nierzetelności, działacze serbołużyczcy podjęli starania zmierzające do objęcia jego przebiegu na Łużycach międzynarodowym nadzorem. W dniu 21 października 1946 r. Marka Cyżowa zwróciła się do Wydziału II MSZ w Pradze z prośbą, aby Czechosłowacka Misja Wojskowa w Berlinie delegowała tam 29 października 1946 r. swego przedstawiciela. Jednak w opinii Arnošta Heidricha obecność czechosłowackiego obserwatora w żadnym wypadku nie mogłaby służyć monitorowaniu i rejestracji nieprawidłowości ze strony niemieckich organów spisowych gdyż Rosjanie mogliby poczytać to za próbę mieszania się w ich kompetencje. Wyrażał przy tym wątpliwość, czy Rosjanie w ogóle na obecność czechosłowackiego obserwatora wyraziliby zgodę. W końcu nakazano Misji zwrócenie uwagi Rosjan na obawy Serbołużyczan oraz poprosić ich o wydanie Brueglowi przepustki na Łużyce⁶². Ostatecznie jednak od tego odstąpiono⁶³.

W połowie listopada 1946 r. sekretarz generalny Serbołużyckiej Rady Narodowej Jurij Cyż, zwrócił się do przebywającego z okazji kolejnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Nowym Jorku czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka, z prośbą o pośredniczenie w przekazaniu przedstawicielom mocarstw wniosku o udział serbołużyckiego delegata w dys-

⁶⁰ Ibidem, Záznam, Praha 16.06.1946.

⁶¹ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc Lužice, Berlín 27.10.1946.

⁶² Ibidem, Záznam, Praha, nedatowane.

⁶³ Ibidem, Šifrovaný telegram Vojenská mise Berlín.

kusji nad przyszłością Niemiec⁶⁴. Kilka dni później, najprawdopodobniej 19 listopada 1946 r., ŁSNR doręczyła Sojuszniczej Radzie Kontroli w Berlinie kolejne memorandum⁶⁵. Informację o tej inicjatywie Serbołużyckiego Komitetu Narodowego, Czechosłowacka Misja Wojskowa przekazała do Pragi dopiero 21 listopada 1946 r. podkreślając zawarte w memorandum żądanie pełnej niepodległości, ze wschodnią granicą na Nysie Łużyckiej. Można było przy tym odnieść wrażenie, że ten postulat stanowił dla funkcjonariuszy Misji jakieś *novum*. Jednocześnie lekki popłoch wywołała informacja o zainteresowaniu kwestią łużycką ze strony lokalnych korespondentów prasy amerykańskiej⁶⁶. Wobec pojawiających się wówczas plotek, jakoby administracja amerykańska w Niemczech zażądała od swojego ambasadora w Pradze zajęcia stanowiska w kwestii postulatów serbołużyckich i wysondowania stanowiska rządu czechosłowackiego, korespondent „New York Timesa” oraz Kendall Foss z „New York Post” poprosili Misję o informacje na temat oficjalnego stanowiska Pragi⁶⁷. Jak się okazało, ani praski MSZ, ani Urząd Rady Ministrów o przygotowywanym wystąpieniu ŁSNR do Sojuszniczej Rady Kontroli nie zostały poinformowane. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie było w stanie stwierdzić, czy ambasador USA rzeczywiście otrzymał polecenie zorientowania się w stosunku strony czechosłowackiej do kwestii Łużyc. Wynika z tego, że nie podjął on żadnych kroków zmierzających w tym kierunku. Niewykluczone jednakże, że dyplomata amerykański orientował się, że centralne urzędy czechosłowackie w tej kwestii nie posiadają żadnych aktualnych dyrektyw. Jednak zdaniem Karela Dvořáčka rezonans, z jakim spotkał się list ŁSNR do

⁶⁴ AMZV ČR, TO Německo, karton 18, Dr Jurij Cyž secretaire générale - Telegram – Ministr Masaryk Czechoslovak consulate New York, Praha 15.11.1946.

⁶⁵ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, Lužice, Berlin 21.11.1946.

⁶⁶ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Ministerstvo zahraničních věcí Čs. voj. Missi v Berlíně, Praha 28.11.1946.

⁶⁷ AMZV ČR, TO Německo, karton 18, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí panu velvyslanci Heidrichovi, Lužicko–srbská národní rada – memorandum, Berlin 21.11.1946.

Sojuszniczej Rady Kontroli powinien skłonić stronę czechosłowacką do jak najszybszego opracowania oficjalnego stanowiska wobec wszystkich aspektów problemu łużyckiego⁶⁸.

Kolejny problem stanął przed praskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych w związku z wyjazdem Serbołużyczan na Zjazd Wszechsłowiański w Belgradzie. Delegaci budziszyńskiego Komitetu Słowiańskiego, Paweł Nedo, Michał Nawka oraz Měrcín Nowak–Njechoński, zwrócili się o paszporty do praskiego MSZ. Odpowiadający za sprawy administracyjne Wydział V prośbę tę zaaprobował, wnosząc do Sekcji Politycznej o jak najszybsze wydanie im dokumentów podróжных. Ta jednak wniosek ten odrzuciła, stając na stanowisku, że „na razie zgoda nie może zostać udzielona.” W uzasadnieniu tej decyzji podnoszono, że według radzieckiej wykładni prawnej Nedo, Nawka i Nowak są obywatelami niemieckimi. Stwierdzano także, że skoro Czechosłowacka Misja Wojskowa w Berlinie wnioskuje, aby przed ewentualnym wydaniem paszportu również wybierającemu się na belgradzki zjazd Jurijowi Cyżowi zasięgnąć opinii Moskwy, Warszawy i Belgradu, to taką samą procedurę należałoby zastosować wobec powyższej trójki. Bardziej zaskakującym argumentem było stwierdzenie, że skoro Nedo, Nawka i Nowak reprezentowali Domowinę, skonfliktowaną z będącą oficjalną reprezentantką Serbołużyczan ŁSNR, to nie należało dopomagać w podróży do Belgradu przedstawicielom grupy opozycyjnej⁶⁹. W związku z tym 29 listopada 1946 r. postanowiono prośbie powyższej trójki o paszporty odmówić, gdyż według Rosjan dokumenty podróжные powinny zostać im, jako obywatelom niemieckim, wystawione przez właściwe władze okupacyjne. Jednocześnie zalecono czechosłowackim dyplomatom zorientowanie się, jakie stanowisko w tej sprawie zajmują przebywający w Belgradzie Rosjanie oraz przedstawiciele pozostałych delegacji⁷⁰. Wiz delegatom SŁW, podobno pod wpływem działaczy Serbołużyckiej Rady Narodowej, odmówił także konsulatu ju-

⁶⁸ Ibidem, Záznam, Praha 28.11.1946.

⁶⁹ Ibidem, Záznam, Praha 28.11.1946.

⁷⁰ Ibidem, Záznam, Praha 04.12.1946.

gosłowaniański w Pradze⁷¹. Tymczasem reprezentanci Serbołużyckiej Rady Narodowej już do Belgradu odjechali⁷². Ostatecznie dzięki wsparciu ze strony SPL do Belgradu udało się dotrzeć również delegacji SWŁ, będącej *de facto* reprezentacją Domowiny. Z Pragi mogli jednak wyruszyć dopiero, gdy specjalny kurier dostarczył im z Berlina dokumenty podrózne wystawione przez radzieckie władze okupacyjne⁷³.

Walki podjazdowe w serbołużyckim ruchu narodowym wywoływały po stronie czechosłowackiej zakłopotanie połączone ze zniecierpliwieniem. Tolerowanie na swoim terytorium sekretariatu Serbołużyckiej Rady Narodowej, bezwzględnie atakowanego przez przedstawiającą się za jedyną uznaną przez Rosjan reprezentantkę narodu serbołużyckiego Domowinę, stawiało serwilistycznie wobec ZSRR nastawione władze czechosłowackie w wielce niezręcznym położeniu. Dlatego też w pierwszych miesiącach 1947 r. znacznie ograniczono przekazywaną praskiemu sekretariatowi ŁSNR pomoc. Transferująca jej największą część, Centralna Macierz Szkolna, czasowo wstrzymała przekazywanie jakichkolwiek środków, tłumacząc to kryzysem finansowym, który jakoby właśnie miał dotknąć tę instytucję. Ponieważ jednak tak Rjenč jak i Nedo obstawali przy niezbędności dalszego istnienia w Pradze serbołużyckiej agendy, strona czechosłowacka zaproponowała likwidację dotychczasowej struktury i utworzenie nowego przedstawicielstwa, cieszącego się zaufaniem obu stron⁷⁴.

We wrześniu 1946 r. sekretarz generalny w praskim MSZ Arnošt Heidrich postulował, aby jak najrychlej podjąć prace nad sformułowaniem czechosłowackiego stanowiska w kwestii łużyckiej, a następnie porozumieć się z rządami Polski i Jugosławii w duchu deklaracji rządu praskiego o poparciu serbołużyckich dążeń w ramach współpracy słowiańskiej. Po wypracowaniu wspólnej

⁷¹ K. В. Шевченко, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945-1947...*, s. 249.

⁷² AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Záznam, Dvořáček, Praha 03.12.1946.

⁷³ K. В. Шевченко, *Лужицкий вопрос и Чехословакия 1945-1947...*, s. 249.

⁷⁴ AMZV ČR, TO Německo, karton 18, Současné poměry na Lužici dle rozhovoru p. P. Neda, předsedy Domowiny v Budyšině.

platformy kolejnym krokiem byłoby podjęcie rozmów z rządem radzieckim⁷⁵. Pytanie, na ile na serio Praga traktuje własne deklaracje w sprawie Łużyc, powróciło w kilka tygodni później, w obliczu mającej się odbyć w Moskwie sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych poświęconej kwestii niemieckiej. Aparat praskiego MSZ oczekiwał wówczas na decyzje, czy kwestia łużycka zostanie w przygotowywanych z tej okazji materiałach poruszona. W oczekiwaniu na ostateczne postanowienia ministra Masaryka postulowano wybadanie stanowiska Polski i Jugosławii w tej materii⁷⁶. W grudniu 1946 r. zlecono ambasadzie w Belgradzie zorientować się, jak do kwestii łużyckiej ustosunkowują się miarodajne kręgi jugosłowiańskie, zwłaszcza w kontekście ewentualnego jej poruszenia w trakcie moskiewskich rozmów nad zagadnieniem niemieckim⁷⁷.

W tym czasie Serbołużycka Rada Narodowa w zwróciła się do praskiego MSZ z prośbą, aby w ramach zespołu przygotowującego stanowisko Czechosłowacji na tę konferencję utworzyć wewnętrzną komisję nadzwyczajną, zajmującą się wyłącznie kwestią łużycką. Poinformowano jednocześnie, że ŁSNR zwróciła się wcześniej do obradujących w Nowym Jorku kierowników dyplomacji Wielkiej Czwórki z prośbą, aby zezwolono delegacji serbołużyckiej na przedstawienie na tym forum swego stanowiska. Do wzmiankowanej komisji nadzwyczajnej proponowano: dr Vladimíra Víška z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dr Viktora Matla z Urzędu Prezydium Rady Ministrów, w charakterze specjalisty do spraw transportu i przemysłu inż. Stanislava Petra z Ministerstwa Transportu, dr Jiřího Suchanka, jako specjalistę od kwestii finansowych, kapitana sztabowego Rudolfa Johánka z Wojskowego Instytutu Geograficznego, jako specjalistę od przygotowania niezbędnych map, dr Roberta Fiedla, który miałby zająć się problemami polityki zagranicznej, referentkę d.s. polityki zagranicznej Serbołużyckiej Rady Narodowej dr Markę Cyżową oraz Františka

⁷⁵ AMZV ČR, TO Německo, karton 17, Záznam, Heidrich, Praha 23.09.1946.

⁷⁶ Ibidem, Záznam, Praha 13.11.1946.

⁷⁷ Ibidem, MZV Velvyslanectví Československé republiky v Bělehradě, Praha 12.12.1946.

Lakomego, praskiego współpracownika ŁSNR, tłumacza z języka rosyjskiego⁷⁸.

Kroki zmierzające do przekonania strony czechosłowackiej do podjęcia w Moskwie kwestii łużyckiej podjął także ks. Jan Cyž. W lutym 1947 r. zwrócił się on w tej sprawie w jednobrzmiących pismach do prezydenta Republiki⁷⁹ oraz do czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Jana Masaryka, pisząc: „Waša Excelenca! Na měrowej konferency w Moskwje, kotraž so 10. III. 47 započina rozsudzi so tež wosud łužiskoserbskeho naroda. W poslednej khwili apelujemy hišće raz na wašu Excelencu, zo by ČSR jako naš najbližši bratrowski narod so ze wšej mocu zastajiła za wuswobdženje łužiskoserbskeho naroda z němskeho nadknježstwa a jón wzała pod swój cyle wosebity bratrowski škit!” Dalej przewodniczący ŁSNR szczególnie mocno nalegał, aby czechosłowacka dyplomacja podjęła starania o spowodowanie usunięcia z Łużyc niemieckich uciekinierów i wysiedleńców: „Wostanu – li tući na serbskej zemi, by to była wěsta smjerc łužiskoserbskeho naroda. My pak chcemy žiwi być wječnje a to stajnje hišće najhuššo zjednoćeni z ČSR.”⁸⁰

Poczynania te wywołały natychmiastową reakcję Domowiny. Jej przedstawiciele podjęli w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych działania zmierzające do uniemożliwienia druku na terenie Czechosłowacji memorandum ŁSNR na moskiewską sesję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Liderzy Domowiny wyrażali zdumienie, że w tak istotnym dla Serbołużyczan momencie Czesi tolerują u siebie akcję dyplomatyczną praskiego przedstawiciela ŁSNR, to jest organizacji, która przecież ustami swego byłego przewodniczącego sama przyznała, że jest dla Rosjan „najczarniejszą reakcją”⁸¹. W tym samym czasie

⁷⁸ Ibidem, Łužiskoserbski zemski narodny wubjerk zastupjerstwo w Prazy Ministerstvu zahraničnich věcí – mírová jednání – subkomise pro Lužici, Praha 16.12.1946.

⁷⁹ AMZV ČR, TO Německo, karton 18, předsyda ŁSN Rady Jan Cyž jeho Excelency presidentej ČSR Dr Eduardej Benešej w Prazy, Budyšin 10.02.1947.

⁸⁰ Ibidem, předsyda ŁSN Rady jeho Excelency zwonk. Ministrej J. Masarykej w Prazy, Budyšin 10.02.1947.

⁸¹ Ibidem, Domowina zwjazk Łužiskich Serbow – hłowny sekretariat Čěsćenemu

przedstawiciele Serbołużycyckiej Rady Narodowej odwiedzili siedzibę Czechosłowackiej Misji Wojskowej w Berlinie informując, że odrzucają program Domowiny, domagają się usunięcia z Łużyc wszystkich uciekinierów i wysiedlonych oraz pełnej niezawisłości. Wyrazili przy tym rozczarowanie polityką ZSRR. Mieli także oświadczyć, że w skrajnym przypadku gotowi są podjąć działalność podziemną. W odpowiedzi Bruegel zalecał zjednoczenie ruchu serbołużycyckiego oraz przestrzegał przed jakimikolwiek nielegalnymi poczynaniami⁸². Tekst memorandum wraz z załączonymi doń mapami, praskiemu ministerstwu spraw zagranicznych oficjalnie przekazany został w trzeciej dekadzie kwietnia 1947 r.⁸³

Memorandum skierowane do szefów dyplomacji Francji, USA, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego przygotowała także Domowina⁸⁴. W związku z tym na porządku dziennym stała kwestia wyjazdu do stolicy ZSRR delegacji mającej ten dokument przedstawić. W staraniach o zgodę Rosjan na przyjęcie serbołużycyckich przedstawicieli liczone na czechosłowackie pośrednictwo⁸⁵. W praskim MSZ zaproszenie przedstawicieli serbołużycyckich uznano początkowo za jak najbardziej celowe⁸⁶. Wysondowanie stanowiska radzieckiego w tej sprawie praskie MSZ zleciło w styczniu 1947 r. Czechosłowackiej Misji Wojskowej⁸⁷. W miesiąc później ambasada w Moskwie otrzymała zadanie zorientowania się, czy do stolicy Związku Radzieckiego dotarła już prośba Domowiny w tej sprawie⁸⁸.

českosłowákskemu ministerstwu zvonkowych náležnosćow českosłowákskemu ministerstwu nutřkowych náležnosćow, Budyšin 04.03.1947.

⁸² Ibidem, Pro pana vyslance Dvořáčka – Otázka Lužice, Berlín 06.03.1947.

⁸³ Ibidem, Łužiskoserbski zemski narodny wubjerk zástupce pro ČSR – Vážený pane ministře, v Prahy 20. IV.1947.

⁸⁴ Ibidem, Současné poměry na Lužici dle rozhovoru p. P. Neda, předsedy Domowiny v Budyšině.

⁸⁵ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Žádost o připuštění lužické „Domowiny“ jako pozorovatele na konferenci v Moskvě, Berlín 22.01.1947.

⁸⁶ Ibidem, MZV Čs. vojenské misi v Berlíně, Praha 28.01.1947.

⁸⁷ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Žádost o připuštění lužické „Domowiny“ jako pozorovatele na konferenci v Moskvě, Berlín 07.02.1947.

⁸⁸ Ibidem, „Ministerstvo zahraničních věcí Velvyslanectví Československé repub-

Generalnie jednak dyplomacja czechosłowacka w kwestii łużyckiej nie zamierzała ani na włos zbaczać z kunktatorskiej linii, zarysowanej przez Prezydium Rady Ministrów 11 stycznia 1946 r. Dlatego też prezentując 17 lutego 1947 r., w trakcie zorganizowanego przez Akademię Socjalistyczną wykładu na temat czechosłowackiej polityki zagranicznej, Vlado Clementis o Łużycach nie wspomniał. Dopiero odpowiadając na pytania z sali stwierdził, że rząd ma to zagadnienie na uwadze i w odpowiedniej chwili, wraz z Polską i Jugosławią, uczyni dla Serbołużyczan wszystko, co tylko będzie możliwe⁸⁹. Z kolei według relacji jugosłowiańskich źródeł dyplomatycznych, Clementis miał wówczas oświadczyć, że problem ten zostanie rozwiązany w możliwie najlepszy sposób, ponieważ jednak sojusznicy zachodni niechętnie odnoszą się do ewentualności powstania nowego państwa słowiańskiego, należy wyczekiwać na dogodny moment. Jednocześnie zapowiedział, że Polska, ČSR i FNRJ zharmonizują swe działania w odniesieniu do Serbów Łużyckich. Deklaracja ta ambasadora jugosłowiańskiego w Pradze wprowadziła w zdziwienie, gdyż ze strony swojego MSZ nie otrzymał on w tym względzie żadnych informacji⁹⁰.

Na początku marca prezydium Domowiny delegowało do Pragi w charakterze swego „politiskeho sekretara” Pawoła Dudzika. Otrzymał on pełnomocnictwa do podejmowania wszelkich niezbędnych kroków odnośnie memorandum, łącznie z upoważnieniem do dokonywania w jego treści niewielkich zmian⁹¹. W dniu 19 marca 1947 r. przewodniczący Domowiny Pawoł Nedo przekazał w Berlinie Czechosłowackiej Misji Wojskowej kopię skierowanego do Siemienowa pisma, wraz z niemieckojęzyczną wersją memorandum. W odpowiedzi Misja otrzymała polecenie zorientowania

liky v Moskvě, věc: Zakarpatská Ukrajina. – Účast lužicko-srbské Domowiny na konferenci v Moskvě, Praha 17.02.1947.

⁸⁹ *Státní tajemník Dr. Vlado Clementis o Lužici, „Lužickosrbské zprávy” 1947, č. 5.*

⁹⁰ *Diplomatski arhiv Ministarstva spoljnih poslova Republike Srbije, ČSR 1947, fascikla broj 22, sign. 43511, Ambasada Federativne Narodne Republike Jugoslavije Ministarstvu inostranih poslova – Političkom odeljenju - Prag 18.02.1947.*

⁹¹ *SKA, sign. D II 4. 1B, Hlavný sekretariat na předsydu SPL knj. VI. Zmeškalej w Prahy, Budyšin 07.03.1947, fo. 31.*

się, czy radziecki funkcjonariusz przekazał to wystąpienie swym zwierzchnikom⁹².

Dodajmy, że Sekretariat Generalny praskiego MSZ, co prawda 26 marca 1947 r. wysłał do Moskwy dostarczone przez Jiříego Kapitána trzy pakunki zawierające memorandum Domowiny, uczyniono tak jednak wyłącznie, aby zapobiec ewentualnym zarzutom, że poprzez swe kunktatorstwo dyplomacja czechosłowacka nie udzieliła pomocy chociażby w poinformowaniu uczestników konferencji o tej inicjatywie. Jednocześnie jednak kategorycznie zalecono moskiewskiej ambasadzie, aby do czasu wnikliwego rozpatrzenia treści tego dokumentu, przesyłkę tę traktować wyłącznie, jako depozyt. Co do dalszego trybu postępowania ambasador Horák miał zostać niebawem poinstruowany przez Sekcję Polityczną⁹³.

Skończyło się jednak wyłącznie na pustych obietnicach poparcia, składanych przez ministra Jana Masaryka korespondentowi czechosłowackiej agencji prasowej w Paryżu Jurijowi Wićazowi, przewidywanemu do roli serbołużyckiego przedstawiciela dyplomatycznego w ZSRR⁹⁴. W *dossier* delegacji ČSR na konferencję moskiewską o Łużycach nie wspomniano ani słowem, a dyplomacja czechosłowacka, pomimo kierowanych pod adresem działaczy serbołużyckich zapewnień o niezwłocznym poparciu jugosłowiańskiego wystąpienia⁹⁵, zachowała w tej kwestii zupełne milczenie.

Tymczasem jednym z pretekstów do ataków na środowisko SŁNR stała się afera „partyzancka”. W lutym 1947 r. przedstawiciele Domowiny poinformowali Czechosłowacką Misję Wojskową w Berlinie o powstaniu nielegalnej organizacji Narodny Partisan Łužica i rozpowszechnianiu przez nią na Łużycach wydanych poza cenzurą ulotek, które miały jakoby być drukowane w praskiej drukarni „Politiki”. Jako kierujących tą akcją wskazano przy tym

⁹² AMZV ČR, TO Německo, karton 18, Záznam - Generální sekretariát, Praha 19.03.1947.

⁹³ Ibidem, Záznam - Generální sekretariát, Praha 26.03.1947.

⁹⁴ SKA, sign. D II 1. 6A, pismo delegata Serbołużyckiej Rady Narodowej, Domowiny i Komitetu Słowiańskiego, Jurija Wićaza do ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Zygmunta Modzelewskiego z 16.02.1947, ło. 55.

⁹⁵ Ibidem, Jurij Wićaz, rozprawa wo dźelawosći w Parizu z 26.02.1947, ło. 64.

praskich działaczy ŁSNR. O współpracę z nimi oskarżono personel serbołużyckiej szkoły w Varnsdorfie. Informacje te strona czeska uznała za przesadzone lub wręcz nieprawdziwe. Szczególne wątpliwości wzbudziło obarczanie zarzutem kierowania nielegalną organizacją kierownictwa praskiej ekspozytury Serbołużyckiej Rady Narodowej oraz próby wmieszania w tę aferę pracowników szkoły w Varnsdorfie, dla której organem prowadzącym była Centralna Macierz Szkolna, udzielająca także urzędowej i finansowej pomocy przebywającym na terenie Czechosłowacji przedstawicielom ŁSNR. Rzetelność podanych informacji podważał także fakt, że jako miejsce drukowania ulotek wskazywano nieistniejącą drukarnię. Niemniej MSZ zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wszczęcie postępowania i wyjaśnienie sprawy⁹⁶. Zlecono także Czechosłowackiej Misji Wojskowej w Berlinie skonkretyzowanie, czy informacja o nielegalnej serbołużyckiej organizacji pochodzi wyłącznie od Domowiny, czy też informowały o niej także czynniki radzieckie. Gdyby odpowiedź na to pytanie była twierdząca, miano ustalić, czy Rosjanie podzielają podejrzenia wysunięte pod adresem praskich eksponentów ŁSNR oraz personelu serbołużyckiego gimnazjum w Varnsdorfie. Ponieważ jak ustalono, drukarnia o nazwie „Politika” w Pradze nie istniała, żądano przesłania egzemplarza rozprowadzanych na Łużycach ulotek, celem ustalenia czy mogły być drukowane w którejś z praskich drukarni⁹⁷.

Pod koniec kwietnia 1947 r. Nedo skierował do przewodniczącego czechosłowackiego Najwyższego Sądu Wojskowego, gen. Ladíslava Rutara, prośbę o udostępnienie akt sprawy aresztowanego jakoby pod zarzutem dezercji Václava Moravca *alias* Jana Knotka. Według przewodniczącego Domowiny, celem animowanej przez Jurija Cyża akcji Knotka było przemycenie na Łużyce broni i radiostacji, a następnie ataki na niemiecką policję, zniszczenie radzieckich składów wojskowych oraz fizyczna likwidacja kierownictwa Domowiny,

⁹⁶ AMZV ČR, TO Německo, karton 18, Ministerstvo zahraničních věcí Ministerstvu vnitra v Praze – Činnost ilegální organisace v Lužici, Praha 15.02.1947.

⁹⁷ Ibidem, Ministerstvo zahraničních věcí Čsl. vojenské misi v Berlíně, Praha 15.02.1947.

w tym dr Jana Cyža i samego Nedy⁹⁸. W sprawie odpisów dokumentów sprawy Moravca Główny Sekretariat Domowiny zwracał się do czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jeszcze dwukrotnie⁹⁹. Nie ukrywano przy tym, że uzyskane z centrali Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego (Sbor Narodní Bespečnosti) akta tej sprawy miały posłużyć, jako narzędzie do ostatecznej likwidacji struktur ŁSNR: „Smy nuzowni tón króć Narodnu radu zlikwidować a jeje funkcionarow nuzować do wustupjenja, štož pak bjez naspomnjeneho materiala njemůžeme.”¹⁰⁰

Do przekazania tych materiałów ostatecznie jednak nie doszło. Na jednej z kolejnych międzyministerialnych narad z udziałem przedstawicieli MSZ, MSW, Urzędu Rady Ministrów oraz Ministerstwa Informacji uznano, że wobec złożoności kwestii łużyckiej niewskazanym jest, aby na podstawie zeznań „przestępczego indywiduum” oraz niejasnych wypowiedzi świadków organizować publiczny proces przeciwko Morawcowi. W ocenie MSZ sprawa ta była skutkiem osobistych animozji w serbołużyckim ruchu narodowym oraz braku reprezentujących właściwy poziom działaczy politycznych. Korzyści z tego stanu rzeczy ciągnęli przede wszystkim Niemcy i to bez względu na deklarowaną przynależność partyjną. Z drugiej strony uważano, że sytuacja ta niekorzystnie rzutuje na działania władz okupacyjnych, zmierzające do zapewnienia Serbołużyczanom autonomii kulturalnej¹⁰¹.

W maju 1947 r. Czechosłowacką Misję Wojskową w Berlinie odwiedzili Paweł Nedo, Jan Šořta i Paweł Dudzik przedstawiając aktualne położenie sprawy serbołużyckiej. Przy okazji sygnalizowano znaczne pogorszenie na Łużycach sytuacji aprowizacyjnej. Na

⁹⁸ SKA, sign. D II 1. 9B, Pavel Nedo - Pan Gen. řef. Just. Ladislava Rutara, presidenta nejvyšřho voj. soudu, Budyřin 29.04.1947, ło. 30.

⁹⁹ Ibidem, głowny sekretarijat Domowiny Knjezej minist. radźicelej drej. Francej w Prazy, Budyřin 05.05.1947, ło. 31; głowny sekretarijat Domowiny na Ministerstvo vnitra k ruk. knj. minist. radźe drej Francej w Prazy, Budyřin 20.05.1947, ło. 32.

¹⁰⁰ Ibidem, głowny sekretarijat Domowiny na Ministerstvo vnitra k ruk. knj. minist. radźe drej Francej w Prazy, Budyřin 20.05.1947, ło. 32.

¹⁰¹ AMZV ČR, TO Německo, karton 18, Ministerstvo zahraničnřch vėři Ministerstvu vnitra v Praze, Praha 03.07.1947.

skutek ostrej zimy brakowało ziemniaków, mąki, mięsa, tłuszczu i jak przewidywano, tego roku sytuacja może się stać wręcz katastrofalna, a instytucje serbołużyckie już wkrótce nie będą w stanie udzielać swym członkom jakiegokolwiek wsparcia, nawet tak skromnego jak dotychczas. Dlatego proszono o rozpoczęcie akcji pomocowej. Domowina życzyła sobie, aby transporty żywności kierować na przejście Šluknov – Sohland lub Jiříkov – Ebersbach. Misja przekazując te prośbę podkreślała, że dla jej zainicjowania niezbędna jest zgoda instancji radzieckich, a te wszystkim wcześniejszym prośbom w tym względzie odmawiały¹⁰².

Trudne powojenne warunki ekonomiczne sprawiły, że spora grupa Serbołużyczan zdecydowała się na podjęcie pracy na terenie północnych Czech. Rzecz jasna oba zantagonizowane skrzydła serbołużyckiego ruchu narodowego starały się także i tę, ocenianą na około 3 tys. osób, część serbołużyckiej diaspory ogarnąć swoimi wpływami. W grudniu 1946 r. przewodniczący Domowiny Paweł Nedo podniósł kwestię wydawanych dla nich przez ŁZNV dokumentów umożliwiających przekraczanie granicy z radziecką strefą okupacyjną i podróże do innych państw. Zaniepokoiła go informacja uzyskana w urzędzie celnym na przejściu granicznym w Filipovie, jakoby od 1 stycznia 1947 r. przekraczanie granicy przez Serbołużyczan odbywać się miało wyłącznie na ich podstawie. Tymczasem działacze Domowiny, skonfliktowanej z Serbołużycką Radą Narodową, ich nie otrzymywali. Dlatego zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o stwierdzenie, czy te paszporty rzeczywiście są przez władze czechosłowackie uznawane i czy są zgodne z czechosłowackim prawodawstwem. Na Łużycach pojawiało się wówczas wielu czeskich i serbołużyckich werbowników, częstokroć przeprowadzających pracowników do Czech przez „zieloną granicę”, bez żadnych dokumentów. Tym sposobem na teren ČSR miały przybywać także osoby podejrzane, tak pod względem politycznym jak i kryminalnym. Zdaniem Nedy wydawanie przez ŁZNV dokumenty nie mogły temu zapobiec,

¹⁰² Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady v Berlíně Ministerstvu zahraničních věcí, Politická zpráva – Německo č. 57. Lužice – delegace Domowiny v Berlíně, Berlín 15.05.1947.

gdyż Komitet nie dysponował żadnymi możliwościami ich weryfikacji. Dlatego postulował powołanie w północnych Czechach zajmującego się tymi problemami urzędu, na czele którego stanąłby Serbołużyczanin cieszący się zaufaniem Domowiny i czechosłowackich urzędów. Jednocześnie MSW powinno przebywającym na terenie Republiki Serbołużyczanom, niebędącymi obywatelami czechosłowackimi i spełniającym wymogi prawa, wydawanie potwierdzających ten fakt legitymacji. Nedo proponował także, aby to MSW przejęło wydawanie chcącym pracować i uczyć się w Czechosłowacji Serbołużyczanom przepustek granicznych, które wydawane miałyby być w Budziszynie osobom zweryfikowanym przez aparat Domowiny¹⁰³.

W trakcie międzyministerialnej narady z 17 maja 1947 r. z udziałem reprezentantów Kancelarii Prezydenta, Kancelarii Rady Ministrów, MSZ, MSW oraz Ministerstwa Informacji zadecydowano, że ze względu na nadal niejasne położenie Serbołużyczan w radzieckiej strefie okupacyjnej należy zaprzestać w stosunkach z nimi wymiany jakiegokolwiek pism, a wszystkie sprawy załatwiać ustnie. Jednocześnie postanowiono, że tymczasowo jedyne uznawanymi zaświadczeniami potwierdzającymi narodowość przybywających na terytorium Republiki Serbołużyczan będą legitymacje Domowiny podpisane przez przewodniczącego Nedę lub jego upoważnionego zastępcę. W odniesieniu do osób tej narodowości, przebywających na terenie Czechosłowacji czasowo lub na stałe, to wydawaniem zaświadczeń o narodowości serbołużyckiej miał się zająć komitet powstały na drodze porozumienia Domowiny z ich przedstawicielami. W związku z tym dr František Šebor z Ministerstwa Informacji otrzymał zadanie przedyskutowania z przedstawicielami serbołużyckiego ruchu narodowego pomysłu utworzenia komitetu, który miałby określić uprawnienia do wystawiania i podpisywania na terenie Łużyc legitymacji i zaświadczeń. Do jego zadań należałoby opracowanie listy osób uprawnionych do występowania w Pradze w imieniu serbołużyckiego ruchu narodowego i podpisywania

¹⁰³ SKA, sign. D II 4. 1A, Domowina – Předsydstvo Spolku Přatel Lužice k rukomaj knj. minist. rady dřej Franca w Prahy, Budyšin 10.12.1946, fo. 73-74.

legitymacji oraz spowodowanie wprowadzenia przez Domowinę dla podróżujących lub przebywających na terenie ČSR osobnych, specjalnie oznaczonych legitymacji. Miały one być wystawiane na czas określony i po powrocie podlegać zwrotowi, a ich liczba miała zostać ściśle określona, nie przekraczając jednak liczby dwóch tysięcy. Legitymacje takie miały otrzymywać osoby sprawdzone przez działającą w ramach komitetu komisję weryfikacyjną, zadaniem której miało być wyłączenie byłych członków NSDAP i organizacji nazistowskich. Jednocześnie zapowiadano, że komunikacja drogowa z Łużycami odbywać się będzie przez przejście graniczne Jiříkov i zostanie ograniczona do określonej liczby uprawnionych, listę których trzeba będzie z odpowiednim wyprzedzeniem przesłać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dla uzyskania pełnego obrazu zagadnienia lużyckiego postanowiono, że MSZ spróbuje zorientować się, jakie aktualnie jest w tej kwestii stanowisko radzieckich władz okupacyjnych oraz na jakich warunkach prowadzona jest wśród Serbołużyczan denazyfikacja. Tymczasowo postanowiono zamknąć dla Serbołużyczan granicę jednocześnie podejmując starania, aby ci, którzy już w Czechosłowacji przebywają zyskali produktywnie zajęcia w przemyśle, rolnictwie, budownictwie lub górnictwie, a po powrocie dr Šebora z Łużyc zamierzano przygotować przeprowadzenie wśród nich spisu¹⁰⁴.

Problemy z przekraczaniem granicy zaczęły dotyczyć również funkcjonariuszy Domowiny, do tej pory podróżujących pomiędzy Budziszynem i Pragą bez wiz. Ponieważ radzieckie władze okupacyjne coraz dobitniej zaczęły akcentować fakt, że Serbołużycanie formalnie pozostają obywatelami niemieckimi, służby pograniczne, tak radzieckie jak i czechosłowackie, przestały taki stan rzeczy tolerować. W tej sytuacji w lipcu 1947 r. Czechosłowacka Misja Wojskowa w Berlinie zwróciła się do MSZ z prośbą o zgodę na wydanie wiz członkom Domowiny, za których poręczy prezydium tej organizacji.¹⁰⁵

¹⁰⁴ MZV ČR, TO Německo, karton 18, Záznam o poradě konané v ministerstvu vnitra dne 17. května 1947 ve věci úpravy přechodu hranic Lužickými Srby, Praha 17.05.1947.

¹⁰⁵ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady

W następnych tygodniach Misja nadal wystawiała Serbołużyczanom wizy na podstawie dokumentów wydanych zarówno przez Domowinę jak i Serbołużycką Radę Narodową¹⁰⁶. Jednakże w tym czasie już nawet pogłoski o przejawach jej aktywności wywoływały nerwowe reakcje. Latem 1947 r. Bruegel stwierdził, że co prawda spory w serbołużyckim ruchu narodowym ucichły, jednak nie umilkły zupełnie. Przykładem tego miała być akcja na rzecz Jurija Cyża, prowadzona w Pradze przez byłych członków prezydium Domowiny Wirtha i Rjenča. Informował jednocześnie, że próby zbierania podpisów pod petycją w obronie tego działacza przebiegały energicznie, ultimatywne wręcz wystąpienie Domowiny¹⁰⁷. Pod koniec września 1947 r. berlińska Misja informowała, jakoby SŁNR zamierzała rozpocząć wydawanie konkurencyjnego organu prasowego wobec licencjonowanej przez Rosjan „Nowej Doby”. Miał on być jakoby drukowany w Rumburku w drukarni zawiadywanej przez Pawoła Krječmara, a niezbędne środki finansowe miało zapewnić arcybiskupstwo praskie. Jego dystrybucją na teren Łużyc mieli się zająć Jurij Rjenč wraz z Korlą Wirtem. Ponieważ obaj posiadali wizy ważne do końca września, Misja prosiła o wskazówki, co do ich ewentualnego przedłużenia oraz dyrektywy odnoszące się do całości polityki wizowej w stosunku do Serbołużyczan. Jednocześnie zaznaczano, że Rosjanie są dobrze poinformowani o wszystkich podejmowanych z terenu Czechosłowacji wrogich im poczynaniach Serbołużyckiej Rady Narodowej. Wywoływało to obawy, że w momencie, gdy Rosjanie zdecydują się na radykalne kroki wymierzone przeciwko tej organizacji, Czechosłowacja może znaleźć się w nieprzyjemnej sytuacji¹⁰⁸.

Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Lužice. Situační zpráva, Berlín 08.07.1947.

¹⁰⁶ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Lužice – spor „Národní rady” s „Domowinou”, Berlín 26.09.1947.

¹⁰⁷ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Lužice. Situační zpráva, Berlín 08.07.1947.

¹⁰⁸ Ibidem, Československá vojenská mise u Spojenecké kontrolní rady

Kwestie te były przedmiotem kolejnej poświęconej Łużycom narady międzyministerialnej z 10 października 1947 r. Wnioski z tej narady zebrane zostały w czterech punktach:

Pogłoskami o zamiarze wydawania w Rumburku nielegalnego czasopisma miały zająć się organy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. O ile okazałyby się prawdziwe, zamierzano wystąpić przeciwko dwuosobowemu Zarządowi Narodowemu (Národní správa) byłej drukarni Haasa, w skład którego wchodził Paweł Krječmar.

W miarę możliwości zamierzano także sprawdzić twierdzenia o finansowym wsparciu tej akcji przez Arcybiskupstwo Praskie.

Ze względu na negatywne stanowisko Rosjan wydawanie wiz na podstawie legitymacji ŁSNR uznano za niewskazane.

Postanowiono podjąć kroki zmierzające do sprawdzenia, czy rzeczywiście Serbołużycka Rada Narodowa podejmowała z terytorium czechosłowackiego działania wymierzone w radziecką administrację w Niemczech¹⁰⁹.

Polecenie zbadania podejrzeń odnośnie druku w Rumburku nielegalnego czasopisma otrzymał Wydział VII Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sami uczestnicy narady tych doniesień nie brali zbyt poważnie. Poważniejszą sprawą była kwestia stosunku do ŚLNR i jej czołowych przedstawicieli. Dla właściwego oglądu kwestii łużyckiej strona czechosłowacka potrzebowała poważnych i obiektywnych informacji. Tymczasem Rjenč już wówczas dla czynników czeskich był osobą niepoważną, o nierealistycznych, nadmiernie radykalnych poglądach politycznych. Korla Wirt budził wśród urzędników praskich ministerstw większe zaufanie, choć jemu z kolei odmawiano politycznej erudycji¹¹⁰.

W tym czasie telegraficznie nakazano berlińskiej Misji wstrzymanie wydawania członkom ŚLNR wiz¹¹¹. Zdawano sobie przy tym

Ministerstvu zahraničních věcí v Praze, věc: Lužice – spor „Národní rady” s „Domowinou”, Berlín 26.09.1947.

¹⁰⁹ Ibidem, Záznam, Praha 13.10.1947.

¹¹⁰ Ibidem, Ministerstvo zahraničních věcí Československé vojenské misi v Berlíně, Lužice – spor „Národní rady” s „Domowinou”, Praha 13.10.1947.

¹¹¹ Ibidem, Záznam, Praha 13.10.1947.

sprawę, że krok ten stanowi ewidentne odstępstwo od deklarowanej dotychczas wobec sporów w serbołużyckim ruchu narodowym zasady neutralności, gdyż podobnych restrykcji stosunku do członków Domowiny wprowadzać nie zamierzano. Tłumaczono jednak, że w tym wypadku sytuacja jest inna, gdyż Domowina, jako organizacja o charakterze kulturalnym, zajmująca się także serbołużyckim szkolnictwem, musi utrzymywać kontakt z istniejącym na terenie Czechosłowacji środowiskiem uczniowskim i nauczycielskim, co wymaga rzecz jasna częstych wyjazdów¹¹².

Pewne zniecierpliwienie wywołały informacje o podejmowanych jakoby z terenu Czechosłowacji przez Serbołużycką Radę Narodową działaniach antyradzieckich¹¹³. Podkreślano, że strona czechosłowacka absolutnie nie jest zainteresowana tym, aby SŁNR z jej terytorium podejmowała jakiegokolwiek działania wymierzone w radzieckie organa okupacyjne w Niemczech, a wręcz przeciwnie, stwierdzano, że to do tej pory, poza nieudowodnionymi pogłoskami o druku w Rumburku nielegalnego czasopisma, nic takiego nie stwierdzono. Dla dobra sprawy łużyckiej wskazanym byłoby z kolei, gdyby przedstawiciele radzieckich władz okupacyjnych otwarcie określili, co niewłaściwego ich zdaniem Serbołużycka Rada Narodowa na czechosłowackim terytorium przedsięwzięła¹¹⁴.

W dniu 31 stycznia 1948 r. studiujący i uczący się w Czechosłowacji Serbołużycanie powołali do życia Domowinę w ČSR. Jej przewodniczącym został student Jan Donat, a kierownikiem wykonawczym Jurij Měrcink, koordynujący nadawane z Pragi łużyckojęzyczne audycje radiowe¹¹⁵. Centrala mieściła się w Pradze, a w głównych skupiskach serbołużyckich robotników (około 1500 osób, zgrupowanych w gminach Jiřikov, Rumburk i Varnsdorf), oraz uczniów (Varnsdorf) utworzono grupy terenowe¹¹⁶. Po komunistycznym

¹¹² Ibidem, Ministerstvo zahraničníc vécí Československé vojenské misi v Berlíně, Lužice – spor „Národní rady” s „Domowinou”, Praha 13.10.1947.

¹¹³ Ibidem, Záznam, Praha 13.10.1947.

¹¹⁴ Ibidem, Ministerstvo zahraničníc vécí Československé vojenské misi v Berlíně, Lužice – spor „Národní rady” s „Domowinou”, Praha 13.10.1947.

¹¹⁵ F. Rajš, *Stawizny Domowiny we słowie a wobrazu*, Budyšin 1987, s. 200.

¹¹⁶ M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan. Tom II lata 1919-1997*, Opole 1997, s. 102.

przewrocie przekształciły się one 25 lutego 1948 r. w Komitety Działania (Akciski wuběrk – Akční výbor). Powstał także serbołużycki Centralny Komitet Działania (Centralny akciski wuběrk)¹¹⁷. W dniu 2 marca 1948 r. przejęli oni mieszczący się w siedzibie Centralnej Macierzy Szkolnej lokal Serbołużyckiego Ziemskiego Komitetu Narodowego. Tym samym zlikwidowano ostatni działający organ ŁSNR, ostatecznie kładąc kres jej działalności¹¹⁸.

Nowa sytuacja w stosunkach czesko-łużyckich, powstała po przewrocie komunistycznym, była przedmiotem obrad jednego z posiedzeń Głównego Sekretariatu Domowiny w połowie września 1948 r. Podjęte wówczas postanowienia zawarto w czterech punktach:

1. Żaden z mieszkających na terenie ČSR Serbołużyczan nie ma prawa do reprezentowania Domowiny lub występowania w imieniu narodu serbołużyckiego. W związku z tym utraciły ważność wszystkie wystawione im przez budziszyńską centralę upoważnienia, a ich posiadaczy wezwano do zwrotu tych dokumentów.

2. Postanowiono, że od tej pory we wszystkich sprawach odnoszących się do kwestii stosunków czechosłowacko-serbołużyckich Domowina zwracać się będzie wyłącznie do Czechosłowackiej Misji Wojskowej. Funkcjonariusze delegowani w szczególnych sprawach do Misji mieli być wyposażeni w specjalne pełnomocnictwa.

3. Celem ustanowienia „řádnych a jasných poměrů” proszono, aby władze czechosłowackie od tej pory wystawiały wizy na wjazd do Republiki jedynie osobom sprawdzonym pod względem politycznym i narodowym przez Sekretariat Główny.

4. Zwrócono się do władz czechosłowackich, aby pomogły w powrocie na Łużycę Jurija Měrcinka, inż. Cyrila Wjeńki oraz pisarki Miny Witkojc¹¹⁹.

Po zakończeniu wojny praktycznie wszyscy serbołużyccy działacze narodowi zwracali oczy ku Pradze. Demokratyczna fasada sprawiała, że przez pierwsze po-

¹¹⁷ F. Rajš, op. cit., s. 201.

¹¹⁸ SKA, sign. D II 4. 1C, Společnost přátel Lužice – Oběžník odborům čis. 16, Praha 03.03.1948, ło. 32.

¹¹⁹ SKA, sign. D II 4. 1A, Hlavní sekretariát předsedovi Československé vojenské mise panu generálu Dastichovi v Berlíně, Budyšin 17.09.1948.

wojenne miesiące III Republika jawiła się w ich oczach jako państwo zdolne do prowadzenia niezależnej polityki. Tymczasem w Czechosłowacji jedyną siłą polityczną mogącą działać na terenie całego państwa byli komuniści. W ich rękach były struktury bezpieczeństwa, propaganda i wojsko. Wszystkie inne partie były przez nich głęboko infiltrowane. Największe przedwojenne stronnictwo polityczne, Partia Agrariuszy (Republikánská strana zemědělského a malorolnického lidu) zostało zakazane. Opozycja nie istniała, gdyż działalność polityczna możliwa była wyłącznie w ramach niekonstytucyjnej struktury w postaci Frontu Narodowego (Národní fronta Čechů a Slováků). Formalnie bezpartyjne osobistości piastujące najwyższe stanowiska w państwie, prezydent Edvard Beneš, minister spraw zagranicznych Jan Masaryk, czy minister obrony narodowej Ludvík Svoboda, były *de facto* sterowanymi przez komunistów radzieckimi agentami, bez dyskusji wykonującymi wszystkie płynące z Moskwy dyrektywy¹²⁰. W tej sytuacji o prowadzeniu niezależnej polityki międzynarodowej nie mogło być mowy. W dodatku nawet w ramach pozostawianego satelitom niewielkiego marginesu samodzielności kręgi czechosłowackie kręgi decyzyjne wykazywały nadzwyczajny serwilizm w pełni uwidoczniiony w sprawie Łużyc. W sferze dyplomatycznej ograniczono się wyłącznie do nieśmiałych prób sondowania stanowiska radzieckiego hegemonu, konsekwentnie obniżając rangę wzajemnych kontaktów. Z czasem ograniczając je wyłącznie do licencjonowanej przez radzieckie władze okupacyjne i współpracującej z niemieckimi komunistami Domowiny. Kwestię łużycką praktycznie przez cały czas uznawano za zagadnienie polityki wewnętrznej Radzieckiej Strefy Okupacyjnej. Początkowo jednak pokrywano ten stan rzeczy eufemistycznymi hasłami o Łużycach jako sprawie ogólnosłowiańskiej. Po przewrocie z 1948 r. wraz z powstaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej

¹²⁰ Na temat rzeczywistego stopnia uzależnienia Czechosłowacji od ZSRR i jego lokalnej ekspozytury patrz: V. Weber, *Osudové únorové dny 1948*, Praha 2008.

już bez skrupowania wprost przyznano, że jest to kwestia wewnątrzniemiecka.

Lusatia in Czechoslovakian politics in years 1945-1948

Right after the end of the War, representatives of Sorbian national movement associated the future of their nation with the reborn Czechoslovakia. However, Prague had no intention to put forward any official territorial claims for Lusatia. It restricted its actions to careful attempts of sounding out Soviet Union's stance on possible participation of Czechoslovakian army in occupation of Germany. Finally, on 11th January 1946, inner cabinet decided that it will act in order to liberate Sorbian nation, however it also pointed out that this issue should be of interest for all Slavic nations. Having said that, further diplomatic acts undertaken by the Sorbs were met with rather reserved reception. In the end, after the coup that took place in February 1948, Sorbian issue was officially recognized as an internal affair of Soviet Occupation Zone, which soon became East Germany.

Spółeczno-polityczny kontekst odnawialnych źródeł energii i w niemieckim, łuzyczkim regionie odkrywkwowych kopalni węgla brunatnego

Wstęp

Socjologia jako nauka pojawiła się nieprzypadkowo w epoce industrializacji w krajach Europy Zachodniej i – przynajmniej w części stanowiła próbę zrozumienia zachodzących wówczas przemian (Giddens i Szulżycka 2005, s.43). Ponieważ w dalszym ciągu istnieje głęboki i wielopoziomowy związek między przemysłem a codziennością społeczeństw (do tego stopnia, że liczne stratyfikacje społeczeństw opierają się na fazach przed-, po- lub przemysłowych) badania w tym zakresie były i są nadal regularnie podejmowane. Możemy wyróżnić następujące przykłady owoców takich dociekań na poziomie lokalnym i regionalnym (które to poziomy interesują nas najbardziej):

Elektrownia „Opole” a środowisko społeczne (Łuszczewska 1993), podejmująca problematykę m.in. skutków ekonomicznych, etnicznych i demograficznych jakie niesie ze sobą wielkoskalowa instalacja przemysłowa. Społeczństwo i gospodarka w Polsce lokalnej (Jałowiecki 1992), konfrontująca przemiany gospodarcze następujące po roku 1989 w Polsce (silnie związane z przebudową industrialnego imperatywu okresu PRL) z polityką, praktyką działań oraz ze społeczeństwem poziomu lokalnego. Wszechstronny Wpływ Elektrowni „Opole” a przeobrażenia społeczno-ekonomiczne (...) (Rauziński 1988) natomiast układa się w studium przypadku, opisujące zgodnie z pełnym tytułem – zjawiska społeczno-ekonomiczne gminy Dobrzeń Wielki, u których podstaw leżała budowa Elektrowni „Opole”.

Na terenie Łuzyc, bezpośrednio w ramach tematu, który nas interesuje, wielką pracę wykonał Frank Förster, katalogując miejsco-

wości wysiedlone i zniszczone na potrzeby kopalni odkrywkowych oraz prowadząc wywiady z ludźmi wysiedlonymi, kreśląc ich sytuację od kilku do ponad dwudziestu lat po wysiedleniu (Förster 1998, 2014). Sorbisches Institut w swoich wydawnictwach również dostrzega problematykę węgla w kontekście serbołużyckiej tożsamości (zob. np. Tschernokoshewa 2011, s.91-92). Wreszcie wnikliwe studium etnograficzne, *Skizzen aus der Lausitz* (Adam i wsp. 1997), które po niemal dwudziestu latach jest wciąż niezwykle aktualnym zapisem sposobów radzenia sobie mniejszościowej społeczności etnicznej w specyficznej sytuacji zmierzchu industrializmu (jak miało się później okazać – nieco przedwcześnie spodziewanego).

Badacze na poziomach ogólnokrajowych i globalnym, które interesują nas nieco mniej – pozostając przy tym wartościowymi źródłami – dostrzegali nieco wyraźniej związek między społeczeństwem i jego postawami a ekologią (Engels Anita i wsp. Elsevier – 2013; Elliott 2002), systemem wartości a postępem (Suchodolski 1984), czy wreszcie – w świetnie opracowanej *Energetyka a społeczeństwo* (Łucki i Misiak 2010) – między energetyką a kulturą, cywilizacjami oraz reprezentującymi je społeczeństwami.

Lista ta jest naturalnie tylko subiektywnym wyborem bez aspirowania do kompletnej bibliografii pozycji łączących przemysł i energetykę z naukami społecznymi. Niniejszy artykuł tym odróżnia się od poprzedników, że już na etapie badań skupiał swoją uwagę na odnawialnych źródłach energii (OZE). Dają one jednocześnie możliwość rozwiązania wielu problemów społecznych wynikających z konwencjonalnych gałęzi przemysłu, ale też pole dla licznych nowych, niespodziewanych konfliktów. Mamy nadzieję, że badanie i wyciągane z niego wnioski pozwolą skorzystać z wieloletnich doświadczeń problemów industrializmu i zapobiec podobnym lub złagodzić już istniejące w dziedzinie OZE.

Badania – opis

W kwietniu 2015 r. przeprowadziliśmy 8 wywiadów swobodnych w języku niemieckim, składających się na ponad 9 godzin zapisu dźwiękowego. Wywiady były prowadzone w miejscach za-

mieszkania lub miejscach pracy respondentów. Dobór rozmówców był celowy – dążący do wysycenia tematu społeczno-politycznych skutków i postrzegania tematyki węgla brunatnego na Łużycach (głównie niemieckiej części Górnych Łużyc), przez dotarcie do reprezentantów grup interesów, które określono w pierwszym – częściowo pilotażowym – wywiadzie oraz do możliwie obiektywnych obserwatorów tej problematyki. Do właściwych osób docieraliśmy metodą „kuli śniegowej” poprzez powtarzane każdorazowo na końcu rozmowy pytanie „z kim jeszcze Pana/Pani zdaniem powinienem porozmawiać?”.

Zaplecze naukowe i kontaktowe oraz wsparcie finansowe, a w efekcie samą możliwość przeprowadzenia badań, zawdzięczamy Sorbisches Institut in Bautzen, za co składamy raz jeszcze wyrazy wdzięczności jego Dyrekcji i Pracownikom.

Analizę zebranych danych przeprowadziliśmy metodami jakościowymi – transkrybując wywiady, a następnie kodując ich treść. Transkrypcja stanowiła jednocześnie tłumaczenie wywiadów z języka niemieckiego na polski, co skutkowało utratą pewnych niuansów językowych - jak np. używanie nacechowanego silnie emocjonalnym i historycznym znaczeniem słowa „Vertrieben” („wypędzeni”) w odniesieniu do osób wysiedlanych ze względu na kopalnię odkrywkową. Miejsca takie były wyróżniane odpowiednim kodowaniem. Aby poprawić czytelność transkrypcji, prowadzono ją w programie MAXQDA 11, co pozwoliło ściśle powiązać tekst z oryginalnym zapisem dźwiękowym.

Treść opisaliśmy przy pomocy 46 kodów, zastosowanych w sumie 1129 razy. Najczęściej stosowane były kody dotyczące tożsamości kulturowej i etnicznej, pracy i pieniędzy, odnawialnych źródeł energii jako alternatywy dla węgla (co było niejednokrotnie tematem sztucznie wywoływanym przez badacza), polityków i administracji (w tym władz lokalnych), ekologii oraz – poczucia stabilizacji (w tym poczucia bezpieczeństwa, czy ryzyka wysiedleń).

Choć respondenci deklarowali zwykle gotowość do podpisania wypowiedzi swoim nazwiskiem, to zapewnialiśmy ich o anonimowości wywiadów. Wg. kolejności przeprowadzonych rozmów oznaczamy w analizie wypowiedzi odpowiednio numerami B1-

B8. Ze względu na to, że część respondentów jest osobami publicznymi lub jest tak traktowana przez otoczenie, mimo naszych zabiegów mogą one zostać zidentyfikowane przez zainteresowane osoby. Jednak unikamy cytowania wypowiedzi zawierających jakiegokolwiek nazwiska – nie wydaje się to konieczne dla spełnienia celów badań.

Odpowiednio respondentów można scharakteryzować następująco:

B1 – Świadek rozbudowy odkrywkowej kopalni węgla brunatnego, osobiście niedotknięta wysiedleniami ani ryzykiem wysiedleń, z racji wieloletniego bliskiego sąsiedztwa jednak odczuwająca skutki przemysłu wydobywczego dla społeczności lokalnej i środowiska. Obecnie mieszkanka Budziszynie.

B2 – Zaangażowana aktywistka proekologiczna i antywęglowa. Osobiście odczuwająca ryzyko wysiedlenia oraz jego niepewności. Silnie identyfikująca się z regionem i kulturą Serbołużyczan. Mieszkanka regionu wydobywania węgla.

B3 – Zaangażowany aktywista proekologiczny, zrzeszony w organizacji proekologicznej. Niezagrożony wysiedleniem, mieszkanie miejscowości w regionie wydobywania węgla.

B4 – Urzędnik szczebla regionalnego w Budziszynie, posiadający relatywnie duży wpływ na kwestie prawa do wydobywania węgla, osobiście niedotknięty problemem wysiedleń, jednak świadom problematyki ekologicznej, gospodarczej i kulturowej węgla.

B5 – Badacz kultury serbołużyckiej, osobiście niedotknięty problemem wysiedleń. Zainteresowany problematyką wpływu węgla na przetrwanie kultury serbołużyckiej.

B6 – Osobiście zaangażowany, wieloletni mediator między (częściowo) zagrożonymi wysiedleniem społecznościami lokalnymi, związku Serbołużyczan „Domowina” a urzędami i koncernem wydobywczym Vattenfall. Skupiający się na utrzymaniu przy życiu języka serbołużyckiego.

B7 – Przedstawiciel partii politycznej postrzegającej siebie jako reprezentanta Serbołużyczan. Silnie osobiście zaangażowany w promocję i rozbudowę OZE jako alternatywy dla węgla brunatnego (wydobywania, jak i wytwarzania z niego energii).

B8 – Badacz historii Serbołużyczan, obserwator wydarzeń wokół wydobywania węgla w regionie z perspektywy historycznej i społecznej.

Badania – wyniki

Podstawowym pytaniem badawczym było: Jakie czynniki społeczne kształtują i są kształtowane przez wielkoskalowe wydobywanie węgla brunatnego w niemieckim regionie Łużyc oraz jak mają się one do polityki Energiewende? Podstawową odpowiedzią na to pytanie są: praca, pieniądze i poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego (zapewnienia długoterminowo bytu dla siebie i rodziny).

Zarówno zwolennicy, jak przeciwnicy węgla (jego wydobywania i spalania) dostrzegali fakt, że przemysł wydobywczy stanowi najważniejszą gałąź przemysłu regionu. Wszyscy zgodnie przyznawali również, że gwarancja pracy i stabilnego, relatywnie wysokiego wynagrodzenia kieruje działaniami społeczności lokalnych. Rozbieżności pojawiały się rzecz jasna przy ocenie takiego stanu (od godnej pochwały odpowiedzialności po godną potępienia chciwość), bardziej zaskakują natomiast różnice w szacowaniu skali problemu:

B4: W rejonie Łużyc pracuje ok. 8 tys. ludzi w wydobywaniu węgla i w elektrowniach i szacuje się, że dwa razy tyle ludzi zależy gospodarczo od węgla [firmy z sąsiednich gałęzi gospodarczych]. Węc w sumie ok. 25 tys. do 30 tys. ludzi.

B7: Już teraz mamy na Łużycach 7500 miejsc pracy, a w kopalni pracuje tylko 3980 osób. Węc czysto rachunkowo nie ma problemu miejsc pracy.

Sam koncern Vattenfall informuje o „około 33,5 tys. miejsc pracy zależnych od węgla brunatnego” (Tagebau b.d.). Trudno wskazać najbardziej wiarygodne źródło danych na ten temat, tym bardziej, że deklarowana liczba miejsc pracy zależących od węgla jest wyraźnie pozytywnie skorelowana z interesem, jaki źródło danych ma w przetrwaniu przemysłu węglowego. Realistyczna wydaje się liczba ok. 25 tys. miejsc pracy związanych z przemysłem węglowym (co nie znaczy, że rzeczywiście „zależnych”, bo w większości nie są to pracownicy kopalni). Wobec takiej skali problemu zrosły się interes polityczny, jaki wyrósł wokół łużyckiego węgla: nawet rządząca partia CDU, która na poziomie krajowym promuje Energiewende, na

poziomie kraju związkowego Saksonii, sprzyja węglowi, jako obecnie bezalternatywnemu gwarantowi zatrudnienia.

B2: [CDU] Powinno właściwie być chrześcijańską, ekologicznie nastawioną partią. Ale tutaj to nie... W Saksonii tak nie jest!

Niespójny i niekonsekwentny stosunek polityków do kwestii węgla tylko przysparza dodatkowego poczucia niestabilności mieszkańców, potęgowany – wobec bezradności polityków - świadomością uzależnienia od „obcego” koncernu.

B6: sami nie możemy dokonywać niektórych rozstrzygnięć, bo nie leżą na poziomie lokalnym. Też nie na poziomie okręgu, w małym stopniu na poziomie kraju związkowego i nawet na poziomie całych Niemiec jest ciężko - choć w kwestiach klimatycznych na tym poziomie jest dużo aktywności. Ale ostatecznie dużo zależy od właściciela [kopalni].(...) Vattenfall jest szwedzki.

Na czynnik ekonomiczny wpływający na- i konstruowany przez społeczne postrzeganie węgla składa się zatem kwestia dobrze płatnej pracy, gospodarcza słabość regionu (B5: Gospodarczo byłoby to [nagle zamknięcie kopalni] problemem dla regionu. To strukturalnie słaby region) i wynikająca z niej słaba pozycja przetargowa polityków.

Jednak na społeczne poczucie bezpieczeństwa większy wpływ niż zarobki ma niepewność trwałości miejsc pracy, wysiedlenia z terenów, które ma pochłonąć kopalnia odkrywkowa i protesty, w których uczestniczą różnie motywowani (często ekologicznie) przeciwnicy kopalni. Co gorsza, dominującą grupę protestujących stanowią przybysze spoza regionu.

W pierwszej piątce najczęściej używanych kodów znalazł się w związku z tym kod „stabilizacja-wysiedlenia-bezpieczeństwo”. Poczucie stabilności jako coraz rzadszy luksus opisuje od lat Zygmunt Bauman (por. np. Bauman 2004), a jednocześnie jako dobro niezbywalne pod groźbą anomii traktuje je Guy Standing: Osoby żyjące w strachu przed utratą tego, co już posiadają, trwają we frustracji – pełne gniewu, ale przy tym bierne. (Standing i wsp. 2014, s.67) Widać to szczególnie mocno na badanym terenie, gdzie koncern ogłosił zamiar sprzedaży kopalni i elektrowni węglowej w odpowiedzi na zaplanowane przez władze państwowe wpro-

wadzenia podatku od starszych instalacji tego typu (Mihm 2015). Budzi to niepokój zarówno mieszkańców, który mieli być przesiedlani, jak i pracowników koncernu oraz dużej części obserwatorów. Należy się spodziewać w każdym razie, że nasz kod obejmujący szeroki zakres zjawisk, nie będzie lekceważony również przez kształtujących politykę energetyczną decydentów.

Destabilizacja ma bowiem skutki demograficzne:

B6: Tłem jest to, że przez spadek wydobywania do 2001 r., gminy cierpiały na wielki spadek liczby mieszkańców. Głównie młode rodziny się wyprowadzały.

Wpływ na poziom zaufania społecznego:

B5: To skrajne poczucie bezsilności i osamotnienia w potrzebie ze strony wielkiej polityki, jak i przedsiębiorstwa.

Ponadto wpływ na sposób prowadzenia polityki lokalnej (zachowawczy i reaktywny):

B4: We władzach lokalnych (...) chce się mieć spokój i rozwój. Chce się na tym poziomie władzy budować przedszkola, odnawiać szkoły, rozwijać infrastrukturę, budować miejsca do uprawiania sportu itd.

Na spójność lokalnej społeczności:

B2: [Badacz] Czy są też represje skierowane przeciwko Serbołużyczanom bezpośrednio? [B2] Tak, w Budziszynie miały miejsce akty agresji. [Badacz] Kto był agresorem? [B2] Podobno policja to ustaliła, ale nic więcej o tym nie słyszano.

Oraz na trwałość tożsamości kulturowej mieszkańców:

B2: Gdyby doszło do wysiedleń, to co najmniej połowa tego regionu zostałaby zniszczona. Przecież to nie tylko ubiór, ale nazwy regionalne, historie miejscowości! Jedyne w swoim rodzaju domy, [architektura] - wszystko z tym związane.

To właśnie kategoria tożsamości, obejmująca zagadnienia serbołużyczkości, języka i jego odmian, ojczyzny, ojcowizny, „Heimatu” oraz wyróżniających Serbołużyczan elementów kultury, była kodowana najczęściej i jako jedna z zaledwie pięciu – występowała w każdym wywiadzie.

Poczucie, że przymusowe wysiedlanie ludności autochtonicznej uderza w jej tożsamość etniczną precyzuje i nazywa respondentka cytując Konstytucję Saksonii:

B2: Kraj uznaje prawo do posiadania ojczyzny. Kraj chroni narodowe i etniczne mniejszości (...) Żyjący w kraju obywatele pochodzenia serbołużyckiego są równouprawnionymi członkami społeczeństwa. Kraj ustanawia i chroni ich prawa do tożsamości

Wypowiedź ta staje się szczególnie jasna w kontekście innego zdania, nt. silnego powiązania miejsca zamieszkania z poczuciem tożsamości:

B4: Są oczywiście ludzie, którzy mówią, że tutaj odbiera im się ojczyznę. Ja pytam się wtedy: czy ojczyzna naprawdę jest zależna tylko od terytorium? Czy to nie też język, kultura?

Ten związek między kulturą a zamieszkiwanym terenem funkcjonuje w niemieckojęzycznym słowie „Heimat”. „W pojęciu ‘Heimat’ powiązana jest zatem perspektywa czasowa z przestrzenią i z społeczną.”¹ (Mitzscherlich 2015)

Respondenci podkreślali też wielokrotnie duże znaczenie Kościoła – szczególnie zaś rolę protestanckich duchownych – w stawianiu oporu rozbudowie kopalni i wysiedleniom:

B2: Byli ludzie w Kościele - kiedyś pan usłyszy ich nazwiska - którzy należeli do lobby węglowego i też pracowali „w węglu”. Ludzie z gminy [protestanckiej], a [to] ona ma decydujące słowo. Pastor nie ma tyle do powiedzenia. Teraz mamy, od listopada nową, młodą pastor - Serbołużyczankę. Co dotychczas robi... Gdybyśmy mieli ją przed dziesięcioma laty...

Nasza kategoria często napotykała na pryzmat historyczny. Miało to na celu legitymizację swoich praw do ziemi, na której się mieszka (B2: Serbołużyczanie już zawsze byli tutaj uciskani przez Niemców.), przedstawienie obecnej rzeczywistości w kontekście wydarzeń, które miały miejsce na terytorium wcześniej (B8: Od 150 lat węgiel brunatny stanowi część Łużyc. I od prawie 100 lat ich częścią są też związane z węglem wysiedlenia. Pierwsza wioska została przesiedlona w latach 20. XX w.) lub też porównanie obecnego traktowania Serbów Łużyckich do sytuacji bezpośrednio po II wojnie światowej (B4: Ludzie są [rzekomo] „wypędzani” [Vertrieben] - zna pan to pojęcie o szczególnym znaczeniu dla Niemców), metod nazistowskich (B2: Dawniej, za czasów Hitlera (...)) i stosowanych

¹ Wszystkie tłumaczenia własne.

przez władze komunistyczne Niemiec Wschodnich (B7: Był też artykuł w Spieglu o przemyśle węglowym, który atakował psychologicznie dotkniętych przesiedleńców itd. Pasują dobrze do starych historii o Stasi.). W większości przypadków stosowania porównań historycznych chodzi jednak o wzmocnienie wyrazu, dodanie emocjonalnego wzburzenia do opisywanych, współczesnych wydarzeń. Mimo to, właśnie te ostatnie przypadki – dotyczące represji – były szczególnie uderzające.

B2: Natualnie! To są represje przeciwko członkom, którzy gdzieś chcą współdziałać i zmienić to... Oni są powstrzymywani przez represje.

B7: hotele nie chcą nam wynajmować (naszej inicjatywie obywatelskiej) pomieszczeń, bo są zdania, że jesteśmy przeciwni węglowi. To pokazuje jak głęboko sięga [władza] lobby węglowego

Zarówno respondenci B2 i B7 – najostrzej wypowiadający się przeciwko węglowi – jak i najbardziej „chłodno” podchodzący do problemu B4, podawali przykłady silnych konfliktów społecznych, które prowadziły nawet do aktów przemocy.

B4: aktywiści ekologiczni są traktowani jak z obcej planety. Dla większości to mąciucie. Np. ich skrzynki pocztowe są niszczone. Przyjezdni ekolodzy - ich działania nie są mile widziane przez społeczność lokalną.

Dostrzegalna jest jedynie różnica w formie wypowiedzi: o ile B4 wręcz sprzeciwia się wprost retoryce historycznej, o tyle B2 i B7 wykorzystują ją do opisu swoich doświadczeń i przekonań:

B2: Dawniej, za czasów Hitlera, pytał „czy chcecie wojny totalnej?”. I wszyscy krzyčili „tak, chcemy!”. Dziś jest tak: „czy chcecie totalnego przesiedlenia? Totalnego zniszczenia waszej serbskiej ojczyzny?”. I wszyscy wołają „tak, chcemy”.

Również zgodni co do faktów (choć różniący się co do ich oceny) byli respondenci w kwestii pozytywnego stosunku wielu ludzi do konieczności własnego wysiedlenia.

Choć bowiem B1: Nie ma żadnych demonstracji poparcia dla takich kopalni, to w badaniach ankietowych B6: 80% ankietowanych zgodziła się na wysiedlenie i B5: 70% ankietowanych - badania prowadzono w większym obrębie - jest za węglem. Niezależnie od zleceniodawcy tych badań.

Co ciekawe, B6: ci, którzy wtedy mogliby zostać sami zrobili akcję zbierania podpisów na rzecz [własnego] przesiedlenia. Ponad 85% było za przesiedleniem [zamiast życia w bezpośrednim sąsiedztwie kopalni, dróg kolejowych i zwykłych – dojazdowych].

Szczególnie pozytywny stosunek do perspektywy wysiedleń ma przejawiać młodsze pokolenie.

B1: ale młodszy już się nastawili, że się wyprowadzą i poczynili już w tę stronę przygotowania.

Oprócz przypisywanej powszechnie młodszym ludziom większej elastyczności i otwartości na zmianę, może to być związane również z zanikiem tożsamości serbołużyckiej u tego pokolenia B1: Myślę, że serbskość łużycka nie jest u młodych ludzi na pierwszym miejscu.

Te różnice w postrzeganiu nawet – wydawałoby się – wyraźnie negatywnej konieczności wysiedleń zmusza do zwrócenia uwagi na stosowany przez nas zbiorczy kod „grupy interesu”. Poruszamy się w dalszym ciągu na polu pojęć abstrakcyjnych, jak „użyteczność, kultura, intencje, motywacje, identyfikacje (...) czy interes (...)”, przyczyniając się bardziej do tworzenia teorii, niż do opisu opartego na empirii, czy też raportu z badań terenowych (King i wsp. 1994, s.109). Próbowaliśmy jednak odtworzyć te grupy interesu na podstawie deklarowanych motywacji kształtujących postawy mieszkańców. Zróznicowane interesy i kategorie ludzi skupionych wokół nich, okazały się bardzo użytecznym narzędziem do opisu zastanej rzeczywistości społecznej. Oprócz dość oczywistych grup, które mają swoje wyraźne empiryczne przejawy – przeciwników węgla i jego zwolenników, dostrzegliśmy dużą grupę niezdecydowanych, grupę indyferentną (względnie obojętną na problem), grupę polityczno-administracyjną, sam koncern wydobywczo-energetyczny i – relatywnie rzadko wskazywane – media (głównie prasa).

Rzecz jasna wskazane przez nas grupy nie są – w najczęstszym rozumieniu – grupami społecznymi, a raczej proponowaną w oparciu o wywiady, klasyfikacją. W miarę krystalizowania się struktury i metod działań oraz ujednoznaczniania wspólnych celów, wskazane grupy mogą jednak stać się rzeczywistymi „grupami społecznymi”.

Tabela 1. Zestawienie typologii dostrzeżonych grup interesu z kierującymi nimi motywacjami oraz potwierdzającymi je cytataми z wywiadów

Grupa	Motywacje
	Ekologiczne, tożsamościowe, niechęć wobec przesiedleń, gospodarcze (rozwój zrównoważony), zdrowotne
	Ekonomiczne (również na potrzeby rewitalizacji kultury), potrzeba stabilnej pracy, nie dostrzeganie alternatyw, brak świadomości (ekologicznej, uwarunkowań kulturowych), chęć przeniesienia się
	Świadomość motywacji zarówno zwolenników, jak i przeciwników węgla
	Obojętność, poczucie, że problem tej grupy nie dotyczy
Politycy i administracja	Poczucie odpowiedzialności przed wyborcami za miejsca pracy i budżety gmin w regionie
Koncern	Imperatyw ekonomiczny, minimalizacja kosztów społecznych i ekologicznych ze względu na aspekty wizerunkowe
Media	Ekonomiczne, odpowiedzialność przed czytelnikami za dostarczanie informacji rzetelnych ale i sensacyjnych

<i>B7: Kulturalne kwestie też są problemem, bo tam, gdzie znika ziemia, znika też kultura miejsca (...) i duża część języka i kultury współgra z życiem natury. (...) ze śmiercią krajobrazu ginie też kultura, a szczególnie serbołużycka kultura</i>
<i>B5: większość jest za węglem [swoim wysiedleniem] albo przyjmuje do wiadomości taką konieczność</i>
<i>B4: Istnieją np. górnicy, którzy tam pracują w 3-4 pokoleniu i wiedzą im się dobrze. Są zabezpieczeni finansowo i oni na pewno są za utrzymaniem kopalni</i>
<i>B2: Jest wśród tych, którzy krzyczą „tak” wielu, którzy nie chcą tak naprawdę. Ale kiedy porozmawiać z ludźmi tutaj, to [mówią]: „Nasi młodzi chcą przecież się przenieść, co mamy zrobić? My nie chcemy, ale oni chcą i oni muszą żyć dalej”</i>
<i>B3: Ale ludziom jest tak naprawdę obojętne czy w okolicy stoi wiatrak, czy co innego, byle mogą gdzieś żyć [i pracować oraz zarabiać]</i>
<i>B1: To dlatego politycy tak trwają przy węglu - bo widzą tam miejsca pracy.</i>
<i>B8: A partie polityczne boją się, że stracą wyborców. Stąd te różnice między [polityką poziomu ogólnoniemieckiego a poziomem krajów związkowych Saksonii i Brandenburgii]</i>
<i>B2: Magazynowanie [energii z OZE] jest całym problemem. Ale słyszymy od naukowców, jakoby było możliwe. Ale nie wykorzystuje się go, bo nie można wtedy zarabiać na węglu.</i>
<i>B7: [Badacz] P: a media są w sumie bardziej za, przeciw? [B7] To czysto finansowa kwestia, bo gazety nie stać aby rezygnować z całostronnicowych reklam [koncernu].</i>

Różnie motywowane, zróżnicowane postawy prowadzą rzecz jasna do konfliktów interesów, a te – w tym przypadku – do wspomnianych już wyżej konfliktów społecznych. Podziały następują tu głównie między pokoleniami:

B8: Jest też różnica między pokoleniami - młodszy lepiej rozumieją OZE i Energiewende oraz B1: młodszy już się nastawili, że się wyprawdają i poczynili już w tę stronę przygotowania.

Ale również geograficznie: B6: decyzja z Muhltal przez większość - z Domowiny też - była postrzegana jako zdrada. Praktycznie Budziszynianie postrzegali to jako zdradę

Oraz wewnątrz społeczności ze względu na podejrzenia odnośnie rzeczywistych intencji działań:

B5: Brano też pieniądze z Vattenfall na inicjatywy kulturalne, co budziło zarzut, że jest się kupionym

Najwyraźniejszy zaś wydaje się podział ze względu na pochodzenie. Autochtoni, którzy w większości sprzyjają węglowi, motywowani ekonomicznie, konfrontują się z przyjezdnymi przeciwnikami węgla, agitującymi na rzecz ekologii. Według jednego z respondentów to najgorszy rodzaj konfliktu dla Energiewende, ponieważ:

B6: W Schleife udaje się cokolwiek tylko jeśli wszyscy współpracują. Pomysły z zewnątrz nie działają.

Konflikty, poczucie zagrożenia dla warunków bytowych i dla tożsamości etnicznej, w połączeniu z kruszącym zaufaniem społecznym i solidarnością oraz zachowaniami opisywanymi jako „represje” dawały nieco paranoiczny obraz rzeczywistości, w której wszyscy czują się niepewnie: wysiedlani nie są pewni swojego wysiedlenia, pracownicy kopalni – swojej pracy, przedstawiciele społeczności serbołużyckich – więzów społecznych, koncern i administracja – przepisów, a politycy – poparcia elektoratu i stabilności budżetu.

Przechodząc do kwestii Energiewende i OZE należy pamiętać o tym specyficznym lokalnym tle tematyki energetycznej. Tło sprawdzającym nas z powrotem na poziom bardziej empiryczny, a mniej abstrakcyjnie oderwany i teoretyzujący, ale w efekcie również trudniej przekładalny na inne obszary badawcze. Wobec po-

wyższego nie powinno dziwić, że dla większości respondentów – a według ich deklaracji, również dla większości mieszkańców – OZE nie są alternatywą dla przemysłu węglowego ze względu na: (1) mniejszą liczbę miejsc pracy, (2) niedoskonałość techniczną (trudności z magazynowaniem, małą wydajność), (3) nierównomierne rozłożenie zysków w społeczeństwie, (4) brak scentralizowanego zarządcy rozwoju OZE (godnego zaufania koncernu lub władz), (5) obcy charakter tej technologii oraz (6) ekologiczno-krajobrazowe konsekwencje potencjalnie zbliżone do konsekwencji istnienia kopalni.

B6: [Badacz] P: OZE jako alternatywa? [B6] To wszystko dla naszego regionu utopia. Ludzie nie znajdują w tym swojej pracy i perspektyw na życie

B5: Energiewende jest ważna, ale czy musi być zrobiona natychmiast czy nie lepiej, żeby postępowała powoli, wraz z rozwojem technicznym w magazynowaniu energii itd.?. I zmniejszeniu zużycia [energii]?

B6: (...) w większości inni czerpią z tego [OZE] profity. Koncerny. Które mają siedziby gdzie indziej. To co przyjdzie, odpływa. Człowiek zyskuje tylko małe odszkodowanie, ale tym nie da się utrzymać regionu. Przez dwa lata oglądałem inne kraje związkowe. Tam Energiewende było nośne, bo wszyscy partycypują w zyskach. Wszyscy mają farmy wiatrowe. Ci, którzy tam żyją, żyją z tego. [Badacz] nie dałoby się tego tutaj wprowadzić? [B6] Nic tu do nas nie należy. Ziemia nie należy tu do żyjących tutaj

B8: Saksonia i Brandenburgia muszą pokazać, że chcą E. wprowadzić szybciej. Ale znów: potrzeba koncernu, który by to przeprowadził oraz B3: Popieram wsparcie finansowe dla OZE, ale jeśli sieć ma zostać przeciążona tym, to trzeba uważać planować centralnie.

B1: Spontanicznie powiedziałabym, że węgiel brunatny byłby lepszy. Bo wiem już jak to jest i nie przeszkadza mi aż tak bardzo - tylko kiedy wiatr jest od niesprzyjającej strony. A takie turbiny wiatrowe - nie zawsze działają, ale słyszałam, że ma też inne wady - np. hałas śmigieł.

B4: Konwencjonalne magazyny energii – jak elektrownie wodne,

przepompownie – jak te w Bawarii, w Turyngii są tak samo trudne do rozplanowania, jak elektrownie wiatrowe - bo też bardzo ingerują w krajobraz

Nastawienie do Energiewende jest w deklaracjach pozytywne, jednak pełne zastrzeżeń, z których podstawowym jest „nie teraz”. Powszechnie uważa się, że przejście na odnawialne źródła energii powinno następować bardzo stopniowo i powoli, a „wyjście z węgla”, po „wyjściu z atomu” nie jest możliwe w perspektywie jednej, czy nawet dwóch dekad. Dominowały obawy o reakcje na nową ingerencję w krajobraz i ekosystem, a wywoływana przez badacza refleksja czy lepsze jest życie w pobliżu kopalni, czy też dużej instalacji OZE dawała niespodziewanie niejednoznaczne odpowiedzi.

Podsumowanie

Biorąc pod uwagę specyfikę badanego regionu, gdzie świadomość problemów, jakie generuje przemysł wydobywczy jest bardzo wysoka, pozbawiony entuzjazmu stosunek do OZE może zaskakiwać i w istocie obala naszą roboczą hipotezę o istnieniu zauważalnej zależności między fizyczną bliskością i osobiście odczuwaną uciążliwością kopalni a pozytywnym stosunkiem do Energiewende. O ile bowiem taki pozytywny stosunek deklarowali wszyscy respondenci, to niektórzy wręcz wprost negowali powyższą tezę.

B3: Związek między mieszkaniem przy kopalni a stosunkiem do OZE raczej nie występuje, bo słyszałem [już zdania] „czy gdzie indziej nie można zbudować tej kopalni? Tam by mi nie przeszkadzała”

Najbardziej potencjalnie użytecznym wnioskiem z naszych badań jest konieczność zapewnienia – przynajmniej w okresie przejściowym (trwającym jednak nawet do kilkudziesięciu lat) – miejsc pracy w ramach przemysłu OZE równie dobrze płatnych i stabilnych, jak w przemyśle węglowym.

Drugim, choć mniej podkreślanym przez respondentów spostrzeżeniem jest potrzeba możliwie egalitarnego czerpania korzyści finansowych z OZE. Należy zadbać o to aby jednocześnie nie

wygenerować lokalnej klasy rentierów, którzy mieli szczęście zyskać na inwestycjach w OZE oraz klasy, która nie uzyskała żadnych benefitów, a może nawet straciła w efekcie pracę. Takie rozwarstwienie, choć wolnorynkowo zrozumiałe, może utrudnić lub wręcz uniemożliwić inwestowanie w OZE przedsiębiorcom oraz zniechęcić do takich inwestycji prosumentów.

Spółeczna odpowiedzialność biznesu w tym przypadku oznaczałaby doprowadzenie do równego udziału w zyskach społeczności lokalnej. Można to osiągnąć w podobny sposób, jak Vattenfall osiągnął przychylność dla węgla – inwestując w gminy i stowarzyszenia kulturalno-oświatowe oraz promujące lokalną kulturę, przy jednoczesnej gwarancji wysokiego poziomu zatrudnienia.

Trudno bowiem dyskutować z tym, że nagłe zniknięcie najważniejszego pracodawcy regionu, który nie pozostawiłby następcy, miałyby fatalne skutki społeczno-ekonomiczne.

B4: jeśli w krótkim czasie zamknę kopanie - np. w ciągu 10 lat, to mogę przewidzieć dalsze kurczenie się gospodarczej bazy regionu. I wtedy mobilni, aktywni gospodarzo, a szczególnie młode pokolenie wyjedzie do [innych, dużych miast Niemiec]. Nie będzie ich. Co to oznacza dla dalszego trwania [lokalnej] kultury?

Oczywiście oczekiwanie, że następcą koncernu Vattenfall będzie już dzisiaj koncern specjalizujący się w OZE jest wysoce nieprawdopodobne, jednak respondenci wykazywali się zgodnością również w tym temacie B5: [w dłuższej perspektywie] nie ma wyboru. Z węgla trzeba rezygnować.

Bibliografia

Adam, Jens; Becker, Franziska; Chernokozheva, Elka (1997): *Skizzen aus der Lausitz. Region und Lebenswelt im Umbruch*. Köln: Böhlau (Alltag & Kultur, Bd. 3).

Bauman, Zygmunt (2004): *Życie na przemiał*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie

Berger, Peter L.; Luckmann, Thomas (2010): *Społeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy. we współpracy z Józef Niżnik*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bogdan Suchodolski (1984): *Społeczne wartościovanie techniki: (wybrane zagadnienia)*: Zakł. Narodowy Im. Ossol (@Polska 2000).

Elliott, David (2002): *Energy, Society, and Environment. Technology for a Sustainable Future*. London: Routledge (Routledge Introductions to Environment).

Engels Anita; Hüther Otto; Schäfer Mike; Held Hermann (Elsevier – 2013): *Public climate-change skepticism, energy preferences and political participation*. w: *Global Environmental Change (Volume 23 (5))*.

Förster, Frank (1998): *Bergbau-Umsiedler. Erfahrungsberichte aus dem Lausitzer Braunkohlenrevier*. 1. Aufl. Bautzen: Domowina (Schriften des Sorbischen Instituts Spisy Serbskeho instituta, t. 17).

Förster, Frank (2014): *Verschwundene Dörfer im Lausitzer Braunkohlenrevier*. 3., bearb. und erw. Aufl. Bautzen: Domowina-Verl. (Schriften des Sorbischen Instituts, t. 8).

Giddens, Anthony; Szulżycka, Alina (2005): *Socjologia*. Wyd. 2 uzup. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jałowiecki, Bohdan (1992): *Społeczeństwo i gospodarka w Polsce lokalnej*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego (Studia regionalne i lokalne, 5 (38)).

King, Gary; Keohane, Robert O.; Verba, Sidney (1994): *Designing social inquiry. Scientific inference in qualitative research*. Princeton, New Jersey: Princeton University Press (Princeton paperbacks).

Łucki, Zbigniew; Misiak, Władysław (2010): *Energetyka a społeczeństwo. Aspekty socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo

Naukowe PWN.

Luszczewska, B. (1993): Elektrownia «Opole» a środowisko społeczne: Instytut Śląski w Opolu.

Merton, Robert K.; Morawska, Ewa T.; Wertenstein-Żuławski, Jerzy (2002): Teoria socjologiczna i struktura społeczna. Wyd. 2. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN (Biblioteka Socjologiczna).

Mihm, Andreas (2015): Ausstieg aus der Kohle. Energiewende. we współpracy z Frankfurter Allgemeine Zeitung, dostępne na stronie internetowej: <http://www.faz.net/aktuell/wirtschaft/energiepolitik/nach-dem-atomausstieg-kommt-das-ende-der-kohle-13542603.html>, ostatnia aktualizacja 17.04.2015 w dniu 8.12.2015.

Mitscherlich, Beate (2015): Die Lausitz als Heimat in einer globalisierten Welt? w: *Lětopis 2015* (1).

Rauziński, R. (1988): Wpływ elektrowni „Opole” na przeobrażenia społeczno-ekonomiczne gminy i rejonu Dobrzeń Wielki: (materiały konferencyjne): WSP (Zeszyty Naukowe - Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu: Nauki Społeczne).

Standing, Guy; Czarnecki, Krzysztof; Kaczmarek, Paweł; Karolak, Mateusz; Szlinder, Maciej; Żakowski, Jacek (2014): Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tschernokoshewa, Elka (2011): Sorbische Identität und Kultur in der Ortslage Proschim (Prożym) mit Karisfeld. Gutachten. Bautzen, Sachs: Sorbisches Institut (Kleine Reihe des Sorbischen Instituts, t. 14).

Tagebau (b.d.). we współpracy z Vattenfall, dostępne na stronie internetowej: <http://corporate.vattenfall.de/uber-uns/geschaeftsfelder/erzeugung/kohle/tagebau/> w dniu 07.12.2015.

Socio-political context of renewable energy sources in German, Lusatian, open-pit mines of lignite

Unstructured interviews were conducted in Bautzen and its surroundings in April 2015. The region has a long history of lignite mining – the practice which often leads to the necessity of displacement of whole communities. When the study was conducted the region was also threatened with the risk of losing its core mining investor (Vattenfall). The reason for such a move was the change of climate and energy policy implemented by German federal authorities. Another important factor in shaping the attitudes in the region is the presence of Sorbian minority. Faced with the displacements connected with the mining and destruction of the region's natural environment, the Sorbs are deeply concerned with keeping their ethnic and cultural identity

Respondents were reached by the "snowball" method. The aim of the study was to capture and report on various perspectives on economically important, multi-aspect industrial and energy investments, which interfere vastly with the environment and have huge impact on everyday life of the people living in the region. The study also aimed at establishing the people's view on renewable energy sources as an alternative for the present state of socio-economic affairs, which are closely tied with industrial and energy sector. The results of the study should also reveal potential groups of interests and division lines created in society as a result of the aforementioned situation.

Theoretical structuralist background (Beger and Luckmann 2010) directed the authors of the study towards the assumption that all attitudes would both have declared and factual base – which may differ. At the same time, this approach requires to record every narration – even if there are reasons to doubt in its sincerity. Whenever such a doubt arose, we would supplement the narration with commentary on factual (and not only declared) view points and attitudes. Analysis conducted in such a way should present a clear picture of social situation, constructed around the problem of lignite mining and renewable energy sources visible in the analyzed region. At the same time, it should be underlined that the characteristics of Lusatian region cannot be easily likened to other local communities or, even less so, to wider (e.g. national) perspective. On the other hand, we can spot some universal tendencies in some narrations (attitude towards ecology, feeling of insecurity, fear of the new and the unknown), which is a basis for applying the middle range theory (Merton et al, 2002) – the theory describing relatively abstract socio-political

tical, or even ethnical and cultural, context of multi-aspect technological changes on local level.

Main conclusion which can be drawn from the interviews is that there is a universal, strong need for stable, well-paid jobs – a dominant element present in interviewees' statements. This need clearly affects an attitude towards mining industry in the region. When it comes to renewable energy sources, they were treated with skepticism. They were not regarded as an alternative for the present situation, and the relation between them and the problem of lignite mining was clearly ignored.

Jaroslav Šůla

**Jan Ort a Jurij Měrcink:
vzájemná česko-lužickosrbská korespondence
dvou přátel, pedagogů, filologů a bývalých vězňů
koncentračních táborů německých nacistů
(Příspěvek k novodobým česko-lužickosrbským
literárním kontaktům)**

V Hradci Králové je tradice česko-lužickosrbských styků živá již od konce XIX. století, kdy město navštívil římskokatolický kněz, básník a národní buditel Michał Hórník (1833–1894). Od dvacátých let XX. století navštěvovali Hradec Králové další lužickosrbští političtí a kulturní činitelé, např. poslanec Arnošt Bart, spisovatelka Mina Witkojc, malíř Měrcin Nowak-Njehorňski nebo hudební skladatel Bjarnat Krawc, ve třicátých letech zde vznikla pobočka Společnosti přátel Lužice (měla v roce 1932 celkem 196 členů) a dokonce v roce 1936 se zde ustavil Studentský kroužek místního odboru Společnosti přátel Lužice. A nezapomeňme, že v Hradci Králové se narodil a působil jako učitel významný český slavista, horlivý propagátor Lužických Srbů a první lektor lužické srbštiny na Karlově univerzitě v Praze, ministerský rada Adolf Černý. Prosrbské aktivity přerušila II. světová válka, po které byla na krátkou dobu činnost místního odboru Společnosti obnovena, ale skončila v souvislosti s nově vzniklými podmínkami v roce 1948.¹

K obnovení vzájemných styků na oficiální úrovni došlo v květnu 1960, kdy byla uzavřena přátelská dohoda o spolupráci mezi Srbským lidovým divadlem v Budyšině a divadlem v Hradci Králové. Byla dohodnuta výměna režisérů, školení herců a výměna zkušeností. Některé lužickosrbské hry byly režírovány praco-

¹ J. Šůla, *Dějiny Místního odboru Společnosti přátel Lužice v Hradci Králové v letech (1928/1929) 1933 až 1939*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze“, Tom 8, Opole 2009, s. 56–78.

vníkem z Hradce Králové. Dne 15. 6. 1973 přijelo 41 žáků a učitelů z Hradce Králové na přátelskou návštěvu do Kuparských Borkow, kteří oplátili tak návštěvu lužickosrbským dětem. V roce 1974 se v Budyšíně konala 100. schadzowanka župy Jana Skaly a hudební program zajišťoval taneční orchestr kulturního domu ROH z Hradce Králové.² Takových akcí bylo zcela jistě více, ale existovaly i významné soukromé styky.

Pedagog, literární kritik a překladatel Jan Ort se narodil 30. listopadu 1917 v Janově dole u Liberce v rodině železničního zaměstnance. Jeho otec byl po matce německého původu a budoucí pedagog vyrůstal v českém pohraničí s německojazyčnou převahou. Od mládí byl Jan Ort bilingvní. V červnu 1937 vystudoval české reformní reálné gymnázium v Liberci a po maturitě začal studovat český a německý jazyk na filozofické fakultě Karlovy univerzity v Praze. Po uzavření českých vysokých škol nacisty v listopadu 1939 byl ve studentské koleji na Letné zatčen a spolu se stovkami vysokoškolskými studenty uvězněn v koncentračním táboře Sachsenhausen-Oranienburg u Berlína, odkud byl propuštěn 22. ledna 1942. Po osvobození v roce 1945 pokračoval v Praze ve svých studiích, ale již v zimním a letním semestru 1945/46 jako stipendista ministerstva školství studoval na univerzitě v Basileji germanistiku u profesora W. Muschga; zde vznikala jeho pozitivní vztah ke švýcarské literatuře. V srpnu 1946 vykonal studijní cestu do Francie, Belgie a Holandska, po návratu dokončil svá pražská studia bohemistiky a germanistiky a po absolvování základní vojenské služby a složení rigorózních zkoušek získal v květnu 1950 akademický titul PhDr. (na základě obhájení písemné práce na téma *Pojetí toaru v německé literární vědě*). Poté vyučoval na školách různého typu: na gymnáziu v Jaroměři (v letech 1946–1955) a v Lanškrouně, na rolnické škole ve Stěžerách u Hradce Králové, v Kuklenách, na jedenáctileté střední škole v Hradci Králové a od 1. 9. 1958 na průmyslové škole stavební v Hradci Králové. Externě vyučoval německou literaturu a mluvnici na pedagogické fakultě v Hradci Králové.

² „Přehled lužickosrbského kulturního života“, č. 4, Praha 1961, s. 35; č. 21–22, 1974, s. 36; č. 24, 1975, s. 27–28.

Zabýval se německojazyčnou literaturou švýcarskou i východoněmeckou, ale také německou literaturou na území Československé republiky. Od roku 1964 spolupracoval s Československým rozhlasem, východočeským krajským deníkem „Pochodeň“ a krajským nakladatelstvím, byl členem Literárního klubu při krajské pobožce Svazu českých spisovatelů v Hradci Králové. Edičně připravil, opatřil doslovy a edičními poznámkami výbory z tvorby českých spisovatelů (např. Ignáta Herrmanna, K. V. Raise, Terezy Novákové aj.). Připravoval si rukopis knihy s pracovním názvem *Čtení o východních Čechách*, což měla být literární příručka a antologie o kraji, ve kterém žil, ale bohužel toto dílo nedokončil. Udržoval styk se zahraničními spisovateli a jejich díla představoval v literárních časopisech „Plamen“, „Světová literatura“, „Host do domu“. Švýcarsko ocenilo dr. Jana Orta za jeho překlady švýcarských autorů a za propagaci Švýcarska v zahraničí udělením stříbrné medaile za zásluhy o švýcarskou literaturu, která mu byla 26. listopadu 1982 předána na curyšské radnici od vlády curyšského kantonu, a to jako prvnímu cizinci vůbec. Jana Orta jako milovníka lužickosrbské literatury však zná málokdo.

PhDr. Jan Ort zesnul dne 21. července 1984 v Hradci Králové. Jeho písemná pozůstalost je uložena v Literárním archivu Památníku národního písemnictví, fond Jan Ort, neuspořádáno, kde je uložena i část jeho korespondence s Jurijem Měrcínkem.³

Jurij Měrcínk se narodil 20. května 1914 v Drážďanech z lužickosrbských rodičů. Jako student se aktivně účastnil lužickosrbského národního hnutí v době nástupu hitlerismu v Německu. Odejel studovat do Prahy, kde byl zvolen předsedou spolku lužickosrbských studentů Serbowka. V roce 1936 napsal úvod ke knize Jurja Wingerja (*Jurij Winger a naša literatura*)⁴, a tím se stal podezřelým a nepřátelským elementem pro na-

³ Jiří Uhlíř, *Osobnosti Jaroměře*. Liberec 2011, s. 121–122; Jaroslav TOBIÁŠ, *Jan Ort – literát, učitel a překladatel*. Hradec Králové 2011, stran 16 (vyšlo jako příloha informačního bulletinu Zpravodaj Společnosti ochránců památek ve východních Čechách) a na s. 8–11 podrobná bibliografie lektorské, publikační a překladatelské činnosti, knižních, časopiseckých a rozhlasových překladů Jana Orta.

⁴ Jurij Winger, *Poslednja primica w Tuchorju*. Za čišć přihotował a zawod napisał Jurij Měrcínk. Budyšin 1936 (Knihownja Dom a swět, č. 28, ed. Koło serbskich spisowacelow; Měrcínkův úvod – a je to vlastně i literární studie – na s. 3–26).

cistický režim, takže když v srpnu 1937 jel po prázdninách do Prahy, byl zatčen a uvězněn v Drážďanech.⁵ Byl propuštěn až v lednu roku 1940, ale v červenci 1940 byl opětovně zatčen a až do porážky Německa v roce 1945 vězněn v koncentračním táboře Sachsenhausen (pobyt v tomto koncentračním táboře se pak podepsal na jeho zdraví a následky si nesl až do konce života, takže býval léčen v lázních pro žijící antifašisty, např. v Bad Elsteru). Odešel do Prahy, kde v letech 1945 – 1948 obstarával spolu s PhDr. M. Krječmarjem v pražském rozhlasu srbské vysílání do Lužice a v letech 1946 – 1947 vydával čtrnáctideník *Naše Nowiny* (jako tiskový orgán Serbowky, spolku lužickosrbských studentů v Praze).⁶ V době politického kvasu po osvobození Rudou armádou⁷ se začal v Lužicích obnovovat i kulturní život, již 10. května 1945 se obnovila i Domowina, jejímž generálním sekretářem se stal právě Jurij Měrcínek.⁸ Viděl politickou situaci reálně, nezastával názor na odpojení Lužic od Německa, a byl vděčný Rudé armádě za osvobození z nacistického koncentračního tábora.⁹ Pochopil, že je nutné neprotivit se politickému směru, který nastolil sovětský okupační režim v obsazeném východním Německu a snažil se v rámci daných možností o obnovu života národa a výchovu mladé generace, zasažené hitlerovskou výchovou, kterou vracel národu.¹⁰ Ještě v době svého pobytu v ČSR se stal v

O Wingerjovi srv. heslo: Jurij Winger (*Serbski biografiski słownik*. Budyšin 1970, s. 278–279).

⁵ Na své setkání s J. Měrcínkem v nacistickém vězení roku 1937 vzpomíná Jan Cyž (*W tlamje ječibjela. Dopomjenki na lěta 1926 do 1944*. Budyšin 1984, s. 141–144).

⁶ –al, *Naše nowiny*. In: Lužickosrbský věstník. Časopis Společnosti přátel Lužice v Praze (dále jen: LSV), 21, Praha 1946, s. 70 (č. 9–10 z 1. prosince 1946).

⁷ O této problematice blíže: Jaroslav ŠŮLA, *Ještě jednou o tzv. kauze Národní partyzán Lužice*. Opole 2011 (Biblioteczka Stowarzyszenia polsko-serbołużyckiego Pro Lusatia Nr 5), kde i další literatura.

⁸ Vladimír Zmeškal, *Dnešní poměry v Lužici*. LSV, 21, 1946, s. 13 (č. 1–2 z 1. ledna 1946).

⁹ V souvislosti s tzv. akcí Národní partyzán Lužice, organizovanou českým anarchistou a zločineckým elementem Václavem Moravcem (do které se však Měrcínek nezapojoval), byl vyslýchán československou státní bezpečností (srv.: J. Šůla, *Ještě jednou o tzv. kauze Národní partyzán Lužice*, s. 48 ad.).

¹⁰ Srv. stať Jurije Měrcínka v novinách *Naše nowiny* č. 7 z roku 1947, kterou přetiskuje LSV 22, 1947, s. 55–56 (je namířena proti činnosti Lužickosrbského národního výboru v Praze a obhajuje spolupráci Domowiny se sovětskými okupačními úřady).

roce 1948 členem ústředního Akčního výboru lužických Srbů v ČSR.¹¹ V roce 1954 vydal překlad Fučíkovy *Reportáže psané na oprátce*. Po vzniku Německé demokratické republiky se angažoval pro nové poměry, poněvadž měl – pod vlivem válečných prožitků a osvobození Rudou armádou – ještě iluze o slovanské politice Sovětského svazu a vlivu SSSR na poměry v sovětské okupační zóně ve prospěch Lužických Srbů. Již počátkem roku 1949 zahájila v Radworu činnost Serbska ludowa uniwersita pod vedením právě J. Měrcínka, kde se začaly internátní kursy srbského jazyka a písemnictví, dějin, hudby, ruštiny, občanské výchovy a časových otázek. V té době vydal 60 lekcí svého kursu na této univerzitě pod názvem *Wir lernen sorbisch* pro vnitřní potřebu jako rukopis,¹² spolupodílel na antologii *Nowa serbska literatura końc 50. a spočatk 60. lět*,¹³ byl jedním z autorů srbského biografického slovníku.¹⁴ Jako pracovník v kultuře publikoval různé články, reportáže a recenze nových knih v denním tisku (Nowa Doba 1957, 1958, 1961, 1962, 1963, 1965, 1967), ale i v pedagogickém měsíčníku Serbska šula (1957, 1958, 1961, 1962, 1965, 1966, 1967, 1968, 1972, nebo 1975), rovněž – sporadicky – i v dalších periodikách (Předženak, Płomjo).¹⁵ Roku 1966 uveřejnil hodnotný a důstojný nekrolog českého přítele Lužických Srbů, s kterým se jistě stýkal v Praze již před II. světovou válkou, ale i po ní.¹⁶ V roce 1964 vzpomenuł Pawoł Wićaz jeho padesátin a rekapituloval jeho přínos pro lužickosrbský národ.¹⁷ Jurij Měrcínek zemřel roku 1988, ale do Srbského kulturního archivu v Budyšině se z jeho pozůstalosti dostalo jenom několik drobností, nikoliv korespondence.¹⁸

¹¹ Timo Meškank, *Kultura w službje totalitarneho režima. Wo wobstejnosćach w Serbach 1948 – 1989*. Budyšin 2011, s. 26. Viz též: Ben Budar, *Februar 1948 a jeho wliw na Serbow w ČSR*. Rozhlad. Časopis Domowiny za serbsku kulturu. 38, Budyšin 1988, s. 37–42, viz zejména s. 40.

¹² Antonín Frinta, *Lužičtí Srbové a jejich písemnictví*. Praha 1955, s. 107, 142, 143, 139, 150.

¹³ Vydal Serbski pedagogiski institut, Budyšin 1963, stran 182.

¹⁴ *Serbski biografiski słownik*. Budyšin 1970.

¹⁵ Jsou uvedeny v příslušném svazku Srbské bibliografii, vydávané v Budyšině.

¹⁶ Jurij Měrcínek, *Za Vladimírom Zmeškalom* (Rozhlad, 16, 1966, s. 312–316, 328–326).

¹⁷ Pawoł Wićaz, *Jurij Měrcínek pječdzesatnik*. Rozhlad, 16, 1964, s. 145–147; Ludwig Kola, *Jedyn, před kotrymž so čerty bojachu. K sydondžesaćinam antififašistiskeho wojowarja Jurja Měrcínka*. Rozhlad, 34, 1984, s. 156–158.

¹⁸ Rozhlad, 39, 1989, s. 96.

Jak již bylo uvedeno, v Literárním archivu Památníku národního písemnictví jsou uloženy dopisy, zasílané J. Měrcínkem převážně z Budyšina J. Ortovi do Hradce Králové. Těch dopisů je přes 70, první pochází z 3. 10. 1959 a poslední z 20. 12. 1980. Ručně i na stroji psané dopisy prozrazují, že J. Měrcínek velice dobře ovládal češtinu (i když místy probleskují sorabismy), dopisy psané ručně i na stroji jsou psané hornolužicky nebo česky, nikdy však německy. Text dopisu bývá často osobní, ale mnohdy prozrazuje vzájemnou výměnu literatury, zajišťování pobytů Měrcínkovy rodiny v Československu a Ortovo studium v Budyšině, i zajišťování publikačních možností. Kromě obsažnějších dopisů jsou zde uloženy i pohledy – pozdravy z cest, blahopřání k svátkům atd. Uložení či existenci dopisů dr. Orta J. Měrcínkovi jsem bohužel nezjistil a není mi ani známo, zda se dochovaly.¹⁹

Je na místě sdělit, jak vznikalo toto lužicko-české přátelství. Je možné, že se oba setkali již za války v koncentračním táboře Sachsenhausen, nebo se setkali v Praze po roce 1945 v době Měrcínkova působení v rozhlase a Ortových studií, ale nejpravděpodobnější je, že se seznámili při některých antinacistických manifestacích v NDR, neboť dr. Jan Ort do Sachsenhausenu dost často jako bývalý vězeň zajížděl a Jurij Měrcínek jako mnohaletý vězeň se jich také zúčastňoval, jak z korespondence vyplývá.

Již v prvním dochovaném dopisu z 3. října 1959 Měrcínek děkuje za dopis z 29. září 1959, vzpomíná na uplynulé setkání v Budyšině a lituje, „že jsme si při setkání u nás v Budyšině nemohli více pohovořit o sobě“. Sděluje, že obdržel vízum do ČSR a přijede do Prahy s manželkou, těší se na setkání s Ortem: „*Knihy, o které jsi psal, mohl bych přivést se sebou. Kdybys ještě nějaké potřeboval, napiš.*“ „... žili jsme přece léta pod fašistickým karabičem, takže dobře víme, že je vzájemná důvěra východiško za veškeré osobní podnikání a za budování socialismu atd., promiň prosím, nemám v češtině dost výrazových prostředků, velmi zřídka česky píš.“

Další dopis šel až z lázní Bad Elster (8. 6. 1960), kde byl J. Měrcínek v léčebném domě pro osvobozené vězně nacistického režimu. „*Trpím na*

¹⁹ Na můj dotaz mi dr. Franc Šěn ze Srbského institutu v Budyšině dopisem ze dne 19. září 2011 odpověděl, že ve fondu Srbského kulturního archivu v Budyšině uloženy nejsou.

reuma, není to sice na smrt, ale byl nejvyšší čas, abych se této své nemoci věnoval. Léčení zde je dost namahavé, zato však úspěšné. Bad Elster jsou skvělé lázně. Když dopis dostaneš, budeš už zase spatky z cesty do Sachsenhausenu. Pobyl jsem tam loni. I v Ravensbrücku.“ J. Ort má v úmyslu jet se studenty do Gothy, takže mu J. Měřcink nabízí zaslat „na přílepišenou“ východoněmecké marky „do kterékoliv výše“.

V dopise ze dne 27. 11. 1960 děkuje za zaslání knihy *Komu zvoní hrana*. „*Velice jsi mě z ní potěšil, a jsem rád, že se Ti podařilo ji sehnat. Četl jsem roman před lety a nyní ho studuji znovu, především spisovateluv stil a komposici tohoto neobvykleho romana [...] Kdybys potřeboval od nas nějakou knihu, milerád Ti ji opatřím. [...] Horce umorna denní dřina, to je úděl nás učitelů.*“ Má být vydaný vzpomínkový sborník o Sachsenhausenu. Slíbil, že pošle příspěvek, „*ale bojím se, že časem nestačím.*“ Ovšem obává se, že tento sborník nevyjde ani do dubna příštího roku, kdy bude sachsenhausenský pomník slavnostně odhalený. „*Očekávám, že zorganizuješ k tomu zájezd a že se v těchto dnech v Sachsenhausenu sejdem. Pokud se tyče finanční stranky jsem ochoten vzpomahati, co bude v mych silach. Napiš mi o tom brzy.*“

Dne 18. 3. 1961: „*Těším se na Tebe, tedy od 21. – 26. 4. budete u nás v NDR. Sejdem se tedy v Berlíně. Jsem zařazen do delegace okresní Nationale Front, budu asi vedoucí. To se mně nehodí, poněvadž potřebuji v Berlíně a v Sachsenhausen co nejvíce volného času, abych se mohl věnovat Tobě a také přátelům, kterých doufám v Sachsenhausenu najíti.*“ A dále referuje o svém románu: „*Obálka je hotova. Revisi korektur dostanu 8. 4., potom teprve začnou s tiskem. Počítám, že bude vytištěn v květnu anebo nejpozději v červnu. Do Sachsenhausenu Ti ho tedy nepřivezu, ale budeš určitě mezi prvními, který vytisk dostanou. Kdybych nebyl takový líný anebo netečný, mohl bych mít napsan další manuskript. V tomto týdnu jsem podepsal závazek, že napíší další reportáž o Sachsenhausenu, a to u příležitosti odkrytí národního pamatníku. Bud' tak laskav a přemyslejí o tom. Fabule bude asi taková: Sejdu se ve dnech 22.–25. 4. v Sachsenhausenu a v Berlíně s přáteli, bývalými spoluvězni /Luž. Srb, Čech, Polák a Němec/, kteří ve svých zemích po svém osvobození v roce 1945 budovali socialismus. Mám v umyslu představit v rámci tohoto setkání atd. celé dějiny Sachsenhausenského koncentráku.*“²⁰

²⁰ Tento proponovaný titul bohužel nevyšel.

10. 4. 1961 sděluje, že bude od 21. 4. do 24. 4. 1961 v Berlíně, respektive v Sachsenhausenu. „*Odmítl jsem funkce vedoucího okresní delegace, také funkce vedoucího zahraničních delegací, abych se mohl věnovat Tobě a ostatním přátelům, bývalým spoluvězňům z Polska, pokud na manifestaci do Sachsenhausenu přijedou. [...] Tedy na shledanou v Berlíně a Sachsenhausenu!*“

Zda se přátelé v Sachsenhausenu setkali, z korespondence nevyplývá. Nevím. Ale 5. 7. 1961 Jurij Měrcínek radostně sděluje: „*Mjez tym je wušoł roman „Hdyž čerty čekaja ...“²¹ kotryž nětkle dóstanješ jako recensiski eksemplar wot našeho Ludowehe nakładnistwa Domowina. Mimo recenzije do Wašich nowin resp. časopisow by móhl napisać něšto swojich začišćow při čítanju do našeje „Noweje doby“ w Budyšinje. Wěnowany eksemplar dóstanješ při skladnosći, hdyž so zeńdžemoj. Napisaj mi, prosu, hdže budžeš w dnjach wot 15. 7. – 18. 7. w Erfurće bydlić. Bych Či rady někotre knihi a naše časopisy pósłał. Budžeš-li pjenjezy trjebać, napisaj, móžeš dóstać, kelkož budžeć trjebać. [...] Jeli je wušoł třeći džěl Swětoweje literatury, by jón sobu přinjesć móhl, tež Hemingwaye „Komu zvoní hrana“.*

Z léčebného domu Kavkaz z Mariánských Lázní píše 3. 11. 1961: „*Njewěm, hač by mi slubjeny „Vítězný oblouk“ z poštu pósłać chcył, ale rady bych jón hišće raz na někotre dny k studijej měł. Snano maš tež někajku druhu, po Twojim měnjeju wažnu a zajimawu knihu. Ja bych Či wězo wšo zase wróćo pósłał. Budž tak dobry a pósćel tež pjenjezy na moje mjeno, ale za připad, zo bych so při pjenježnej posylce legitimować dyrbjal, adresuj na oficialne mjeno Georg M i r t s c h i n k, kaž mam to w pasu. Listy atd. dóstawam bjeze wšeho tež na serbsku transkripciju mojeho mjena.“* A ještě z Mariánských Lázní poděkoval (9. 11. 1961): „*Zešiwk „Světová literatura“ a pjenjezy sym s džakom dóstał“* a sjednal si se svým hradeckým přítelem setkání v Praze před odjezdem do Budyšina a navíc sdělil: „*Ja mam mjenujce za Tebje dwaj zwjazkej „Słowjanske literatury“ (přeložki do serbšćiny). Jeli so kónc měsaca w Praze zešłoj njebychmoj,*

²¹Jurij Měrcínek, *Hdyž čerty čekaja ...* Budyšin 1961, stran 346. Jde o román o životě v nacistickém koncentračním táboře, ve kterém autor ztvárnil osobní zážitky. Srv.: Helena Ulbrechtová, *Lužickoserbská literatura: její vývoj a pozice mezi středoevropskými literaturami*. Praha 2009 (Acta Universitatis Carolinae, Philologica, Monographia CLIV), s. 192.

bych Ći je w přichodnych dnjach póstal. “ V posledním dopise z lázní (26. 11. 1961) děkuje za pozdravy od paní Jarmily Vrchotové-Pátové,²² prosí o příspěvek („malu rozprawu“) pro Novou dobu („Napisaj česce, ja Ći ju přeložu a posrědkuju do redakcije“), slibuje zaslat požadované knihy: „Knihy Ći wšě posćeluju. Přemysli sej, kotre by hišće někak trjebać móhl, ja bych Ći je po Hodžoch (po 26. 12.) sobupřiwjez. Za připad, zo by snano zase junu tajku malu wustajencu instalować chcyl, bychmy Ći přez Domowinu oficialnje knihi póstali. Přemysluj wo tym! Naši kolegojo wot SLDž²³ tola často do Hradci Králové jězdža, a snano zase junu tajki přećelski wječork wuhotujeće.“

Už z Budyšina mu hlásí (10. 12. 1961), že Ortův dopis, datovaný 4. 12., dostal, „nastawk přeložil a redakciji přepodal“. A nabízí další okruhy spolupráce: „A nětko skrótka wo Twojim dopisowanju do našeho čišća. To je woprawdže dobra myšlička. Ja pak bych namjetował, nic někajke powěšće wo kulturnym žiwjenju, ale mjeńše nastawki z fachowej tematiku. Tak by so na přiklad za Serbsku šulu hodžal nastawk wo džensnišim stawje čsl. šulstwa. Myslu na to, zo mamy my 10-rjadownisku šulu, wy hakle 9-rjadownisku, atd. Dále wo problemach wučenja němčiny we wašich šulach (metodiske problemy, mjeńšinowe šulstwo). Ty tež zawěšće dalšu tematiku nańdžeš, kiž by za serbskeho wučerja a našeho čitarja scyla zajimawa byla. Připoložam Ći poslední eksemplar Serbskeje šule, maš tam recensiju mojeho romana,²⁴ snano by w tutym zwisku tež něšto napisać móhl, njetrjeba to być hódnoćenje, ale w zwisku z naju zhromadnym kacetowym pobyće w Sachsenhausenu atd. Po hodžoch w Praze bychmoj móhl wo tom nadrobnišo porěčeć.“ A 15. 12. 1961 zasílá J. Ortovi výtisk Nové doby s jeho článkem, který sice byl poněkud redakčně krácen, ale jeho jméno bylo uvedeno. Prosí o opatření česko-německého slovníku („nuznje jón trjebam“), rád přijme i antikvární výtisk. „W poslednim dopisu sym Ći zabył namołwić, zo by tola napisał recensiju wo „Słowjanskich literaturach“,

²² Srv. o ní: Jurij Luščanskí, *Profesorka Karlovy univerzity PhDr. Jarmila Vrchotová-Pátová, CSc., byla vyznamenána Cenou Domowiny*. Česko-lužický věstník (dále jen: ČLV), XI, Praha 2001, s. 99.

²³ Serbske ludowe džiwadło w Budyšinje (bylo založeno v roce 1948 a od 1. ledna 1952 se stalo státní institucí; dnes Německo-lužickoserbské národní divadlo).

²⁴ Napsala ji Marja Młynkowa (Serbska šula, 15, 1962, s. 510–511).

kotrež je naš Institut wudał.²⁵ To maš potajkim cyły rjad namjetow, nětko do džěla.“

První dopis z ledna roku 1962 byl rukou J. Měrcínka psán 27. Potvrzuje příjem obou balíčků, Světové literatury i česko-německého slovníku. *„Vaše Hradec Králové se opět v Budyšině proslavila. Váš režiser Pásek inscenoval v SLDž „Irkutsku stawiznu“, a to s takovým úspěchem, že mi režiser něm. městského divadla prohlásil: „Nyní už se na inscenování IS netroufáme.“ Oni měli IS totiž na pláň. Premiera byla dojemná“.*²⁶ Pracuje na novém románu, *„ale docentování atd. působí na tvořitelkou praci hůř než cyklon B.“*

Jan Ort, sám uvězněný v německém koncentračním táboře, chtěl Měrcínkův román o životě vězňů v nacistickém koncentračním táboře propagovat v českém prostředí. Dne 1. března 1962 mu jeho autor píše: *„Twoje powěśc, zo sy nastawk wo mojim romanje póstał časopisej „Hlas revoluce“, je mje zwjeseliła. K přetožkej bych Ći přispomnić chcył, zo bych jón při awtorizowanju na někotrych městnachs wudospołnił, dokelž je z techniskich přičin w serbskim wudaću něštožkuli ležo wo-stało, t. r., zo by česke wudaće kaž po řeči, tak tež po metodže móhto dospołniše być hač serbske wudaće. Jara mje tež wjeseli, zo sy nakładnistwu namjetował kolegowku dr. Lorencowu²⁷ jako lektorku. Snano by ju wo tym wosobinsce informować móht. Hdyž běch po hodžoch w Praze, rjekny mi,*

²⁵ Ortova recenze dvoudílné příručky *Słowjanske literatury* (Budyšin 1960, 430 + 560 stran) vyšla v časopise: *Slavia* (Časopis pro slovanskou filologii), 32, Praha 1963, s. 103–106. Již předtím však publikoval dílčí pohled na první díl (Jan Ort, *Česká a slovenská literatura v lužickosrbské vysokoškolské učebnici*. Česká a slovenská literatura. Časopis pro literární vědu. 11, Praha 1963, s. 95–96).

²⁶ Herec, pedagog, činoherní a operní režisér docent Milan Pásek (1920 – 1990) působil v letech 1954 – 1966 jako umělecký šéf Krajského oblastního divadla v Hradci Králové (srv. o něm: *Encyklopedie města Hradce Králové (N – Ž)*. Hradec Králové 2011, s. 429–430 (zde i rozšiřující literatura). O úspěchu jeho inscenace hry A. N. Arbusova Irkutská historie v Budyšině viz: Petr Malink, *Njewšědna stawizna. „Stawizna z Irkutska“ w SLDž*. Rozhled, 12, 1962, s. 44–51; též Jan Šolta, *Zarys serbskich stawiznow*. Budyšin 1976, s. 218.

²⁷ PhDr. Miloslava Lorencová (1922 – 2002), přední česká sorabistka ve druhé polovině XX. století (srv.: Jiří Mudra, 30. srpna 2002 zemřela PhDr. Miloslava Lorencová. ČLV, XII, 2002, s. 82; TÝŽ, *Miloslava Lorencová njeboh*. Rozhled 52, 2002, s. 456; J–a, *Před rokem zemřela PhDr. Miloslava Lorencová (1. 7. 1922 – 30. 8. 2002)*. ČLV XIII, 2003, s. 75–76).

zo je jednu kapitolu hižo přeložila, nimam wšak powěšće, hač je mjez tym pokročowało. Dr. Dědina je mi tohorunje zdžělił, zo chce so za Twoju akciju pola redakcije zasadzić. Čakam na Twoju recenziju za naše serbske časopisnistwo.“ Vzájemná spolupráce se slibně rozvíjela. 8. 3. 1962 Měrcink potvrzuje, že obdržel od dr. Orta recenzi, přeložil ji a předal redaktorovi Rozhladu Měrcínu Nowakovi-Njehorńskému,²⁸ který slíbil uveřejnit ji, ale nejdříve v dubnovém čísle.²⁹ České noviny Hlas revoluce asi ještě Ortův příspěvek neotiskly? „*Stowjanski přehlad njedóstawam a tuž bych Će prosył, zo by mi přenje čisto z nastawkom wo serbskej literaturje při składnosći pósłať. Napisaj mi tež, kotre serbske knihi hišće nimaš, zo bych Ći je pósłať. Dokelž na romanje „Hdyž čerty čekaja ...“ jako recenzent džětaš, t. r. z kołojnikom atd., dóstanješ wote mnje při naju přichodnym zetkanju nowy exemplar.*“

O hospodářských poměrech v tehdejší NDR se J. Měrcink v dochované korespondenci nerozepisuje. Dopis ze 16. 6. 1962 je spíše výjimkou: „*Ani sam njewěm, kak je so stać móhto, zo smój so w naju listowanju na někotre tydženje womjelknyłoj. Njejsmoj snano čas mětoj, dokelž dyrbjachmoj wšědnje w frontach stać za mjesom, butru, jejemi, běrnami, zeleninu ...? To njewěrju. Tale njespokojaca ekonomiska situacija je mjerzaca, ale ja njemějach ani chwile wotym hłubje přemyslować, mějach dosć džěta nad swojim romanowym manuskriptom, a tež moje pedagogiske powotanje sej z kóždym dnjom wjac časa za přihotowanje a wědomostne džěł žada. [...] Twoja recensija wo „Čertach“ je dosć wulki a přijomny wohtłós zbudžiła. Dokładowy eksemplar sy tola dóstať. Su mi tola w redakciji nakładnistwa slubili, zo Ći jón pósćelu. Slubichu mi tež, zo Ći wostatne nowowudaća k recenziji pósćelu. Ale zda so, zo wudawanje ori-*

²⁸ Významný hornolužický kulturní činitel, grafik a spisovatel (srv. o něm dílčí hodnocení H. Ulbrechtové, která o něm píše s určitou dávkou despektu z pohledu dneška, aniž by objektivně zhodnotila jeho přínos k výtvarnému projevu a propagaci srbské minulosti – v době, kdy je všechno „vybojováno“, je přece velice snadné hodnotit určité stránky minulosti, která se nám nelíbí, bez ohledu na tehdejší možnosti a bez ohledu na nesporná pozitiva (*Lužickosrbská literatura: její vývoj a pozice mezi středoevropskými literaturami*, s. 185–188).

²⁹ Recenze této Měrcinkovy knihy byla uveřejněna (Jan Ort, *Jurja Měrcinkowy roman „Hdyž čerty čekaja ...“*. Rozhled, 12, 1962, s. 138–140).

³⁰ Měrcinka zřejmě zajímal článek: Jan Petr, *Lužickosrbská literatura po druhé světové válce*. Slovanský přehled, 48, Praha 1962, s. 42–47.

ginalneje literatury někak stagnuje, spisowaćeljo njespjelnje swój džětowy plan, njedodžerža terminy za wotedaće manuskripta ... Twoja recensija wo „Słowjanskich literaturach“ wuńdže w přichodnym čísle „Lětopisa“ Serbskeho instituta za ludospyt.³¹ Zawěšće tute lětopisy znaješ. [...] ... njebudu w přichodnych měsacach stajnje doma. Najprjedy změjemy seminar „Kola serbskich spisowaćelow“ wo literarno-teoretiskich prašenjach w Drježdánach, potom pojedu na něšto dnjow do horow. Na někajke dlěše prózdninske přebywanje nje pojedu, dokelž je zastaranska situacija nimale wšudže trochu njespokojaca.“

Ideologický tlak se však v NDR stupňoval, a prosazovali ho hlavně ultrakonservativní představitelé SED, kteří pak tlačili na srbskou kulturní frontu. Rozhlas v západním Berlíně, který byl dobře slyšen i v Lužici, vysílal rovněž i srbské relace (a byl slýchán i v Československu; pamětníků je ale již málo). Socialistický Berlín se snažil tomuto tlaku nejen čelit, ale i předejít. Na autorské konferenci Domowiny 19. dubna 1960 představili někteří srbsští autoři svá proponovaná díla s vesnickou tematikou, která měla formou románu dokumentovat socialistickou revoluci na vsi. Byl mezi nimi i Jurij Měrcínek. Na 2. setkání V. kongresu Domowiny v roce 1963 Kurt Krjeńc, srbsky mluvící komunista cítící protinárodně a německy, kritizoval právě Jurije Měrcínka a vytýkal mu nedostatečnou stranickost a subjektivismus, což znamenalo, že vlastně J. Měrcínek předkládá a chce vydat antisocialistický román.: „Při džěle na tutym romanje pak je sej zajět do wopačneho předstajenja našeje socialistickeje woprawdžitosće a jeje twarcow, kotrež korjeni w subjektivistickim wułożowanju zakonjow wuwíca. Naše socialistiske wuwíce je přečiwkowne, ale spisowaćel ma spóznać w nim, štož je nowe, nastawace, štož wjedže dopředka. Zakładne wuměnjeje za to je stronite stejíšco spisowaćela k našemu socialistiskemu wuwícu a hluboka znajomosć objektiwnych zakonitosćow towaršnostneho wuwíca.“³² To ovšem bylo těžké obvinění, které mohlo mít nedozírné nejen existenční důsledky pro J. Měrcínka. Zřejmě díky jeho antinacistickým postojům však ušel větší perzekuci. Jak je vidět z další korespondence, autor musel svůj román přepracovávat, ale naštěstí ho asi nepřepočoval a ten nevyšel.

³¹ Vyšlo in: Lětopis Instituta ze serbski Ludospyt. A, č. 9/2, Budyšin 1962, s. 79–83.

³² T. Meškank, *Kultura w službje totalitarneho režima*, s. 113.

Situace se v NDR komplikovala, v roce 1961 byla postavena tzv. berlínská zeď a došlo k dalším ideologickým útokům režimu, které se dotkly i lužickosrbských spisovatelů. Jurij Měrcink Jana Orta informuje (22. 6. 1962), že „dopisał roman Čerwjene liški (tematika z časa socialistiskeho přetworjenja ratarstwa nalěčo 1960), to móžeš sej myslić, zo bě to džěło ... a nětko dyrbjú jón předžětać. Roman měješe hišće lětsa do Hód wuńć, nětko pak mam w instituce telko džěta a starosców, zo nje-wěm, hdy budu z předžětanjom hotowy. Dwěšće stronowy manuskript wo Sachsenhausenu „Morwi su žiwi“ je dawno hižo morwy, to rěka, zo leži w literarnej redakciji nakładnistwa a njewuńdže!³³ [...] A hdyž 8. 7. přijědžeš, a jeli Ći to njeby wjele starosców činiło, přiwjez mi někajki material na disciplinu „Zawod do marksistiskeje rěčewědy“. Po planje PI mam w nowym semestrje wo tym přednošować, ja pak tu žane kmane materialije njenamakam.“

Dopis z 29. 6. 1962 byl již optimističtější. „Redakcija „Rozhlada“ je so mi zamołwiła a mi znowa slubiła, zo dóstanješ dokładowy eksemplar, tohorunja dalše nowowudaća k recenzi. Wot Instituta za serbski ludospyt je so mi džensa wokrućiło, zo Tvoja recenzija „Słowjanskich literaturow“ wuńdže w přichodnym „Lětopisu“, kiž so hižo staja. Dostanješ w přichodnych dnjach biografiju Dr. Pětra Jórdana, kiž je mjez druhim był sekretar Słowjanskeho wuběrka lěta 1848 w Praze.³⁴ Biografija je wušła w němskej rěči. Nimo toho dóstanješ někotre „Lětopisy“. Literarny historikar Instituta za ludospyt, Dr. Jurij Młynk,³⁵ kiž je „Słowjanske literatury“ za čišć přihotował, prosy Će, zo by jemu za litararnu registraturu posłał wurězki wšěch swojich wozjewjenjow w čěskich časopisach a nowinach, w kotrychž so ze serbskim pismowstwom zaběraš.“

Jurij Měrcink dost často jezdil – i s rodinnými příslušníky – do Československa a zejména do Prahy, kterou z minulosti důvěrně znal. Koncem července však přijel neplánovaně, jel si pro dceru

³³ A také nevyšel.

³⁴ Snad ale jde o publikaci: Miloš Schmidt, *Dr. Jan Pětr Jordan, jeho žiwjenje a skutkowanje wot l. 1848* (Spisy Instituta za serbski ludospyt č. 14). Budyšin 1962, stran 98 (srv. referát: Jž., *Rozhlad* 14, 1964, s. 21–24).

³⁵ Jurij Młynk (1927 – 1971), literární historik, kulturní pracovník, básník a bibliograf, vědecký pracovník (Jan Šořta – Pětr Kunze – Franc Šěn, *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*. Budyšin 1984, s. 300–302).

Angelu,³⁶ která byla v pionýrském táboře v Podhradí u Ledče nad Sázavou, ale nelíbilo se jí tam. Přála si předčasně se vrátit, počasí bylo studené a hodně přšelo. „Wona skorži, zo wasim pioněrkam hubjenje rozumi, dokelž „jara spěšnje rěča“ [...] „Jara so Ći džakuju, zo mi wobstaraš materialije za „Zawod do marksistiskeje rěčewědy“. Jara nuznje je trjebam. A hišće něšto: Mam wšě vaše wučbnicy „Český jazyk“ pro 5., 6. ... až 11. postupný ročník, wudaće 1955. Njesu mjez tym nowe wučbnicy wušli? Jeli by mi tute nowiše wobstarać móhl, bych Ći džakowny był. Móžeje hižo trjebane być. Tež najnowše wudaće „Stručné mluwnice české“.“³⁷ Dcerku šťastně odvezli z tábora, a dojmy z návštěvy pak Měrcink sděloval v dopise ze 7. 8. 1962 z Budyšína: „Už jsme zase doma a mužeme jen vzpomínat na té příjemné chvíle, které jsme u vás v Hradci strávili. Manželka cestou opakovala: Vyjeli jsme si za hranice, ale citíme se tu jak doma. To je fakt, a Ty z manželkou jsi k tomu přispíval. Proto ještě raz: Srdečné díky. [...] Děkuji Ti také za knihy. Další jsem si koupil na Filosofické fakultě, ostatní si objednáám ve zdejších kulturním středisku v Berlíně. A nyní již pracuji na svých přednáškách o jazykovědě. Tvou recenzi o „Hvězdy nad bjezdnom“³⁸ bych mohl umístit v říjnovém nebo listopadovém čísle „Rozhladu“.“

Nastal nový školní rok lužickým dětem a studentům v NDR a nové starosti (dopis z Budyšína 14. 10. 1962): „Wot spočatka šulskeho lěta mam wjele džěta ze „Zawodom do marxistiskeje rěčewědy“ a hišće wjac džěta z profilowanjom charakterow mojeho romana wo socialistiskim přetworjenju ratarstwa. K tomu přińdže, zo ma naš 7. semester kónčny šulski praktikum, Ty to znaješ, hospitacije, kónčne pruwowanje atd. Dyrbju kóždy tydzień jězdzić hač do Bórkowow za Choćebuzom a do wokrjesa Běta Woda (Weisswasser). Nimo toho smy docenća a studenća nětkle w oktobrje na 3 njedzele zasadźeni do běrnyzběranja (bramborowa akce). Připódlu

³⁶ Angela Měrcinkowa, provdaná Stachowa. Stručný biogram (její literární a politickou činnost) uvádí H. Ulbrechtová, *Lužickosrbská literatura: její vývoj a pozice mezi středoevropskými literaturami*, pozn. 46 na s. 198.

³⁷ Dopis je mylně datován 13. 6. 62, jde zjevně o překlep, správně má být 13. 7. 1962.

³⁸ O této knize Marji Kubašec (1890 – 1976) viz: Měrcin Nowak – Njehorński, „Hvězdy nad bjezdnom“. *Rozhled* 11, 1961, s. 17–20. Viz též: H. Ulbrechtová, *Lužickosrbská literatura*, s. 195. O autorce: J. Šofta – P. Kunze – F. Šěn, *Nowy biografiski słownik*, s. 315–317.

mamy starosće ze zežiwjenjom. Njewěm, hač to znaješ: Dóstawamy 300 g mjasa (inkl. kołbasa atd.) na wosobu w tydženju. Ale žitowe žně a tež běrny su so jara derje radžili, tak zo so zežiwjenska situacija w decembru – januaru polěpši. [...] Skónčnje sym zarjadowať, zo dóstanješ honorar za recensiju w „Rozhledze“ na Tvoje konto pola našeje Notoweje banki přepokazany. Hdyž wuńdže recensija w „Lětopisu“, zarjaduju Ći přepokazanje honorara. Změješ to k dispoziciji, hdyž přijědžeš. (Je to honorar minus 20 % dawka.) Wjeselu so z Tobu, zo su Ći nastawk w „Plamenu“ wozjewili.³⁹ Nadžijomnje Ći tež recensiju wo romanje „Mefisto“ wozmu. Snano by tež něšto wo serbskej literaturje do „Plamena“ napisać móht. Jeli někajke naše knihi trjebaš, napisaj mi. Póscělu Ći je. Jeli móžno, napisaj tež zaso někajku recensiju do našeho „Rozhlada“. Snano wo Marje Kubašec „Hwězdach nad bjezdnom“. Hladaj na nowu serbsku literaturu z aspektom českeho přecela Serbow, hladaj na kulturne žiwjenje Serbow z wočomaj bywšeho českeho antifašistiskeho wojowarja, kiž chce trajne přecelstwo mjez českim a němskim ludom, kiž so žiwe zajima wo wuwice serbskeje řeče a kultury w socialistiskej towaršnosći – a přeswědčiš so, zo budu so serbscy funkcionarojo a kulturnicy rady z Tvojimi myslemi a spóznaćmi zaběrać. Abo kak by bylo z nastawkom wo Wašim šulstweje do našeje „Serbskeje šule“? Ja bych to přeložit. Problematiku wučerskeho kubtanja, polytechniske kubtanje atd. [...] Mam za Tebje nowu knihu prof. dr. Neda „Zawod do ludoweho basnistwa“. Njewěm, hač maš wo tuto disciplinu zajim. Za wašu institutnu knihownu by ju móht pola „Serbskeje knihownje“ w Budyšinje skazać. Ty dóstanješ wot mje exemplar. Snano Ći jón póscělu. Runje so dopomnju: Hdyž nětkle wučiš němčinu w „Dálkovym studiu“ snano by móht nastawk wo tematicke, zaměru, organizaciji a wuslědkach tohoto wašeho studija napisać!“ A Jan Ort recenzi wypracował a poslal do Budyšina. Měrcink mu 15. prosince 1962 napsal, že ji předal redakci Serbské šule, ale prosincové a lednové čislo je již naplněné a redakčně připravené, leč: „Recensija je tež trochu dołha a woni bychy drje tule tematiku jako aktualny nastawk wzali, ale nic jako recensiju. Porěču hiće raz z nimi a snano so wona hodži na čistu tematiku skrótšić.“

³⁹ Jde o článek: Jan Ort, *Současné západoněmecké písemnictví v západoněmeckém literárním slovníku*. Plamen. Měsíčník pro literaturu, umění a život. IV. Praha 1962, s. 126–128.

Těžká vnitropolitická situace v NDR a drtící ideologický tlak se projevuje v dalším Měrcínkovým dopisu (3. 4. 1963). Oznamuje, že obdržel další zásilku s výtiskem časopisů Plamen a Česká literatura, a také „zešiwk ze započatkom Solženycynowym romanom“. „Wo romanje smy w „Kole serb. spisowaćelow“ ze zajmom diskutowali, wosebje tež tohodla, dokelž němsce njeje wušoľ a tež njewundže. Mjez tym smy w „Kole“ rozjimowali Chruščowu přinošk wo literaturje, tež diskusiju tow. Hagera w CK SED,⁴⁰ a toho widžiš, zo je wokolo literarneho tworjenja wjele problematik. Tuž móžeš sej myslić, zo mi profilowanje charakterow w mojim manuskripće wjace džěła čini hač bě to planowane! [...] Restrikce na polu papjery a nakładnistwow atd. su tež pola nas jara hłubokosahace. Wšudže reorganizacija, wšudže wotkrywanje rezerwow, wšudže stopnjowanje džěloweje produktiwity – ekonomiske nadawki we wobłuku wšostronskeho natwara socializma steja na přěnim městnje.“ Žádá zaslání dalšího čísla Plamenu se Solženicovým „románem“,⁴¹ o Ortovy články a recenze se velice zajímá dr. Młynk, pořadatel srbské bibliografie. Měrcínkovi je velmi nepříjemné, že by měl už dr. Ortovi vrátit jeho česko-německý slovník, poněvadž se na něho obracelí různí zájemci o překlady z českého do německého jazyka, zejména s těžšími texty. Zajistil v nakladatelství Domowina, aby Ortovi zasílali veškeré knižní novinky.

Za dva dny poté píše, že v tisku je další učební text, a sice monografie o současné srbské literatuře v letech 1958 až 1962, tedy pojednání o próze, lyrice, dramatu a životopisné přehledy srbských spisovatelů a básníků. „Nětkle činju hruby nacisk za wudaWANje morfologije, syntaksy a fonetiki w lěće 1964, dospołne wobdžětanje samsnych disciplinow w studijnych listach serbšćiny. Njewěm pak hišće, hač tuto brěmjo jako awtor, lektor, wědomostny a techniski redaktor w jednej wosobje na so wozmu. Dokónčenje romana je wažniše!“ A 2. května Měrcínk děkuje za separát ze „Slawie“⁴² a za 2., 3. a 4. číslo časopisu

⁴⁰ Kurt Hager (1912 – 1998), člen politbyra a ideologický tajemník ústředního výboru SED.

⁴¹ V čísle 1 (V. ročníku tohoto časopisu, Praha 1963) vyšla na stránkách 15–20 povídka Alexandra Solženicyna *Jeden den Ivana Děnísoviče*; její pokračování vyšla i v číslech 2, 3, a 4 tohoto časopisu.

⁴² Snad jde o separát studie: Theodor Bešta, *Neznámé listy J. Baudouina de Courtenai lužickosrbskému buditeli A. Mukovi*. *Slavia*, 31, 1962, s. 419–440.

Plamen. „*Powědančko wot Solženicina sym sej derje přestudował, ale nic jenož to, wšě čista Plamena sym z wulkim zajmom studował. Plamen ma bohaty a jara aktualny wobsah, a za přichodne lěto budu jón abonować, po móžnosći pola nas. – Twoje přispomnjenje wo recenzijach „Słowjanskich literaturow“, wosebje to zo su wone pola was štyrikróć recensowane, wužiju jako nastork za mnje, zo bych wo tym pola nas napisał noticku do Rozhlada“. Twoje pojednanje wo zastupjenju słowjanskich literaturow w literarnych słownikach zapadneje Němskeje změje zawěsće zajimawe wuslědky. Myslu, zo w sčehu tohole džěta rozšěrš snano propagaciju a recensowanje serbskeje literatury do němskich literarnych časopisow scyła. Tež pola nas so často jewja kritiske hłosy, zo literarna kritika našeje republiki, to rěka němscy lit. kritikojo mało wobkřžbuja serbsku literaturu.“ Závěrem ještě dodává, že v NDR „je docent powšitkownje pomjenowanje za wučerja“ na pedagogickém institutu. Chtěl by se podívat do Prahy ve dnech 30. 4. až 4. 5. 1963.*

Dostat se ale z NDR do ČSSR nebylo tak jednoduché, jak Měrcínek 18. května 1963 vysvětlil svému královéhradeckému příteli a kolegovi. Jel do Drážďan na československý konsulát pro vízum. Tam ale už měli novou směrnicí a požadovali od něj pozvání, potvrzené od MNV nebo ONV, nebo potvrzené pozvání, že si dr. Ort může dovolit pozvat J. Měrcínka s manželkou a dětmi. „*Nowy towarš we Wašim wupóstanstwu praji, zo bě tajke přeprašenje prjedy tež hižo trěbne, jenož zo so njeje stajnje po tutech směrnicach postupowało. Tuž Će prošu, pósćel mi hnydom tajke přeprašenje. Poukaz na walutu hižo mam, tak zo je to za Tebje jenož formalne přeprašenje.*“ Pozvání došlo včas, Měrcínek s manželkou pobýli v Československu a 18. 6. 1963 oznamoval z Budyšína, že se v pořádku vrátili domů. Poděkoval za 5. číslo časopisu Plamen a oznámil, že vyšel druhý díl vzpomínek srbského novináře Jurije Wićaze (*Z Kamjenskim nosom*). „*Recensiju tuteje reportaže we Wašich časopisach zawěsće zaměstniš, hdyž je tola Jurij Wićaz redaktor ČTK a hižo 40 lět jako Serb w službach Wašeje republiki.*“⁴³

⁴³ Jurij Wićaz, *Z Kamjenskim nosom*. II. Budyšin 1963, stran 199. O něm srv.: J. Šolta – P. Kunze – F. Šěr, *Nowy biografiski słownik*, s. 609–610. O jeho politických aktivitách za II. světové války srv.: Jaroslav Šůla, *Lužickosrbská otázka, československá vláda v Londýně a Jurij Wićaz*. ČLV XIV, 2004, s. 29–32 (zde též další literatura o J. Wićazovi).

Koncem června byli Měrcínkovi opět v Praze, bydleli v hotelu Ambassador na Václavském náměstí, což jim umožnila reciproční půjčka československých korun od Ortových (česky psané dopisy na hotelovém dopisním papíru z 21. 7. a 26. 7. 1963). Po návratu domů J. Měrcínk oznámil šťastný příjezd do Budyšína (4. 8. 1963), sdělil „*Bude-li někdo z Tvých přátel pomoc potřebovat, milerád vyhovím*“, přijede opět snad „*v první polovici října, když máme v institutě prázdniny a já nebudu mít přednášky.*“ Stráví zbytek prázdnin doma, bude pracovat. „*K tomu budu mít potřebný klid, poněvadž děti jedou na tři týdny k Baltickému moři.*“ Srbsky žádá 16. 8. o zaslání pozvání do Československa na začátek října „*w času našich institutnych prózdniń.*“ Objednal si česko-německý slovník Volného⁴⁴ v československém kulturním středisku v Berlíně. „*Zajimawo je, zo tam przedawarki hižo česce njerčca a zo je Waša kultura w tutym Wašim kulturnym srjedzišću wjele slabšo hač prjedy zastupjena. Mějachu tam jara mało originalneje českeje literatury. To je srjedzišćo kultury našeje republiki w Praze wjele lěpje wuhotowane.*“

6. prosince 1963 píše o plánovaném zájezdu do Prahy na Vánoce. „*Co se týče Tvého zájezdu o příštích velkých prázdninách do Budyšína, jsem myslel na pěkný pokoj s koupelnou v našem institutě – nepamatuji si ani, jestli jsem Ti ho již ukázal – kde bys měl rozhled daleko a široko. Jelikož vozy našeho instituta, nakladatelství, ministerstva atd. jezdí do všech končin republiky, mohl bys s manželkou i dcerou dělat pěkné zájezdy a vylětí. Podle dohody bychom také s naším osobním vozem se podívat po republice atd.*“ Poslední dopis v roce 1963 odesílal Měrcínk 17. prosince. S uspokojením konstatoval, že dr. Ort obdržel poslední lužickosrbské knihy z nakladatelství a avizuje: „*Dostaneš však poslední vydání našeho Srbského pedagogického ústavu: „Serbska literatura kóńc 50. a spočatk 60. lět“ od dra Młynka, pod moji vědeckou redakci.*“

Korespondenci roku 1964 otevírá dopis z 29. ledna. „*Antologiju „Nowa serbska proza“ mam za Tebje přiřhotowanu. Njeseš ju wotpóstať, dokelž myslu, zo w dnjach 10. – 15. 2., to je w našich prózdnińach mjez semestromaj, přijědu. Njewěm však hišće cylewěšće, hač budže mi móžno džěla dla tuto jězbu realizować. Dže mjenujce wot to, zo mam eks-*

⁴⁴ Jan Volný, *Česko-německý slovník*. 2. vydání. Praha 1972; *Německo-český slovník*. 4. vydání. Praha 1972.

kursiju ze swojimi studentami 1. semestra w dnjach 10. – 16. 5. 64 do Prahi wot wjednistwa našeho Pedagogiskeho wustawa schwalenu, to rěka, zo dyrbbju ju chutnje a derje přihotować. Tohodla dyrbbju do toho hišće raz do Prahi pohladnyć. Snano by tež Ty někajki dobry namjet měł, kak bych tajku ekskursiju ze studentami w Praze nanajproduktiwnišo zarjadować móht. Rady bychmy do jednoho wašeho Ped. instituta pohladnyli, ale Hradec je předaloko wot Prahi, a my mamy jenož 7 dnjow k dispoziciji. [...] Štož mi pisaš wo staršich knihach, to móht Ći něštežkuli přiwjezc, jenož što? Snano mi napisaš, wo kotre knihi by zajim měł. Njewěm, hač by tež šulske wučbnicy trjebać móht? Napiš tež, kotre knihi by za swojich přecelow trjebać móht, myslu wosebje na wudaća našeho instituta, na př. wjazane 3 zwjazki serbšćiny, Słowjanske literatury, abo tež hišće eksemplar literatury 50. a 60. lět. Přehladam swoju knihowničku, štož mam dwójce, to bych Ći dać móht. Ja bych zaso měł zajim wo waše wučbnicy w předmjecě čěščina w hornich lětnikach, nowše wudaća z morfologiju, syntaksy, stilistiku a stawizny rěče. Ale jenož tajke eksemplary, kotrež Ty netrjebať kupować.“ Dne 19. 5. 1964 Měrcink upřesňuje Ortův pobyt v Budyšině: „Bydlíc móžeš jara derje w našem instituce, w kotrymž so šulske lěto dnja 4. 7. kónči. Zawěsće budže naša Angela w tutym času tež w Budyšinje, takzo by Waša Dana měła towaršnosć. Wo marki so njestarať. [...] Tu w Budyšinje njemóžemy z hotelowym zaměstnjenjom ličić, dokelž ma Reisebüro wšě stwy hač do nowembra wobsadźene. Nimo toho je pola nas w měsće z hotelowymi stwami přeco hižo běda była, dokelž su so hotele kónc wójny zničili a nowe so hišće twarili njejsu.“

28. srpna 1964 děkuje za Ortův dopis z 24. 8. „i za článek, který v příštích dnech přeložím. Zdá se, že by se nejlépe hodil do „Lětopisa“, to však uvidím, až ho budu mít přeloženy. Snad Tvoje myšlenky, pokud jde konkrétně o naše spisovatele v slovníku, shrnu do kratičkého článku pro Nowu dobu. Klidně můžeš posílat další články, zařídím se na to, že budu je postupně překladat a dávat do redakci. [...] Koncem září mám se studenty a vedením institutu jet jako tlumočnick do Katovic. Jsem si předsevzal, že jsi napiší přednášku v polském jazyku, aby mě „proše pani“ rozumili.“ Ze zájezdu do Polska se Měrcink vrátil 10. října a hned následujícího dne psal Ortovi své dojmy: „... byla to výměna s tamnější Vyšší školou pedagogickou. Oni byli koncem června u nás v Budyšině. Osobně mám z těchto deset dní pobytu v Polsku mnoho dobrých dojmů. Byli jsme

také v Krakově a Nové Hutě. – Tvůj článek v „Pochodni“ je dobrý, potěšil mě.⁴⁵ Možná že napíšeš o něm zmínku pod rubriku „Druzy wo nas.“ Nejdříve musím dohanět, v práci i v institutě. V den 15. výročí NDR byli někteří naši kulturní pracovníci vyznamenáni státní cenou i cenou Domowiny. Snad jsi o tom četl w Nowe době. Nebylo by to vhodná látka pro některé drobnější články?“ K dojmům z Polska se vrací ještě 12. 10. 1964: „Osobně jsem také pobyl v několika rodinách, takže jsem si mohl udělat dost široký obraz. Celkém mám velmi dobré dojmy a vzpomínky, při čemž je mimo hodnocení přijetí a zaopatření se stran našich hostitelů v Katovicích. Viděl jsem hodně protikladů, ale řekli jsme si, že jsou Polaci pro problémy vystavby, života občanů atd. za příštích dvacet let lépe připraveni než my v NDR.“

První dopis z roku 1965 byl psán 15. února, a je smutný. Měrcínek stonal, měl chřipkovou bronchitidu a poté laringitis, nemohl a také nesměl mluvit, „ale už je trochu lépe, takže budu snad v příštím týdnu opět přednášet.“ Kalendáře *Moja domizna* jsou vyprodané, ale jeden ještě sehnal a posílá ho. V institutu bydlely studentky z Prahy. Počasí za nic nestojí, padá sníh, prší a je bláto. „A co mám Ti ještě říct? Moje osobní perspektiva jako docenta-srbštináře je nadobro fuk! To si představ: Po 7. prováděcím nařízení k zákonu o vývoj socialistického školství, podle kterého měli se rodiče znovu rozhodnout, zda-li se jejich děti dále zúčastní na srbštině, zůstalo asi jenom 20 % dětí z počtu minulého roku. Následkem toho předmět srbština na našem PI ve všech stud. ročnicích koncem tohoto roku končí, jenom několik studentů si srbštinu ponechá ve vedlejších předmětech. Co bude dále, to nevím! Můžeš si představit, kolik mládeže si ve dvou hodinách týdně srbský jazyk upevní resp. osvojí. To bude mít hluboké následky na všech polích politického a kulturního života, zejména v nadstavbě, na př. ve vydávání novin, časopisů a literatury.“⁴⁶ Budu si musit najít nové povolání. To jsou vyhlídky, co?

⁴⁵ Zřejmě jde o článek: Jan Ort, *Současná kultura Lužických Srbů*. Nedělní Pochodeň. Orgán východočeského KV KSČ. 53, Hradec Králové 1964, č. 232 z 27. září 1964, s. 4. V deníku Pochodeň vyšla J. Ortovi ještě jedna informace o lužickosrbské literatuře, a sice o knize M. Nowaka-Njehornského (*Vyprávění lužického Všudybyla*) a J. Brézana (*Romance bez hranic*), srv.: Jan ORT, *Dva překlady*. Pochodeň, 54, 1965, č. 103 z 30. dubna 1965, s. 3.

⁴⁶ V šedesátých letech se v NDR opouští heslo „Lužice bude dvojjazyčná“ a nahradilo je heslo „Lužice bude socialistická“. Začala se omezovat výuka srbštiny

Zatím se ve společenským životě, v novinách atd. jeví účelný optimismus, ale pod tímto povrchem se už mnohé věci rychlé mění. A jako spisovatel musím škrtat, naši problematice se vyhýbat!“

I další dva Měrcínkovy dopisy z roku 1965 (více jich ve fasciklu dochováno není) se nesou ve znamení zhoršující se situace Lužických Srbů. V dopise 19. 5. 1965 píše o rodinných událostech (byl se studenty na exkurzi v Meklenbursku, u Baltického moře a na Rujaně, po Velikonocích měl jeho syn „Jugendweihe“, srbsky Młodzinsku swjećbu, „veřejné slavnostní uznání dospělosti, což – jak se mi zda – se praktikuje jen v NDR“), ale i o událostech ve své vlasti. „O Tvé recenzi v časopisu „Slavia“⁴⁷ zmínil se Dr. Młynk již v Nové době. [...] Kolem 1. května a o 20. výročí osvobození od fašistů bylo v Budyšině spousta delegaci, zejména z Polska, vojaci, kteří tu v rámci 9. polské armady koncem dubna 1945 oddolali poslednímu náporu německých fašistů. – Četl jsem pochvalnu zmínku o Tobě v ND v rozsahlém článku Jurje Wićaze, ve kterým píše o zájezdu našich divadelníků do Hradce. Už jsem Ti chtěl napsat, abys mi poslal ten zajímavý článek ze západoněmeckého časopisu o nás Lužických Srbech. Podle principů národnostní politiky je zajisté všechno v pořádku, na schůzích a v tisku se dovíš o mnohých úspěších, jenomže po stránce jazykové nevypadá dobře. Denně se nyní o tom přesvědčuji, poněvadž jsou naši studenti v praktikumě, takže celý čas mnoho hospitují ve školách. Ale o tom si promluvíme, až se sejdem. [...] Mám snad v nakladatelství urgovat, aby Ti poslali literaturu? Myslím, že někdy na Tebe zapomínají!“ Ještě v dalším dopise (4. 8. 1965) se ostře vyjádřil: „Děkuji Ti také pro výsřížek ze západoněmeckých novin. Informace je úplně toho rázu, jak německé noviny o nás psaly do roku 1945 resp. do roku 1933. Ačkoliv je lužiskosrbská otázka v zásadě rozřešena,⁴⁸ zůstane mnoho ještě problematicky, poněvadž v menšinových

ve školách, nastalo další kolo germanizace, které se zrychluje po roce 1989, kdy dochází k zavírání srbských škol pod záminkou nedostatku peněz nebo nízkého počtu žáků. K tomu viz blíže: Radek Čermák – Giuseppe Maiello, *Nástin dějin a literatury Lužických Srbů*. Brno 2011, s. 98–113.

⁴⁷ Jan Ort, *Tři knihy o současné lužickosrbské literatuře*. Slavia, 33, 1964, s. 661–663.

⁴⁸ Nevím, jak mám tomu rozumět. Jurij Měrcínk byl sice komunist, ale reálně uvažující inteligent pozorně sledující dění okolo sebe a v prvé řadě srbský vlastenec. Mínil to ironicky? Nebo to psal schválně pro případ, že by jeho korespondence byla tajně kontrolována východoněmeckou státní policií?

problemech není nikdy úplné jasnosti a kladného vývoje. Dokonce ve vašem časopise pro dějiny atd. jsem nedávno četl zmínku, že by snad nebylo neštěstí pro lužické Srby, kdyby se conejrychleji asimilovaly, t. zn. poněmčily. Psalo se o tom v souvislosti s problematikou národních menšin v Evropě. Kdybys opět měl takové vystřížky o nás lužických Srbech, to mi je prosím pošli. [...] U nás v Budyšině bylo celou dobu prázdnin stále mnoho turistů z Polska a ČSSR.“

K dopisům z roku 1965 je nutno poznamenat následujících pár vět. V novodobé historii Lužických Srbů jsou a hlavně byly propagandou vyzdvihovány dva údajně významné mezníky: rok 1945 a rok 1948. Zatímco rok 1945, kdy došlo k porážce hitlerovského režimu a obsazení východního Německa sovětskou armádou, je nezpochybnitelně významný v nejlepší slova smyslu, rok 1948, kdy došlo k vyhlášení tzv. zákona o zachování práv srbského lidu, nelze považovat za významný. Vyhlášení tohoto zákona na pouze části Horní Lužice bylo výsledkem úporného jednání a můžeme je označit pouze za drobeček, za určitý, dočasný ústupek, jímž měli Lužičtí Srbové být spokojeni do doby, než budou definitivně germanizováni. Ve skutečnosti k významnému datu patří 21. listopad 1947, černý den lužickosrbských novodobých dějin, kdy při rozhodujícím vyjednávání představitelé SED Wilhelm Pieck a Otto Grotewohl rezolutně odmítli požadavky na administrativní autonomii a slíbili určitou podporu „srbskému lidu“ (nikoliv národu!) na poli kulturním. Tehdy v listopadu 1947 zapadla hvězda naděje na samostatný vývoj nejmenšího slovanského národa a jeho budoucnost. Motivace jednání německých hnědorudých nacionalistických socialistů v listopadu 1947 byla jasná – na lužickosrbském území bylo uhlí, lesy, lomy, průmysl atd. a oni nechtěli dopustit, aby o tomto bohatství rozhodoval již menšinový, ale autochtonní národ. Proto již od počátku prohlašovali lužickosrbské národní vzepětí po skočení II. světové války za reakční, fašistické a separatistické a nechtěli oživovat srbský živel zejména v Braniborsku, neboť s předstihem již počítali, že postupující industrializací stejně toto území v určitém horizontu několika desítek let beze zbytku poněmčí.⁴⁹

⁴⁹ Srv.: J. Šůla, *Ještě jednou o tzv. kauze Národní partyzán Lužice*, s. 20 ad. O vztahu

Také z roku 1966 jsou dochované čtyři dopisy, první ze 17. 3. 1966: „*Shaněl jsem „Moju domiznu“, a jelikož byla vyprodaná, poprosil jsem nakladatelství, že by Ti ji poslali, jakmile dostanou jednou odněkud z knihkupectví spatky. Pišeš mi o svých potížích s umístění recenzi naší srbské literatury. Víím, naše literatura je málo funkcionální, i německé časopisy uveřejňují jenom recenze a zprávy o čistě aktuálních, současných beletristických knihach. Snad bys jednou mohl o tom napsat našemu nakladatelství, aby poznali situaci s umístěním recenzi ve vašich časopisech. Oni přece pěstují koprodukcii s Artiou a některým slovenským nakladatelstvím, takže by se zajisté cesty našly. V zásadě buď rád, že Ti novovydaní běžně posílají. Pro celkové posudky přece potřebuješ celou současnou literaturu, i kdybys teprve po roce něco umístil. Články o trilogii Kubašové⁵⁰ Ti pošlu, až je budu mít všechny pohromadě.“ Prosí o obstarání a zaslání skript *Základy novočeské skladby* od Jaroslava Bauera. „*Mi záleží na syntaktických pracích „O obsahových větách oznamovacích“.* Vstoupil jsem totiž do aspirantury /při plném vykonání povolání/ a mám do třech let svou disertaci mít skončenou. Když mi před válkou do toho přišlo zajetí a léta v koncentraci, měl jsem aspoň po válce nechat všechno stranou a radši promovovat. Nyní mám to do určité míry těšit. Proto zanedbávám přátele i svou literární činnost!“ V červnu 1966 žádá o „nějaké potvrzené pozvání“, pro sebe a dceru Angelu, neboť se chce o prázdninách podívat do ČSSR; v NDR totiž „*pěstuji u nás na policii úřední zvyky*“. Připomíná, že nedávno „*měly v Praze „Lužickosrbský týden“, předseda Domowiny Krenz⁵¹ přednášel před nějakou komisí v Pražském Národním**

berlínských vlád po roce 1949 a po roce 1989 vůči Lužickosrbské populaci viz: R. Čermák – G. Maiello, *Nástin dějin a literatury Lužických Srbů*, s. 95–113.

⁵⁰ Spisovatelka Marja Kubašec (1890 – 1976), viz o ní: A. FRINTA, *Lužičtí Srbové a jejich písemnictví*, s. 122–123, 144, 149; H. ULBRECHTOVÁ, *Lužickosrbská literatura*, s. 194–196 (biogram v pozn. 37 na s. 194–195). Zmiňovaná trilogie se jmenuje *Bosčij Serbin* (vyšla v letech 1963, 1964, 1967), do češtiny byla přeložena v roce 1986 jako *Kantor Serbin*; román zachycuje období od sedmileté války po zrušení roboty ve čtyřicátých letech 19. století.

⁵¹ Kurt Krjenc/Krjeńc (1907 – 1978), předválečný komunista, má hlavní „zásluhu“ na tom, že když lužickosrbsktí politici jednali v roce 1947 s německými nacionalistickým komunisty o budoucnosti Lužic a Lužických Srbů, postavil se proti svému národu na německou stranu. V roce 1955 se podepsal pod román *Jan – roman pytačeho čłowjeka* (Budyšin, stran 539), který byl ve své době hodně adorován a je značně protičesky zaměřen, zejména se v něm nechutně útočí

zhromáždění. Snad se u Vás v tisku o tom psalo, a já bych myslel, že Ti redakce novin a časopisu uvolní zase více místa pro recenze a úvahy. To by bylo pro dnešek [9. 6. 1966] všechno. Spěchám, jelikož mám přednášky v institutě.“

Znovu píše v červnu (28. 6. 1966). Informuje dr. Orta: „Celý týden jsme tu měli Festival lužickosrbské kultury, mnoho hostů od vás z Československa a z Polska, samozřejmě také z celé naší republiky, delegace vlády, politických stran a masových organizací. Přečteš si to nejlépe v Nové době, jak velkolépě a úspěšně všechno proběhlo. A já – jsem stratil mnoho drahého času, ovšem na druhé straně jsem získal mnoho dojmů a zkušeností. I německá veřejnost byla na míru nadšena nad vystoupením vašeho slovenského ansamblu „Sluk“!“ V závěru dopisu měl „ještě malou prosbu: Sobotu pojede dramaturg našeho Německo-srbského divadla k Vám do Hradce na pracovní setkání s vedením a umělci Vašeho „Vítězného února“. Bud' tak laskav a dej mu pro mně dvě 13 milimetrové pásky pro psací stroj, poněvadž máme v nich už měsíce absolutní nedostatek, a vaše pásky jsou lepší jak naše. Stále jsem měl naši exportní naturseide Farbbänder, ti jsou dražší ale lepší, ale měsíce už jsem ani jednou při všech stycích sehnat nemohl. Jsou to hlouposti, ale co dělat, když nejsou. Povídá se, že Jurij Brězan⁵² ve své velké tísní sehnal pásku u nějaké prodavačky, a s vděčností, že mu pomohla, aby manuskript včas ještě mohl odevzdát, věnoval jí své „Mannesjahre“!“ Páska do psacího stroje byla v pořádku do Budyšína dovezena, ale Měrcink se 18. 7. 1966 omloouvá, že o prázdninách do Hradce Králové nepřijede: „Budeme mítí nyní koncem měsíce seminář Kola lužickosrbských spisovatelů, celý týden v Halle, za prve ho nemohu zmeškat, za druhé mám tam referát. Potom

proti zasloužilému aktivistovi a příteli Lužických Srbů, Vladimíru Zmeškalovi. Dnes je již známo, že tento stranický předseda Domowiny, funkcionář a „spisovatel“, napsal jen první strany románu a že ho vlastně psali jeho „pomocníci“, aby vůbec dostal literární formu (H. Ulbrechtová, *Lužickosrbská literatura: její vývoj a pozice mezi středoevropskými literatury*, s. 183–184). Viz též: J. Šořta – P. Kunze – F. Šěn, *Nowy biografiski słownik*, s. 300–302.

⁵² Jurij Brězan (1916 – 2006), účastník protinacistického odboje, neplodnější lužickosrbský spisovatel, ale svá díla psal většinou nejprve německy. Dosáhl vysokých poct v NDR, ale i evropského věhlasu (A. Frinta, *Lužičtí Srbové a jejich písemnictví*, zejména s. 145–147; H. Ulbrechtová, *Lužickosrbská literatura*, s. 208–225; R. Čermák – G. Maiello, *Nástin dějin a literatury Lužických Srbů*, s. 149–151).

mám terminovou práci, a kdybych se přece uvolnil, bylo by to jenom na několik dnů.“ Tímto dopisem končí Měrcínkova korespondence psaná na stroji, další dopisy již psal ručně.

Z roku 1967 se dochoval pouze jeden dopis, psaný 18. 3. 1967 v lázních Bad Elster. Úvodem Měrcínk reaguje pozitivně na právě uzavřenou smlouvu o přátelství a spolupráci mezi ČSSR a NDR („*to jsem se hluboce zamyslel nad touto historickou dohodou*“) a sděluje, že od začátku roku opět stůně („*od 20. 1. jsem „Arbeitsunfähig“, tak to zní úředně*“). V bezesných nocích znovu pročetl některá čísla Plamene a znovu byl jimi nadšen, neboť „*Takovou ideovou pestrost, bohatost nenajdeš v naší „Neue deutsche Literatur*“. Dcera Angela bude v červnu maturovat, potom nastoupí na žurnalistickou fakultu na Univerzitě Karla Marxe v Lipsku. „*Děti rostou, ale i starosti, problémy. A já? Do Lipska nepůjdu! [...] Tedy, mezi námi řečeno, na mne čeká od roku 68 planové místo – slavisty-sorabisty-lexikologa – u Něm. akad. věd, Institut za serbský ludospyt. Až se vrátím od lečení, mám nebo měl bych se rozhodnouti. Byl by to pěkný úkol nebo job, ne, vážně, solidní práce s perspektivou. Poněvadž píšeš, že Tě básník M. Bureš⁵³ přemlouvá, abys se s ním podíval k nám do Budyšina, myslím, že bys měl přijeti – a my bychom měli o čem mluvit a se radit. Zdá se, že však se do té doby sejdem u Tebe, poněvadž mám vizum, a tentokráte ho propadnout nedám. – Dnes bych chtěl skončit, a to s prosbou, abys mi do Bad Elster napsal.*“

Rovněž z roku 1968 je dochován pouze jediný stručný dopis, a to blahopřání k Vánocům z 18. 12. 1968 s poděkováním za dopis. Byl to rok velkých změn v ČSSR, na území Československa v srpnu vtrhla i část armády NDR. Korespondence z různých důvodů, i osobních, již nebyla tak intenzívní. Nebyla sice přerušena, ale můžeme se také domnívat, že po obdržení byla ihned zničena, oboustranně, aby adresát nebyl případně ohrožen. Měrcínk píše: „*a nezlob se, že jsem Ti nepsal. U mne se od loňského roku soukromě i v povolání všechno změnilo.*“ Žije sice na staré adrese v Budyšíně, ale jen s dcerou Angelou, která studuje ekonomii na Technické univerzitě v Drážďanech, on sám je vědeckým pracovníkem německé

⁵³ S básníkem Českomoravské vysočiny Miloslavem Burešem (1909 – 1968) si Jan Ort léta dopisoval. Srv. o něm kteroukoliv novodobou slovníkovou příručku, např.: *Lexikon české literatury. Osobnosti, díla, instituce. 1.* Praha 1985, s. 332–334.

Akademie věd v Berlíně, „*sektor linguistika, lexikografie, a mám mnoho práce s vděčným úkolem. O tom všem Ti brzy napíši více.*“

Ten další dochovaný dopis je datovaný až 26. 2. 1972; z toho roku se dochovalo pouze pět ručně psaných dopisů. „*Ani nevím, proč Tě nechám čekat na zprávu ode mne. Snad je těch údalostí, věcí, myšlenek, o kterých bych Ti chtěl vyprávět tolik, že se bojím někde začít a aby to bylo skutečně to hlavní, to důležité – ani se mě – jaksi podvědomě – už tak plynulé nepíše, poněvadž s nikim český mluvit nemohu, málo česky čtu a česky zřídka píši. A poněvadž máš vůz nyní Ti (já už nejezdím), jsem jsi tu trochu představoval, že se znenadání tu v Budyšíně objevíš jak to bylo v předminulém roce. Toho se snad nedočkám poněvadž – jak píšeš – ploténky Tě občas zlobí (musel jsem si to najít v slovníku, poněvadž to znám všeobecně jako spondylosu) a ischias Tě zlobí, ale – a v tom nemáš pravdu, „že to souvisí s lety“. Znáám lidé, kterých spondylosa ani ischias netrapí ve vysokém stáří. A já – když jsem v roce 37. gestapackému komisaři Reißmannovi v Drážďanech při výslechu (když si mě chtěl podrobiti s vyhrůžkou, že rozsudku smrti atd. neuju) odpověděl, že dosahnu stáří 79 let 6 měsíců a 3 dnů – tak tuto vypoověď nyní musím splnit.*“ Následují rodinné zprávy, je od roku 1967 rozvedený, syn i dcera založili rodiny. „*A já sedím na německo-hornolůžickém slovníku (4 svazky á 800 str., velký formát), písmeno H má 4300 heslových artiklů s tak asi 15 000 hesli (německy Stichwort). A písmeno H čini u německo-cizojazyčných slovníků tak 10 % – 12 % celkového objemu.*“ Písmeno H, na kterém pracuje, vydá asi na 415 tištěných stran. Pracuje většinou doma v Budyšíně, je nezávislý, „*je to klidná, nevzrušující práce, ale někdy trochu nudná.*“ Lituje, „*že časopis Texty přestal vycházet. V literatuře je u vás trochu „rozházeno“, ale určitě se to zas polepší. Já se nyní bohužel málo k literatuře dostávám, ačkoliv by mne to více bavilo*“ než práce na takovém rozsáhlém slovníku. „*Když máme nyní k vám a do Polska otevřené hranice, budu – až bude tepleji – také hodně cestovat, ale Hradec je přece trochu odlehlý na takový jednodenní výlet. Ty máš vůz, to se spíše dostaneš do Budyšína. Tedy, velmi rád bych se s Tebou sešel. Čekám od Tebe zprávu.*“ Dopisy z 31. 10. 1972, 2. 11. 1972, 6. 11. 1972 a 7. 11. 1972 se týkají zajišťování ubytování v Budyšíně (hotel Bílý kůň) a programu pro třicetičlenný učitelský sbor z Hradce Králové: návštěvy obchodních domů (Wojerecy, Chotěbuz, Drážďany,

Míšeň). „Každý by přišel na své, neboť i tuto neděli před vánocemi jsou všude obchody otevřené.“ Zájezd se vydařil.

Z roku 1973 pocházejí čtyři dopisy. Dne 25. 1. 1973 sděluje, že nemůže zaslat biografický slovník – „je totiž úplně rozebraný, a jelikož nový, rozšířený náklad vyjde někdy až příštím rokem, to si ho každý drží. Ale snad ho přece jen zeženu někde.“⁵⁴ Vyjadřuje uspokojení nad uzavřeným příměřím mezi bojujícími vojsky ve Vietnamu („To byl celý den svateční, jako tehdy, když jsme byli v roce 45 osvobozeni z drapů německých fašistů“) a bohužel nereálný optimismus (je si jist, že tato zločinná válka „byla vůbec poslední větší, rozsáhlejší válkou. Kdo si toho dovede více cenit než my, kteří jsme prošli katastrofou 2. světové války – živi“), informuje o rodinných poměrech – chlubí se vnukem a dcerou Angelou, která úspěšně uzavřela vysokoškolské studium, ale „ona tím Dipl.-Ing. Ők. resp. potom Dr. zůstat nechce, ale chce do literatury“. I druhý dopis z 26. 4. 1973 je hodně věnován rodině, vozil lipského vnuka po Budyšíně (a zavzpomínal: „Angelu, dceru, jsem v roce 1948 takto vozil po Praze, většinou přes Petřín, Seminarské zahrady, Kinského zahrady dolů domů, i po Letné a jiných sadech“). „Na kulturno-politickém poli jsme tu měli VIII. Zwjazkowy kongres Domowiny, byla prapremiera Pětra Malinkove činohry „Rozmołwa“. Boj Jakuba Barta Čišinského se svým církevním představeným, biskupem (mišnjanskim, ze sydbou v Budyšíně). Byli tu polští spisovatele z Katovic.“ Když se dr. Jan Ort připravoval na cestu do Paříže za vdanou dcerou, tak mu J. Měrcink 22. 5. 1973 píše: „Přeji Ti, aby zájezd k dceři do Paříže vyšel. To bych Ti mohl závidět, ale od příštího roku budu podle věku (let) mít právo na zájezd do BRD, snad se tam také podívám, ačkoliv bych raději do Bulharska nebo Sovětského svazu. Zdá se, že se mi podaří, ten Serbski biografiski słownik od někoho vylákat – potom ho ihned dostaneš.“ Chystá se na pár dní do Prahy, od 2. 7. bude výhodné rychlíkové spojení z Budyšína přes Drážďany, a až bude mít potřebný obnos Kčs pohromadě, pojedje a pošle mu z Prahy do Hradce Králové slovník. „Viš, je to hanba, že zlotych do Polska dostaneme kolik chceme, Kčs však jenom 50,- resp. 90 na den – ovšem, to záleží na naší straně. Vaši na hrani-

⁵⁴ Jedná se zřejmě o příručku Serbski biografiski słownik. Budyšin 1970. Další vydání vyšlo ale až za více než deset let (J. Šolta – P. Kunze – F. Šěn, Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow. Budyšin 1984).

cích se za penězi neptají, naši to přesně podle dnů kontrolují!“ Domnívá se, že snad dostane poukaz na pobyt u moře, do Heiligendamme, „ale snad z toho nic nebude, poněvadž jsem řekl: „nur im Hochsommer“ – a dosud jsem nějaký termin nedostal. V zaří, jako 1970, to rozhodně odmítanu.“ Důležitý je Měrcínekův dopis z 19. června 1973. „Vlastně bych Ti mohl závidět, že pojedíš do Paříže. Na druhé straně, – nikde na světě není tak příjemně, krásně – jako tu v naší Horní Lužici. Ani ne 5 km, a už jsme v horach, a tam je tolik krásných koutků, cest, potuček, lesů všech druhů – a mezi hory ty čisté, krásné vesnice. A autobusová síť je tu všude tak husta, že nemusíš udržovat ani vlastní vůz. [...] Škoda, že Tvůj dopis došel až 13. 6., jinak bych si v neděli 10. června poslechl pořad o Juriji Kochovi, stanice Hradec je tu v Budyšině většinou dobře slyšet.⁵⁵ A ten pořad o Chěžkovi by snad dal vysílat v Chotěbuzi. Tvůj text a svazovací slova bych přeložil, a básně mohl něhdo tu přednest. Chěžka byl po 15. 3. 39 zatčen gestapem v Praze, byl na Pankraci, v polovině května ho přivezli do drážďanské věznice Mathildenstr. Poněvadž jsem tu dobu tam musel dělat tlumočnicka, to jsme se sešli a všechno, co bylo nutné si rozpovídali. Potom v roce 1940 (když jsem před 2. zatčením byl 5 měsíců doma) mně v Chelně navštívil – jako voják wehrmacht – a svěřil se mi, že hleda cestu na druhou stranu.“⁵⁶

Léta odkrajovala zdraví oběma přátelům, u nichž se začaly projevovat následky nacistického věznění. Únava se dostavovala, takže i korespondence vázla. Námětem dopisu až z 25. 7. 1974 je rozbor zdravotního stavu obou přátel, Jan Ort bude moci vzhledem ke zdravotním potížím jít do předčasného důchodu, ale J. Měrcínek se již před lety zavázal zůstat v Akamii věd v pracovním poměru až

⁵⁵ Dr. Jan Ort spolupracoval již od roku 1965 s československým rozhlasem, se stanicí v Praze i s rozhlasovým studiem v Hradci Králové. Právě toto studio vysílalo 10.6.1973 pořad o Juriji Kochovi (Jaroslav TOBIÁŠ, *Jan Ort*, s. 10). Plodný žurnalista, romanopisec, básník, dramatik, scénárista Jurij Koch se narodil roku 1936 (srv. o něm: H. Ulbrechtová, *Lužickosrbská literatura*, s. 200–208).

⁵⁶ Jurij Chěžka (1917 – 1944), hornolužický básník, studoval v Praze a zde se zřejmě také setkal s Jurjem Měrcínkem. Zahynul roku 1944 u Kragujevacu v okupované Jugoslávii (*Serbski biografiski słownik*, 1970, s. 52–53; J. Šořta – P. Kunze – F. ŠĚN, *Nowy biografiski słownik*, s. 207–208). Jeho básnické dílo vydal roku 1961 Mikławš Krječmar. Zhodnocení Chěžkova významu pro lužickosrbskou literaturu podává H. Ulbrechtová, *Lužickosrbská literatura*, s. 165–176.

do svého 65. roku (kdy se v bývalé NDR chodilo do důchodu: „Já jsem letos počátkem května dostal právo, jít do penze, ale zavazal jsem se (již před lety), že zůstanu u Akademie v pracovním poměru do svého 65. roku (u nás penzijní rok). A proto robím dále.“). Byl léčen převážně na brontichidu, ale nyní se zjistilo, „že je původcem všeho srdce“. Lipského vnoučka vozil dva měsíce po Budyšíně do 11. 7. „Ráno jsem ho vozil do jesli, odpoledne po městě a v sadech (i v Lipsku a jinde), takže jsem tu v Budyš. znám jako „porjadny džěd“, „ein temperamentvol-len Opa!“. Včera jsem byl v Zgorzelci [...] Tedy – až už nebudeš chudák kantor, to bychom se měli sejít – a Ty jsi už dlouho nebyl v NDR.“

I Měrcínův dopis z 20. srpna 1975 se týká zdravotních problémů., zájmy literární jdou již stranou. Měrcínk byl opět v lázních Bad Elster („poněvadž tahle už žít nemohu, a tyto potíže mi všechno stěžují, také to, že se už nerad sedam k psacímu stolu a Tobě to nenapíše na kuchyňskému stolku nebo na desce před oknem. V Bad Elsteru se mi to zdravotně polepšilo. [...] Zůstalo ovšem při patero nemocích, které jsem si vezl v zalepené obálce pěkně a široce protokolovane od lazeňského lékaře do Budyšina svému stálemu lékaři, od kterého jsem se to při hodnocení dověděl – a přitom jsou plotenky to nejmenší zlo. Nařikání ovšem nepomůže. Víš, vracím se často do psychického stavu v koncentráku: na svobodu bylo malo naději, již od rana den byl vlastně beznadějný, chlad, nemoce – a vzdor tomu jsme dělali všechno, abychom se ve zdraví dožili osvobození.“). Je nejmladší v okrese ze 130 000 obyvatel, je jich (antifašistů) již pouze 128; je také ve výboru nověkonstituovaného komitétu antifašistů. A přátelsky „vyhoudá“ dr. Ortovi: „Zlobějí Tě plotenky atd. atd., ale pracuješ vzdor tomu jako mezek. Anebo jinak řečeno – musím Tě obdivovat, že máš tolik dobrých zajimů a pracovních úspěchů. Máš to vlastně ideální – taková práce důchodce udržuje při zdraví a životě.“ [...] „Ale na druhé straně máme my z NDR stále potíže s valutu, k tomu mi nejde do hlavy, že bych v Praze (i jinde) za noc v hotelu měl platit tolik, kolik platím činži za byt na celý měsíc.“ „Každý má své zkušenosti s lékaři. Oni vědí a musí vědět více než pacient. Když jsme byli v koncentráku, musili jsme o sobě vědět všechno, jinak by to bylo zle. A já hlupak jsem se cítil zdrav – a silný. A tak jsem v letě 1969 chodil asi 14 dní s horečkou – maličkost atd. – až mě přemohl zapal plic a s tím jsem chodil ještě od soboty do úterý, a vypadal jsem takový, že někoho tehdy v mém

okolí napadlo, že by mě napominal, abych to bral vážně. A tak se to stalo. Lekař v neocnici stanovil silné dávky penicilinu a streptomycinu.“ „Nic se nezmění – jsme oba invalidy!“

„Dnes [16. 6. 1976] došel Tvůj dopis z 10.6., děkuji Ti, a poněvadž jedu nyní po objedě do Varnsdorfu, vezmu Ti můj dopis s sebou a hodím ho tam do schránky. Mně totiž rozčiluje, že 30 let po velké válce naše dopisy přes hranice chodí stále ještě déle než týden. Viš, když jsem v roce 1933 v březnu (hned po uchopení moci přes nacisty) se dostal šťastně do Prahy a při zápisu na fakulte mi scházal opis maturitního vysvědčení, to jsem jako odpoledne poslal *Expres* do Budyšína, ředitelovi, a třetí den ráno brzy mě budila být-na a před dveřmi stal listonoš s *Expres-Recomandem* z Budyšína. A dnes, abychom si raději dopisy vůbec nepsali! Těší mě, že jsi zdrav a máš ještě mnoho optimismu do práce. Ja ho snad také mám, ale Ti jsi záměrnější a vytrvalejší, a pracuješ na poli literatury! Přeji Ti mnoho úspěchů! Angelina knížka povídek v německé řeči má vyjiti v těchto dnech. Řeknu jim, aby Ti poslali vytisk. Nevim ani, jestli jsem Ti poslal její knížku „Halo Kazek“ [vyšla 1974] v lužickosrbské řeči. Napiš mi, poslal bych Ti ji také. Angela je se synem Hendrikem často v Budyšíně u mne“. Děkuje za pozvání do ČSSR, ale měl by jet 28.6. k Baltu, severně od Roztoku. „Po tomto pobytu u moře (a doufejme, že budu mít pěkné počasí, jinak od tamtud uteču!) musím pracovat, poněvadž slovník žere mnoho času – a tolik toho vynaloženého času není na hotovém díle vidět. Jinak však nejraději zůstávám doma v Budyšíně – máme tu přehradu (44 milionu m³), a když je západní vítr, cítíš se jako u Baltického moře. A do hor mám pár kilometrů. Na lední hokej se rád podívám, ale kde bych našel německé slovo za „přesilovku“, to ovšem nevím.“ „A jestli jsem zdrav? Ano a ne! Je to všelijak! Chodím ke třem lékařům: neurologovi, kožnímu a internistovi. Každý pomáhá „nach bestem Wissen und Gewissen“, a když jsou se svým uměním u konce, řekne neurolog: „Sie müssen bedenken, daß sie Jahrgang 1914 sind“ a internistka Dr. Stegeichova potom proslví: „Ihr Herz ja so vieles aushalten müssen“. [...] Kdybys měl chuť podívat se do Budyšína, napiš, byt není pořad plný lidi, a když budeš u mne Ti, nemůže tu být nikdo jiný – a přehrada ma čistou vodu a můžeš tam také chytat ryby udici nebo jezdit plachetnou lodí ... Bud' zdrav!“

Dcera Angela vydala v roce 1976 knihu a Jurij Měrcink píše 27. 7. 1976: „Koncem minulého týdne Angela se synem Hendrikem přijela

z Lipska domu do Budyšina a přivezla mi první exemplář jejich povídek „Stunde zwischen Hund & Katz“ – byl jsem naproti v Domje knižce, ale tam knižku ještě nedostali. Autoři prý dostávají první exempláře hned z tiskárny, do knihkupectví se to expeduje vždy až za několik týdnů. Posílám Ty tedy jeden z prvních výtisků – a to snad proto, abys viděl, že se ne „potatila“ – jak píšeš – ale že má svůj rukopis, a také proto, že píšeš, že bys o knižku Angely měl zájem, že bys zkusil z toho event. něco přeložit. [...] Angela Tě pozdravuje, a si Tě ještě pamatuje, když jsi byl v Budyšině. Přejeme Ti dobrou četbu, a že bys ji po prvních stranách neodložil.“

Dopis z 30. října 1978, psaný česky, je poněkud nejasný. Jan Ort dopisem z 25. 10. navrhoval určitý způsob spolupráce, snad účast českých muzikantů či pěveckých sborů v Lužici, ale J. Měrcínek odpovídá: „Tvůj návrh je dobrý a pěkný“, ale v dohledné době „nemohu do rukou vzít ani nejmenší projekt, ani jako spolupracovník. A to jednak ze zdravotních důvodů“ a jednak z čistě pracovních důvodů. Kulturní spolupráce je plánovaná a Měrcínek nemá v kulturně-hudebních kruzích žádné kontakty. „Ostatně, Konzertdirektion zde si nedá do krámu mluvit.“ „Pro toto zímnné období vím, že Domowina je „ausgelastet“, že mimo svůj plán nic nepodnikne.“ Až bude Jan Ort organizovat zájezd na vánoční trhy, milerád mu pomůže. Půjde příštím rokem do penze, „snad potom něco podnikneme“.

Poslední dopis z tohoto souboru byl psán v Budyšině 20. 12. 1980. Obsahuje přání k nastávajícím vánočním svátkům. Zdá se, že dr. Jan Ort byl již dosti nemocný. „Často sym na Tebje myslil – hač sy hišče strowy, hač hišče optimistosce do našeho swěta zhladuješ. Sym strowy, t. r. zo sym stajnje hišče na nohach, sym často po puću byt, ale hač do Hradca to nihdy dosahato njeje.“ Dcera Angela bydlí v Lipsku, syn Marko u Drážďan, má daleko k nim. Chodí do schůzí antifašistického spolku („do toho mje stajnje čahaja“), je tam jedním z nejmłodších („wšak wěš, młodzi Němcy mjez nami w Sachsenhausenu atd. skoro žani byli njejsu“). „Pola nas w Budyšinje je to nětkle rjenje, słyšu na hasach česku řeč – ale lědma polsku“. Přeje vše nejlepší. Zdá se, že tento dopis tvoří tečku za vzájemnou korespondencí.

PhDr. Jan Ort zesnul 21. července 1984, Jurij Měrcínek 14. března 1988. Vzpomínku na něho napsal A. Nawka a ukončil ji konstato-

váním, že J. Měrcink konal „wšo na dobro swojeho luda, kotremuž je swěru služil čas žiwjenja“.⁵⁷

Jurij Měrcink byl věrný syn svého hornolužického národa a velký přítel bratrského českého národa. Za svoje slovanské a demokratické smýšlení byl v hitlerovském Německu vězněn, byl osvobozen sovětskou a polskou armádou a zřejmě pod dojmem porážky nepřátelského Německa se stal komunistou, ale ne dogmatikem. Uznával zlepšení národnostních poměrů v Lužici, i když mnohdy – jak vyplývá z korespondence – viděl, že stávající poměry nepřejí příliš budoucí existenci Lužických Srbů. Přesto oddaně sloužil svému národu a svoji lidskou a pedagogickou životní úlohu čestně plnil při předávání životních zkušeností ve víře v lepší budoucnost rodného jazyka, kraje a národa.

⁵⁷ A. Nawka, *Dopomnjenki na dobreho přečela*. „Rozhlad“ 38, 1988, s. 167–168.

Jan Ort i Jurij Měrcínek: wzajemna czesko-serbołużycka korespondencja dwóch przyjaciół, pedagogów, filologów i byłych więźniów niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych (Przyczynek do najnowszych czesko-serbołużyckich kontaktów literackich)

Podczas zamykania czeskich szkół wyższych przez niemieckich okupantów w roku 1939 do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen zawleczony został także student Jan Ort (1917–1984). Do tego samego obozu koncentracyjnego trafił narodowo uświadomiony górnołużycki student Jurij Měrcínek (1914–1988), więziony przez gestapo już od roku 1937. Po wojnie obaj, niewątpliwie przypadkowo, poznali się na spotkaniu byłych więźniów tego obozu koncentracyjnego w ówczesnej Niemieckiej Republice Demokratycznej i na podstawie wspólnych losów i zainteresowań nawiązali długoletnią przyjaźń, której dowodem jest zachowana korespondencja Měrcínka, prowadzona po czesku lub łużycku.

Autor opisuje losy życiowe obu przyjaciół i publikuje urywki listów. Dotyczą one stosunków osobistych i rodzinnych, uzgadniania wizyt i pobytów studyjnych, ale dokumentują także wzajemną wymianę książek i czasopism. Měrcínek umożliwił J. Ortowi publikację artykułów w serbołużyckich czasopismach, a Ort w czeskiej prasie informował o życiu literackim Łużyc. W korespondencji, która na pewno była przez wschodnioniemiecką tajną policję kontrolowana, przeblyskują interesujące informacje o stosunkach w byłej NRD, ale także o nieustannie pogarszającym się położeniu słowiańskich Serbołużyczan. Korespondencja jest zarazem dowodem kontynuacji kulturalnych kontaktów pomiędzy narodem czeskim a serbołużyckim, pomiędzy Hradcem Králové a Budziszynem.

Jan Ort and Jurij Měrcink: Czech and Sorbian correspondence of two friends, pedagogues, philologists and former prisoners of Nazi concentration camps (the opportunity for discussion on the newest Czech and Sorbian literary exchange)

When the Czech schools were closed by German occupants in 1939, a student – Jan Ort (1917 – 1984) – was put in the concentration camp in Sachsenhausen. Prisoner of the same camp was Juri Měrcink (1914–1988) – a student from Upper Lusatia, who was well acknowledged with his nations independence cause. Měrcink was imprisoned by the Gestapo in 1937. After the war, both of them met coincidentally during the meeting of former Sachsenhausen’s prisoners in East Germany. Their common paths and interests were enough to start a long-lasting friendship. Its proof is in the letters wrote by Měrcink in Czech and Lusatian language.

The author of the paper describes lives of both friends, and presents excerpts from their letters. The presented quotes concern personal and family relations, arrangements connected with visits and study visits. They also provide information on the exchange of books and magazines between both friends. Měrcink helped Ort to publish articles in Sorbian magazines, and Ort provided Czech publishers with updates on Sorbian literary activity. Their correspondence, which surely was scrutinized by East German secret police, contains interesting insights into state of affairs in East Germany and information on ever deteriorating situation of the Sorbs. The correspondence is also a proof of cultural relations’s continuity between Czech and Sorbian nations – between Hradec Králové and Bautzen.

100 lět Domowina (1912-2012). Konferenca Serbskeho instituta w kooperaciji z Maćicu Serbskej a Domowinu 28.9.-29.9.2012. Wudałoj: Edmund Pjeh, Ines Kellowa – Sorbisches Institut/Serbski institut, Kleine Reihe des Sorbischen Instituts 19/ Mały rjad Serbskeho instituta 19, Bautzen/Budyšin 2014, ss. 139.

Książka zawiera referaty wygłoszone podczas konferencji poświęconej stuleciu Domowiny (1912-2012), narodowej organizacji Łużyczan. Zorganizował ją Instytut Łużycki w Budziszynie. Oto spis treści prezentowanej publikacji: L. Elle, *Die Domowina im Ensemble der Minderheitenorganisationen in Europa*, s. 8-16; A. Brězanec, *Wot zwjazka serbskich towar-stwow k zwjazkej Łužiskich Serbow. Přetwar Domowiny w 1930tych lětach*, s. 17-24; E. Pjeh, *Towaršnostna transformacija a Serbja. Domowina a serbske narodne hibanje 1945-1949*, s. 25-34; P. Brězan, *Katolscy Serbja a Domowina w času socializma a po přewróće*, s. 35-39; M. Wirth, *Serbski superintendent Gerhard Wirth a Domowina. Prudam a žadanjam wšelakich politiskich dobow so njeje kłonił*, s. 40-49; B. Dyrlich, *Domowina a serbske institucije – pod rozkazom stronskeje a statneje politiki w dobjje Ericha Honeckera. Někotre wosobinske nazhonjenja a dopóznaća*, s. 50-66; S. Hozyna, *Serbske kulturne žiwjenje a čestne zastojnstwo*, s. 67-78; I. Kellowa, *Prócowanja Domowiny na polu kulturneho džěła w 1950tych a 1960tych lětach*, s. 79-92; P. Šurman, *Wuznam Dolneje Łužyce w historiji Domowiny*, s. 93-109; I. Neumannojc, *Domowina a brunica*, s. 110-115; M. Norbergowa, *Farań Herbert Nowak (1916-2011) a Domowina*, s. 116-124; M. Wałda, *Awtonomna towaršnosť a Serbja*, s. 125-129; D. Statnik, *Domowina na puću do přichoda*, s. 130-138.

L. Elle/Ela przedstawia w skrócie dzieje Domowiny. Na uwagę zasługuje fakt, iż należy ona do grupy najstarszych organizacji mniejszości narodowych w Europie. W latach 20. i na początku lat 30. ubiegłego wieku Domowina kontaktowała się z wieloma instytucjami mniejszości narodowych spoza Niemiec. Po II wojnie światowej ze względów ideologicznych kontakty te były ograniczone, ale od zjednoczenia Niemiec przedstawiciele Łużyczan aktywnie uczestniczą we współpracy międzynarodowej.

A. Brězanec ukazuje istotną zmianę organizacyjną w funkcjonowaniu Domowiny w okresie międzywojennym, która polegała na tym, że nie była ona już tylko związkiem towa-rzystw łużyckich, ale również związkiem jej członków. Autorka omawia także przyczyny zakazu działalności Domowiny, do czego naziści doprowadzili w 1937 r.

Przedmiotem rozważań E. Pjecha jest ocena Domowiny na tle łużyckiego ruchu narodo-wego w latach 1945-1949. Wielu łużyckich działaczy narodowych doszło do wniosku, że ich działalność musi uwzględniać realia polityczne w radzieckiej strefie okupacyjnej. Dzięki temu możliwe były inicjatywy wspierające rewitalizację językową Łużyczan i rozwój ich kultury. Domowina przyczyniła się również do uchwalenia w 1948 r. ustawy o ochronie praw ludności łużyckiej. Autor wzmiankuje, iż w tym czasie doszło do konfliktu między kierownictwem Domowiny a duchowieństwem katolickim i protestanckim.

P. Brězan pisze o krytycznym stosunku katolickich Łużyczan do Domowiny, która z powodów ideologicznych nie dążyła do współpracy z Kościołem. Dopiero po zjednoczeniu Niemiec chrześcijanie (w tym katolicy) mogli wywierać wpływ na jej działalność.

M. Wirth ocenia stosunek Gerharda Wirtha (jego ojca) do Domowiny. Był on jej członkiem od 1929 r.; w czasach NRD pełnił funkcję górnołużyckiego superintendenta. Jako przedstawiciel Kościoła protestanckiego został w 1951 r. członkiem władz Domowiny, ale już w wyborach w 1955 r. nie wysunięto jego kandydatury. W tej sytuacji uznał współpracę z tą organizacją za zbytęcną; dopiero po 1990 r. poparł działalność „odnowionej” Domowiny. Za wytrwałą pracę na rzecz narodu łużyckiego otrzymał Nagrodę Domowiny (Myto Domowiny) w 1993 r.

B. Dyrlich nie neguje dorobku Domowiny w rozwoju kultury łużyckiej, ale jednocześnie pokazuje, w jaki sposób jej działacze realizowali program ideologiczny partii sprawującej władzę w NRD. Z własnego życia przywołuje przykłady, jak państwo utrudniało mu realizację planów zawodowych.

S. Hozyna ukazuje rolę towarzystw łużyckich od lat 70. XIX w. do lat 30. XX w. w umacnianiu łużyckiej świadomości narodowej

oraz rozwoju kultury i gospodarki. Dążenie do zwiększenia skuteczności towarzystw w realizacji tych celów doprowadziło do założenia Domowiny.

I. Kellerowa przedstawia inicjatywy Domowiny z lat 50. i 60. w zakresie propagowania kultury, które nawiązywały do teoretycznych koncepcji P. Nedy i innych działaczy kultury. Szczególne osiągnięcia polityki kulturalnej to organizacja zlotów i festiwali kultury oraz powstanie Domu Sztuki Ludowej.

P. Šurman zajmuje się dziejami Domowiny na Dolnych Łużycach. Do jej założenia w 1912 r. w dużym stopniu przyczynił się B. Šwjela. Autor wskazuje przyczyny dość słabej aktywności tej organizacji na Dolnych Łużycach do epoki nazizmu. Dopiero po 1945 r. Dolno-łużyczanie bardziej popierali jej działalność.

I. Neumannojc wypowiada się w sprawie stosunku Domowiny do wydobywania węgla brunatnego i likwidacji łużyckich wsi. Z jej wywodów wynika, że w tej sprawie Domowina właściwie „milczała”. Jest sprawą oczywistą to, że krytyka władz państwowych NRD za stworzenie na obszarze Łużyc centrum energetycznego kraju spotkałaby się z represjami. Dopiero po zmianie ustroju w 1989/1990 r. możliwe stało się organizowanie protestów przeciw dalszym planom niszczenia wsi łużyckich.

M. Norbergowa przedstawia stosunek swojego ojca, pastora Herberta Nowaka (1916-2011), do Domowiny. Nie był on jej członkiem, ponieważ władze Kościoła protestanckiego nie zgadzały się, aby duchowieństwo wstępowało do partii lub organizacji społecznych. Jednak H. Nowak utrzymywał żywe kontakty z organizacją narodową Łużyczan, gdy chodziło o popieranie języka i kultury łużyckiej. Angażował się w organizowanie odprawiania mszy w języku dolnołużyckim. Za wybitną aktywność społeczną otrzymał w 1992 r. Nagrodę Čišinskiego (Myto Čišinskeho).

M. Wałda jest zdania, że wpływ towarzystw na poglądy i zachowania ludzi to już w zasadzie sprawa przeszłości. Obecnie trudno liczyć na poparcie ich działalności ze strony młodzieży, która nie lubi konwencji i komenderowania. Autor widzi potrzebę zachęcania do aktywności politycznej w łużyckich społecznościach lokalnych, ponieważ tylko taki typ zaangażowania stwarza możliwość

oddziaływania na państwo, aby wspierało ono aspiracje narodowe Łużyczan. Ludzie będą akceptowali „łużyckość” tylko wtedy, gdy uznają ją za perspektywiczną.

D. Statnik (obecny przewodniczący Domowiny) wypowiada o szansach jej dalszego funkcjonowania. Uważa, że chce ona i może być rzecznikiem Łużyczan. Jednocześnie widzi sens dyskusji o powołaniu „parlamentu łużyckiego” („serbskiego sejmiku”).

Omówiona publikacja wnosi sporo nowego do historii i współczesnej działalności Domowiny. Jej wartość podnoszą liczne fotografie.

Tadeusz Lewaszkiewicz

Heinz Schuster-Šewc, *Bibliographie der Veröffentlichungen 1947-2013*. Redaktion: Jurij J. Šořta – Sorbisches Institut/Serbski institut, Kleine Reihe des Sorbischen Instituts 18/Mały rjad Serbskeho instituta 18, Bautzen/Budyšin 2014, ss. 58.

Prof. Heinz Schuster (łużycka wersja imienia i nazwiska: Hinc Šewc) urodził się 8.02.1927 r. w Poršicach pod Budziszynem. W czasie wojny ukończył szkołę zawodową. W latach 1946-1948 był nauczycielem (po ukończeniu kilkumiesięcznego kursu) w wiejskich szkołach podstawowych. Otrzymał propozycję podjęcia studiów filologicznych w Krakowie, ale najpierw przez rok dokształcał się we Wrocławiu i tam zdał maturę. W Krakowie studiował w latach 1949-1953 filologię rosyjską i słowiańskie językoznawstwo porównawcze. Jego nauczycielami akademickimi byli znani uczeni: Kazimierz Nitsch, Witold Taszycki, Franciszek Sławski, ale najwięcej zawdzięczał Tadeuszowi Lehrowi-Spławiańskiemu, promotorowi jego pracy magisterskiej o formach czasownikowych Albina Mollera. Po studiach H. Šewc pracował krótko w Instytucie Łużyckim w Budziszynie, a od 1955 r. do emerytury w 1992 r. w Instytucie Sorabistyki w Lipsku. W 1955 r. doktoryzował się na podstawie dysertacji o fonetyce dolnołużyckiego *Małego katechizmu* Albina Mollera z 1574 r., która ukazała się po kilku latach jako książka *Vergleichende historische Lautlehre der Sprache des Albin Moller* (Berlin 1958). Podstawą habilitacji z 1962 r. była rozprawa z etymologii słownictwa słowiańskiego. W 1964 r. H. Šewc został profesorem i jednocześnie dyrektorem Instytutu Łużyckiego w Lipsku. Od 1988 r. jest członkiem Saksońskiej Akademii Nauk, od 1997 r. członkiem zagranicznym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W 1998 r. otrzymał w Krakowie (podczas Kongresu Sławistów) honorowy doktorat Uniwersytetu Jagiellońskiego. Powyższe informacje przejąłem z krótkiego życiorysu, który napisał Dietrich Scholze-Šořta, dyrektor Instytutu Łużyckiego w Budziszynie.

Bibliografia obejmuje 511 pozycji, tj. głównie książki, artykuły naukowe i recenzje. Niewielką część spisu bibliograficznego stanowią artykuły publicystyczne i popularnonaukowe. Liczba publikacji w dorobku badawczym nie jest wprawdzie sprawą najważ-

niejszą, ale niewątpliwie świadczy o pracowitości autora.

H. Šewc przez pół wieku zajmował się historią języków łużyckich, współczesnymi językami łużyckimi oraz porównawczym językoznawstwem słowiańskim. Jak już wspomniałem, na początku pracy naukowej badał głównie język A. Mollera. Później wydał rękopiśmienny tekst NT M. Jakubicy z 1548 r. (1967), dolnołużycki NT z XVII w. (1996), opracował fragmenty górnołużyckiego przekładu NT J. Cichoriusa z 1663 r. (2006). W slawistyce ceni się chrestomatię tekstów łużyckich z XVI-XVIII w. H. Šewca (*Sorbische Sprachdenkmäler 16.-18. Jahrhundert*, 1967). Uczony opublikował dwutomową gramatykę języka górnołużyckiego (1968, 1976) oraz wiele wartościowych artykułów z sorabistyki i porównawczego językoznawstwa słowiańskiego. Ale najwybitniejszym osiągnięciem naukowym Profesora jest niewątpliwie pięciotomowy *Słownik historyczno-etymologiczny języka górno- i dolnołużyckiego* (*Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, Bautzen 1978-1996). Autor zgromadził duży materiał językowy ze słowników i gramatyk łużyckich, z piśmiennictwa i z żywych gwar, wyjaśnił pochodzenie wyrazów na tle słowiańskim i indoeuropejskim.

W latach 1967-1982 prof. H. Šewc zorganizował w Budziszynie siedem wakacyjnych kursów języków łużyckich, które przyczyniły się do rozwoju sorabistyki poza Łużycami. Dzięki publikacjom i referatom na wielu konferencjach stał się bardzo znany w slawistyce.

Opublikowana Bibliografia dowodzi też, że prof. H. Šewc po przejściu na emeryturę powiększył znacznie swój dorobek naukowy.

Tadeusz Lewaszkiewicz

Ludwig Elle, *Sprachenpolitik in der Lausitz. Sprachenpolitik und Sprachenrecht in deutsch-sorbischen Gebiet 1990 bis 2014*, Sorbisches Institut/Serbski institut, Kleine Reihe des Sorbischen Instituts 20/Mały rjad Serbskeho instituta 20, Bautzen/Budyšin 2014, ss. 150.

L. Elle/Ela pisał wielokrotnie o polityce językowej na Łużycach. Wystarczy wymienić kilka jego pozycji książkowych: *Sprachenpolitik in der Lausitz – Eine Dokumentation 1949 –1989* (1995); *Minderheitensprache und Wirtschaft. Möglichkeiten zur Einbeziehung des Sorbischen in die ökonomische Praxis* (2002); *Die europäische Charta der Regional- oder Minderheitensprachen und die Sprachenpolitik in der Lausitz* (2004); *Das Rahmenübereinkommen des Europarats zum Schutz nationaler Minderheiten und die Minderheitenpolitik in der Lausitz* (2005).

Omawiana książka jest w pewnym sensie podsumowaniem dotychczasowych badań Autora, ale jednocześnie zawiera nowe przemyślenia. Składa się ona z następujących rozdziałów: 1. *Sprachenpolitik und sprachsoziologische Lage des Sorbischen in der deutsch-sorbischen Lausitz am Ende der DDR/Polityka językowa i socjolingwistyczna sytuacja łużyckiego na niemiecko-łużyckich Łużycach pod koniec NRD*, s. 6-12; 2. *Grundlagen der Sprachenpolitik in der deutsch-sorbischen Lausitz seit 1990/Podstawy polityki językowej na niemiecko-łużyckich Łużycach od 1990 r.*, s. 13-43; *Sprachenpolitik in der Praxis/Polityka językowa w praktyce*, s. 44-71; *Europäische Sprachenpolitik für Minderheiten und die Lausitzer Sorben – Die europäische Charta der Regional- oder Minderheitensprachen sowie das Rahmenübereinkommen des Europarats zum Schutz nationaler Minderheiten/Europejska polityka językowa wobec mniejszości a Łużyczanie – Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, jak również ramowe porozumienie Rady Europejskiej w sprawie ochrony mniejszości narodowych*, s. 72-75; *Sprachenpolitische Konzeptionen in der Lausitz/ Koncepcje językowo-polityczne na Łużycach*, s. 76-93; *Überlegungen zu Erfolg und Perspektiven der Sprachenpolitik in der Lausitz/Przemyślenia o sukcesie i perspektywach polityki językowej na Łużycach*, s. 94-107; *Dokumentation/Dokumentacja*, s. 108-139; *Literaturverzeichnis/Wykaz literatury*, s. 140-150.

Nie sposób w krótkim omówieniu oddać treść publikacji. Dlatego ograniczę się do zreferowania tych poglądów Autora, które doty-

czą oceny efektów polityki językowej na Łużycach.

L. Elle/Ela wymienia czynniki przyczyniające się do asymilacji językowej Łużyczan, m.in. osiedlanie się po II wojnie światowej Niemców przesiedlonych z Polski i Czech oraz napływ na obszar Łużyc niemieckich robotników z innych regionów Łużyc do pracy w przedsiębiorstwach wydobywających węgiel brunatny i w zakładach energetycznych. Podkreśla, że szkolnictwo i aktywność instytucji łużyckich (np. uruchomienie programu „Witaj”) tylko osłabiło intensywność utraty języka. Szacuje, że obecnie czynnie posługuje się łużyckim (górnolużyckim i dolnolużyckim) nie więcej niż 17 tysięcy osób. Sądzę, że liczba ta obejmuje częściowo również osoby znające język w rzeczywistości tylko biernie, tj. słabo rozumiejące łużycczyznę i posługujące się nią w minimalnym zakresie. Takich osób może być na Łużycach nawet kilkanaście tysięcy. Moim zdaniem, w 2015 r. bardzo dobrze i dobrze znało górnolużycki i dolnolużycki najwyżej 10 tysięcy osób (w tym prawdopodobnie tylko tysiąc Dolnolużyczan, z których raczej nie więcej niż 200 osób reprezentuje wysoki poziom językowy). Autor przewiduje stopniowe zmniejszanie się liczby mówiących po łużycku w następnych dziesięcioleciach. Podziela ten pesymistyczny pogląd (zob. Tadeusz Lewaszkiewicz, *Dolnolużycki i górnolużycki – język zagrożone czy wymierające?*, *Slavia Occidentalis* 71, 2014, s. 37-53). Dodam jeszcze, że górnolużyckiego i dolnolużyckiego uczy się w szkołach ponad 4 tysiące uczniów, ale większość wynosi z nich tylko elementarną znajomość języka. Zwykle kilka lub kilkanaście lat po ukończeniu szkoły zapominają oni całkowicie język łużycki.

Istotną część publikacji stanowią dokumenty (przeważnie ważniejsze fragmenty) odnoszące się do poszanowania praw ludności łużyckiej i polityki językowej na Łużycach. Warto wymienić przynajmniej następujące: uchwalona przez Sejm Saksoński 23.03.1948 r. Ustawa o ochronie praw ludności łużyckiej (s. 109-111); wyciągi z artykułów Konstytucji Brandenburgii i Saksonii z 1992 r., które dotyczą praw narodu łużyckiego (112-113): Program w sprawie zachowania i rozwoju języka łużyckiego oraz kultury w powiecie budziszyńskim (s. 128).

Wartość książki L. Eli podnosi obszerna bibliografia, z którą powinni się zapoznać badacze „ginących” języków.

Tadeusz Lewaszkiewicz

KRONIKA

Piotr Pałys

Międzynarodowa konferencja naukowa: Badanie nad mniejszościami. Łużyczanie i inne mniejszości europejskie w perspektywie wielu dziedzin nauki

Wspólnym staraniem Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Instytutu Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie oraz z Fundacji Slawistycznej zorganizowano w dniach 13-14 maja 2015 r. w warszawskiej siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Staszica kolejną już międzynarodową konferencję poświęconą szeroko rozumianej problematyce mniejszościowej z akcentem położonym na zagadnienia sorabistyczne. W tym roku zgromadziła ona badaczy z Białorusi, Czech, Niemiec, Rosji, Serbii oraz przedstawicieli szeregu krajowych ośrodków naukowych. Łącznie zaprezentowano ponad czterdzieści referatów, z czego połowa dotyczyła problematyki łużyckiej.

W konferencji wzięła udział liczna grupa serbołużyckich naukowców i działaczy narodowych. Instytut Sorabistyki Uniwersytetu Lipskiego reprezentowali Edward Warnar, Ielizaveta Stefanova i Till Wojto-Górjeńc. Z Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie przybyli Dietrich Scholze-Šořta i Fabian Kaulfürst. Referaty wygłosili także Jadwiga Kaulfürstowa (Centrum Językowe „Witaj”), Benedikt Dyrlich (Związek Artystów Serbołużyckich) oraz Leńka Šořćic (Uniwersytet Konstancja).

Wyniki swych badań w Warszawie przedstawili także reprezentanci kilku aktywnych na polu sorabistyki europejskich centrów naukowych, tacy jak Людмила Васильева ze Lwowa, Яўгенія Волкава z Mińska, Sergiej Skorwid z Moskwy oraz Petr Kaleta z Pragi. Konferencja dała także szeroką panoramę najnowszych polskich dokonań łużycoznawczych. W Pałacu Staszica można było wysłuchać wystąpień Nicole Dołowy-Rybińskiej, Aleksandry Grąbkowskiej, Macieja Mętraka, Natalii Niedźwieckiej-Iwańczak,

Piotra Pałysa, Ewy Siatkowskiej i Elżbiety Wrocławskiej. Wszystkie referaty zostaną opublikowane w „Zeszytach Łużyckich”.

,

NASI AUTORZY

Jaroslav Č á p – PhDr., Powiatowe Archiwum Państwowe w Nachodzie (Státní okresní archiv Náchod) jaroslav.cap@soka-na.cz

Jarosław L e w a s z k i e w i c z – dr hab. prof. UAM, Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu lewtad@interia.pl

Piotr P a ł y s – dr hab. prof. PIN-IS, Państwowy Instytut Naukowy–Instytut Śląski w Opolu p.palys@instytutslaski.com

Piotr S o l g a – mgr, Państwowy Instytut Naukowy–Instytut Śląski w Opolu p.solga@instytutslaski.com

Jaroslav Š ů l a – PhDr. Csc., Hradec Králove jakubnevidsky@seznam.cz

Aleksander W o ź n y – dr hab. prof. UP, Instytut Politologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie almarinfo@wp.pl